http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

TRYUMF KRZYŻA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

NAJPRZEWIELEBNIEJSZEMU

ARCYBISKUPOWI METROPOLICIE WARSZAWSKIEMU

JEGO EKSCELENCYI

Ks. Dr. Aleksandrowi Kakowskiemu

w kornej dani składa

Wydawca

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

TRYUMF KRZYŻA

CHRYSTUS W POEZYI POLSKIEJ.

ZEBRAŁ i UŁOŻYŁ
KS. EDMUND WOLSKI,
SŁOWEM WSTĘPNEM
OPATRZYŁ
KS. PROF. J. KRUSZYŃSKI

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

NA PAMIĄTKĘ 1600-SETNEJ ROCZNICY RESKRYPTU MEDYOLAŃSKIEGO.
NAKŁADEM KSIĘGARNI
LEONA IDZIKOWSKIEGO w KIJOWIE.
KIJÓW. 1914. WARSZAWA.

http://rcin.org.pl

Fundacja Ze zbiorów Ordynackich

№ 3601. IMPRIMATUR

Wladislaviae, die 5 Decembris 1913 an.

Officialis Generalis,

Protonotarius Apostolicus *St. Chodyński.*

Secretarius *Roman Kossowski.*

CZCIONKAMI DRUKARNI POLSKIEJ.

3692

http://rcin.org.pl

GLORIA IN EXCELSIS DEO!

AVE CRUX!

ALLELUJA!

CREDO.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Przedmowa.

Znikła twa sława, starożytny Rzymie,
Wyryta w dziejach głoski olbrzymiemi
. . . . . .
A w koło zwalisk posępne ogromy
Sterczą przebrzmiałej potęgi pomniki,
Z łuków wyniosłych pozostały złomy,
Ucichły jęki, zwycięzców okrzyki...
. . . . . (*ku czci cezara*) . .
Cóż pozostało? Krzyż Pański i Wiara!

Pierwsze trzy wieki w dziejach chrześcijaństwa, to okres bezustannego wzmagania się ciemności ze światłem — poganizmu z chrześcijaństwem. Ten ostatni, któremu sądzono, jak ziarnu gorczycznemu, z maleńkich zaczątków wzrastać w drzewo wielkie, wzbijał się wzwyż, rozrywał krępujące go pęta i coraz to silniejsze zakładał fundamenty pod swoje Królestwo Niebieskie. Ci, co zgłosili się pod sztandar Chrystusa, byli maluczcy i ubodzy, słabi i poniewierani, ukryci w katakumbach przed możnymi tego świata, a równocześnie wielcy i niezwyciężeni przez wiarę i miłość. Symbolem ich potęgi to krzyż — godło potępienia w świecie pogańskim, a jutrzenka nadziei dla wyznawców Chrystusowych. Wpatrzeni w zbawcze ramiona krzyża, wyciągali zbolałe swe dłonie, a idąc, krwawiącemi stopy odciskali ślady, bo ciernista ku niemu prowadziła droga,

Całe okrucieństwo męki nie powstrzymało tego chwalebnego pochodu. Krew męczenników nas nie przestrasza;

http://rcin.org.pl

jest ona nasieniem chrześcijan, wołał Tertuljan. Nastąpił wreszcie ostatni kres walki. Słabi odnieśli zwycięztwo.

Niezrównane wprost, co do rozmiarów, Hadryanowe świątynie, wznoszone **Invincibili Soli,** *ku czci, — Niezwyciężonego Słońca, które miało być wiecznie ubóstwiane przez ludzi, spustoszały. Sterczące do tego czasu z tych budowli wspaniałe kolumny są niezastąpionym dowodem, że zwycięztwo tylko tam, gdzie istnieje wiara i miłość.*

. . . . . .

Edykt Medyolański zajaśniał niby słońcem dla świata chrześcijańskiego. Rozstąpiły się czarne chmury, które dotąd tylko burze zwiastowały. Rok 313 przyniósł wyzwolenie. Emancypacya chrześcijan ogłoszona przez wielkiego monarchę, Konstantyna, wprowadziła taki przełom w stosunkach religijnych, społecznych, zarówno jak i politycznych, jakiego świat przedtem nigdy nie widział.

Z niewolników zostało zmyte piętno niewoli. Ci, których los był nadewszystko opłakany, stali się **fratres in Christo** *— zrównani ze wszystkiemi stanami. Kobieta odzyskała przynależne stanowisko utracone w świecie pogańskim. Bezwstyd i hańba, jakimi, wskutek zwyrodnienia obyczajów, okryły się całe warstwy społeczeństwa ludzkiego, zostały usunięte. Ludzkość obmyła swą splamioną szatę swej wrodzonej godności. Młodzież już bez żadnych zastrzeżeń, ani przeszkód i ograniczeń, mogła być wychowywaną w cnotach chrześcijańskich, ku chwale i pożytkowi swego narodu i ojczyzny. Pod opiekuńczemi skrzydłami Kościoła rozwinęły się nauki i sztuki. Królestwo Boże w całej pełni zajaśniało na świecie. Cały Zachód Europy, trzymając się ściśle przykazań Chrystusowych, szybkim krokiem szedł ku postępowi i oświacie. Pielgrzymkom ludów sprzyjał zawsze pokój, o ile ich drogowskazem był Krzyż.*

* * *

Wiara, której godłem jest Krzyż, odrodziła i naszych praojców. Zostaliśmy przyłączeni przez nią do braterstwa narodów i kultury Zachodu. Staliśmy się dziećmi jednej wielkiej rodziny chrześcijańskiej, odczuwający obok potrzeb ojczystych i te, które są wspólne całego chrześcijaństwa.

http://rcin.org.pl

W tym roku cały świat chrześcijański obchodzi wielki jubileusz Tryumfu Krzyża. Tysiąc sześćset lat upłynęło jak Konstantyn odniósł wielkie zwycięztwo nad Maksencyuszem i równocześnie chrześcijanizm nad poganizmem. Z wyżyn Watykanu jeszcze w zeszłym roku został dany impuls, aby wszyscy wierni synowię Kościoła uczcili godnie ten wielki rok jubileuszowy. Głos Następcy św. Piotra sympatycznem echem odbił się wszędzie, gdzie tylko znanem jest imię Chrystusowe. Zakrzątnięto się we wszystkich krajach chrześcijańskich około obchodu. Najuroczyściej podjęły się obchodzić rocznicę Edyktu Medyolańskiego te narody, które pozostają w jedności ze Stolicą Apostolską. I my także stajemy do apelu. Pasterze naszych dyecezyi wydali rozporządzenie, a zarazem wskazówki co do obchodu kościelnego. Ponadto, pragnąc uczcić tę rocznicę, sięgnęliśmy do bogatej skarbnicy naszej poezyi. Wyjęliśmy z niej nie wielką tylko część klejnotów, lecz i one zdołają nas zapoznać z duchem naszych wieszczów, owianych częstokroć tchnieniem Krzyża i w blasku aureoli tego Krzyża ogłaszających swoje utwory.

Zasługa wydania tej książki przypada na ks. Edmunda Wolskiego, prefekta szkół we Włocławku. Zebrał on utwory poetyckie, zestawił i ułożył piękną całość. Obok geniuszów naszego ducha: Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Konopnickiej, wykorzystał cały legion wielkich i małych talentów, wzniosłych jednak swemi dążnościami, szlachetnością uczucia i owianych potęgą natchnienia, które z Chrystusa i Jego Krzyża spływa na ludzkość. Wśród nazwisk spotykamy kilku autorów początkujących, zarówno jak i takich, którzy, choć należą do dawniejszych, mało są znani. Nieliczne ich prace, drukowane po różnych czasopismach, były nieprzystępne szerszemu ogółowi. Zostali stamtąd wydobyci, aby stanęli w szeregu tych, którzy składają hołd Chrystusowi i Jego Nauce.

„Tryumf Krzyża" jest tematem bardzo popularnym, a równocześnie bodaj tak ściśle związany z dziejami naszej Ziemi w ostatnim jej okresie historycznym, że Synowie Polski, kochający swoją Ojczyznę, nie mogą nie czerpać

http://rcin.org.pl

w nim natchnienia. Jest to objaw bardzo radosny wśród naszych poetów, że sięgają po ten temat. Świadczy to, że nadzieja ujrzenia słonka, jakkolwiek z każdym dniem wzmagają się czarne chmury na horyzoncie naszego politycznego bytu, zarówno jak i religijnego życia, nie ustała.

Utwory poetyckie, odnoszące się do Chrystusa i wogóle do Jego Królestwa na ziemi — Kościoła św., ks. Wolski rozłożył na cztery grupy: te, które odnoszą się do lat młodzieńczych Zbawiciela i tajemnic obchodzonych dzisiaj w Kościele, a związanych z tymi latami; następnie te, które odnoszą się do Męki i Krzyża; dalej te — co do Zmartwychwstania i wreszcie Kościoła.

We wszystkich tych działach promienieje jak zorza poranna owa nadzieja. Rzadko da się spotykać zgrzyt niezadowolenia i niechęci, rzadziej jeszcze jęk rozpaczy. Natomiast duchowi narodu wskazywane są ścieżki na wyżynę.

W uroczystościach związanych z pierwszą epoką życia Chrystusa, jak nap. w naszej wigilii przed Bożem Narodzeniem, znajdujemy zachętę do jedności i zgody, na której spoczywa siła narodu.

„W białym dworze, w nizkiej chacie
Syn przy ojcu, brat przy bracie
Usiedli za stół,
Ścichły życia zawieruchy,
Ludzkie serca, ludzkie duchy
Nowy węzeł skuł!

Konopnicka sięgając po ten sam temat, woła:

„A przed nami idzie zorza,
A nad nami jasność Boża.“

W rozpamiętywaniu Męki niemasz upadku, ani nawet trwogi, lecz męztwo, rezygnacya, a nadewszystko poświęcenie. Oto, co Rydel wkłada w usta królowej Jadwigi, modlącej się u stóp Krzyża:

„Otom jak martwa rzecz bez własnej woli,
Na twoje posłuszna skinienie;
Rzuć mnie, jak siewca ziarno do swej roli,
A kłosem wznijdzie.“

http://rcin.org.pl

Duch narodu oparty o ramiona krzyża nie zamiera z bojaźni na widok zbliżających się cierpień, lecz wpatrzony w dal, idzie naprzód z otuchą.

„Kto wie, jakiego bólu dzień się zbliża,
Jakim ty w serce me uderzysz gromem,
A jakich zwątpień wioniesz huraganem;
Więc wejrzyj na mnie! Ty Bogiem i Panem!

Utwory, których tematem jest Zmartwychwstanie, znajdujące się w dziale „Alleluja", z natury rzeczy zwiastują nam odwrócenie bolesnych ciosów, wyzwolenie i t. d.

Wreszcie w tych, które odnoszą się do Kościoła, przebija nuta powagi, bezpieczeństwa. Opartym o nawę Kościoła, o którym powiedziano, że „bramy piekielne zwyciężyć go nie mogą", nic złego się nie stanie.

„I póki śmierci mrok mnie nie otoczy,
Póki tchu stanie —
Wciąż wypatrywać będą moje oczy
Ciebie, o Panie!"

W Namiestniku Chrystusowym widzimy jednego sprawiedliwego Opiekuna. Stamtąd nie spotkają nas zawody, jakie spadały na nas z ręki tych, od których spodziewaliśmy się pomocy.

„Śpiewaj Polsko, pieśń swą Panu
I radosny dziś hołd ślij,
Do podnóża Watykanu
Wszystkie wierne serca zlij!"

Oto jest temat religijnych utworów poetyckich, zebranych w niniejszym tomie. Tuszymy sobie, żeśmy godnie uczcili ten wielki rok jubileuszowy przygotowując społeczeństwu ucztę duchową, której treść wziętą jest z natchnień Krzyża i Kościoła Chrystusowego,

Ks. Józef Kruszyński.

Włocławek, 1913 r.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

GLORIA IN EXCELSIS DEO!

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

J. KASPROWICZ.

W NOC WIGILIJNĄ.

Powie Chrystus, Pan nasz miłościwy:
Posłuchajcie, aniołowie moi,
Tak mi dzisiaj na duszy radośnie,
Niechaj każdy swe skrzypki nastroi.

Między ludzi pójdziemy z muzyką,
Chcę im huczne wyprawić wesele:
Jednych wiarą zratuję, a drugich
Białym chlebem miłości obdzielę.

Kto zaś z pośród mieszkańców tej ziemi
Najgodniejszym mych łask się okaże,
Temu rzeknę, słuchajcie: Zbawionyś,
Bo nadzieję przynoszę ci w darze.

Aniołowie na skrzypkach zagrali.
Idą przodem z muzyką a pieniem,
Wielce-ć radzi, że Chrystus z opłatkiem
Między ludzkiem zasiędzie stworzeniem.

Przyszli w kraje bogate i plenne:
Snać nad wami rozwarły się nieba,
Wszystko macie—król światów zawoła,
Tylko jeszcze miłości wam trzeba.

Przepłynęli i rzeki i morza,
Dumni mędrce zabiegli im drogę:
Nad przepaścią stoicie — rzekł Chrystus —
Jedną wiarą ocalić was mogę.

http://rcin.org.pl

Nie poskąpił miłości i wiary —
Aniołowie zagrali radośnie:
Plon obfity — dla nieba — śpiewają,
Z twoich darów, o Panie, wyrośnie.

Zaszli w ziemię od losów przeklętą —
Podścieliły się szare sukmany
Pod ich stopy: ni króla, ni władcę
Widzim w Tobie, nasz Jezu kochany!

Na te oczy, od łez już oślepłe,
Tylko Bożą widzimy dziecinę:
Nie żądamy już więcej niczego,
Zbaw nas grzechu i przebacz nam winę.

Zmilkły skrzypki i pieśni aniołów,
Z Chrystusowych źrenic łza się leje:
Czem opłacę wasz ból i pokorę?
Dam wam świętą i zbawczą nadzieję.

□□□

ARTUR OPPMAN.

PAN SIĘ RODZI...

Na niebiosach promienista gwiazdka wschodzi,
W betleemskiej stajni lichej Pan się rodzi.
Leży cicho Jezus mały, ukochanie,
Z mchów borowych, z kwiatów polnych ma posłanie.

Biały dworek pochylony światłem płonie,
Połączyły się w uścisku serca, dłonie,
I opłatkiem ćma się dzieli, jak brat z bratem, —
Oto gwiazdka Chrystusowa lśni nad światem.

W lichej stajni betleemskiej gra muzyka,
Pastuszkowie dmą w ligawki, wół poryka,
Niosą kmiecie swoje dary, serca swoje,
Mały Jezus oczął jasnych zwraca dwoje.

http://rcin.org.pl

Kolędową pieśnią stary dworek dźwięczy,
Wzrok radosny promieniściej lśni od tęczy;
I melodya staroświecka hen, hen bieży,
Zawtórzyły echem pola: „W żłobie leży!“

Mały Jezus z żłóbka swego patrzy wkoło,
Zachmurzyło się Dziecinie blade czoło,
Zda się drobne szepcą ustka w przeczuć cudzie:
„Na śmierć pójdę i na męki za was, ludzie!“.

W białym dworku brzmi rozmowa prosto z łona,
Myśl się leje, jako potok, rozpędzona;
Dziaduś gwarzy, pilnie słucha mąż i dziecię, —
„Tak żyć trzeba, choćby przyszło oddać życie!“

W betleemskiej stajni lichej Pan Zbawienia
Zachmurzone blade czółko rozpromienia,
On po męce, po rozpacznych dniach konania,
Ujrzał w górze jasną zorzę Zmartwychwstania.

W białym dworku siedzi dziaduś siwogłowy,
Z wielkiej księgi czyta żywot Chrystusowy:
O dniach męki, utrapienia i konania,
O śnie trzech dni — i o cudzie Zmartwychwstania!

ANTONI PILECKI.

PROSTACZKOWIE.

Prostaczkowie Mu zagrali
Powitania pieśni...
Przyszli nędzni, przyszli mali
I boleśni...

Nie klejnoty, złote czary
Przynieśli w ofierze:
Proste serca, proste dary,
Ale szczerze.

http://rcin.org.pl

Przyszli w skrusze i pokorze —
Powitać pacholę...
Ukochało Dziecię Boże
Nędzy dolę.

I rozniosło wnet po świecie
Wielkiej prawdy słowo...
Niech głaz spadnie co ich gniecie
W noc grudniową!

Niech łzy znikną z bladych twarzy
Niech się ból uciszy!
Niechaj wstanie ród nędzarzy!
Bóg ich słyszy!...

Pocieszcie się słabi, mali,
Pocieszcie boleśni,
Prostaczkowie Mu zagrali
Powitania pieśni.

□□□

JAN KOCHANOWSKI.

KOLĘDA.

Tobie bądź chwała, Panie wszego świata,
Żeś nam doczekać dał nowego lata,
Daj, byśmy się i sami odnowili,
Grzech porzuciwszy, w niewinności żyli.

Łaska Twa święta niechaj będzie z nami,
Bo nic dobrego nie uczynim sami:
Mnóż w nas nadzieję, przysporz prawej wiary;
Niech uważamy Twe prawdziwe dary.

Użycz pokoju nam i świętej zgody,
Niech się nas boją pogańskie narody,
A Ty nas nie chciej odstępować Panie;
I owszem, racz nam dopomagać na nie.

http://rcin.org.pl

Błogosław ziemi z Twej szczodrobliwości,
Niechaj nam dawa dostatek żywności,
Uchowaj głodu i powietrza złego,
Daj wszystko dobre z miłosierdzia swego.

□□□

KS. STANISŁAW GROCHOWSKI.

I. KOLĘDA.

—◇◇—

Śpiewaj kolędę, Muzo! panu swemu,
Pod Akwilowy szeroko władnemu,
Gdzie Lech słowianin najprzód w on czas złoty,
Rozbił namioty.

Królu przesławny dwiema koronami,
Sławny dobrocią, sławny i cnotami;
Dziś czas, w którym się stał podobny człeku
Bóg wszego wieku.

Dzień święty przypadł dziś z biegu rocznego,
W który ujrzał świat w ciele Boga swego:
Skąd wszystek pełen zbawiennej nadzieje
W duchu się śmieje.

Gość wielkiej władze i rozkazowania,
Dziś między nami pragnie pomieszkania:
Świetny majestat twój niech wszystkich ludzi
Do niego wzbudzi.

Na cóż Go kładzie w tym żłobie rodzica?
Nie żłób to królu, raczej kazalnica:
Z tej Pan pomaga niepospolitemu
Skardze twojemu.

Przyodziej, prawi, Zygmuncie, nagiego,
Nakarm łaknących, pociesz płaczącego,
Niech nikt nie płacze, ja za wszystkich płaczę,
Niech też nie tracę.

http://rcin.org.pl

Pomóż, gdzie możesz, powstać upadłemu,
Nakłoń koniecznie ucha skrzywdzonemu,
Ostatek czytaj, co setny psalm mówi
Tobie królowi.

Tyś pasterz, tyś pasł owieczki zmorzone;
Tyś ojciec, ty masz cieszyć zasmucone;
Tyś król, pohamuj krzywdy, niechaj cnota
Wytchnie z kłopota.

□□□

KS. STANISŁAW GROCHOWSKI.

II. KOLĘDA.

Przecz w takie zimna i gwałtowne mrozy,
Narodził się dziś Zbawiciel, Syn Boży?
Łzy jego karmą, gmach stajnia, a siano
Ostre za pościel w twardy żłób mu dano.
Bez chyby nam dał ten znak po kolędzie:
Kto skromnie krzyża nosić tu nie będzie,
Ten wiekuiście ma cierpieć potem,
A grzeszny człowiek nie myśli nic o tem.
O Panie! racz mi to dać za kolędę:
Tu mię karz, gdy chcesz, a niech z Tobą będę.

□□□

FRANCISZEK KARPIŃSKI.

KOLĘDA.

Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony,
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice nieskończony.

http://rcin.org.pl

Wzgardzony — okryty chwałą,
Śmiertelny — król nad wiekami.
A słowo ciałem się stało
I mieszkało między nami!

Cóż masz niebo nad ziemiany?
Bóg porzucił szczęście twoje,
Wszedł między lud ukochany
Dzieląc z nim trudy i znoje:

Niemało cierpiał, niemało,
Żeśmy byli winni sami.
A słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami!

W nędznej szopie urodzony,
Żłób mu za kolebkę dano.
Cóż jest, czem był otoczony?
Bydło, pasterze i siano.

Ubodzy! Was to spotkało
Witać Go przed bogaczami,
A słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Potem i króle widziani
Cisną się między prostotą,
Niosąc dary Panu w dani:
Mirę, kadzidło i złoto.

Bóstwo to razem zmieszało
Z wieśniaczemi ofiarami!
A słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami!

Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogosław krainę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę Swą siłą.

Dom nasz i majętność całą
I Twoje wioski z miastami.
A słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami!

http://rcin.org.pl

WIGILIA.

Z „Pieśni o domu naszym“

Jak obrządek każe dzienny,
Snopy wnosi sam gumienny;
Bo trza chleba do wesela —
I sam siankiem stół zaściela,
W pamięć żłobu Zbawiciela,
I po kątach snopy stawi
I coś z cicha błogosławi.
Plastry miodu w wielkiej krobi
Stary bartnik sam sposobi;
. . . . . .

Zadudniło coś po moście:
Ktoś przed gankiem z bata pali —
Więc drzwi w oścież — goście! goście!
Coraz pełniej w wielkiej sali.
Przełamali się pospołu
I stanęli koło stołu
A trzy krzesła polskim strojem
Koło stołu stoją próżne;
I z opłatkiem każdy swoim
Idzie do nich spłacać dłużne:
I pokłada na talerzu
Anielskiego chleba kruchy;
Bo w tych krzesłach siedzą duchy...
. . . . . .

Nikt nie pyta o kim mowa,
Wszyscy wiedzą, co się święci,
I dla kogo serce chowa
Winną pamięć, w tej pamięci!
Łzą się uczta rozpoczyna —
Niemo liczy się drużyna,
Ze strat wszystkich, z lat ubiegłych,
Z nieobecnych i poległych.
. . . . . .

Za oknami, na dziedzińcu,
Słychać szepty i poswarki,

http://rcin.org.pl

I migają się latarki —
I chłopięta stoją w wieńcu —
Aż już w blasku niespodzianie,
W samem oknie szopka stanie
I kolęda zabrzmi głośno
Pieśnią wielką i radosną...

□□□

LUDWIK KONDRATOWICZ.

I. Staropolskie roraty.

I.

Rorate coeli! Górne niebiosa,
Niech z was wytryśnie zbawienna rosa:
Z górnych obłoków na ziemskie niwy
Niechaj się spuści mąż sprawiedliwy:
Niechaj się ziemska otworzy bryła,
Swojego Zbawcę by porodziła!
Tak z Izajaszem ród ludzki woła,
Takim brzmią hymnem mury kościoła,
Kiedy nadchodzi kres wielkich godzin,
Dzień uroczysty, Bożych Narodzin,
Gdy ma się życie rozpocząć nowe,
Panna wężowi ma zetrzeć głowę,
Kiedy na wschodniej Niebiosów stronie
Nieznana gwiazda wkrótce zapłonie,
Gdy stara przeszłość czeka w pokorze,
Kiedy ją wezwą na sądy Boże.

II.

W świątyniach pańskich, przed świtem, nocą,
Blaski jarzących świateł migocą,
A w złotogłowy strój przyodziani
Pańscy lewici, Pańscy kapłani,
Jak każe obrząd swoją koleją,
Ołtarze kadzą i hymny pieją,
I uroczyście, jako w dni święta,
Ofiara Pańska już rozpoczęta.

http://rcin.org.pl

A przy ołtarzu, w ofiarną porę
Siedem jarzących świeczek zagore.
Lud, co ofiary niekrwawej słucha,
Prosi o dary Świętego Ducha,
By stały w sercach jako pochodnie,
By Zbawiciela powitać godnie!
Mimo radości — straszno w tej porze,
Czy jest gotowy na sądy Boże.

III.

O Wiaro święta, Chrystusa Wiaro!
Ty przodków cnotę budziłaś starą:
Bo ci przodkowie, ci nasi starzy,
Brali hart ducha od twych ołtarzy.
Rozumni w radzie, bitni na wojnie,
Cały swój zawód wiedli dostojnie,
Bo swoje sprawy o każdej chwili
Bogiem poczęli, Bogiem kończyli.
Siedem cnót ducha człowiek posiadał,
A kraj ze siedmiu stanów się składał;
A w każdym stanie ziemica cała
Szczególną cnotą wygorywała.
Bo o dar cnoty ziomkom przydatnej
Błagała Boga we Mszy roratnej;
A gdy swe wota przed Panem złoży,
Gotową była iść na Sąd Boży.

IV.

Od Bolesława, Łokietka, Leszka,
Gdy jeszcze w Polsce duch Pański mieszka,
Stał na ołtarzu przed Mszą roraty
Siedmioramienny świecznik bogaty.
A stany państwa szły do ołtarza,
A każdy jedną świeczkę rozżarza:
Król, który berłem potężnem włada,
Prymas — najpierwsza senatu rada,
Senator świecki — opiekun prawa,
Szlachcic, co królów Polsce nadawa,
Żołnierz, co broni swoich współbraci,
Kupiec, co handlem ziomków bogaci,

http://rcin.org.pl

Chłopek, co z pola, ze krwi i z roli
Dla reszty braci chleb ich mozoli, —
Każdy na świeczkę grosz swój przyłoży,
I każdy gotów iść na sąd Boży.

V.

Ten, co przodkuje nad wszystkie stany,
W świetny dalmatyk król przyodziany,
Szedł do ołtarza, zapalał świecę,
I kraj polecał Boskiej opiece:
Tyś Król najwyższy, Tyś Królem króli!
Boże! pierś Twoja niech nas przytuli,
Niechaj nie dozna bicza Twej chłosty
Senat, rycerstwo i naród prosty.
Czy przeciw wrogom oręż wymierzę,
Czy z obcem państwem zawrę przymierzę,
Dostojnych królów niech idę śladem,
By się mój jasny nie ćmił dyadem.
Chociaż mi złoto uwieńcza skronie,
Noszę, jak Chrystus, ciernie w koronie;
Lecz, jeśli Chrystus sił mi przymnoży,
Gotowy jestem na Sąd Twój Boży.

VI.

Po królu przyszedł pierwszy z poddaństwa,
Pasterz gnieźnieński i prymas państwa;
Zapalił świeczkę na lichtarz drugi:
Boże, co wspierasz Twe wierne sługi!
Pasterz pasterzów Twojego ludu,
Błagam Twej łaski i Twego cudu!
Czy się w pasterskiej ukażę szacie,
Czy wezmę pierwsze krzesło w senacie,
Czy pójdę walczyć na inowierce —
Umacniaj, Boże, zwątlone serce.
Daj mi odróżnić białe i czarne,
W kogo uderzę, kogo przygarnę;
Niech z moich piersi iskra wystrzeli
W kmiotków, w kapłanów, w obywateli;
A gdy Twa łaska wzrok ich otworzy,
Gotowy jestem na Sąd Twój Boży!

http://rcin.org.pl

VII

Potem senator najpierwszy w radzie,
Na czoło, na pierś znak krzyża kładzie,
Idzie przed ołtarz, przed lichtarz trzeci--
Na trzeciej świeczce ogień roznieci,
I w myślach taką modlitwę mówi:
— Boże! gdy będę radził królowi,
Niech godnie spełnię radę i władzę,
Niech powinności mojej nie zdradzę,
Czy jak senator dam zdanie moje,
Czy jako hetman pójdę na boje,
Niech każda bitwa i każda rada
Na dobro ziomków moich wypada.
Czy jak marszałek nad braci głową
Będę podnosił laskę sejmową,
Czy się kanclerską pieczęć przyłoży,
Niech będę gotów na sąd Twój Boży.

VIII.

Potem szedł szlachcic najpierwszy z ziemian,
Co pług i statut dzierży na przemian,
Co opuściwszy sochę i bronę,
Na skronie królów wkładał koronę.
Szlachcic-ziemianin klął u ołtarza,
Na czwartej świeczce płomień rozżarza
I ze schyloną modli się głową:
— Boże! strzeż moją wolność sejmową!
I w oczach Twoich, i w oczach ludzi
Niech czarna plama jej nie zabrudzi!
Czy w imię kraju albo Kościoła
Król pospolite ruszenie zwoła,
Czy na elekcyę starsi powiodą,
Pragnę oddychać braterską zgodą;
A bratobójczych brzydząc się noży,
Gotowy jestem na Sąd Twój Boży.

IX.

Potem szedł żołnierz w zbroi ze stali,
I piątą świeczkę na ołtarz pali:

http://rcin.org.pl

— Dałeś nam, Panie, w rękę pałasze,
Dałeś pancerze na piersi nasze;
Naszym orężem, pierśmi ramiony,
Jak gdyby murem kraj ogrodzony.
Lecz gdy nas Twoje nie wzmocni ramię,
Wróg najmocniejsze mury przełamie,
Najkrzepszy hufiec podda się snadnie,
Najwarowniejsza baszta upadnie.
Czyśmy w obozie, czyśmy w pochodzie,
Niech twoja wiara serca nam bodzie;
Czy po wygranej, czyśmy na leży,
Chroń nas od ducha brzydkiej łupieży,
Gdy mię nie przeklną słabi i chorzy,
Gotowy jestem na Sąd Twój Boży.

X.

Potem przychodzi przed ołtarz Pański
Sławetny kupiec z rzeszy mieszczańskiej,
I stawiąc szóstą na ołtarz świecę,
Stan swój poruczą Bożej opiece:
Boże, coś nasze zaludnił miasta!
Przez Ciebie handel i przemysł wzrasta,
Przez Ciebie pieniądz zyski nam dawa,
Ty nam przez królów nadałeś prawa,
Ty się opiekuj wagą i miarą,
Krzew w naszych sercach poczciwość starą.
Sam kieruj szkutą, albo wiciną,
Gdy polskie zboża w kraj cudzy płyną,
A gdy za moją obrotną pracę,
Bogacąc siebie, kraj mój bogacę,
Kiedy mój pieniądz zysk mu przysporzy,
Gotowy jestem na Sąd Twój Boży.

XI.

Potem przychodził rolnik w sukmanie
I z siódmą świeczką przed ołtarz stanie:
— Boże! już kraj mój karmię od wieka,
I ja mam prawo do nazwy człeka;
Lecz głód, pomorek, wojna, niewola,
Brudzą nam serca, pustoszą pola,

http://rcin.org.pl

Bogacim drugich, a sami biedni,
Dajże nam dzisiaj nasz chleb powszedni.
Bez Twojej łaski ziarno nie rodzi,
Łąka kwiecista zginie w powodzi,
Grad nasze kłosy wyniszczy w ziarnie,
Albo stodołę pożar ogarnie.
Dajże nam, Panie, chleba dostatek,
Miłość do serca, zgodę do chatek;
A gdy poczciwie zagon wyorzę:
Gotowy jestem na Sąd Twój Boży.

XII.

Tak siedem stanów z ziemicy całej
Siedmiu płomieńmi jasno gorzały,
Siedem modlitew treści odmiennej
Wyrażał lichtarz siedmioramienny,
Lecz roratnego całość lichtarza
Wspólną modlitwę kraju wyraża.
A na ten lichtarz — komuż to dziwno,
Że Pan Bóg spuszczał rosę ożywną?
Królowie — dobrzy i chrobrej mocy,
Pasterze Pańscy — duchem wysocy,
Senatorowie — w radzie niezłomni,
Ziemianie — w sejmach na prawo pomni,
Żołnierz — jak olbrzym szedł jeden za stu,
Kupiec przynosił bogactwo miastu,
Swobodny kmiotek jak las miał zboże,
Gotowi byli na Sądy Boże!

XIII.

Ale zmądrzała Rzeczpospolita,
Siedmiu świeczkami ołtarz nie świta,
Siedmiu modlitew już zapomnieli,
Stary obyczaj Piastów wyśmieli;
Szli na roraty przed dniem do fary
Tylko niewiasta lub dziadek stary.
Zardzewiał lichtarz siedmioramienny,
Los siedmiu stanów został odmienny:
Na królów — twarde włożono pęta,
W pasterzach — znikła gorliwość święta,

http://rcin.org.pl

Senatorowie — poili braci,
Szlachta — się ciągle konfederaci,
Żołnierz — jął gnębić tych, których bronił,
Kupiec — przez lichwę bogactwa strwonił,
Kmiotek — niewolnik, zmarniał we dworze.
. . . . . .
Anioł zatrąbił na Sądy Boże.

□□□

LUDWIK KONDRATOWICZ.

II. Wigilia sieroty.

Bracia, bądźmy gotowi
Przyjąć łaskę w pokorze!
Anioł pasterzom mówi:
Narodzenie dziś Boże!
Wielki czas się poczyna
I na ziemi, i w niebie:
Wita ludzka rodzina
Zbawiciela wśród siebie.
Na chrześcijańskiej ziemi
Wszyscy w rodzinnem kole,
Każdy chciałby ze swemi
Uczcić Boże Pacholę.
I rodzice wśród dziatek,
I druhowie, i krewni
Łamią święty opłatek,
A łza oczy im rzewni.
Wszędzie gwarna wieczerza
Radość zlała na czoło,
Z okien światło uderza,
Promienieje wesoło.

Tylko w jednem okienku
Tęskny płomyk migota.
Głowę sparłszy na ręku,
Płacze młoda sierota.
W obcej stronie, wśród świata,
Co nie przyszedł z opieką,

http://rcin.org.pl

Myślą ku tym ulata,
Co daleko.., daleko!...
W grobie wszyscy jej mili,
W grobie dobra jej matka:
Niemasz, niemasz w tej chwili,
Z kim podzielić opłatka!
Niema dla niej na ziemi
Z kim się pośmiać, weselić,
A tu z ludźmi cudzemi
Nie chce łzami się dzielić.
Oni pełni ochoty,
Każdy troskę osłodził:
Tylko dla niej, sieroty,
Chrystus się nie narodził.

Matkę sercem i duszą
Woła z ciemni grobowej;
Świętеż słowa być muszą
Tajemniczej rozmowy!
— „Jam tu pastwą złych losów,
„Jam tu pastwą męczarni:
„Przyjdź tu, matko z niebiosów,
„Popieść, ulżyj, przygarnij!“

Och! sieroto! w tej ciszy
Święciej, niźli nam w tłumie:
Twoja matka cię słyszy,
Chrystus boleść rozumie.
On ma sierot na względzie,
Duchem zleci tu matka,
I Stróż Anioł przybędzie
Dla dzielenia opłatka,
Przyjmij z okiem wesołem,
Daj cześć, jak im należy;
Z matką, z stróżem Aniołem
Siądź do skromnej wieczerzy.

□□□

http://rcin.org.pl

III. KOLĘDA.

My przed wami dziś stajem
Staroświeckim zwyczajem,
W nowy Rok niesiem piosenkę w ofierze;

Gdy nadzieją duch rośnie,
Kolędujem radośnie,
Posłuchajcie nas szczerze!

Narodzony Syn Boży
Niech swe serce otworzy,
Kędy skarb nieprzebrany, bogaty;

Niechaj gwiazda Trzech Króli
Promieniami otuli
Wasze głowy i chaty.

Częstochowska Maryja
Waszym modłom niech sprzyja
W dobry czas niech ją prośba poruszy;

Niech się krzewią szczęśliwie
Zboża na naszej niwie,
A cnoty w naszej duszy.

Ponad miasty, nad wioski
Niechaj czuwa Duch Boski,
Dary łask niech rozsypie w narodzie;

Czy biesiada, czy praca
Niech wam serca obraca
Ku miłości i zgodzie

A Opatrzność co chwila
Niech was groszem zasila,
Szczęść wam Bóg, i panowie i prości!

Mając grosza obficie,
Toć kalendarz kupicie,
Liczyć dzionki radości.

□□□

http://rcin.org.pl

J. I. KRASZEWSKI.

NOWY ROK.

Rok Nowy! witajmy Rok Nowy!
Choć włos nam siwizna przypruszy,
Choć cierniem opasze nam głowy,
Choć łzy wyciśnie nam z duszy,
Rok Nowy! witajmy Rok Nowy!

Choć prawda się zaćmi na chwilę,
Choć fałszu nas wrzawa zagłuszy,
Choć prawo da złamać się sile.
My wiarą tą krzepmy się w duszy,
Że każda łza w krzywdach przelana
To lepszej przyszłości jest ziarno.
Że wszystkie zliczone u Pana
I żadna nie pójdzie na marno,

Więc choć nas smagają katusze,
Choć burzą nam grozi rok nowy,
My w górę i serca i dusze
Podnośmy i oczy i głowy.
Witajmy, witajmy Rok Nowy!

□□□

TEOFIL LENARTOWICZ.

Żłobek Dzieciątka Jezus.

W krainie wschodniej, gdzie Jordan płynie,
Żłobek ubogi od wieków słynie:
W nim Jezus Chrystus, najświętsze Dziecię,
Ziemskie wśród ludzi poczęło życie.

Tam Matka Boska, święta Dziewica,
Czysta, jak światło, co z gwiazd przyświeca,
Dzieciątko Jezus światu powiła,
Najpierwszy serca hołd Mu złożyła.

http://rcin.org.pl

Do nędznej szopki gwiazdka przywiodła
Trzech królów wschodnich, co tronu godła
U stóp Dzieciątka złożyli sami,
Cześć Mu ponieśli wraz z pastuszkami.

Opromieniona święta Dziecina,
Nosząca imię Boskiego Syna,
Światłem z niebiosów świat uwesela:
Bóg Ojciec zesłał w Nim Zbawiciela.

□□□

BOHDAN ZALESKI.

Boże Narodzenie.

Bezbrzeżne czasu obiedwie otchłanie,
Początku otchłań ku otchłani końca,
Grzmiały od wschodu do zachodu słońca,
W nocy, jak we dnie grzmiały: — „Ojcze Panie!
Kiedyż twój święty Duch zejdzie na ziemię
Rodziców grzesznych rozradować plemię?
Jęk przeraźliwy, rozciągły, sierocy,
Przez wieki wieków nawoływał Ducha,
Drżał w sercu ludzkiem, a nie szedł do ucha;
Wieść jeno cichą chwytali prorocy,
Zwycięzcy ciała, postem wynękani,
Z puszcz pobrzmiewali za jękiem otchłani:
— Raduj się ziemio! hozanna! hozanna!
Pan Odkupiciel — Emmanuel idzie.
Nasienie Boże w Jakóbie! Dawidzie!
Niepokalana, Przenajświętsza Panna,
Ewa Królowa, nastąpi na węża!
Słowo staje się ciałem i zwycięża!
Błogosławionaś zaprawdę, Niewiasto!
Między niewiasty jaśniejąca wieńcem:
Albowiem święty Duch Twym oblubieńcem!
Drobne Betleem, niepoślednieś miasto
Między miastami! Ujrzysz wielkie rzeczy:
Bowiem mieszkańcem twoim Syn Człowieczy!

http://rcin.org.pl

Uderzmy czołem, godów uczestnicy!
Świętych proroków iszczą się nam słowa,
Syn Boży z nami; wieść Gabryelowa,
Oto ów owoc Żywota Dziewicy:
Lilja biała, wonna Betlejemu
Służy Dzieciątku i Panu Swojemu!
I Ojciec z Nieba świeci różdżką cudów.
Wielkim rumieńcem zapłoniona zorza
Zwiastuje blaskiem na wszech ziem przestworza,
Że się narodził Pan wieków i ludów,
Stolica Jego, niepyszna lepianka;
Król królów w żłobku i na garści sianka.
Śpieszą pod jasnej przewodnictwem zorzy,
Sercem skłonieni ku najczystszej Wierze:
Lud ubożuchny, prostacy, pasterze;
I śpieszą zdala — pokłonić się skorzy,
Z mirrą i złotem — żyjący duchowie,
Trzej Święci mędrcy, jako Trzej królowie.
Gotuje Herod wyrok swój zbrodniczy,
Złość stu kolcami wskroś duszy mu bodzie!
Spełnienie proroctw! Nowy król w narodzie!
Gdzieś jakieś Dziecko co go wydziedziczy!
Kłaczystą brodę targa i szaleje.
Pustoszą jego katy Galileję.
Słychać głos w Rhamie. Straszny jęk niewieści
Najdalszy kraju zakątek odbija,
Pomordowanych swoich niewiniątek
Żałują matki w niezmiernej boleści,
We dnie i w nocy z mokremi oczyma,
Niepocieszone, przeto że ich niema.
Ojciec bluźniącym dobrodziejstwo czyni,
Pieści na łonie rówieśników Syna!
„Prostujcie ścieżki!“ — Jan już upomina;
Poprzednik Mistrza tęskni ku pustyni.
Mistrz z Matką swoją daleko, ni chwili
Czeka aż pomrą, którzy nań godzili.
Obiedwie czasu bezbrzeżne otchłanie,
Jako rozjęte po modlitwie ręce,
Klaszczą ku sobie roznośniej w podzięce.
Tysiąc pokoleń woła: „Ojcze! Panie!“

http://rcin.org.pl

W Synu my Twoim radujem się wielce.
Niech nas obdzieli krwią swą po kropelce!
„Arka wypada z domu Izraela".
Synowie jęcząc błądzą rozproszeni:
Czcicielów sobie Pan wzbudza z kamieni,
Któryż z narodów upodoba wielce,
Kędy sercami, czynią mu pokłony,
Aż do dnia Sądu — będzie uwielbiony?

□□□

A. ASNYK.

I. Przyjście Messyasza.

I.

Lud czekający na swego Messyasza
Nie zwróci oczu na dziecinę małą
I do biednego nie zajrzy poddasza:
Mniema, że zbawcę, którego czekało
Tyle pokoleń, ujrzy ziemia nasza
Odrazu ziemską okrytego chwałą,
Jak na wojsk czele niewiernych rozprasza;
Mniema, że wszystko będzie przed nim drżało,
Że nawet głowy ugną się książęce,
Zdając mu władzę nad światem... Więc jeśli
Usłyszy, że się narodził w stajence
I że mędrcowie dary mu przynieśli —
Pyta ze śmiechem: „Jakto? ten syn cieśli
Ma rządy świata ująć w swoje ręce?"

II.

Nawet ci wszyscy najwierniejsi ucznie,
Którzy do końca w swym Mistrzu widzieli
Zbawienie świata i światłości jutrznię,
Gdy na śmiertelnej ujrzą Go pościeli
Z przebitym bokiem przez żołdaków włócznię,
Gdy, archanielskich nie widząc mścicieli,
Widzą, jak zgraja wrogów się weseli
I jak swój tryumf święci teraz hucznie,
To i ci, z twarzą przerażeniem zbladłą,

http://rcin.org.pl

Zwłoki w grobowe tuląc prześcieradło,
Zwątpią o prawdzie słów boskiego Męża,
Trwożąc się w duchu, że wszystko przepadło...
A On tymczasem bez wojsk i oręża
Po swoim zgonie — idzie — i zwycięża.

III.

Choć krzyżowany przez odstępców roty,
W sercu Ludzkości umiera na nowo,
I z szczytu swojej niebieskiej Golgoty
Na chwilę w otchłań zapada grobową,
A świat straciwszy promień prawdy złoty,
Drogę zbawienia i żywota słowo,
Krzyk rozpaczliwy podnosi sieroty,
Patrząc na mękę pokoleń dziejową:
On spełnia dalej odkupienia dzieło,
I to, co w krwawej bezprawia powodzi
Pod znakiem jego walcząc, zatonęło,
Wraz z Nim w postaci doskonalszej wschodzi.
I, zanim grobu łono się zamknęło,
W sercu Ludzkości Bóg się znowu rodzi.

IV.

Kroczący skrycie w dziejowym zamęcie
Bóg spodziewaną nie nadchodzi drogą;
Blaski na niebios widne firmamencie,
Łuną pożarów okazać się mogą,
I te nadzieje, których się zawzięcie
Czepiamy sercem, mszczą się na nas srogo:
Tymczasem zbawczej idei poczęcie
Niedostrzeżonem bywa przez nikogo...
Chociaż na ziemię zstępuje, jak bóstwo,
Szydzą z niej sobie małoduszne zgraje,
Widząc pozorną słabość i ubóstwo
I musi przenieść prześladowań mnóstwo,
I śmierć na krzyżu; lecz gdy zmartwychwstaje,
Podbija ludy i zdobywa kraje...

□□□

http://rcin.org.pl

II. Pan Jezus chodzi po świecie.

O! nie rozpaczaj tak dziecię,
Że nie masz ojca i matki!
Pan Jezus chodzi po świecie
I zrywa na łąkach kwiatki.
Chodzi od wioski do wioski
I z kwiatów wianeczki zwija,
Szczęśliwym uśmiech ojcowski
Do chaty rzuca — i mija.
Lecz gdy sierotę napotka
W chacie zwalonej od gromu,
Natenczas zjawia się słodka
Twarz Jego na progach domu...
I boskie wyciąga dłonie,
Aby przytulić sierotę;
Niesie jej blaski i wonie,
Kwiatki niebieskie i złote.
A każdy kwiatek niebieski,
Którym Pan Jezus obdarzy,
Osusza sieroce łezki
Wejrzeniem matczynej twarzy
I w sercu, nabrzmiałem łzami,
Wciąż pączki wypuszcza świeże..
Jasnemi niebios barwami
Duszę sieroty ubierze.
A każdy kwiatuszek złoty
W przewodnią gwiazdę się zmienia
I lśni nad czołem sieroty
Iskrą czystego natchnienia:
Choć pójdzie drogą boleści,
Choć nie zna rodzinnej strzechy —
W swych piersiach dziedzictwo mieści
Pełne niebiańskiej pociechy.
Więc nie rozpaczaj tak, dziecię,
Że nie masz ojca i matki!
Pan Jezus chodzi po świecie
I zrywa po łąkach kwiatki.

http://rcin.org.pl

K. GLIŃSKI

I. GWIAZDKA.

Scichły życia walk odgłosy.
Rzewnych kolęd płyną dźwięki
I poważnych dzwonów jęki
Ulatują pod niebiosy.

Rozśpiewana ziemia cała,
Tchnie przecudem Narodzenia.
Ciemne niebo rozpromienia
Ta od wschodu Gwiazdka mała.

Lśni i błyszczy; serca tają,
Łzy kryształy w oczach świecą
Jakieś dziwne dreszcze niecą...
W duszy tęskne echa grają.

□□□

K. GLIŃSKI.

II. DO BETLEEMU.

Hej! na polu, na judejskiem,
Zebrały się Mazury,
Bo złocista, promienista
Wyszła gwiazda z za chmury.
A na ziemi gwar i wrzawa:
Urodziła Panna prawa
Synaczka małego!

Zstąpił z nieba Bóg Duch święty.
Olśnił blaskiem Dziewicę,
O tym cudzie wiedzą ludzie
I ziem wszystkich granice.
Więc poniosły lasy, kwiaty
Od Betleem za Karpaty,
Nad fale wiślane.

http://rcin.org.pl

Chwycił pierwszy Stach, koniucha,
Ową dobrą nowinę,
Wpadł do sioła: Pódźwa! woła,
Ujrzeć świętą Dziecinę!
Porobili wnet supełki
I pognali wzdłuż Wisełki
Do Betleem prosto.

Kędy jeno oko zajrzy,
Tłumy płyną falami,
Moc narodu, a od Wschodu
Idą Króle z darami.
Niosą złoto, szkarłat, mirę,
Dzwonią skrzypki, słychać lirę,
A pieśni bez liku.

Szum, gwałt, hałas, nawet śpiewa
Cyganisko przybłęda...
Wtem Mazury hukną z góry:
Hej! kolęda, kolęda!
A Jezusek podniósł brewki,
Wżdy nie słyszał takiej śpiewki,
Mazurów nie widział.

A skąd chłopcy? — Z pod Warsęgi
Przyśliśmy tutaj z darami,
Nasze wioski — Synu Boski,
Nawiedź swemi stopami!
Złotem zbożem łan zakwitnie,
Spotężnieją kłosy żytnie,
Ziemia się odrodzi!

A pilnować będziem Ciebie,
Jako światła źrenicy,
Na pieluchy same puchy
Ułożymy w świetlicy.
Zdrzemniesz nocką czy w południe,
Będziem Tobie śpiewać cudnie,
Piosnką ululamy!

http://rcin.org.pl

Płynie, dzwoni pieśń gorąco,
Że aż ściany się trzęsą —
Aż niebieski syn królewski
Uczuł rosę pod rzęsą.
Siadł na sianku w swej izdebce,
Do Mateńki coś tam szepce,
Józefa się radzi.

— Wracaj Kubo, Bartku, Stachu,
Na równiny piaszczyste!
Wasze dary są bez miary,
Wasze serca złociste!
Przyjdę do Was, będę z wami,
Byście mymi szli śladami,
A szli krok za krokiem.

Co mi Ojciec da Niebieski,
Ja wam oddam w podzięce:
Miłość Maryi, krzyż Kalwaryi,
Okrwawione swe ręce,
Berło moje, wieniec z głowy
I trzydniowy sen grobowy,
A nad śmiercią tryumf!

Niech pamięta świat, i ludzie
Pamiętają me słowa:
Że wśród cierni idą wierni,
Że grób życia nie chowa...
Bezlitośny głos anioła
Na mój straszny sąd zawoła
Chrystusa zaprzańców!

I umilkło Dziecię Boże...
Krwawy obrzask padł z chmury.
Na kochany brzeg Wiślany
Powróciły Mazury:
Chrystusowe niosą dary,
Chrystusowej pełni wiary,
Ciszy Chrystusowej.

http://rcin.org.pl

III. „Niechaj będzie pochwalony".

Uczta! uczta!.. ciesz się, ludu!
W żłobie leży Pan nad pany,
Bóg wcielony mocą cudu,
Przez tysiące lat czekany.
Dzwońcie wszystkie świata dzwony,
W niebo pieśni leć skrzydlata!...
Niechaj będzie pochwalony
Król nad króle, Zbawca świata.
Jako dawny zwyczaj każe,
Ujrzym święty chleb na stole —
Wraz z czeladzią gospodarze
W jednem, spójnem staną kole..
Duch ku gwiazdom uniesiony
Z aniołami dziś się zbrata...
Niechaj będzie pochwalony
Bóg miłości. Zbawca świata.

Macierz skruszy ręką własną
Do podziału chleb anielski —
Wszyscy patrzym w przyszłość jasną,
Wszyscy czujem spokój sielski —
Czasem bieda się wkolei,
Iść trza będzie w pomrok szary,
Żyć nadzieją bez nadziei,
Walczyć z wiarą przeciw wiary,
Gdy pierś targnie ból szalony.
Żaden z wieńców się nie splata...
Niechaj będzie pochwalony.
Bóg zwycięzca, Zbawca świata!

Luli! luli! Synu boży,
Przecudowny niebios kwiecie!
Blasku złoty złotej zorzy,
Pośród świata sam na świecie!
Zwyciężyłeś — podniesiony,
Zmartwychwstałeś — z pod rąk kata!
Niechaj będzie pochwalony.
Bóg zwycięzca, Zbawca świata!

http://rcin.org.pl

I. GWIAZDA.

Już się pieśń rozlega —
Oto Bóg się rodzi...
Jezus malusieńki
Zbawić świat przychodzi!

Gwiazdki silniej płoną
Promieńmi złotemi;
Wieść radośna płynie
Po niebie i ziemi.

Błyśnij nam gwiazdeczko,
Błyśnij nad Betleem!
My przy twej jasności
Miłością roztlejem.

Dziś na świecie pokój,
Pokój ziemskiej doli.
Pobłogosław, Boże,
Ludziom dobrej woli!

□□□

II. Chodzi Jezus malutki.

Noc grudniowa... śnieżyca...
Wiatr z północnej dmie strony.
Tylko światło księżyca
Przez chmur pada opony.

Wyją wilki po lesie,
Drży bór głuchy, sosnowy,
A wichura w dal niesie
Grozę nocy zimowej...

http://rcin.org.pl

W tę noc ciemną i groźną,
Co kir czarny rozpina,
Drogą śnieżną i mroźną
Idzie mała dziecina.

Dziwny blask u jej czoła,
Promieniami się żarzy,
Choć bez skrzydeł anioła,
Wdzięk anielski ma w twarzy.

I podnosi rączęta
Po nad jasne swe czoło,
Błogosławiąc zwierzęta
I twór wszelki w około:

I te chaty wieśniacze,
I te sady, i drzewa,
I to dziecię, co płacze,
I to dziewczę, co śpiewa.

I ten krzyżyk przy wiosce,
Pochylony nad miedzą;
I tych ludzi, co w trosce
Swój powszedni chleb jedzą.

I tak kojąc ich smutki,
Z jasną gwiazdką nad głową,
Chodzi Jezus malutki,
W tę noc śnieżną grudniową.

□□□

BOŻYMIR.

I. OPŁATEK.

Chlebem pokoju niech was Bóg obdarza,
Niech śpieszy serca naszego zadatek,
Ten — u polskiego święcony ołtarza —
Polski opłatek!

http://rcin.org.pl

Chlebem pamięci niech was Bóg obsyła,
Weźcie zbóż naszych ten śnieżysty płatek,
Nad nim już gwiazdka ojczysta świeciła —
Polski opłatek!

Chleba wytrwania niech wam Bóg nie skąpi,
Z nim zapał ojców i hart naszych matek
Niech w serca wasze, w progi wasze zstąpi —
Polski opłatek!

Chlebem miłości niech was Bóg bogaci,
Tę miłość siejcie w serca waszych dziatek,
Wieść o niej niesie od dalekiej braci —
Polski opłatek!

□□□

BOŻYMIR.

II. Gwiazda Betleemska.

—▫—

Jakiż blask złoty w dali się promieni?
Jakiż dziś inny a uroczy świat?
Za „Gwiazdą Magów“ dążmy utęsknieni,
Za „Gwiazdą Magów“ — tam, w ślad!
Choć noc grudniowa kirem nas przyciśnie,
Miłość rozedrze kir, do jasnych smug
Sięgnie, i „Gwiazda Magów“ nam zabłyśnie,
I nam się narodzi — Bóg!
Duchu zbolały, wznieć miłości płomień
Tam, gdzie niezgoda tleje, a o próg
Stajenki uderz czołem! — Gwiazdy promień
Spłynie na ciebie — tam Bóg!
W nieustającej szarpane rozterce,
W grudniowych tęsknot upowite mgły,
Do śmierci smutne — wznieś się, chore serce:
Bóg się rodzi! Spójrz przez łzy!
W słonecznych blasków bezbrzeżnej powodzi
Rozbrzmiewa hymnem złotoskrzydły chór:
„Na wysokości chwała! — Bóg się rodzi!“
. . . . . .

http://rcin.org.pl

Harf dźwięki i szelest piór.
Od siedzib ludzkich, z lasu, łąki roli,
Płynie pastusza pieśń na żłóbka próg:
„Pokój na ziemi ludziom dobrej woli!“
Wszak On — maluczkich jest Bóg!
Nad mgłą zwątpienia, zniechęcenia pleśnią,
Zabłyśnie Gwiazda stutęczowych barw...
. . . . . .

O niech i nasze serca będą pieśnią,
A usta jedną — z harf...
Nie przyćmi „Gwiazdy“ piekło blaski złemi,
Nie zgłuszy pieśni żadna ludzka moc!
Na wysokości Chwała! — a na ziemi,
O święta po trzykroć Noc!

□□□

BOŻYMIR.

III. Córce mojej na Rok Nowy.

—⊂—

Dzieweczko cicha, płyną szybko lata,
Promienna młodość tobie się uśmiecha...
O, wierz i kochaj, lecz wzamian od świata
Nie wiele żądaj, o dzieweczko cicha!

Kobietą jesteś — jeśli żyjesz duszą,
Na różny sposób kropelki goryczy
Pić będziesz zawsze! Kobiety tak muszą..
Chrystus im, wierz mi, kiedyś to policzy.

Różne są one i różna ich droga;
Ty jesteś z takich, które anioł wiedzie,
Więc kochaj ludzi, lecz najwięcej — Boga,
On Ojciec dobry, On cię nie zawiedzie!

Noś zawsze serce i głowę wysoko.
Litość nad nędzą miej, bólem i grzechem,
Dłoń zawsze podaj, zwróć łagodnie oko
Na tych, co cierpią, choćby źli — z uśmiechem!

http://rcin.org.pl

Choć pyłu ziemi dotkniesz szaty krajem,
To nie przyniesie ci ujmy, ni zguby;
Ach strzeż się pychy! Ni piekłem, ni rajem
Ten świat, a życie — to chwila jest próby.

Marzenia swoje zgaś lepiej w iskierce,
Praca i miłość ludzi — niech ozdobą
Twojego życia będą. A cóż serce?

. . . . . .

Bóg dobry zawsze niechaj będzie z tobą!

□□□

MARYA KONOPNICKA.

I. Z KOLĘDĄ.

Pochwalony w tej świetlicy!
Daj Bóg pożyć zdrowo!
Przyszli my tu kolędnicy,
Z gwiazdą Trzechkrólową.
A jak tu są dobre dzieci,
Nad główkami im zaświeci,
A jak niema, to się wróci,
Zaciemni się i zasmuci
Gwiazda Trzechkrólowa!

A ta gwiazda szła z daleka
Ścieżynką po niebie;
Pamiętała, że jej czeka
Ziemia ta w potrzebie,
Pamiętała o tym dworze,
Przyniosła mu jasną zorzę;
Pamiętała o tej chacie,
Przyniosła jej kołacz w szacie,
Gwiazda Trzechkrólowa!

A my gwiazdę pozdrowili:
Zawitaj w jasności!..
Do siebie ją zaprosili
Na kolędę w gości.

http://rcin.org.pl

Poszła z nami sierotami,
Jaśniejąca promieniami,
Poszła z nami w tę gościnę,
Rzucająca blaski sine,
Gwiazda Trzechkrólowa.

Gdzie zajdziemy, to zajdziemy,
Witają nas wszędy,
Ludzie radzi tej czeladzi,
Co śpiewa kolędy!
Idziem sobie polem, drogą,
W każdej chacie nas wspomogą.
A przed nami idzie zorza,
A nad nami jasność Boża,
Gwiazda Trzechkrólowa!

□□□

MARYA KONOPNICKA.

II. Z trzykrólową Gwiazdą.

Wędrowali Trzej Królowie
Z zadalekich mórz,
Nie wiedzieli, że za nimi
Idą łany zbóż.
Nie wiedzieli, że do szopy
Wszystkie nasze walą chłopy
Od tych złotych zórz!

Słucha jeden, słucha drugi,
Skąd tak cudny głos?
A to śpiewa nasz skowronek,
Za pobrzękiem kos!
A to nasze łany, grzędy,
Wyśpiewują precz kolędy,
Skroś porannych ros!

Przyszli króle do Betleem,
Aż tu nowy cud!

http://rcin.org.pl

Pyta Jezus: — „A gdzież chłopy,
Co tu przyszły z bud?
Gdzie Mazury, Krakowiaki,
Kujawiaki i ślązaki,
Gdzie mój cały lud?“

Nie zawstydzi się przed Królmi
Za swe dary chłop:
Nad kadzidło i nad myrrę
Pachnie żytni snop...
A pszenica się migota
Od szczerego cudniej złota
Pod niebieski strop.

I stanęli wszyscy kołem,
Tak, jak wyszli z chat.
I huknęli — „Pochwalony“
Na caluśki świat...
Odhuknęły góry lasy:
— „Pochwalony po wsze czasy,
Bóg nasz i nasz brat!“

□□□

MARYA KONOPNICKA.

III. Kiedy Pan Jezus chodził po ziemi.

—▫—

Kiedy Pan Jezus chodził po ziemi
Przed pradawnemi laty,
To się za jego stopki jasnemi
Garnęły wszystkie kwiaty.

Szły polne lilie, niosąc kielichy
Przeczyste, wonne, białe,
A tuż za niemi powój szedł cichy
I te fijołki małe.

Bratki Mu do stóp rzucały liście,
Puszyste aksamity,
A mak ku niemu płonął ogniście
W najporanniejsze świty.

http://rcin.org.pl

Szły za Nim polem, szły za nim miedzą,
Te rzesze bławatkowe,
I niezabudki, co w rowach siedzą,
Wznosiły modrą głowę.

Stulistnej róży przejasne pąki
Woń mu roniły swoją,
Kobierzec słały te nasze łąki,
Co pod rosami stoją.

Biała konwalia wybiegła z boru,
Zwołuje leśne kwiaty
W sto srebrnych dzwonków, do Jego dworu,
Za wiewem Jego szaty.

Otwarły oczy stokrocie drobne,
W miękkiej zieleni śpiące,
I te narcyzy gwiazdom podobne,
Co je wybiela słońce...

Szły za Nim kwiaty, szły za Nim zioła,
Płynęły falą tęczy,
A złoty jaskier pochyla czoła
I macierzanka klęczy...

A nasz Pan Jezus patrzał miłośnie
Oczyma przesmutnemi,
I błogosławił wszystko, co rośnie,
Co kwitnie na tej ziemi.

I takim tłumem szło owo kwiecie
Łąkami, polem, lasem,
Kiedy Pan Jezus chodził po świecie
Przed najdawniejszym czasem.

Więc dotąd jeszcze, gdy w letniej dobie
Kwiat gęsto kryje grzędy,
To starzy ludzie gadają sobie:
„Pan Jezus przeszedł tędy!“

□□□

http://rcin.org.pl

CHOINKA.

Wzeszłaś Gwiazdko! Betleemska Gwiazdo!
I znów serce zabiło pragnieniem...
Myśl w rodzinne uleciała gniazdo,
Drogie kąty objęła wspomnieniem
I zaczęła na progu się żalić,
By — jak dziecku — choinkę zapalić.

I poznali ją ludzie — swojacy.
I zrobili jej miejsce za stołem,
Biały chlebuś podali na tacy,
Z wyrzeźbionym pośrodku aniołem,
I zaczęli jej nucić kolędą.
I nie czuła, że dziś jest przybłędą!

Praprawnuczko starych barci, sosen,
Jakie echa żegnały cię w boru,
Że aż dotąd grasz pobudką wiosen,
Szumisz nutą ojcowskiego dworu?
Że cię dotąd noszę na źrenicy
W złotej łunie, wśród białej świetlicy?

Widzę ciebie pośrodku komnaty
Rozbłyszczoną, naszych drzewin chłopko!
Strojną w barwne, opłatkowe „światy“,
Z kołysaną u gałązek szopką
I z Dzieciątkiem, złożonem na sianko,
Śpiącem cicho pod białą sukmanką!

Widzę ciebie, jak w złotej oprzędzi
Anioł-Zwiastun trzepoce w skrzydełka.
Na żłobkowej przysiada krawędzi,
Betleemskie rozkłada jasełka,
I pastuszków oglądam, i króle,
Hojne dary niosących w szkatule.

Widzę ciebie i wszystkich, co kołem
Pod twe zielne przypadli igliwie —

http://rcin.org.pl

Jak się głowy i czoła za czołem
Chylą, niby kłos źrały na niwie —
Jak łzy świecą pod wosków twych łuną,
A pierś każda jedną dzwoni struną!

Widzę ciebie, i siebie chłopięciem,
I białego dziadulka z kosturem,
I babunię przed Bożem Dziecięciem,
I dwór cały śpiewający chórem,
I konika siwego z siodełkiem,
Co go anioł przyniósł pod skrzydełkiem.

Moje dobre, o złote ty drzewko!
Ja to wszystko mam do dziś pod duszą —
I czapeczkę z różową podszewką,
I tę chatkę z jaworem i gruszą,
I fuzyjkę, i chłopców tych z cyny
Do ostatniej zachowam godziny.

□□□

JAN KASPROWICZ.

I. Z OPŁATKIEM.

Czegoby życzyć wam
W tę świętą noc,
Gdy betleemskiej gwiazdy jasna moc
Kieruje drogę swą od niebios bram
Ku waszym zbożnym chatom?
Kiedy w ten skrawy śnieg,
W ten mroźny szron
Spłynie do waszych utęsknionych łon
Słodka opowieść, że w żłobie Ten legł,
Co odkupienie światom
Pragnął zgotować przez męczeńską krew?

Kiedy aniołów chór
Do waszych wrót
Zapuka cicho, mówiąc: „Stał się cud!
Człowiek jest jako piękny, boży wzór,

http://rcin.org.pl

Stworzony do swobody!“
Kiedy wam szepnie tak
W ten krwawy dzień,
Gdy do ostatnich trzeba walczyć tchnień,
Aby na ciele rózg nie został znak,
Aby po kaźniach pragnień bohaterskich siew.

Kiedy obsiadłszy stół,
Ująwszy w dłoń
Biały opłatek, pochylicie skroń,
Albowiem każdy będzie żywiej czuł,
Iże w ten wieczór wesela
Tylko na smutek stać
Głąb prawych dusz —
Dziś, gdy nie wina, ale żółci kruż
Wychylać musi nasza droga brać,
Od brata i przyjaciela
Jakiż świąteczny chcecie przyjąć dar?...

Chcę wam otuchę wnieść...
W ten wielki czas
Jakiś się nowy grom obudził w nas —
Wy o tem wiecie, matki, których cześć
Roznosi drobna dziatwa;
Z krwiście stworzyły straż
Niezłomnych praw,
Więc zawoławszy: zbaw nas, krwi, o zbaw!
W wieczór dzisiejszy rozpogódźcie twarz;
Choć to ofiara niełatwa,
Cieszcie się dzisiaj z wszystkich mąk i kar.

A w tym zamęcie sił,
Gdy własny brat
Przeciwko bratu straszny wyrzut kładł
Na szalę czynu, co się w bólach wił,
Niech się dziś kaja i korzy,
Kto kłam wysuwał w bój.
A zasię ten,
Kto w prawdzie czystej snuł przyszłości sen,
Niech się raduje: Niepłonny był znój!
Z prawdy się rodzi Syn Boży,
Kruszyciel więzów i rozdawca łask.

http://rcin.org.pl

Błogosławiona bądź,
Chwilo, coś jest
Po to nam dana, by przez ofiar chrzest
Mogły się dusze ku wyżynom piąć
Boskiego objawienia,
Że człek, choć z prochu wstał,
Szatana zmógł,
Jeśli nie stracił śród rozstajnych dróg
Żądzy swobody! Blaskiem wszystkich chwał
Ona go opromienia,
Boć najprawdziwszych to niebiosów blask.

Zapada cichy mrok,
Najpierwsza z gwiazd
Lśni nad bielą naszych siół i miast;
Aniołów śnieżno-skrzydłych mgławy tłok
Śnieżystem polem śpieszy,
Staje u węgłów ścian,
Kwiecisty mróz,
Który na szybach tak przemożnie wzrósł,
Stapia oddechem śpiewu — dobrze znan
Jest hymn tej świętej rzeszy,
Miły jest sercom ten niebiański gość.

Zasiądźmy wszyscy w krąg;
Radość nasz dom
Niechaj napełni! Jakiś nowy grom
Zbudził się w wnętrzu naszem! Żądny mąk,
Lęka się wróg zawzięty!
Sianem nakryty stół —
Kolędy głos,
Tej najprzedniejszej, którą dał nam los,
Pójdzie w daleki świat, by świat ten czuł,
Że już zbieramy sprzęty
Z ofiar, co bujnie tak musiały rość...

□□□

http://rcin.org.pl

II. Narodzenie Chrystusa.

—□—

Zabłysła gwiazda! zapłonęła, złota!
Od skier jej sypkich niebo się rumieni!
Z pomroków wstaje wielki Duch żywota,
Co popłoch rzuci między rój szerszeni,
Jest bowiem Czynem, przed którym stoczeni
Jadem gnuśności zadrżą, jak w powodzi
Ulew sierpniowych te łany, z zieleni
Świeżej odarte, gdy w nie grom ugodzi!
Jak one mgły ponocne, kiedy dzień się rodzi!

Zabłysła gwiazda! Zbudźcie się nędzarze,
Miejsca u pańskich nie mający stołów!
Gospodarz idzie, który wam okaże,
Że jest mu drogi takich gości połów,
Nie hekatombą poświęconych wołów,
Pod nóż na ciasnej wiedzionych obroży,
Lecz tłuszczem słowa żywiciel aniołów
Rozstrajający głód serca umorzy —
On Chrystus! On wybawca! Pomazaniec boży!

Ciałem się stało słowo! moc truchleje!
Przed garścią siana truchleje moc świata!
Wy swej radości otwórzcie wierzeje,
Niech dźwięk za dźwiękiem, jak promień, ulata
W przestwór daleki, niech się z szumem brata
Dzikich nawałnic, rzucających gromy.
By przez nie ziemia była w woń bogata!
Tak! hymn zanućcie, bo w tej wiązce słomy —
W tem sianie waszej siły leży znak widomy...

Każdy obłoczek, każdy błysk na niebie,
Każda roślinka, każdy płaz na ziemi,
Ostatni owad, co za żerem grzebie
Pomiędzy prochu grudkami nikłemi,
Niech się z uciechy połączą waszemi!
Pyłek, co w maju zapładnia te kłosy,

http://rcin.org.pl

Że wypełniają ziarny się ciężkiemi,
Szron, w który ranne zmieniły się rosy,
Niech drżą na podźwięk pieśni, płynącej w niebiosy.

Miłość się rodzi! W stajence! Z ubóstwa
Idzie potęga, co dziwnemi słowy
Śród trędowatych zapanuje mnóstwa
I w chór szermierzy przemieni ich zdrowy!
Co w oczy ślepców rzuci promień nowy,
Ażeby patrzeć umieli, jak z ducha
Wznoszą się szczyty wspaniałej budowy,
Jak ta świątnica, nie martwa, nie głucha,
Żywymi płomieniami z swych ołtarzy bucha!

W stajni! Z ubóstwa!.. Zamienia się w ciało
Przedwieczne Słowo śród najlichszych z ludzi...
Bo czyjeż ucho gdykolwiek słyszało,
Że ze krwi możnych wielka myśl się zbudzi?
Zimny ich oddech nieraz skrę wystudzi,
Dłoń bezlitośna nieraz szyję zgniecie,
Gdy się zapragnie wznieść nad kał, co brudzi!
Neroni tłumy postawią w poczecie
Męczeńskim — snać już taki jest ich cel na świecie.

I wół i osioł zginają kolana
Przed tchnieniem boskiem, którem drżą przestworza!
Wszystka przyroda rozpoznała Pana,
Co berło dźwiga nad lądy i morza!
Gdy Sprawiedliwość, rodzicielka boża
Nowych porządków, w łachmanach się zbliża,
Żywioły rwią się z ukrytego łoża,
W jej cześć ich nuta, jak błysk, leci chyża,
A tylko ci ją wloką do stóp swego krzyża!..

Miłość się rodzi! Miłość w żłobie leży!
Patrzcie, słoneczne otwiera oczęta!
Na wargach uśmiech wypoczywa świeży,
I pełen woni, jak łąka nieścięta!
Miłość się rodzi! Zrywają się pęta
I lód topnieje, który serca ścina!

http://rcin.org.pl

Jak tajemnica wiosny niepojęta,
Miłość się rodzi — bez plamy Kaina.
A czyjeż to tam echo, jej poród przeklina?!..

. . . . . .

. . . . . .

Spieszcie, heloci, głodni, choć swą ręką
Złoto w chlamidy dla sytych dzierzgacie!
Spieszcie, oddani w moc liktorskim pękom,
Wy, co falerno w czasze nalewacie,
Gdy senatorów tłum w biesiadnej szacie
w róż koronach z tej rozpusty rzęrzy!
Spieszcie i kończcie! Krew wasza nie w stracie!
Chrystus w jej kroplach, a Chrystus zwycięży,
Choć niema wilgnych kaźni i krwawych oręży!

I usłuchali, szli i zwyciężyli,
Jak dzień zwycięża ciemną noc...

. . . . . .

□□□

JAN KASPROWICZ.

III. Bóg się rodzi.

—□—

Bóg się rodzi!.. Moc truchleje, co wołała „ząb na ząb“,
Krwawe zmazy krwią płaciła, tchnień litosnych gasząc żar,
Nowe, jasne idzie prawo, by przeniknąć mroków głąb
I miłością spór rozstrzygać i przebaczać w miejsce kar.
Bóg się rodzi! Moc truchleje, co na ludu zgięty kark
Ma obrożę, albo topór, co swobodę depce w proch,
Sprawiedliwość i szlachetność na szyderczy niesie targ,
A czcicieli prawdy Bożej we więzienny wtrąca loch.
Bóg się rodzi! Moc truchleje, co dla siebie i swych sług
Chciwie wszystek chleb zagarnia, co obdziera innych z szat,
Aby sama lśnić w bisiorach, gdy w łachmanach głodny brat.
Bóg się rodzi!... Obnażonych i zgłodniałych idzie Bóg...
Biczowanych idzie zbawca; idzie sędzia a nie kat.
Miłość jego wielkie imię, a świątynią cały świat.

□□□

http://rcin.org.pl

BETLEEM POLSKIE.

—□—

AKT I.

Pasterze.

(Noc księżycowa. Na niebie w stronie wschodniej ogromna gwiazda Bożego Narodzenia, od której wlecze się promienisty warkocz. Pastwisko — poza wodą, w głębi szereg wierzb, za wierzbami na dalekim widnokresie bieleją chałupy i rysują się ciemno na tle nieba sady. Przy trzodach pasących się w dali, pasterze porozkładali się przy dogasającem ognisku i śpią. Jeden tylko podrostek, Maciek, czuwa nad pasącem się bydłem).

Maciek.

Jesce ja nie bacę, zeby moje ocy
Oglądały kiedy takie śliczne nocy
Jak dzisiejsa nocka.
Nie wiem, co się dzieje,
Jesce gwiazdy świecą — o północku dnieje...

(Od gwiazdy Bożego Narodzenia rozlewa się po niebie złocista łuna. Na obłokach ukazują się w dali Aniołowie w złocistych dalmatykach, z trefionymi włosami, z kwiatami i narzędziami muzycznemi w rękach. Roztoczyli kręgi tęczowych skrzydeł).

Maciek
(przerażony).

O dla Boga! słońce świeci,
Jakieś wojsko z nieba leci,
Zdaje mi się, że śpiewają,
Ogniem ziemię zapalają.

I Chór Aniołów
(śpiewa).

Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów — obnażony,
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice — Nieskończony...

II Chór Aniołów
(śpiewa).

Wzgardzony, — okryty chwałą,
Śmiertelny — król nad wiekami.

http://rcin.org.pl

Oba Chóry Anielskie
(śpiewają).

A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami!

II Chór Aniołów
(śpiewa).

W nędznej szopie urodzony,
Żłób mu za kolebkę dano,
Cóż jest? — Czem był otoczony:
Bydło, pasterze i siano.

I Chór Aniołów
(śpiewa).

Ubodzy, was to spotkało,
Witać Go przed bogaczami...

Oba Chóry Anielskie
(śpiewają).

A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami!

Maciek
(słuchał przerażony, przed końcem pieśni anielskiej przypada ku śpiącym. Śpiewa).

Gwałtu! Gwałtu pastuszkowie
Słyszcie! słyszcie, co wam powiem:
Ogień się błyska
A droga ślizka!
Uciekać!
Strachy! Strachy nad strachami!
Jasność bije piorunami!
O tam do kata!
Już koniec świata —
Źle z nami!

Anioł
(śpiewa).

Nie bój się, nie bój Maćku pastuszko,
Jakeś ty, takom ja u Boga służką.
Zwjastujęć wesołe lata,

http://rcin.org.pl

Że się wam Zbawiciel świata
W Betleem narodził, tak sławnem mieście,
Więc Jego czemprędzej przywitać bieżcie!

(Chóry Anielskie znikają za obłokami).

Maciek

(na wpół przytomny dopada budy, w której śpią pasterze i budzi najbliższego Stacha).

Stachu!

Stach

(zaspany).

A cego?

Maciek.

Wstawaj!

Stach.

Co złego?

Maciek.

Nie zleć to, ino gdzieś wdzięczne głosy...

Stach

(przewraca się na drugi bok).

To wyskocz!

Maciek.

Oj, wierz mi — w ogniu całe niebiosy!

Stach.

Ogrzej się!

Maciek.

Żart na stronę!

Stach.

Czy prawda?

Maciek.

Widzisz łonę?

Stach

(zrywa się).

A to co?!
Daj mi sam sukmanę,

http://rcin.org.pl

Co w skok wstanę...
Niech oko zobacy,
Co to znacy.
O! nieszczęśliwa ta godzina,
Smutnać to będzie jakaś nowina.

Maciek.

Na! (daje sukmanę) — ino wstań chyzo — nie bredź wiele,
Będzies miał wnet smutek, wnet wesele.

Stach
(wychodząc z budy).

A kędys ta łuna, co tak o niej bredzis?

Maciek.

La Boga! cyś ślepy, cy jesce nie widzisz,
Przetrzej jeno ocy, pojźryj w prawą stronę,
Nad samem Betleem widać wielką łonę.

Stach.

Oj prawda — już widzę, ale to nie żarty,
Tyś mi prawdę mówił, ja byłem uparty,
Mój Maćku, mój ślicny, cóż my ucyniwa,
Ja myślę najlepiej drugich pobudziwa. —

Maciek.

Dy pockaj no trochę, nie chodź jesce Stachu,
Może nadaremno narobiłbyś strachu,
Sam sobie nie wierzę, może mi się marzy,
Trzebaby uważać, co się to tu zdarzy.

Stach.

Ej, kiego kaduka będzies dłużej cekał,
Ja krzyknę na drugich, sam będę uciekał!
Cem prędzej, tem lepiej, że bydło zajmiemy,
Bo jak się spóźnimy, to pewnie zginiemy.
(woła)
Bartek, Symek, Walek, Wojtek, Jasiek, Kuba!
Gwałtu wstańcie prędzej, bo nad nami zguba.

Maciek.

Wstańcie! Jak porżnięci wszyscy tęgo śpicie,
Ja już dawno wrzescę, a wy nie słysycie!

http://rcin.org.pl

Bartek.

A cegó wrzescycie?

Symek.

Cóż się złego stało?

Walek.

Pewnie nasą trzodę niescęście potkało?

Wojtek.

Abo wam się co śni, albo dusi zmora?

Jasiek.

Mozeście tez sobie podpili z wiecora?

Stach.

Tak ci ja tez mówił, jak mnie Maciek budził,
Wstać mi się nie chciało, kęs żem się nie znudził.
Myślałem, że przez sen ten nocny maruda
Wrzescy i powiada jakieś nowe cuda.
Wstawajcie-no, bracia, a wszystko ujźrycie:
Dziwy niesłychane, co im nie wierzycie.
Gdyby ciężkim młotem serce we mnie bije...
Może z nas już zaden jutra nie dożyje.

Pasterze.

(wylazłszy z szopy w popłochu)·

Gwałtu! Niebo gore, ziemia się zapala,
Widno na świat cały niescęście się zwala;
Uciekajmy rychło, niema tu co cekać,
Dyć lepiej za wcasu, niż późno uciekać!

(Biegną w głąb ku trzodzie).

Chór Aniołów

(ukazując im się z bliska. Śpiewa).

Gdy się Chrystus rodzi i na świat przychodzi,
Ciemna noc w jasnościach promienistych brodzi,
Aniołowie się radują,
Pod niebiosa wyśpiewują:
Gloria! Gloria! In excelsis Deo!

http://rcin.org.pl

Pasterze
(którzy padli na kolana przestraszeni. Śpiewają).

O niebieskie duchy i posłowie nieba,
Powiedźcie wyraźnie co nam czynić trzeba,
Bo my nic nie pojmujemy.
Ledwo od strachu żyjemy...

Chór Aniołów
(śpiewa).

Gloria! Gloria! Gloria! In excelsis Deo!

Idźcie do Betleem, gdzie Dziecię zrodzone,
W pieluszki spowite, w żłobie położone:
Oddajcie Mu pokłon boski
On osłodzi wasze troski,
Gloria! Gloria! Gloria! In excelsis Deo!

(Znikają).

Stach
(ochłonąwszy).

Miły mój Bartosie, cóz na to mówicie?

Kuba.

Cóz to mamy robić? Jakże nam radzicie?

Jasiek.

Juści wy się lepiej pewno na tem znacie,
Bo umiecie cytać, stare lata macie...

Bartos.

Pocekajcie, bracia, jak cłek pomiarkuje —
— To światło jest z nieba, co się połyskuje;
A to śliczne wojsko, cośmy je widzieli,
Tak sobie miarkuję, ze to są Anieli.

Symek.

Co u nich za nuta! Co to za spiewanie,
Pewnie z nas zadnego na takie nie stanie.
Co u nich za głosy. I jaka kapela,
Idzie pod niebiosy — serce rozwesela!

Bartos.

Dyć to mili bracia samiście słyseli,
Co święci Anieli do nas powiedzieli.

http://rcin.org.pl

Ino nie wiem, cyście zrozumieli wsyscy.
Że nam iść kazali, gdzie się światło błyscy.

Walek.

Już ja wcale pierwsy nie pojmuję tego:
Mam iść do Betleem, a nie wiem dlacego.

Wojtek.

Od światła wielgiego mało cłek nie ślepnie,
Serce radość czuje, krew ze strachu krzepnie.

Bartos.

Złego Ewa narobiła,
Nieszczęścia nas nabawiła,
Z wężem w raju rozmawiała,
Jabłka z drzewa skosztowała
I zgrzeszyła.

Chór pasterzy.

I zgrzeszyła.

Bartos.

Adam z raju wypędzony,
Ród ludzki grzechem skażony,
Ale go z kłopotu tego
Matka Syna Przedwiecznego
Wybawiła.

Chór pasterzy.

Wybawiła.

Bartos.

Chytry gad zwiódł naszą matkę,
Za tę winę sam wpadł w klatkę,
Dziś mu głowę podeptała,
Która od wieków przyjść miała
Białogłowa.

Chór pasterzy.

Białogłowa.

Bartos.

Dziś we żłobie odpoczywa,
Z nieba zszedłszy Prawda żywa,

http://rcin.org.pl

Od Aniołów ogłoszony,
Z Panny w stajni narodzony
Odkupiciel.

Chór pasterzy.

Odkupiciel.

Bartos.

Więc jemu dziś od nas ma być cześć oddana,
Pójdziemy do Betleem witać tego Pana.
Jakże? podarunków żadnych nie weźmiemy?
Z gołemi rękoma przed Panem staniemy?

Symek.

Tak wielgiemu Panicowi cóż my biedni damy?

Bartos.

Co kto może, to zaniesie, — weźmiemy, co mamy,
Bo On na ochotę
I chęć — nie na złote
Patrzy podarki.

Jasiek.

Biegaj każdy i tu przynieś, co który masz doma,
Przecie chłopcy nie pójdziemy z gołemi rękoma!
Czy mało, czy wiele
Zabierzmy w kobiele,
Zanieśmy Panu.

Walek.

Na co mnie stać: dwoje kurcząt wezmę na ofiarę.

Bartos.

A ty Kuba, co zaniesies?

Kuba.

Ja gołębi parę.

Jasiek.

Ja trochę słoniny
Wezmę dla Dzieciny,
Bo trza omasty.

http://rcin.org.pl

Stach.

Ja pół kopy słodkich jabłek mam tutaj w opałce.

Maciek.

A ja kopę żrałych grusek poniosę w kobiałce,

Bartos.

Jaj świeżych pół kopy
Zaniosę do szopy
Na poleweckę.

Antek.

A ja na tę poleweckę garczek polewany.

Wojtek.

A ja miskę.

Mały Józek.

A ja łyzkę...

Wawrzek.

Ja garnek śmietany.

Jantek.

A ja na ostatek
Ptaków parę klatek
Daruję Panu.

(W miarę jak który zgłasza się z podarunkiem, wybiega zaraz każdy i powraca po chwili, niosąc swoją ofiarę).

Franek.

Każdy przyniósł dla Dzieciątka dar swój jaki taki,
A cóż my Mu zaniesiemy, słudzy i chudaki?
Jako nic nie mamy,
Chyba mu zagramy
Na czem kto umie..,

(Wybiega za nim kilku innych pastuchów — wracają zaraz grając na skrzypcach, klarynetach, basach i t. p.).

Chór pasterzy
z wiejską muzyką (śpiewa).

A to co ziemianie
Leży Bóg na sianie,

http://rcin.org.pl

Lezy, lezy Dzieciątecko,
Ślicne małe Paniątecko,
Do ludzi się uśmiecha.

I my tam pójdziemy,
Ciesyć się będziemy,
Zaśpiewamy piosnkę społem,
Uderzymy o żłób cołem,
Uciesymy Dziecinę...

(Z kolendy przechodzą w krakowiaka „Albośmy to jacy tacy". Z głębi wpadają cztery pary Krakowiaków i Krakowianek. Tancerze w granatowych karazyach z czerwonemi sukami, naszywanemi w centki. Krakowianki w spódniczkach białych muślinowych obszytych wstążkami kolorowemi, w wieńcach ślubnych na głowie. Pasterze rozstępują się i stają w półkole Muzyka ustawia się na przodzie sceny, w lewym rogu, plecami do widzów. Za Krakowiakami wszedł żyd arendarz z graniatą flaszką wódki i stojąc przy muzykantach, nalewa tancerzom w miarę, jak który śpiewa do muzyki).

AKT II.

Arcykapłan

(staje przed tronem Heroda i mówi w takt pieśni chóru, który za sceną śpiewa dalsze strofy kolędy).

Oto nad światem wielka nowina:
Panna Przeczysta zrodziła Syna,
Powiła go w Betleemie,
Króla królów, Pana ziemie,
Boga na niebie.

On tron Dawidów, Syon posiędzie,
Królestwu Jego końca nie będzie;
Uciśnionych On ochłodzi,
Niewolników oswobodzi,
Nędznych posili.

Anieli śpiewem budzą pasterzy,
Trzech królów przed Nim czołem uderzy;
Już ze wszech stron ciągną rzesze,
Kędy na stajennej strzesze
Gwiazda goreje.

http://rcin.org.pl

Mnie Pan zdjął z oczu wszelką zasłonę:
Czasy Twych rządów są policzone,
Za twe gwałty i uciski
Sądu Boga jesteś blizki
Srogi mocarzu!

(Heród osłupiały z gniewu i trwogi zrywa się na tronie, ale słowa przemówić nie może. Arcykapłan wychodzi. Milczenie).

Heród
(po chwili).

Czy ja dzisiaj szaleję?
Czy starzec ten oszalał?
W serce mi lęku nalał
I wam zmieszał rozumy.
Co to jest? Co się dzieje?
(do straży)
Rzucić się na te tłumy,
Zgarnąć motłoch próżniaczy
I tutaj mi pod strażą
Wegnać przed tron mój złoty.

Chór
(za sceną blizko śpiewa)-

Jezus Malusieńki
Z niewinnej Panienki
Dziś się rodzi o północy wśród zimnej stajenki (bis).

O najwyższy Panie,
Waleczny Hetmanie,
Wieczny Królu nieba, ziemi, leżący na sianie (bis).

(z chórem kolędy miesza się odgłos bębnów i krzyki trąb).

□□□

JADWIGA ŁUSZCZEWSKA (DEOTYMA).

Cudowna stajenka.

—□—

Gdybyś ty częściej, kochany człowiecze,
Zaglądał w czyste sumienia okienko,
Tobyś dopatrzył, (co na to świat rzecze?)
Że i ty jesteś cudowną stajenką.

http://rcin.org.pl

Bóg chce koniecznie narodzić się w tobie,
Do twej małości przykrawa się wzrostem,
I oto został Dzieciąteczkiem prostem,
W twojej się duszy położył jak w żłobie.

Twardy to żłobek, z kamienia. Aż smutno!
Czemże go wysłać? Duszyczkę ubogą
Nie stać na jedwab, ach! ani na płótno.
Chyba jej chęci policzyć się mogą.

Te dobre chęci, to źdźebła znikome,
Lecz i ze źdźebeł przygotuj usłanie,
A Bóg się wdzięcznie uśmiechnie i za nie,
Chlebem żywota zapłaci za słomę.

A potem uważ i miej to na oku,
By uwiązane u drabin bydlątka,
Niebacznie zębem nie tknęły Dzieciątka,
I duchownego nie zjadły obroku.

Bo jest bydełko i w twojej stajence
O! Jest go więcej niż tam w Betleemskiej.
Są namiętności i żądze zwierzęce,
Które zdradzają pierwiastek twój ziemski.

Wprawdzie i zwierzę to boskie stworzenie,
Sprawiedliwości domaga się naszej.
I żądza, w jarzmie trymana uczenie,
Ma swoje prawa do życia i pasze.

Niechże więc jedzą osiołki i wołki,
Niechże u żłobu nakarmi się ciało,
Lecz tylko tyle, aby z tej podściółki,
Coś i dla Boga przecie pozostało.

Bo jeśli żłobek wypróżnisz do denka,
Zsinieje nagle Dziecina różowa.
W kamiennej duszy Bóg się nie odchowa,
pustką stanie cudowna stajenka.

□□□

http://rcin.org.pl

I. GWIAZDKA.

Na zimowym, na lazurze
Pierwsza gwiazdka błysła w górze
I nad ziemią lśni;
Tak wesoło, tak radośnie
Promienisty blask jej rośnie,
Jak za wiosny dni!

Z dobrą wróżbą gwiazdka złota
Na świat patrzy i migota
Z lazurowej toni;
A na świecie, wbrew zawiei,
Słychać rzewny śpiew nadziei:
To kolęda dzwoni!

W białym dworze w niskiej chacie
Syn przy ojcu, brat przy bracie
Usiedli za stół;
Ścichły życia zawieruchy,
Ludzkie serca, ludzkie duchy
Nowy węzeł skuł!

Żywszem światłem wzrok jaśnieje,
Zorza uczuć w sercach dnieje,
Wokół cieplej, jaśniej;
Gdyby cudem świat się zmienia:
Blask go wiary wypromienia,
Jak w czarownej baśni!

W tę gwiaździstą noc zimową,
Z aureolą ponad głową
Stąpa Dziecię — Bóg;
Biel się srebrzy Jego szaty,
Tam, gdzie kwitną szczęścia kwiaty,
I gdzie rośnie głóg.

http://rcin.org.pl

Na zbolałe, smętne skronie
Miłościwe kładzie dłonie,
Ludzką żałość koi;
A ten, kogo dotknie ręką,
Już wziął rozbrat z łzą i męką:
Wyżej nad nie stoi!

Gwiazdo złota! świeć! świeć żywo!
Niech się mota snów przędziwo!
Niech się blask twój mnoży!
I na zawsze w ludzkiem łonie
Iskra wiary niech zapłonie
I miłości Bożej!...

□□□

ARTUR OPPMAN (OR-OT).

II. BOŻE NARODZENIE.

—□—

I.

Witaj! witaj znowu nam,
Najpiękniejsze święto roku!
Od błękitnych niebios bram
Pierwsza gwiazdka błyska w mroku.

Rozjaśniła cały świat
Swym promieniem pozłocistym,
I rzuciła marzeń kwiat
Duchom prostym, sercom czystym.

Gdy tej gwiazdki promyk wszedł,
Pierzchły troski i zwątpienia,
Żal uleciał kędyś het,
Krzew się cały zazielenia.

I raduje w krąg się lud,
Sercem całem, duszą całą:
Oto wielki stał się cud,
Bo Słowo się ciałem stało.

http://rcin.org.pl

II.

Wigilijny stoi stół
W nieskalanej, jasnej bieli,
A otucha bije z czół.
I dom cały się weseli.

W każdym kącie błyszczy snop,
Złotawego snopek zboża,
Mknie woń siana, aż pod strop,
Woń wiośniana, rzeźwa, hoża.

Płoną światła jasno tak,
Jak jest jasne niebo świata,
Myśl w gwiaździsty leci szlak,
Beztroskliwa i skrzydlata.

A opłatki bielą lśnią,
Ten chleb Boży, chleb niebiański,
Oczy błysły srebrną łzą
Wielkiej wiary chrześcijańskiej.

III.

I rodzina stoi w krąg
I opłatek dzieli biały,
Widać drżenie wszystkich rąk,
I czuć serca, co zadrżały.

Stary dziaduś babci swej
Daje okruch: Hej, babulu!
Kędyż lata owe, hej!
Lata szczęścia, lata bólu?!

Daj nam, Boże, przeżyć rok
I doczekać wiosny nowej,
Niech zimowy pierzchnie mrok,
I śmiertelny chłód zimowy.

Daj nam Boże!... Serca drżą,
Modlitewne szepty płyną,
Błyszczą oczy cichą łzą,
Roje złotych snów się winą.

http://rcin.org.pl

IV.

Brzęk talerzy, śmiech i gwar,
Ciepło, jasno, miło, błogo,
Wieje zewsząd dziwny czar
Tylko czyści czuć go mogą.

Wieje zewsząd dziwny czar
Uroczystej, świętej nocy,
Do serc spływa Boży dar
Ukojenia, wiary, mocy.

Biją serca równo tak,
Wspólną myślą połączone.
Ach, i czegóż ludziom brak
W czarodziejskie chwile one?

Miłowania wielka moc
Tutaj włada, jak w świątyni,
Pod jej wpływem znika noc
I promienny dzień się czyni.

V.

Otworzono sali drzwi:
Szczyt marzenia główek płowych,
Ach, choinka jakże lśni!
Setka świeczek kolorowych!

Co za radość złoci twarz!
Jaka z oczął lśni uciecha!
W każdem sercu niebo masz,
Każda buzia się uśmiecha.

Dobry Boże, dzięki Ci
Za dobroci Twojej tyle!
Za szczęśliwe owe dni!
Za te jasne, złote chwile!

Niechaj ciągi długich lat
Złocą Wiary nam promienie,
Niechaj kwitnie szczęścia kwiat
Tak jak w Boże Narodzenie!

http://rcin.org.pl

III. KOLĘDA.

W zachwyceniu pastuszkowie
Pobieżeli ku dąbrowie
Za gwiazdką,

Tam blask z szopy lśni od wnętrza
Tam Dziecina Przenajświętsza
Ma gniazdko.

Weszli społem, poklękali
I na Dziecię patrzą z dali
Ze łzami;

Niech Mu Pan Bóg błogosławi,
On nas zbawi, On się wstawi
Za nami.

Więc Mu jeden w nieśmiałości
Niesie, jak to ludzie prości,
Owieczkę,

Drugi kózkę, a zaś trzeci
Uzbieranych w polu kwieci
Troszeczkę.

Jezus patrzy uśmiechniony
Na podarki, na lud ony
Serdeczny.

Oczy lśnią Mu, jak dyamenty,
Jezus Jasny, Jezus Święty,
Słoneczny.

* * *

Stach pękate wydął dudy,
Wziął skrzypice Wojtek chudy,
Grzela urżnął w bas —

http://rcin.org.pl

I zagrali zmyślne chłopy,
Aż muzyka z lichej szopy
Idzie kędyś w las.

Wyciągają, wygrywają,
Bo wesele w sercu mają,
A w źrenicach łzy.

A każdemu myśli płyną:
O Jezusku! O Dziecino!
Mojeś, moje Ty.

Na fujarkach w głosik miły
Pacholęta zawtórzyły,
Aż się dusza rwie,

Pieśń od proga mknie do Boga
Tam gdzie mleczna idzie droga,
Na lazury mknie.

Świeci blaskiem licha strzecha,
Dziecię w żłóbku się uśmiecha,
Nieskalany kwiat,

Radują się ludzie prości,
Że braterskiej dzień Miłości
Zeszedł już na świat!...

□ □ □

ARTUR OPPMAN (OR-OT).

IV. TRZEJ KRÓLOWIE.

—□—

Jadą, jadą trzej królowie:
Jeden w drogiej szkatule
Ma złoto,
By je złożyć pod nogi
Tej Dziecinie ubogiej
Z ochotą.

http://rcin.org.pl

Drugi w skrzyni zamczystej
Wiezie bisior srebrzysty,
Szkarłaty,
I korale na stroje,
I kosztowne zawoje
Na szaty.

A król trzeci z oddali,
Nie ma pereł, korali,
Ni złota,
Toć gdy pojrzy na owych,
Łza mu z oczu surowych
Migota.

On z ziemicy swej starej
Miód przywozi na dary
Z pasieki,
Kołacz z mąki srebrzystej,
Król z krainy śnieżystej,
Dalekiej.

Wchodzą władce do chaty,
Z nimi orszak bogaty:
Dworzany
W proch głowami padają,
Pokłon Panu oddają
Nad pany.

Składa jeden bisiory,
Składa drugi amfory
Dukatów;
Zasie trzeci w pokorze —
Podebrany miód w borze,
Chleb... kwiaty...

http://rcin.org.pl

PRZY ŻŁOBKU.

W lichej szopce na pościółce świeżej
Mały Jezus w żłobku swoim leży...
Niby gniazdko ptasie w cieniu drzewa,
Do snu Matuś leżącemu śpiewa:
„Luli, Jezu, luli, kwiatku róży!...“
Lecz Dziecinie oczek sen nie mruży,

Zachwycona błogo się uśmiecha,
I takt znacząc, wtórzy Matce zcicha,
Jak ministrant wprawny, co w świątyni
Kapłanowi wtór, śpiewając, czyni.
Więc Najświętsza smuci się Maryja,
Że Dzieciątko ze snu się wybija.

Rzekła, drżąc: „Śpij, biały mój baranku!
Późna noc, już płomień zgasł w kaganku...
Niby żar, twa biedna główka pała,
Śpij, ach śpij,... nadziejo moja cała,...
Ni się bój, wszak z tobą jest matula!..“
Jednak Dziecku oczek sen nie stula.

„Niema ognia, noc dokoła głucha,
I wiatr zimny przez szczeliny dmucha...
Oczka zmruż, bo gwiazdki — hen — w obłoku
Blasków twemu pozazdroszczą oku...
Śpij, ach śpij!... Ja piosnką cię upieszczę!...“
Lecz Dzieciątko nie chce zasnąć jeszcze.

„Luli, Jezu!... Skoro zdrzemniesz nieco,
Wnet sny rajskie, jak gołąbki, zlecą,
I tęczowe na twych oczkach siędą
Z uśmiechami, kwieciem i kolędą!...“
Lecz daremne śpiewy, prośby, żarty:
Nie chce przyjść do Dziecka sen uparty.

http://rcin.org.pl

Ze łzą w oku Matula stroskana
Skroń pochyli swą nad żłóbkiem Pana:
„Ach, ty nie śpisz, a ja płaczę z bólu...
Matuś płacze, słodki mój Jezulu!...“
A gdy łza po licu Jej się stoczy,
Wraz Jezulek do snu zmrużył oczy.

□ □ □

BR. OSTROWSKA.

GWIAZDA.

—o—

Nad ubogą i lichą stajenką
Wstaje gwiazda promienna i złota;
Oto Słowo się iści, Panienko,
Owoc Twego na ziemi żywota.

Aniołowie prześpiewne hejnały
Ponad strzechą skroś grają i dźwięczą:
U stóp Maryi uklęknął świat cały,
Słonion skrzydeł anielskich otęczą.

Ziemia legła dosytna i cicha,
We śnie wody spoczęły i lądy;
Zdala żarem pustynia oddycha —
Ciągną królów ładowne wielbłądy...

Gwiazda złota, niebieski wróżbita,
Prowadziła je drogą pustyni,
Że już Cudu godzina się czyni,
Kwiat zbawienia na ziemi wykwita.

Strojni w pióra, klejnoty i skrzydła,
Z adoracyi ogromną tęsknotą,
Wiozą króle dar wonny kadzidła,
Myrrę wiozą Dziecięciu i złoto.

Oto ciągną, jak łańcuch żurawi,
Ku samotnej stajence ubogiej,
Która świeci u kresu ich drogi
I w pożodze niebieskiej się pławi.

http://rcin.org.pl

Aż u szarych, pochyłych odźwierzy
Objuczone wielbłądy uklękną:
Orszak królów w proch czołem uderzy,
Miłość wieczną znalazłszy i Piękno.

□ □ □

CZESŁAW JANKOWSKI.

GWIAZDKA.

Nad kołyską schyleni oboje
Przyglądamy się dziecinie śpiącej...
Czy ty uśmiech widzisz, życie moje,
Po usteczkach małych tych błądzący?
Jeszcze żadna myśl się nie zbudziła,
Niosąc pierwsze radości i smutki,
A już dobra jakaś wróżka zsyła
Taki uśmiech dla naszej malutkiej.
Może mali w niebie aniołkowie
Szlą jej uśmiech na gwiazdkę zdaleka.
Nie uwierzę, jeśli mnie kto powie,
Że płacz pierwszym wyrazem człowieka!
O czem, proszę cię, śnić ona może
Tak głupiutka jeszcze i tak mała?...
Daj wzrosnąć jej i pomądrzeć, Boże,
Lecz snów innych niechby nie zaznała.
A gdy niema wyjątków w Twem prawie,
I cierń musi zranić ją boleśnie,
Gdy mieć będzie dosyć łez na jawie,
Daj jej, Boże, uśmiechy... choć we śnie!

* * *

Siano na stół nam ściele służąca
I pokrywa je obrusem matka,
Nad nim buja u lampy wisząca
Biała gwiazdka wycięta z opłatka.
Cicho brzęczą szklanki i talerze,
Gęsto na stół suną się półmiski;
Rychło gości gromadka się zbierze,
A swój każdy, każdy serca blizki,

http://rcin.org.pl

Otóż wszyscy jesteśmy w komplecie.
Słów serdecznych rozległy się krocie,
Każdy znalazł „gwiazdkę“ swą... w serwecie,
Mamy, bracia, kuzynki i ciocie,
A wtem znikła nam z pokoju żona —
Nikt nie spostrzegł w tym gwarnym rwetesie;
Uśmiechnięta wraca, zapłoniona,
I na ręku naszą miłą niesie.
I podbiegła od drzwi prosto ku mnie,
Przytuliła mnie mocno do siebie,
I podając mi malutką dumnie,
„Oto — rzecze — „na gwiazdkę“ dla ciebie“.

□ □ □

ANTONI PILECKI.

I. „Gloria in excelsis Deo!“

Wśród ciszy, blasków i kadzideł woni,
Kiedy tłum w modłach się korzy,
W znużone dusze i na blade skronie
Miłością wionął duch Boży.

W zbolałe serca rzucił skrę otuchy,
Czoło swym oblał promieniem,
I tak skrą stopił z sobą ludzkie duchy,
A piersi złączył westchnieniem.

I nad złączonym, tchnącym wiarą ludem
Kapłan wygłosił hymn chwały;
Umilkł, — i naraz, jakby tknięte cudem,
Świątyni ściany zadrżały.

Kaskady dźwięku wstrząsnęły powietrzem,
Echa odbiły sklepienia,
I promieniejąc światłem coraz bledszem,
Świeczniki gasły od drżenia;

A pieśń potężna pod sklepieniem ginąc,
Jak świateł strugą ulewną
Spływała niżej i niżej, a płynąc,
Stała się cichą i rzewną;

http://rcin.org.pl

Do serc zstąpiła, wynosząc z powrotem
Pokorne, ciche ich drżenia,
I z nową siłą, jak gromów łoskotem,
Wstrząsnęła niemi sklepienia.

A kiedy jasna, w przestrzeń nieobjęta,
Dusze ze sobą uniosła,
To coraz wyżej, jako chwała święta,
Do nieba rosła i rosła;

Aż w pełnej sile, władnąc dusz potęgą,
I głośna ciszą w pokorze,
Sklepienia przeszła i świetlaną wstęgą
Wzbiła się dumna w przestworze.

I tam wysoko, gdzie aż myśl strudzoną
Wieczności cienie spotkały,
Tam się uniosła, aż na Boga łono,
Ta tryumfalna pieśń chwały...

□ □ □

ANTONI PILECKI.

II. U kołyski Chrystusowej.

Chylą się czoła w rzewnej pokorze,
A myśl ku Niebu wznosi swe loty...
Zstąp tu na ziemię, pacholę Boże!
Miłości promień nieś złoty!

Daj pustym łanom kwiatów kobierce!
Daj zmarłej ziemi słonko grzejące!
Duchom — daj myśli promiennej słońce!
Piersiom wystygłym — daj serce!

Rzuć blask, gdzie wieczne panują cienie!
Nieś nektar wiary tam, gdzie jej trzeba!
Cierpieniom w ciszy daj ukojenie!
Zgłodniałym ustom — kęs chleba...

http://rcin.org.pl

Przynieś nam, przynieś z wyżyn, zdaleka,
Prometeusza ów ogień święty,
Który zalały w piersi człowieka
Zbrukanych uczuć odmęty!

Z geniuszu jasną gwiazdą na czole,
A z sercem pełnem uczuć prostoty,
Zstąp tu na ziemię, Boże pacholę!
Miłości promień nieś złoty.

□ □ □

MARYA ILNICKA.

OPŁATEK WIGILIJNY.

Łamię się z wami dziś opłatkiem białym,
Wy wszyscy moi, dalecy, czy blizcy:
Wy, co za błędnej gwiazdy ideałem
Po świecieście się rozproszyli całym,
Wy, co pijecie z rzek lodowych zdroi,
Ducha nie tracąc pod troski nawałem,
Wy wierni, mocni, wytrwali — wy wszyscy,
Których rzęd jasny przed wzrokiem mi stoi;
Związani ze mną węzłem wiecznie trwałym,
Z wami się łamię dziś opłatkiem białym.

I z wami, którzy w życia ciężkim trudzie
Orzecie ziemi naszej zagon twardy,
Czystego serca i uczynków ludzie,
W których duch mieszka, na podłość za hardy.
Wy, co grodzicie się murem pogardy
Od tego, co jest pełzania zakałem;
W żadnego błota niestarzani brudzie,
Którym Bóg za to da dziś sen o cudzie:
Ukaże niebo z jego blaskiem całym,
Z wami się łamię dziś opłatkiem białym.

http://rcin.org.pl

Z wszystkimi, których nieskalane dłonie,
Z wszystkimi, których postacie niezgięte,
Przez to, co kocha w własnem mojem łonie,
I w każdej ludzkiej piersi jest mi święte,
Dla Chrystusowej gwiazdy, co dziś płonie,
Dla Boga, który w ludzkości się rodzi,
Gdy duchy ludzkie idą wniebowzięte,
Dla tego, co nam w nędz i trosk powodzi
Zostaje jasnem, czystem i wspaniałem,
Łamię się z wami dziś opłatkiem białym.

□ □ □

ARTUR SCHRÖDER.

W noc wigilijną.

W noc wigilijną, w srebrnych skrach promienną,
wskroś oniemiałe, ciche pól przestrzenie,
błogosławiących łask niosąc milczenie,
malutki Chrystus idzie dalą senną.

Przez mroczny, niemy idzie las wiekowy.
Błyszczące z nieba gwiazdy ogień sieją,
jodły się wkoło, cicho modląc, chwieją
i przed Nim białe chylą swoje głowy.

Gdzieś na Pasterkę pierwsze dzwony dzwonią...
Słucha, jak dźwięk się tęsknotą rozlewa,
staje i srebrną od księżyca dłonią,
płatkami śniegu szepcąc słów pociechy,
wkrąg błogosławi pola, łąki, drzewa
i uciśnione, polskie kurne strzechy.

□ □ □

EMILIA LEJOWA.

KOLĘDA.

Hej! w dzień narodzenia Syna jedynego,
Ojca przedwiecznego, Boga prawdziwego,
Dzisiaj wszystkich ludzi,
Jasna gwiazda budzi.
Hej! kolęda, kolęda.

http://rcin.org.pl

Od niebios do ziemi brzmi dobra nowina,
Zakwiliła w żłóbku Niebieska Dziecina,
Więc ją jak pasterze,
Powitajmy szczerze.
Hej! kolęda, kolęda.

Żwawo zatem, żwawo pasterskimi tropy,
Dążmy duchem wszyscy do tej świętej szopy.
I w uczuciu wiary
Ponieśmy swe dary.
Hej! kolęda, kolęda.

W ukorzeniu ducha ponieśmyż te dary:
Wszystkie dobre myśli, uczciwe zamiary,
I wdzięczność serdeczną
Za szczęśliwość wieczną.
Hej! kolęda, kolęda.

Przyjmie Jezus, przyjmie te dary dziecięce,
I los nasz na ziemi w swoje weźmie ręce.
Więc z anielskim wtórem
Dziś zanućmy chórem:
Hej! kolęda, kolęda.

Dalej do kościoła, wszyscy tu zebrani,
Siostry, braciszkowie, rodzice kochani,
By Panu w tej dobie
Zaśpiewać przy żłobie:
Hej! kolęda, kolęda.

W Betleemskiej szopce w duchu stając kołem,
Maleńkiemu Zbawcy zaśpiewajmy społem,
Nućmy, bracia moi,
Jak w kantyczkach stoi:

Funda! funda! funda!
Tota risibunda!
Hej! kolęda, kolęda!

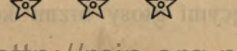

http://rcin.org.pl

CHOINKA.

Na oścież drzwi otwarto!... skarb sezamów śnionych
w srebrnych nocach zimowych sny dziecięce wieści:
iszczą się o aniołkach cudne opowieści,
słodkie pieśni bajeczek i legend złoconych.

Na skrzydłach srebrno-piórych aniołki-motyle,
o złotych szychach włosów, róż-buzi, chabr-oczach,
w giezełkach, srebrem tkanych, w niebiańskich rozzłoczach
zleciały z cud-choinką, a tyle ich, tyle!...

Sen dziecięcy w serdecznej spełnia się radości...
biją mocno serduszka, cud oczka rozszerza —
piąstki prosto przy buziach, jakby do pacierza,
w duszach jedno, ogromne światło szczęścia gości.

Zbliżają się z zapartym tchem, a nie wierzące
jeszcze, że się ich tęsknot cuda śnią świetliste;
a choinka się pali, jak cacko srebrzyste,
jak ogniami barwnymi gorejące słońce.

Żarzą się w świetle świeczek płomieniste szkiełka. .
srebrne blaski... figurki w pozłótkach iskrzące,
szklane, tęczą kolorów zabawki błyszczące,
pełne słodkich łakoci ozdobne pudełka.

Widzą się oczom dzieci bajki kolorowe:
szczero-złotych łańcuchów mieniące się szychy,
srebrne słońca i z cukrów kwiatowe kielichy,
śliczne gwiazdy i kule jakby brylantowe.

Czarodziejskie szopeczki... cacka, ze szkła rżnięte...
purpurowo-błękitne, barwne wycinanki;
u szczytu, skąd zwisają złote cud-firanki,
w świetle lampek Dzieciątko na obrazku Święte!

Istny cudów świat!... śliczna, wyśniona legenda...
radość płonie w źrenicach.. bije ogniem z duszy.

. . . . . .

Za oknem srebrne kwiaty śnieg na ziemię prószy...
w pokoju dziecięcymi głosy brzmi kolęda!...

http://rcin.org.pl

Z V-ej serji.

W lnianej chłopskiego dziecka koszuliny bieli
Jezusiczek na polskiej łące kwiatki zrywa...
Spoglądają nań rzewnie piastowi anieli
I Najświętsza Matuchna, niebiańsko szczęśliwa..

Nasz wiatr polny porusza jego płowe włoski,
Na których niezabudka nimbowo się winie,
Jak gazda, co na chwilę pozbył ciężkiej troski,
Rad tej Pannie Anielskiej i Świętej Dziecinie...

Ciemnozielonych, wonnych trawek zbożny ludek,
Do drobnych, białych stópek pokornie się kłoni,
Jakby nie śmiał wznieść oczu na Dziecięcia skroni,
Unimbionej wianuszkiem świeżych niezabudek...

Na miedzy pieszczotliwie szemrzą polne grusze,
Niby stare, w Dzieciątku zakochane nianie,
I wierzbowej ligawki z dali płynie granie,
I łkające po rosie kolędy pastusze...

I miłem jest to niebo Najświętszej Dziecinie,
To zadumane, ciche, polskie popołudnie...
I słodka Jej twarzyczka uśmiecha się cudnie...
Z dali granie ligawki ciche tęsknie płynie...

Matka Boża, anioły Piasta, Jezusiczek,
Na polskiej, polnem kwieciem ubarwionej łące...
W dali pól — śpiewy tęskne, pastusze, cichnące...
I na miedzy szmer polnych grusz-dożywotniczek.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

AVE CRUX.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

KRZYŻ.

—o—

Na czystem polu, na szczycie mogiły,
Krzyż wznosi białe ramiona,
Stopy mu bluszcze i kwiaty obwiły,
U szczytu ciernia korona —
Krzyż zmartwychwstania.

* * *

Wędrowcze młody! schyl czoło w pokorze,
Krzyż święty ci drogoskazem,
Ścieżki wskazuje wszechjasne i Boże,
Byś szedł za Stwórcy rozkazem;
Strzeże, byś z prawdy nie zboczył gościńca —
Krzyż dobroczyńca.

Starcze, co życia doszedłeś już granic,
Czas wytchnąć z trudów podróży;
Troski, radości, zabiegi twe na nic,
Miecz śmierci wkrótce je zburzy...
Świat twe ostatnie opuści posłanie,
Krzyż pozostanie!

Zadudni ziemia o trumny twej wieko,
Krewni usypią kurhanek...
Wszystko, co kochasz, odejdzie daleko,
Nie wróci światło i ranek...
Lecz się podniesie za grobem ci wierny
Krzyż miłosierny.

Ramiona wzniesie w poranne niebiosa
Liliowe, złotem tęczone,
Na jego szczycie zaperli się rosa,
Usiądzie ptaszę znużone.
Trwalsze ci będą nad ludzkie wspomnienie –
Krzyż i milczenie.

* * *

http://rcin.org.pl

Po wielu wiekach ród ludzki wydźwignie
Krzyż, co na barkach mu leży,
Wyżyn niebieskich rozumem doścignie,
Otrząśnion z nędz swych odzieży;
Błyśnie dlań z nieba sród tęczy promienia
Krzyż wyzwolenia.

□ □ □

ADAM ASNYK.

Pod stopy krzyża.

—□—

Dużo cierpiałem... lecz koniec się zbliża —
Z uspokojeniem po przebytej męce
Pójdę, o Chryste, do stóp Twego krzyża
Wyciągnąć znowu z utęsknieniem ręce
I witać ciszę zachodzącej zorzy,
Która mnie w prochu u stóp Twych położy!
Nie pomnę modlitw, com niegdyś ze skruchą
Przy boku matki powtarzał niewinny:
Te utonęły w fali życia głucho...
I odkąd w gruzy padł mój raj dziecinny,
Odkąd mi zbrakło ojczyzny i domu.
Nie otworzyłem mej duszy nikomu!
Nawet przed Tobą, nie mogłem, o Panie,
Wydobyć płaczu z mej piersi ściśniętej;
Bo wzrok mój padał w bezdenne otchłanie,
A Tyś mi zniknął, na krzyżu rozpięty,
Z pośród pokoleń rozrzuconych kości
Za ciemną chmurą krwi, łez i nicości.
Ręką ziemskiego dotknąłem się błota,
Widziałem zbrodnie, nie widziałem kary.
Oprócz boleści i nędzy żywota,
Nic nie znalazłem — i zbrakło mi wiary,
I dalej w ciemność poszedłem z rozpaczą,
Zazdroszcząc ludziom, co na grobach płaczą.
Widziałem trwogę i niemoc konania,
Widziałem duchów hańbę i upadek;
Lecz nie widziałem nigdzie zmartwychwstania.
I próżnych męczeństw przerażony świadek,

http://rcin.org.pl

Patrząc na niebo, co nigdy nie dnieje,
Straciwszy wiarę, straciłem nadzieję...
Kochałem jeszcze biedne ludzkie cienie,
Które na stosach palą się i świecą;
Myślałem bowiem, że biegnąc w płomienie,
Wiedzą przynajmniej, dlaczego tam lecą,
I że przyjmując każdy ból i ranę,
W piersiach anielstwo noszą nieskalane.
Lecz gdym obaczył, skąd te wszystkie czyny
Swój tajemniczy początek wywodzą,
Skąd wyrastają ściekłe krwią wawrzyny,
Gdzie upadają ci, co w niebo godzą,
I gdy wnikając w serc zranionych ciemność,
Za każdym bólem znalazłem nikczemność,—
Natenczas miłość stała się podobną
Do nienawiści smutnej i posępnej:
I przeklinałem tę rzeszę żałobną
I pogardzałem niemi — sam występny...
I mścić się chciałem za gorycz zawodu,
Żem nie mógł kochać jak dawniej, za młodu...
Tak więc w mej duszy zburzonym kościele
Została straszna pustka i samotność.
Sam jako nędzarz zostałem w popiele
I własną badać zacząłem przewrotność,
I wszystko w sobie znalazłem to samo,
Co mi się zdało być u drugich plamą.
Wszystkie pragnienia nędzne, brudne, liche,
Co kłamią tylko pozór wyższej cnoty,
Olbrzymią nicość i olbrzymią pychę,
Znalazłem na dnie swej własnej istoty;
I tak swe serce rozpoznawszy chore,
Straciłem w sobie ostatnią podporę.
Lecz ta upadku właśnie ostateczność,
Co mnie w bezdennej pogrążyła nocy,
Dała mi poznać wszechwładną konieczność
Wyższej, a razem nieskończonej mocy;
I moja rozpacz szalona i trwoga,
Świadczyła jeszcze o potędze Boga.
Na mojej piersi spoczywał schowany
Maleńki krzyżyk ze słoniowej kości:

http://rcin.org.pl

Świadek młodzieńczej wiary nieskalanej,
Dar macierzyńskiej, najczystszej miłości,
Co przetrwał wszystkie burze i szaleństwa
Znakiem cichego, boskiego męczeństwa.
Kiedy go teraz na piersi zbolałej
Po latach tylu znalazłem, niewierny,
Tak mi się wydał znowu jasny, biały,
Taki potężny i tak miłosierny,
Że znów tęsknotą zadrżało mi łono
Za tą postacią tyle uwielbioną!
I powitałem światło wiecznie nowe
Z tych jasnych ramion krzyża tryskające,
I na skrwawione stopy Chrystusowe
Tak samo lałem moje łzy gorące,
Jak wówczas, kiedym poił serce młode,
Patrząc na Mistrza nadziemską pogodę.
I znów słyszałem te boskie wyrazy:
„Chodźcie tu do mnie wy, którzy cierpicie,
„Chodźcie tu do mnie leczyć ziemskie zmazy,
„We mnie jest spokój i we mnie jest życie,
„Nie płaczcie próżno na świeżej ruinie:
„Wszystko przemija — prawda nie przeminie.
Więc posłuchałem słodkiego wezwania:
I oto idę z mem sercem schorzałem,
I pewny jestem Twego zmiłowania,
Bom wiele błądził, lecz wiele kochałem,
I drogi życia przeszedłem cierniste...
Więc ty mnie teraz nie odepchniesz, Chryste!

□ □ □

MARYA KONOPNICKA.

O konający...

—□—

O konający na krzyżu, o Chryste!
Bądź pozdrowiony przez męczeństwo duchów,
Co idą smutne, milczące i czyste,
Wśród walki życia wybuchów...

http://rcin.org.pl

I podniesione są w ciche błękity,
Jak białe hostye ludzkości,
Albo jak kielichy krwawe
Okupu naszej przyszłości...
I przed rozbłyskiem nowej gasną zorzy
Jak Ty, do krzyża przybity
Baranku Boży...
Ave!

O! bądź pozdrowion, ginący z pragnienia,
Przez te płomienne tęsknoty i żary,
Co pierś naszego trawią pokolenia,
Które w rozbite swe czary
Nabrać nie może z żywych źródeł wody...
Przez płomień walk, co ulata
Nad ciemnym okręgiem świata,
Ogniem go dzieląc pomiędzy narody...
Przez głuchych porywów ławę
Co nurtuje łono ziemi.
Przez gorzki kielich zwątpienia,
Co nas truje swymi jady...
Bądź pozdrowion cichy, blady,
Męczenniku Ty pragnienia,
Co między orły rzymskiemi
Konasz wśród niebios zaćmienia...
Ave!

O! bądź pozdrowion w opuszczeniu Twojem.
Od słońca, ludu własnego — i Boga,
Przez tęskność duchów, co idą przebojem,
Kędy do światła im droga...
A przecież nieraz, gdy nikt ich nie słyszy,
Patrząc na ciemnych tłumów senne morze,
Które im rzuca mętną pianę — sławę
Skarżą się wśród nocnej ciszy:
„Czemuś nas opuścił, Boże?..“
Chryste, co przed tłumem dzikim
W splotach cierniowej korony
Konasz ze skargi okrzykiem...

http://rcin.org.pl

Przez wszystkie zwątpienia ziemi,
Wśród których niebo nie błyska
Cudem żadnego zjawiska,
Ponad ludami smętnemi,
Bądź pozdrowiony!..
Ave!

□ □ □

KACPER MIASKOWSKI.

I. POPIELEC.

Zeszła noc, a miedź święta woła do popiołu
Od mięsa, od muzyki i hojnego stołu!
Jedni idą zwiesiwszy do kościołów głowy,
Którym w komży ksiądz sypie popiół z temi słowy:
Pamiętaj to, żeś z prochu powstał i zaś w ziemie
Rozsypiesz się, i wrzucąć do kośnice ciemie *)
I tak idą skruszeni do domów w południe,
Po mszach i litaniach, a znać nie obłudnie,
Bo zjadłszy żur, kapustę i moczone śledzie,
Wstaną zaraz od stołów i już po obiedzie.
Ale u drugich (a kto tak wiele policzy),
Jeszcze skrzypki i dudy słyszeć na ulicy;
Ci gonią dziewki, co je w kloce zaprzęgają,
A one się nie bardzo widzę ociągają;
Ci chłopa w grochowiny ubrawszy prowadzą,
A do której gospody wprzód iść mają, radzą,
Ten w kuflu drożdże dźwiga, ów gorzałkę mańką **)
Pokazuje wysoko i potrząsa bańką;
Ci krzyczą odprawując mięsopust szalony,
Wabiąc drugich do ordy ***) cnotą ustalony.
I tak wkoło wesołe odprawując śmiechy,
Nawiedzają gdzie jedno zielone tkwią wiechy.
Tam znowu wszyscy siędą, w nieporządne rzędy,
Powiesiwszy delie, bo ciężą, na grzędy;

*) Czaszkę.
**) Mańką—mańkutem—lewą ręką.
***) Orda—kompania.

http://rcin.org.pl

A tam już więc dopiero, tak jako na zgonie,
Co jedno tchu dostawa, każdy w piwie tonie.
Obrotna się karczmarka po izbie uwija,
Talerz niosąc z kreskami, gdzie się w rząd dopija,
A złożywszy on piwny bracia pobór w zgodzie,
Znowu każą kucharce na piwnicznym schodzie,
Żeby piwo nosiła, a ta im rozmiary
Na stół stawia przed oczy, dla pewniejszej wiary.
Zatem kto chciw na karty i kostek się kręci,
Pobaczą to dwaj, wnet że i przyczynią chęci;
Dadzą mu wziąć raz, drugi, lecz po krótkiej wojnie,
Odda im to sowicie i nagrodzi hojnie,
Ale już dzień ucieka w kraje im podziemne,
A noc skrzydła rozciąga wszędzie na świat ciemne:
Więc z łuczywem na komin, nie masz li łojowej,
A ty strzeż gospodarzu radzę panny Ewy,
Bo niepewne drugie masz widzę tu chłopięta,
Co na zwierz sieci miecą w te wielebne święta.
Rozwadź i te, co od słów do dzbanków się mają,
A już na się zębami ledwie nie zgrzytają;
Tych hamuje, ale ów u stołu drugiego
Oblał się krwią w poswarku od razu tęgiego,
Ale i ten nie uszedł sam z poboju cały,
Bo go guzy od kija i pięści potkały.
I tak ona biesiada trwała w noc głęboko,
Aż na niebie błękitnem widzieć Wóz wysoko
I Plejady złociste i pozorne Kosy,
Kiedy naszym nie stało i piwa i groszy.

□ □ □

KACPER MIASKOWSKI.

II. Pieśń na niedzielę kwietnią.

Młódz izraelska świeże niosąc palmy,
A z Azafowych gęśli krzycząc psalmy,
Zabiegła na trop królowi wiecznemu,
Dając cześć boską w ciele obecnemu.
Sypały zaraz i obficie kwiatki
Jerozolimskie na czoło mu dziatki
Dokąd go osieł nie doniósł do progu
Poświęconego najwyższemu Bogu.

http://rcin.org.pl

Niemniej i pobocz tłumy idąc drugie,
Rózgi od drzewa oliwnego długie
Słały na drogę pod kopyta ośle
I szaty, gdzie nie padły latorośle.
I jako słowik w zielonym więc gaju
Słodkiem zwykł gardłkiem głos rozpuścić w maju,
Tak on wiek młody, jednym tonem zgodnie,
Wynosił rymy i spuszczał łagodnie
Dawidowemu osanna! synowi.

. . . . . .

□ □ □

WACŁAW POTOCKI.

Nowy zaciąg pod starą chorągiew tryumfującego Jezusa (wyjątek).

—□—

Umiera Pan, kogoż ma męki swojej świadka?
Uczeń wzdycha pod krzyżem, smutna płacze matka.
Iści się Dawidowe dziś proroctwo pewne:
„Odstrychnąłeś odemnie znajome i krewne".
Bo ci chociaż tam byli, cóż kiedy z daleka
Stojąc każdy z nich końca ostatniego czeka.
Sam Jezus obnażony onym został ptakiem,
Który z całego rodu bywszy jedynakiem
Długiem życiem wsławiony i złotymi puchy
W tymże gnieździe, co i grób swe miewa pieluchy.
O jedyny Fenixie! o nad słońce gwiazdo!
Jezu! któryś na ziemię z nieba przyniósł gniazdo:
Uczeń tylko a matka pod krzyżem Twym stoi.
Jan się uczy umierać, ta się łzami poi.
Z Agarą, która raczej umrzeć sobie życzy,
Nie mając czem napoić syna w pustej dziczy.
Poczekaj kęs Maryo: oto drzewo w toku
Już do syna twojego żołnierz składa boku.
Nie pij łez słonych, bowiem z Twego Syna rany
Wyniknąć — krzyształowe ochłodą fontanny.
Wyniknie prądem światu całemu krynica:
Tyś córka Abramowa, Agar niewolnica.

http://rcin.org.pl

Chrystus cierpiący
OGRODZIEC.

—□—

Przed samym mrokiem,
Pan za potokiem
Stanie Cedronem;
Gdzie niegdy z trwogi,
Bosemi nogi
Przed Absalonem
W zniewadze sprosnej,
Ojciec żałosny
Uchodząc zguby,
Napełnion sromu,
Uszedł z pogromu
Dawid król Judy.
Tam Panu miło
Zaczynać dzieło
Przy Getsemanie,
Kędy ze trzemi,
Snać co milszemi
Uczniami stanie.
Więc na Oliwnej
Górze, swe hymny
W onym ogrojcu,
Za naszą winę
Ważną przyczynę
W niebo śle Ojcu.
By rozproszone
Owce zgubione
Od czarta marnie,
Mógł krwią odkupić,
A potem skupić
Do swej owczarnie.
Jak na Strzymonie
Życia przy zgonie
Łabędź więc krzyczy
Tak Pan hymn mile
Na tej mogile
Śpiewa w słodyczy.

http://rcin.org.pl

Bo jak w ogrodzie,
W rajskiej swobodzie
Wąż nas uszkodził,
W zamianę której
Ten Adam wtóry
Szkodę nagrodził;
Jak śmierci Ewa
Jabłuszkiem z drzewa
Otwarła wrota,
Tak z tej drzewiny
Na nasze winy
Są antydota.
Więc przed tą bitwą,
Taką modlitwą
Wprzód się uzbroi:
Kielich ten srogi,
Ojcze mój drogi,
Jest z woli Twojej,
Ten weź odemnie,
Niechaj nikczemnie
Ręka przeklęta
Krwie mej nie leje;
Wszak niech się dzieje
Wola Twa święta.
W tem aniół śpieszy,
I Pana cieszy
W onej tęsknicy,
Spać bowiem biegli,
Jak się najedli,
Tu zwolennicy.
Pan osłabiały
Od niego mały
Bierze ratunek;
Z kielicha tego,
Lubo gorzkiego
Trzeba pić trunek.
Co i z proroków
Z boskich wyroków
Jest przeznaczenia,

http://rcin.org.pl

Ta upadłego
Sprawa ludzkiego
Ma być zbawienia.
Nie jest, nie było
Takowe dzieło
Jak stoją nieba
I wieki wiekiem,
By Bogu człekiem
Byćby potrzeba.
Tam mu zwierciadło
W oczy przypadło
Przyszłej męczarnie
Parlament cały,
I trybunały,
Wojska, latarnie
Tam widzi jawnie,
Jako bezprawnie,
Marnym okupem
Żydowskiej złości
I zawziętości
Staje się łupem.
Widzi policzki
Powrozy, stryczki,
Tyry plwociny,
Ciernie i głogi,
Pogąbek srogi,
Łańcuchy, trzciny,
Więzy i klozy,
Dyby, powrozy,
Nocne kątusze,
Miotły, korbacze,
Bicze, siepacze,
Pręgi, ratusze;
Nuż i dotkliwe
Sznupki zelżywe
Porwane żyły,
Przyszłe niewdzięki,
Co nad wsze męki
Najcięższe były.

http://rcin.org.pl

W scenie o to tej
Warsztat sromoty
Przed oczy swoje.
Bierze: krzyż, spisy,
Harde napisy,
Gorzkie napoje.
Snać się tam były
Wszystkie stawiły
Przedeń katownie,
Zkąd go ogarnie
Przyszłej męczarnie
Krach niewymownie.
Dla mąk srogości
Z ludzkiej krewkości
Zemdlon szkaradnie,
Gdy bierze w zmysły.
On turniej przyszły,
Na ziemię padnie.
Lecz by najciężej,
Wszystko zwycięży
I chce docierać.
Choć krew ubiega,
Mdłość serca sięga,
Gotów umierać.
Padają krople,
Że jak w potopie,
W krwie swej opływa,
Już krwawe żyły
Pot wytoczyły
Już sił ubywa.
Nie tak Nioby
Nad synów groby
Marmor topnieje,
Z smutnego razu
Twardszy Kałkazu
Kamień łzy leje.
Lub co o smoku
Co od krwotoku
Jest pomieniony,

http://rcin.org.pl

Twierdzą: iż kogo
Ukąsi srogo,
Człek ukąszony.
Zaraz się poci
W krwawej wilgoci;
Z tej tajemnice.
Gdy on wąż stary.
Swojemi czary
Pierwsze rodzice
Żądłem piekielnem
Jadem śmiertelnym
Ukąsił srogo,
Pan za ich kaźni,
W krwawej tej łaźni
Płaci krwią drogo.
By lud przepłynął,
Pan się ochynął
W morzu czerwonem,
W którem czart na dnie
Porznął szkaradnie
I z swym szkwadronem.
Jako przyklęknie.
Atlas i stęknie,
Gdy niebo dźwiga,
Tak w tej robocie,
Nie dziw, Pan w pocie,
Wagi się wzdryga;
Bowiem na barku
I pańskim karku
Grzechy osiądą,
Co po wsze lata
Z początku świata
Były, są, będą.
Naszeć złe sprawy.
Ten to pot krwawy
Snać wytoczyły,
Jemu w tej trwodze
Me grzechy srodze
Najcięższe były.

http://rcin.org.pl

Myśmy się mieli
Myć w tej kąpieli,
Kędy w ogrojcu
Niewinność sama,
Za grzech Adama.
Dług płaci Ojcu.
Dziardynie plenny,
Rosy zbawiennej
Deszczem skropiony,
Arabskie płodne
Balsamorodne
Fraszka zagony;
Fraszka ugory
Rodzajnej Flory,
Pesztańskie kraje,
Ceres Pomona, —
Słodsze ten grona
Winograd daje.
Góro Oliwna,
Jako cię dziwna
Rosa skropiła,
Byś na swem polu,
Miasto kąkolu
Róże rodziła.
Czasy te były,
Że gdzie stąpiły.
Hezoów nogi,
Tam zaraz śliczne
Róże rozliczne
Wiły kwiat błogi.
Rzec-li mam szczerze,
Twą bohaterze
Krwią zlane grzędy
Róża z lilią
Kwiat swój rozwiją
Krew pryśnie kędy
Tak gdy Pan gwałtem,
Utarczki kształtem,
Biedzi się smutno

http://rcin.org.pl

Aż Judasz wroty
Armatne roty
Wiedzie okrutny.
Snać piekło czarty
W ogród otwarty
Śle dla tej zguby,
Wściekłe Cerbery,
Zjadłe Megiery
Złe Belzebuby.
Lecz wszystko mężna
Miłość potężna
Zniesie, i rzecze:
Darmo się sroży
Śmierć, mię nie strwoży,
Bowiem człowiecze,
Przy tobie stoję,
Mąk się nie boję,
Krew lać gotowy.
Piekło i z czarty
Taras zawarty
Zburzę orkowy.
Brańce i więźnie
Odyszczę mężnie,
I na swobodę
Z turmy piekielnej
Do nieśmiertelnej
Rzeszy wywiodę.
Niechaj me członki
Twarde postronki
Trą bez litości,
Niech ciernie skronie
Przejmie w koronie
Do samych kości;
Niechaj żydostwo,
Rzymskie łotrowstwo
Na mię powstaje,
Niech mię potwarzy,
Pogębki twarzy
Mojej zadaje,

http://rcin.org.pl

Niech ręce zbrojnie
(Acz nie przystojnie)
Krew z boku toczą,
Co jej w ostatku,
W tym ciała statku,
Niech ją wytoczą;
Jak jeden szczyry
Fascykuł miry
Niech mię uwędzą,
Ciało wyduszą,
Ostatnie z duszą
Siły wypędzą.
Miłość to wzbudzi,
Iżem dla ludzi
W takim obrocie.
Tego dowiodę,
Przez życia szkodę
Wnet na Golgocie.

□□□

WACŁAW KOCHOWSKI.

II. Na obraz ukrzyżowanego Pana.

—□—

Patrz co się dzieje z wszechmocnym Bogiem!
Gwoździami rozbit na krzyżu srogiem,
Serce na wylot włócznią przebite,
Drogiej krwi daje krople sowite.
Pojrzysz na głowę, głowa skłoniona,
Jak róża zbytniem słońcem zwarzona.
Korona na niej z ciernia i z głogu,
Zraniła głowę wiecznemu Bogu.
Zeschła posiniałe zeszpeciła ciało
Krew, której w żyłach warta się mało,
Włos, krwią zbroczony, w kupę się zsycha,
A bardziej spiekły w rany upycha.
Oczy szkarłatne drogie łzy dają,
Które jak koral z nich wypadają.
Twarz wszystka zbladła, w którą anieli
Bezpiecznie nigdy pojrzeć nie śmieli:

http://rcin.org.pl

Ach cudotworne Jezusa ręce!
Wolno się dają katować męce,
Okrutnym młotem gwóźdź je dziurawi
Twarde żelazo drogi pot krwawi.
Nakoniec kiedy za mnie umiera,
Ducha oddaje, mowę zawiera,
I za murami miasta swojego,
Dokończa okup zbawienia mego.

□□□

WACŁAW KOCHOWSKI.

III. GÓRA ŁYSA

Depozytem drzewa krzyża św.
w sandomierskim kraju sławna.

O piękne miejsce, i między inszemi
Sławniejsze, które widzim w polskiej ziemi!
Któreż mogą, górę drogą
Uczcić pienia? gdzie zbawienia
Depozyt złożony.
Dziwna wyniosłość Sarmatów Karpatu,
Z wierzchołka Olimp zalecony światu,
I Synai, gdzie się tai
Ogień we krzu, na powietrzu,
Wierzchem wystawiony.
Obozem niechaj z wojski swemi stanie
Pierwszy pułkownik nieba na Garganie.
Magdalena Massyl wzięna,
Rozalii w Sycylii
Dziwna skała grobem.
Lecz większa Polskę fortuna potyka,
Gdy przez świętego ręce Emeryka
Dar ten liczy, królewiczy,
Nad Hiarby, droższe skarby,
Nierównym sposobem.
Dar, znaczną cząstkę Krzyża zbawiennego
Na którym okup zbawienia mojego
Był rozbity, w krwi sowitej
Pniak skropiony, w polskie strony
Na tę górę godzi.

http://rcin.org.pl

Nie bez tajemnic dobrodziejstwo za to,
Jakoś powinien dziękować Sarmato,
Krzyż jest zbroją Polsko twoją,
Krzyż obrona Akwilona,
Zkąd wsze złe pochodzi.
Tak Kościół trzyma, że gdy Pan umierał,
Na Akwilon głowę skłoniwszy pozierał,
Na oliwnej górze dziwnej,
Kończąc mękę, skłania rękę,
Na północnych ludzi.
Matka znać dając, że nam jest w pomocy,
Pod krzyżem stoi ku nam na północy.
Krzyż zasłoni, Matka broni,
I przed gniewem z świętem drzewem
Litość w nim pobudzi.
Hyperborejski kraju znamienity,
Jak się cieszyć masz temi depozyty,
Klejnot drogi, w polskie progi
Jezus zsyła, gdzie mu miła,
Na tej górze knieja.
Więc i ja pod jej wychowany cieniem,
Lichem, lecz z chuci, wynoszę ją pieniem:
Podłej ceny, me Kameny,
Przy tym krzyżu, kładę z bliżu,
Bo w nim ma nadzieja.

□□□

ZYGMUNT KRASIŃSKI.

Weź ten prosty krzyż.

Weź ten prosty krzyż biały — niechaj strzeże ciebie
Podczas długiej i smutnej żywota podróży —
Na tym wiecznym nadziei i złudzeń pogrzebie
Noś go w dłoni, jak lilię — bo nie znałaś róży!

A gdy wcześniej czy później w samotnej żałobie
Pasmo się życia mego na tej ziemi skończy,
Krzyż ten, o Maryo, sama, złożysz mi na grobie —
A on nas wtedy jeszcze wspomnieniem połączy!

http://rcin.org.pl

KRZYŻE WIOSKOWE.

Dawnemi laty, w pocie swego czoła,
Mnich sprawy ludzkie na pergamin leje;
W mowie łacińskiej, w języku Kościoła
Kreśli poważne, rodowite dzieje,
Aby pod świętych wyrazów osłoną
Pamięć praojców tem więcej uczczono.
Słowo, na kartę wpisane w ten sposób,
Nieodwołalnym wyrokiem się stało:
Był to i posąg uwieńczony chwałą
I pręgierz hańby dla czasu i osób.
Takie wspomnienie gdy dziejopis wspomni,
Przeszłość na zawsze staje na widoku,
I rzadko kiedy od tego wyroku
Sąd odwołania wyrzekną potomni.
Swoje wspomnienia w postaci odmiennej
Pisze dla wnuków wieśniak niepiśmienny.
Gdzie mu mieć kartę? gdzie pióro i rylec?
A jednak w sercu potrzeba się budzi,
Aby syn własny lub obcy przybylec
Znał dawne czasy i dawniejszych ludzi,
Aby na wieki zbawić od zatraty,
Co się w tej wiosce trafiło przed laty,
Więc zamiast karty bierze grunt z pod wioski,
A zamiast pisma krzyż z drzewa wyciosa,
I cichych dziejów niezmazane głoski
Na tle błękitnem odbiją niebiosa.
A w wiosce nie brak zgrzybiałego dziada,
Który o kiju pod krzyż się przywlecze,
I byleś ciekaw, przechodni człowiecze,
Krzyża i wioski dzieje ci wygada.
Dziejopis umrze, pergamin zbutwieje,
Młodzi przestaną trudnić się łaciną;
Ale krzyżami zapisane dzieje
Z pamięci ludzkiej niełatwo zaginą.
Jeden krzyż zgnije, drugi się postawi,
Jeden dziad umrze, to drugi się zdarzy;

http://rcin.org.pl

A młodzi zawsze powieści ciekawi,
Więc zawsze gotów słuchacz u bajarzy:
I takim kształtem powieść o rodzinie
Z krwią pokolenia w pokolenie płynie,
Czasem się zdarzy, ktoś z opowiadaczy
Dat nie pamięta, imię przeinaczy.
Więc słucha mędrzec i ramiony wzruszy:
Podanie pismu nie jest odpowiednie;
Śmieje się tedy i myśli w swej duszy:
Brednie dziadowskie, nic więcej, niż brednie.
Ach! to nie brednie, chwycone z ulicy!
Ręczy krzyż Pański, jako świadek niemy;
Lecz w inneż dzieje, że my piśmiennicy
Prawdy w podaniu znaleść nie umiemy?
Krzyż na swej niwie stawia kmieć ubogi,
Krzyżem swe imię niepiśmienny znaczy,
Krzyżem rozstajne rozchodzą się drogi,
W krzyż idą sakwy na piersi żebraczej,
Jęczym przybici na krzyż naszej doli,
Krzyżem nas żegna, krzyżem Bóg wyzwoli,
Krzyże stawiamy, by uczynić zadość
Pamiątce zmarłych drogich sercu braci,
W krzyżu nadzieja, łzy, i krew, i radość,
Krzyż nas podniesie i krzyż nas zatraci,
Przed krzyżem serce strapione się modli,
Jeden się zacni, a drugi upodli.
Czy na rozstajnej, czy na życia drodze,
Krzyżu Chrystusów, wszędzie cię znachodzę.
Tyś zawsze godłem, tyś życia obrazem!
Czy cierpi serce, czy szczęście nam służy,
Zawsze i wszędzie tyś jest drogowskazem,
Ażeby pielgrzym nie błądził w podróży.
A jeśli pielgrzym w obłędu godzinie
Krzyż Chrystowy niebacznie pominie,
I zamiast drogi manowce obierze,
I straszną przepaść znajdzie na uboczy;
To, byle sercem pożałował szczerze,
Znów, krzyżu Pański, staniesz mu przed oczy
I ojcowskiemi twojemi ramiony
Wskażesz błędnemu gościniec stracony.

http://rcin.org.pl

Wielcy i mądrzy zapomnieli może,
Lub na krzyż Pański dziś patrzą inaczej;
Lecz prosty wieśniak każde swe rozdroże,
Każdą pamiątkę, choć tysiąc lat mija,
Krzyżem, jak gwoździem do serca przybija.
Dziwne te krzyże, dziwne te mogiły
Po naszej ziemi rozrzucone wszędzie!
Plemiona zmarły, wieki się zmieniły,
Lecz pamięć żyje i długo żyć będzie.
I gdy ci bajać pocznie dziad brodaty
O tym krzyżyku, o królowej Bonie,
Nie wierzysz w ścisłość historycznej daty,
Lecz sercem czujesz, że to prawdą wionie,
I bardziej trafi do twojego łona
Gawęda starca, niż książka uczona.

□□□

KORNEL UJEJSKI.

KRZYŻ A MIECZ.

—◇◇—

1.

Rozwiążmy usta wszem gwiazdom w cześć,
Bo Pan nas święci ogniowym chrztem,
Bo w archanielską znurzany wieść
Każdy ból nowy staje się snem
Bo już świat stary, jak Jerycha turmy,
Wali się w gruzy na głos Twojej surmy,
Tobie na chwałę, Ojcze nasz,
Tobie na chwałę, Ojcze nasz!

2.

Pierwsza to Panie giniem bez skarg,
Bo nam ofiarna krew płynie w jaw,
Więc Cię tysiącem sławimy warg,
A ty odwagą błogo nas sław:
Aby był zbawion, gdy wytrwa do końca,
Twego imienia Twój naród — obrońca,
Twego obozu przednia straż,
Twego obozu przednia straż!

http://rcin.org.pl

3.

Z niebieskich progów Ty schodzisz już,
To my spokojnie idziem na sąd,
Niosąc krew naszą zlaną do kruż;
Więc nas zapytasz: Dzieci, a skąd?
Z Polski, o Panie! z głodu i pragnienia,
A niesiem mirrę na całopalenia,
Byś nam ojczyznę Panie dał,
Byś nam ojczyznę Panie dał!

4.

A Ty nam rzeczesz: „Wiernyś ty lud!
„Idź w bój ostatni wrogom na kres".
Więc miast chorągwi poniesiem wprzód
Dzbany krwi naszej i dzbany łez.
A gdy nas przyprze poganów plemię.
Wtedy roztrącim dzbany o ziemię,
By nowy hufiec z tej krwi wstał
By nowy hufiec z tej krwi wstał!

5.

I z szczytu naszych mogilnych gór
Ogłosim ludom sojusz i mir,
I zlecim z szumem orłowych piór,
Nie z brzękiem stali, lecz z brzękiem lir.
A jeśli przyjmą naszą pieśń z urazą
Czy nam w dłoń włożysz, zamiast strun, żelazo,
To już ojcowska Twoja rzecz!
To już ojcowska Twoja rzecz!

6.

Wówczas hetmaństwo weźmiesz już sam,
A nam dasz, Panie, pioruny Twe,
I nam, co z krzyża zeszli bez plam,
Każesz wytępić sprośne i złe.
I świat zamarzy o strasznych aniołach,
Co na sodomskich siedzieli popiołach..
A hasłem naszem: Krzyż a miecz!
A hasłem naszem: Krzyż a miecz!

http://rcin.org.pl

WIELKI TYDZIEŃ.

Z poematu „Zagon rodzinny".

Już Wielki Tydzień. Rzewniejsze brzmią pieśni.
Dłuższe modlitwy, posępniejsze lica;
Śmiech się nie ozwie, struna nie zadzwoni,
Zwierciadło nawet pod kirem się chroni;
W koło tak smutno, w koło tak boleśnie,
Iż rzekłbyś, odkupienia wielka tajemnica
Teraz się spełnia! że cała rodzina
Znała na ziemi Człowieczego Syna,
A gdy z jej objęć tłuszcza Go wydarła,
W srogiej żałości dusza obumarła.
I w Wielki Czwartek u Pańskiej wieczerzy,
Co tak do wilii z wystawy podobna,
Posępne twarze, smutek w sercu leży,
I chociaż suta uczta, lecz żałobna!

□□□

[Janina Żurkowska] „BOŻYMIR"

Z Wielkopostnych rozmyślań.

Może umiałbym w ofiarnej miłości
Chwilę dla Ciebie gorzeć jak pochodnia.
Lecz nie potrafię w duchowej oschłości
Zwykłego krzyża swego podjąć co dnia.
I jęczy dusza, narzeka i kwili,
Poczwarka — której śni się lot motyli.

Może umiałbym, jak Szymon z Cyreny,
Za Tobą krzyż nieść — obryzgany błotem;
Może umiałbym śladem Magdaleny
Obmyć łzą stopy Twoje — włosów splotem
Obetrzeć. — Wszystko dla chwili ekstazy,
Lecz nie chcę schylać się po krzyż sto razy!

http://rcin.org.pl

Może umiałbym w oburzenia szale,
Jak Piotr w Ogrójcu mieczem błysnąć chwilę;
Lecz nie potrafię pokornie, wytrwale
Krzyżową Drogą iść o własnej sile,
Codzień tę Drogę mozolną zaczynać,
Pod Krzyż Twój, Panie, codzień bark naginać.

Może umiałbym, jako Weronika,
Podać Ci chustę dla znoju otarcia,
Lecz duch mój kryje się, cnota umyka,
Gdy codziennego zażądasz zaparcia,
Do każdochwilnej zawezwiesz ofiary,
Gdy: „ślesz mi męki, jak niebieskie dary".

Zły sługa ze mnie, leniwy, nikczemny,
Zakopał w ziemi dane mu talenty,
I trud, i walka, i ból mój daremny,
Nie będzie plonu, bo zasiew podcięty
Zwątpienia zębem, a plamy rdzawemi
Wyżarty—usechł—ot—przy samej ziemi.

Wołam ja usty wśród bezsennych nocy:
„Im więcej męki, tem miłości więcej";
Lecz duch maluczki o swej własnej mocy
Niezdolny pojąć, zrozumieć gorącej
Słów świętych wielkiej, bezgranicznej treści:
„Ukochaj ciernie, Jam jest Mąż Boleści!"

Więc wejrzyj na mnie, o Boże mój, z Krzyża,
Choć pyłkiem jestem, okruchem, atomem...
Kto wie, jakiego bólu dzień się zbliża,
Jakim Ty w serce me uderzysz gromem,
A jakich zwątpień wioniesz huraganem...
Więc wejrzyj na mnie! Ty Bogiem i Panem!

□□□

ARTUR OPPMAN.

I. POPIELEC.

Uczyń krzyżyk nad czołem,
Posyp głowę popiołem,
Płacz w skrusze,

http://rcin.org.pl

Iżeś k'woli uciechom,
Przedał troskom i grzechom
Swą duszę!

Owo przyszła godzina,
Owo dzień się poczyna
Pokutny!
Rozpamiętuj swe winy,
Duchem w górne krainy
Leć smutny!

Żeś zaniedbał dla ciała
Jutrznię, która-ć czekała,
Zbawienia,
Bij dziś głową o głazy,
Pij kruż, większą dwa razy,
Cierpienia!

Z myślą skruchą przejętą
Mów pokornie: „Memento!“
Zniż skroni!
Owo żywot człowieka:
Czas, jak strzała, ucieka,
Śmierć goni!

Na cóż twoje zachody?
Czyliś stary, czy młody,
Myśl w sobie:
Każdy w ludzkich narodach
Jest, by żeglarz na wodach:
Port — w grobie!

Drogie szaty, szkarłaty,
Niezwalczone bułaty
Zetleją!
Li rab cnoty i prawdy,
Ten się brata na zawdy
Z nadzieją!

http://rcin.org.pl

Uczyń krzyżyk nad czołem,
Posyp głowę popiołem,
Płacz w skrusze,
Iżeś, k'woli uciechom,
Przedał troskom i grzechom
Swą duszę!

□□□

ARTUR OPPMAN.

II. Pieśń o Męce Pańskiej.

—□—

I.

A gdy go Judasz przedał w Getsamani
Za onych krwawych srebrników trzydzieście,
Do zgrai rzeknie Chrystus Pan: „Zwołani!
Owom jest!“ Weźcie.

A jęły gwiazdy gasnąć oną dobą,
Na gnieździech śpiące wzdrygnęły się ptaki
I w proch runęli — i trwożyli sobą
Lud i żołdaki!

Alić strach zgwałci ona sroga horda
I Pana ima, i nieprawość mnoży, —
A Piotr Apostoł porwie się do korda:
Wojennik Boży!

„Poniechaj Piotrze!“ smętny Chrystus powie:
„Od broni giną szermujący bronią“.
I obciętego Malchusa uzdrowi,
Dotknąwszy dłonią...

II.

Dusz nie poruszył, stoczonych przez trądy,
Baranek biały, co się k'ziemi zniża,
I na powrozie wlekli go na sądy,
Świadcząc: „Wart krzyża!“

http://rcin.org.pl

A do Piłata: „Królem się być mieni!
Zburzyć chce kościół za dotknięciem ręki!
W koronie cierni, a w szacie z czerwieni
Daj go na męki!“

Wżdy mówi Piłat: „Owo mąż! gdzie wina?
Przecz nastawacie? Tracić mi Go nie lża!“
A faryzeje: „Tedy bacz — gadzina;
On Rzym zobelża!“

III.

Tedy pod bicze zabrały Go katy,
I w twarz Chrystusa plwały chłopy one,
By cierpiał hańbę, obleczon w szkarłaty
I w swą koronę!

A z pod korony krwawniki ogromne
Padały grochem z zadumanej skroni:
A tu masz chrzest ów, ten, który potomne
Wybawi z toni!

Zaczem i krzyż Swój dźwiga na Kalwaryą,
I na ofiarę ciało światu dawa...
I stąpa Macierz z Magdaleną Maryą
Smętna i łzawa.

Nogi i dłonie gwoździmi Mu przebito,
Na sromnem drzewie rozpiął Go oprawca.
I między łotry boleje okwito
Żywota dawca!

IV.

I gaśnie słońca promienistość szczera,
I strop się niebios zaćmi w onej dobie,
Albowiem słuszna, kiedy Pan umiera,
Że dom w żałobie.

I płaczem wielkim zapłakały ucznie,
I k' Chrystusowi niewiasty się rwały,
A zbiry zasie, uzbrojone w włócznie,
Ciżbę odgnały!

http://rcin.org.pl

I wyrzekł: „Pragnę!“ i ocet podano,
Ale się warga umknęła Mu sucha...
I tak się spełnia, jak prorokowano...
I oddał ducha!..

Umarł Syn Boży, a świat patrzał drżący
Umarł Syn Boży w głogowym dyademie,
Za tych, co smętni, i tych, co płaczący—
Za wszystką ziemię...

□□□

ARTUR OPPMAN.

III. STABAT MATER.

I.

Zagasło słońce,
W chmurach ginące,
Ziemia w posadach drżała:
Pod krzyżem onym,
Krwią obroczonym,
Bolesna Matka stała.

Z wyżyn Golgoty
Żołdaków roty
Odeszły w wielkiej trwodze,
I tłum rozżarty,
W ciemność wyparty
Upadł na duchu srodze.

Owo się stało:
Wieczne — skonało!
Bóg ludzką śmiercią ginie!
Usta niemieją
Duchy truchleją
I szatan włada ninie!

II.

I owo zdjęto
Ofiarę świętą
Z krwią zbryzganego krzyża,

http://rcin.org.pl

Do rąk przybitych,
Łzami obmytych,
Garstka się uczni zniża,

Przez puste pola
Idzie zła dola,
A z wiatrem mknie płakanie:
„Przez śmierć wybrałeś?
Złu tryumf dałeś?
Przecz nas odszedłeś, Panie?“

A Panna święta,
Jak róża ścięta
Na zewłok Syna pada;
Cierpiąc męczarnie,
Do piersi garnie
I sercem z sercem gada!

III.

A z nagła oto
Jasnością złotą
Zabłyśnie twarz spłakana;
Oczy podniesie,
Jakby w bezkresie
Wschodziła zorza różana.

Ona jedyna nie płacze Syna,
Gdy wszyscy z żalu mdleją,
I szepcze tkliwie:
„Żywie On! żywie!“
I usta Jej się śmieją.

Słowo potężne,
Błękitu sięźne,
Jakby anielskie granie,
Leci krainą:
„Czekajcie ino
I wierzcie—Zmartwychwstanie!

□□□

http://rcin.org.pl

IV. JUDASZ.

Gdzie puści oczy,
Tam krew się toczy,
Tam krzyż się dźwiga wzwyż:
Biała jak płótno
Twarz patrzy smutno,
Krwią żywą cieknie krzyż.

Ucieka z krzykiem...
Za przedawczykiem
Zawarł się święty grób:
Pot płynie z skroni:
Goni go! goni
Ten krwawy, czarny słup.

W puszczę ucieka,
Kędy od wieka
Nie słychać ludzkich tchnień:
Ha! stój szalony!
W krzyż okrwawiony
Zmienia się każdy pień!

Więc między skały
Mknie, oszalały,
Chce skoczyć w jar — i drży:
W przepaści głębi
Splot mgły się kłębi:
Wyrasta krzyż z tej mgły!

Nigdzie spocznienia,
Ni odetchnienia;
Nigdzie! na mgnienie mgnień!
Przed sobą, w sobie,
W życiu i w grobie
Krzyż widzi — i ów dzień!

http://rcin.org.pl

Ów dzień gasnący
W zorzy krwawiącej,
Ogrójec owian mgłą,
I twarz w żałości,
I wzrok miłości,
Gdy zbirom wydał Go!

Bez odpocznienia
Do dni skończenia,
Judaszu, karę masz:
Nic, tylko ony
Krzyż okrwawiony
I ta przesmutna twarz!..

□□□

ARTUR OPPMAN.

V. Zwalonym krzyżom.

Po ciemnych, cichych, zadumanych borach
Zapadłe w ziemię stoją nizkie groby,
Pieśń je kołysze o wiosny wieczorach
Wspomnieniem krwawej a rycerskiej doby,
I ptak nad nimi tak żałośnie śpiewa,
I łzy spadają z szumiącego drzewa.

Niegdyś tu grała pobudka junacza,
Niegdyś kipiące paliło się życie...
Dziś nad mogiłą ległego tułacza
Chłopska dziewczyna pomodli się skrycie,
Dzieciak przyklęknie, biegnąc na jagody,
I kwiat zakwita... i śpi żołnierz młody...

Szczęśliwy! lasy grają mu rodzinne,
Rodzinne niebo patrzy na mogiłę,
I proch wymarza jakieś lata inne,
I umarłemu sny się roją miłe,
Czuje, jak ziemia żywem tętnem bije...
Na świecie wiosna! Ona żyje! żyje!

http://rcin.org.pl

A tam daleko, na śnieżystym stepie,
Widnieją krwawe, niezatarte ślady,
Kruk czarnem skrzydłem nad trupami trzepie
I Anhellego duch się snuje blady...
Słychać z kopalni grzmot ciężkiego młota,
A w kącie siedzi... gdybyż śmierć!.. tęsknota!..

Tęsknota! Boże! takim strasznym dzwonem
Bije ten wyraz o wygnańcze łono!
Za wszystkiem drogiem, za wszystkiem straconem,
Za chatą własną, za matką, za żoną,
Za kwiatem w polu, za niebem, za listkiem,
Za psem domowym! za wszystkiem! za wszystkiem!

O, gdyby leżeć na polanie leśnej
Z głowicą szabli potrzaskanej w ręce
I czuć jak ziemią idzie powiew wczesny,
Jak wiosna idzie, czekana w piosence,
Jak przez mogiły idzie, i jak one
Drżą szczęścia pełne i z martwych zbudzone.

Ale tam echo wiosny nie dolata,
Tej naszej wiosny, ubranej w pierwiosnki,
I tylko sercom śni się polska chata,
I łan zbożowy, i znajome piosnki,
I Krzyż z Chrystusa miłościwem licem,
Co jest tej ziemi stróżem i dziedzicem.

Krzyżom zwalonym, zapadłym mogiłom,
Kopalniom czarnym w srebrnej dalekości,
Leżącym w grobie zmarnowanym siłom,
Żałobnym szczątkom okrwawionych kości,
Duchom, zbawionym przez życia męczeństwo,
Pamięć — kochanie — i błogosławieństwo!..

□□□

MARYA KONOPNICKA.

I. W Palmową niedzielę.

W wiejskim kościołku organ gra,
Rozgłośnie dzwony biją,
Srebrzystych dymów lekkie mgły
W blaskach się słońca wiją.

http://rcin.org.pl

A przed ołtarzem — czy to las?
Las świeży i zielony,
Przyszedł i klęknął pośród nas
I schylił swe korony?

A przed ołtarzem — czy to szum?
Szum cichy a radosny,
Kiedy Hosanna! śpiewa bór,
A wiatr w nim rusza sosny?

— Nie! Nie zielony to jest las,
Co swe gałązki ściele,
Ale z palmami przyszedł lud
W Kwietniową tę niedzielę.

Nie! to nie boru słychać szum,
Gdy wiatr się po nim słania,
Ale modlitwy cichej szmer —
I szepty i wzdychania...

I wyszedł naród w szumach palm,
Poważny a radosny,
I poniósł do swych nizkich chat
Tę błogą zieleń wiosny.

I poniósł w piersi słońca blask
I głośne dzwonów bicie —
I jakąś wielką, cichą pieśń,
I jakieś nowe życie!

□□□

MARYA KONOPNICKA.

II. W Wielki Piątek.

Tak mi się czasem wydaje, o Chryste,
Że nie tam kędyś daleko za morzem,
Aleś tu u nas miał drogi cierniste,
I żeś tu naszem przechadzał się zbożem,
Puszczając palce po harfie tych kłosów,
Co mają ludzki jęk i echo głosów.

http://rcin.org.pl

I że tu w którejś z chat naszych, o Panie,
Gdzie przez tułaczy wytarte są progi,
Był Twój wieczernik smętny i rozstanie,
I chleb łamany z braćmi i te trwogi,
By słów ostatnich nie wydały ściany,
I pożegnania kielich krwią nalany.

I zdaje mi się, że te nasze sosny,
Te brzozy białe szumiące wśród niwy,
To był ogrójec Twej męki żałosny,
To były Twego ogrójca oliwy;
I że tej nocy Twój pot kapał krwawy,
Na leśne zioła nasze i na trawy.

I zdaje mi się, żeś tu był pojmany,
W pęta zakuty i sieczon u słupa,
Bo tak mi, Chryste, znajome Twe rany,
I siność Twoja, i katów Twych kupa,
I świst rzemieni, co krają jak nożem,
Że to nie mogło być gdzieś tam za morzem.

I wiem, że tutaj na miedzy wśród drogi,
U jakiejś starej zapadłej mogiły,
Wyrość musiały te ciernie i głogi,
Które w Twą głowę bolesną się wpiły,
Bo żadne inne tak ranić nie mogą,
Jak te, co rosną tu nad naszą drogą.

I to wiem, Panie, żeś tu kiedyś blizko
Pod krzyżem upadł na nasze ściernisko,
I żeś krwią swoją tę ziemię zakrwawił,
I obraz na niej swej męki zostawił,
I patrzę nieraz na pola te puste,
Jako na świętej Weroniki chustę.

I widzę we mgle śnieżystej z daleka
Z twarzą znędzniałą, z łachmanem na grzbiecie
Pochylonego ku ziemi człowieka,
Którego wielki krzyż śmiertelnie gniecie,
I wiem, że to jest Cyrenejczyk Chrysta,
A resztę mgła mi kryje, mgła wieczysta.

I wiem i czuję, że tu jest Golgota,
Gdzieś był do krzyża przybity, o Panie,
Bo nie jest nigdzie tak ciężka tęsknota,

http://rcin.org.pl

I takie blasków słonecznych konanie,
I taka żałość i tak do ostatka
Nigdzie przy krzyżu syna nie trwa matka.
I zdaje mi się, żeś tu wyrzekł słowa:
„Eli, eloi lamma zabachtani?!
Że tu z ramienia zwisnęła Ci głowa
I żeś tu skonał i zszedł do otchłani,
Gdzie wszystko chwili wybawienia czeka
Od polnych głazów do serca człowieka.
— I zdaje mi się, że tu leżysz w grobie,
Który jest ciężkim zawalon kamieniem,
I że straż pilna czyni się przy Tobie,
Ale ja czekam z tęsknotą i drżeniem,
Bo wiem i czuję że tu też, o Panie,
W dniu trzecim będzie Twoje Zmartwychwstanie.

□□□

KS. KAROL ANTONIEWICZ.

U stóp krzyża.

I.

Kiedy twe serce z życiem się uciera
I raz zwycięża, drugi raz upada,
Dusza tęsknoty śmiercią obumiera,
W dziedzinę wiary zwątpienie się wkrada:
Pośpiesz do krzyża, bo z krzyża jedynie
Strumień pociechy w duszę twoją spłynie.

Kiedy, chcąc zgłębić życia tajemnicę,
Rozum zamilknie na twoje pytania,
A piekło zwątpień ciśnie błyskawicę
Jak ostry sztylet, co duszę rozrania:
Pośpiesz do krzyża, bo z krzyża jedynie,
Jak promień łaski wiara w duszę spłynie.

Gdy świat twe drogi różami zaściele,
Szczęścia urokiem życie rozpromienia,
By się boleścią nie stało wesele,
Byś wpośród szczęścia nie stracił zbawienia:
Pośpiesz do krzyża, w nim nadzieja cała,
By w szczęściu dusza wierną pozostała.

http://rcin.org.pl

Gdy z marzeń złudnych dusza się przebudzi,
A w domu twoim boleść się rozgości,
Śmierć zakołace, a niewdzięczność ludzi
Jak lodem zmrozi ten urok miłości:
Pośpiesz do krzyża ze łzą i westchnieniem,
A boleść twoja stanie się zbawieniem.

KS. KAROL ANTONIEWICZ.

II.

Jak w majowy dzień pogodny
Wietrzyk listka nie poruszy,
Taki spokój dziś swobodny,
Taka cisza dziś w mej duszy!

Bo pod krzyżem, jako w cieniu
Błogiej palmy, spocząć mogę,
Bom już przebył ciężką drogę
W złudnych marzeń urojeniu.

Z gwiazd, co jasno mi świeciły,
Jedne zgasły, drugie zbladły,
A nadziei kwiat opadły
Świat gdzieś poniósł na mogiły...

Wiem już teraz, co łza znaczy,
Wiem, co boleść, co cierpienie,
Wiem, co prawda, co marzenie,
Wiem, co życie dla tułaczy.

Wszystko szczęście mi wróżyło,
Rajem dla mnie był świat cały;
Lecz ten świat dziś nędzny, mały,
Stał się jakby lodu bryłą.

I cóż dzisiaj mi zostało
Z tej skarbnicy mej przeszłości?
Z tych kwiecistych chwil młodości?
Wspomnień wiele, szczęścia mało!

http://rcin.org.pl

III.

Kochaj! — Tak zbawca świata nakazał;
Jego rozkazom któż się oprzeć zdoła?
Kochaj! — Tak do nas Jezus z krzyża woła,
Byś winy serca sercem twojem zmazał.

Kochaj! — Lecz kogo? — Ach, o to nie pytaj,
Chrystus wyjątku nie czyni żadnego
Weź ewangelię, i otwórz, i czytaj:
Kochaj bliźniego, jak siebie samego!

A któż jest bliźnim? — Ten, co z głębi duszy
Z tobą zawoła: Ojcze, coś jest w niebie!
I ten, co krwawe łzy twoje osuszy,
Co ci aniołem w każdej jest potrzebie.

A któż jest bliźnim? — Każdy, który z tobą
Krzyżową drogą do nieba pośpieszy,
Dla kogo ciernie są życia ozdobą,
Co z tobą płacze i z tobą się cieszy.

A ktoż jest bliźnim? — Ten, który dla ciebie
Jakby ze skały serce ma wykute,
Co cię w bolesnej opuszcza potrzebie,
Nosząc w swem sercu pociski zatrute.

Gdy mu odpuścisz dla miłości Boga
I za złe dobrem hojnie się wypłacisz,
Wtenczas zwyciężysz i siebie i wroga,
Zasługą krzyża duszę twą zbogacisz.

KS. KAROL ANTONIEWICZ.

IV.

Panie, Ty widzisz, krzyża się nie lękam,
Panie, Ty widzisz, krzyża się nie wstydzę;
Krzyż Twój całuję pod krzyżem uklękam,
Bo na tym krzyżu Boga mego widzę.
Do krzyżam zwrócił wszystkie me życzenia,
Do krzyżam przybił błędnych myśli roje,

http://rcin.org.pl

Bo z krzyża płyną promienie zbawienia,
Bo z krzyża płyną zmartwychwstania zdroje.
Pod krzyżem świata starty i złamany
Pragnę już odtąd krzyż Twój w duszy nosić,
Niewoli świata pokruszyć kajdany,
Bym mógł na krzyżu krzyża chwałę głosić.
Nie zasłużyłem, abyś mnie pocieszył,
Bom przez czas długi tak od Ciebie stronił;
Gdyś na mnie wołał, do Ciebiem nie śpieszył
I łez tak wiele tak marniem roztrwonił.
Ach, Tyś mi podał pierwszy rękę Twoję,
Abym na kryża mógł powrócić drogę —
A jam nią wzgardził! Dziś pod krzyżem stoję,
Bo już bez Ciebie dłużej żyć nie mogę,
Bom znalazł w krzyżu to, com w szczęściu stracił:
Pokój i wiarę, miłość i nadzieję;
Ubogą duszę Tyś łzami zbogacił,
Przystroił cierniem, który nie więdnieje,
A serce wspomnień nosząc krwawą ranę,
Samotnie życia pielgrzymkę odbędzie,
Czyń co chcesz ze mną; pod krzyżem zostanę,
Krzyż był kolebką, krzyż mym grobem będzie.

□□□

KAZIMIERZ LASKOWSKI.

* * *

Nam nie potrza, Chryste! Panie!
W naszych bólach i tęsknocie
Szukać Ciebie na Golgocie,
Na Oliwnych gór kurhanie!
Nam nie potrza z naszym żalem
W przestrzeń czasów iść za wieki,
By zwilżone kłaść powieki
Na Twym drzewcu w Jeruzalem!
Kalwaryjskich nie trza dróg,
By Cię znaleźć Krzyżowany...
Bo w tej ziemi łzą polanej
Zatknął krzyże cierpień — Bóg!

. . . . . .

http://rcin.org.pl

Nam nie potrza, Chryste! Panie!
W naszych żalach i tęsknocie
Szukać Ciebie na Golgocie!
Szukać miejsca, gdzie krzyż stanie.
Nam nie potrza tu, ni w niebie
Apostolskie deptać stecki,
Dość tej równi Mazowieckiej,
By odnaleźć Chryste! Ciebie!
Dość tych szarych, smutnych pól
Od fal Odry po rozłogi...
Stoją krzyże u tej drogi,
A na każdym krzyżu ból!

. . . . . .

Nam nie potrza, Chryste! Panie!
Gdy się ludów dzwon rozbuja,
Iść z płomiennem Alleluja!
W dnia trzeciego Zmartwychwstanie!
Nam nie potrza w Twoją stronę
Patrzeć, żeśmy w męce wierni,
Ani szukać Twoich cierni,
By męczeńską wić koronę!
Nam nie potrza — bić z innemi,
Byś usłyszał — w skargi spiż...
Dość nam grudkę naszej ziemi
Pod przydrożny zanieść krzyż!

. . . . . .

A Ty wysłuchasz!...

. . . . . .

Alleluja!

□□□

WIKTOR GOMULICKI.

UKRZYŻOWANY.

—⊂—

Nie przed królewską Twoją koroną
Schylamy czoła, jak żytnie łany —
Nęcisz nas twarzą, bólem skurczoną,
Ukrzyżowany!

http://rcin.org.pl

Nad Tobą ciemność i w świecie czarno,
Krwawią się Twoje i ludzi rany,
Jako do brata tłumy się garną,
Ukrzyżowany!

Jowisz gnębiciel, Moloch morderca
Krew brali w hołdzie i czcze peany,
Tobie w ofierze niesiemy serca,
Ukrzyżowany!

Ni gloria, która trwoży zdaleka
Ciągnie do Ciebie Panie nad pany —
Kochamy w Tobie Boga-Człowieka,
Ukrzyżowany!

I póki ludzkość w łzach tonąć będzie,
Hiobowymi trzęsąc łachmany,
Jej drogowskazem mąk Twych narzędzie
Ukrzyżowany!

□□□

LUCYAN RYDEL.

I. Królowa Jadwiga przed ukrzyżowanym Zbawicielem.

Wejrzyj Ty na mnie miłosiernie z krzyża,
Królu boleści!.. We łzach tu przychodzę,
Bo kielich męki mojej się przybliża;
A ja truchleję i omdlewam w trwodze.
Odwróć go Boże, spełniać mi go nie każ,
Miej litość, iżem udręczona srodze...
Lękam się cierpieć!... Ty, który ociekasz
Krwią Przenajświętszą na krzyżowem drzewie,
Bolesny duchów bolejących lekarz,
Ty mnie od nóg Swych nie odtrącisz gniewnie,
Że ja tak swojej niemocy się trwożę
I że się we mnie jeszcze tli zarzewie
Pragnień dziewczęcych, co jak złote zorze

http://rcin.org.pl

Ranek żywota mego różowiły,
I wzrok oderwać od nich się nie może.
Ani ja ducha, ani dość mam siły,
Bym się wyrzekła szczęścia i pod brzemię
Ciężkie nieznośne dała kark pochyły...

. . . . . .

Nie słuchajże mych słów! Nie karajże mię
Za taką mowę, Chryste Gospodynie,
Ty mi nieść dajesz na pogańską ziemię
Swój krzyż, mnie lichą za Swych łask naczynie
Zwolić raczyłeś, a ja z bólu krzyczę,
Iż moje biedne, ziemskie szczęście ginie!
Przed oczy Twoje, przed Twoje oblicze,
Żałością wszystkich ludzkich smutków czarne,
Kładę łzy moje i serce dziewicze,
Pragnienia błahe i tęsknoty marne,
I to, co trwoży mnie i co mnie boli,
I do przebitych nóg Twoich się garnę...
Otom jak martwa rzecz bez własnej woli,
Na Twoje tylko posłuszna skinienie:
Rzuć mnie, jak siewca ziarno do swej roli,
A kłosem wznijdzie;
tchnij—w ptaka się zamienię
I szlakiem woli Twej rozpuszczę loty;
Każ, bym zgorzała — jarzące płomienie
Wystrzelą ze mnie i w jasności złotej
Będę ci płonąć, aż się w ogniu strawię;
Każ—łez potokiem popłynę z Golgoty!

. . . . . .

Przemówił do mnie... przemówił na jawie!
Patrzał... ustami poruszał widomie
I głos słyszałam, konająca prawie
W tym przerażenia i szczęścia ogromie,
W czerwieniejącej żywym ogniem chmurze...
Lecz raj był cały w każdem jego słowie:
Jak srebrne gwiazdy, jak niebiańskie róże
Pałały słowa — i jak aniołowie
W otwartą moją wstępowały duszę...

http://rcin.org.pl

I żal mi jeno, że po tej rozmowie
Z moim Chrystusem, żyć tu jeszcze muszę
W ciała glinianem więzieniu zamkniona...
Lecz jakoś kazał — w puszcz litewskich głuszę
Krzyż Twój poniosę... Oto na ramiona
Biorę go Panie, całem sercem biorę...
Już mnie cierniowa nie rani korona,
Bo żar miłości Twojej we mnie płonie!

□□□

LUCYAN RYDEL.

II. CHRYSTE, O CHRYSTE.

Z barłogu mego, z czarnych nędz otchłani,
Do ciebie wołam z krwawym serca płaczem:
Jak ci żeglarze wichrami chłostani
I jak pielgrzymi w zbłąkaniu tułaczem,
Z głębi mej duszy w przestwory gwiaździste
Do Ciebie wołam krwawym serca płaczem:
Chryste, o Chryste!

I choć przesytem zmącone aż do dna,
Serce ku Tobie drży i Ciebie pragnie,
Jak ta spragniona rosy lilia wodna,
Co łodygami grzęznąc w mętnem bagnie,
Twarz tęskną zwraca na zorze ogniste —
Serce ku Tobie drży i Ciebie pragnie,
Chryste, o Chryste!

Krom Ciebie, niebo i ziemia mi zbrzydły,
Ty jeden koisz smutki dusz sieroce;
Więc, jak ptak błędny z podartemi skrzydły,
Do nóg Twych padłszy, duch mój się trzepoce
I wznosi na Cię oczy bólem szkliste,
Ty jeden koisz smutki dusz sieroce,
Chryste, o Chryste!

http://rcin.org.pl

Usta do stóp Twych przebitych przyłożę,
Słodki Twych oczu spokój mię ogarnie.
Znękany jestem: w nadchmurne przestworze
Rwałem się myślą i spadałem marnie,
Ścigałem ziemskich złud ogniki mgliste...
Słodki Twych oczu spokój mnie ogarnie,
Chryste, o Chryste!

Chwytam się Ciebie rękoma drżącemi,
Nie daj mi zginąć w ciemnościach bezbrzeżnych!
Prochem jest ziemia, a jam prochem ziemi,
Lecz mnie nie strząsaj z bieli szat swych śnieżnych,
Stwórz we wnętrznościach moich serce czyste,
Nie daj mi zginąć w ciemnościach bezbrzeżnych,
Chryste, o Chryste!

Jam kwiat więdnący na życia łodydze,
Weź mnie do Siebie, bom już pójść stąd gotów.
Dość mi obłędów, które wkoło widzę,
Dość mi już własnych upadków i wzlotów...
Weź mię na ciszy łono wiekuiste,
Weź mię do siebie, bom już iść stąd gotów,
Chryste, o Chryste!

□□□

JAN KASPROWICZ.

I. Droga Golgoty.

W jeruzalemskie bramy
Gdy wjeżdżał syn Jehowy,
Zawołał lud: „Witamy!“
I rzucał liść palmowy.
Naokół ciasne mury
Rozpierał hymn radosny:
„To on, co w zmrok ponury
Sprowadza promień jasny!“
Lecz w Mistrzu hołd ten wielki
Na ducha jasnej zorzy
Wnet cieniem się położy:

http://rcin.org.pl

W źrenicach łez kropelki
Zgasiły żar ich złoty —
Mistrz wiedział, że ten tryumf
to droga... Golgoty.

□□□

JAN KASPROWICZ.

II. GOLGOTA.

—□—

Zasię przywiódłszy na puste Go wzgórze,
Co od głów trupich zowie się Golgota,
I zdjąwszy suknie — w królewskiej purpurze

Gwoli igraszki lśnił monarcha świata,
Co świat owładnąć pragnął sercem swojem —
Na krzyż przybili krwawą ręką kata.

I na skroń bladą, owiniętą zwojem
Cierni i głogów, pluje tłuszcza podła,
Mieszając ślinę z krwi przeczystym zdrojem...

I tak go między zbrodniarzy przywiodła
Myśl, co się rwała kawałami serca,
By duchom ludzkim nowe stawić godła!

I tak to w miejsce kwietnego kobierca,
Na którym spocząć winien prorok wzniosły,
Droga krzemienna i szczyt-trupożerca.

I barwne tłumy wciąż rosły i rosły:
Bogaci w szaty, obszarpańce wstrętni,
A wszyscy śmiechu i urągań posły.

Na głuchem wzgórzu dzisiaj życie tętni,
Lecz życie zbrodni: tu, gdzie ani trawy,
Że serce ludzkie bije coraz smętniej.

Zgraja w radośne rozkłębia się wrzawy:
Pieni się, klaszcze, chichocze, lży, wyje,
Że aż zamiera w gardłach głos chropawy.

http://rcin.org.pl

Rozpiera łokcie, w górę wznosi szyje,
Krzycząc: „Niech ujrzym!... Oto idą straże!...
Ustąpcie!... Dalej!... Syczy, jak te żmije,

Jak w lód rzucona stal, gdy cała w żarze.
Plwa, zieje, wrzeszczy, jako psiarnia szczeka,
Jelenia w pustym złowiwszy obszarze:

„Ehej!... spojrzyjcie na tego człowieka!
Syna bożego!... Króla Izraela,
Który — tak głosił — na tron judzki czeka!

Hej! królewskiego-ś doczekał wesela!
Na wyniesionym, hejże! jesteś tronie,
A władzę z tobą dwóch łotrów podziela!“ —

W ukrzyżowanych bowiem łotrów gronie
Konał ten Czysty, ten Człowiek bez winy,
Którego dusza, jak świt jasny płonie —

„Jedynowładnym jeśliś tej krainy,
Pokaż... Z cedrowej zstąp teraz stolicy,
A przyjmą ciebie Dawidowe syny!

A jeśliś mówił: „Rozwalę świątnicy
Kamienne szczyty i w trzech dniach jej mury
Wzniosę na nowo“, rozkaż błyskawicy,

Niech gromem spadnie z nad karmelskiej góry,
Rozedrze krzyż twój i ciebie w swym blasku
Stawi żywego i wróci znów w chmury.

Na galilejskiem wyrosły śmiecisku,
Pyszałku nędzny!... Psem w ciasnej obroży
Było strzedz tobie, ku dzieci igrzysku,

Nazareńskiego podwórka!... Syn boży!..
Wstrętny bluźnierca!... Oto jak go słucha
Ten Bóg... ten Ojciec... nasz!!!“ I tak się sroży

http://rcin.org.pl

Wśród czarnych mętów ludzkich serc i ducha,
Pokalanego zawiścią i zdradą,
Ta nawałnica... A na krzyżu głucha

Zwolna zamiera pieśń boleści... Bladą
Twarz ściągłe bruzdy rysują: to skonów
Duchy swe ręce lodowate kładą —

I całe ciało, jak narzędzie tonów,
Drży... Każden muskuł, każda drobna żyła,
Jako ta struna, pośród milionów

Wibracyi drży... drży... Ach! to skarga była,
Że ci krzyżują, rzucają nań ślinę,
Których chciał zbawić... A potem jej siła,

Ukryta w duszy posępną głębinę,
Rośnie, wciąż rośnie, aż w rozpacz wyrośnie.
Mistrz śmierć odpycha i, zwróciwszy sine

Oczy ku niebu, zajęczy rozgłośnie:
„Eloi! Eloi! Lamma sabachtani —
Przecz mnie-ś opuścił? Boże! Boże!...“

TŁUSZCZA

Sprośnie
Skończył ten człowiek—bluźnierstwem, co rani
Czyste nam serca!... Ehej!... idźmy...

LUCYFER

Boże!
Bo... niema Boga!...

CHÓR ANIOŁÓW

Z niebieskiej przystani
Przypłynęliśmy, aby zgasić zorze,
Gwiazdy i słońce ciężkim łez potokiem,
Bo oto zagasł, co ziemi bezdroże

http://rcin.org.pl

Oświecał duchem! Nad wielkim prorokiem,
Nad synem Twoim, Boże! co się złożył
Dziś do mogiły, niechaj żalu mrokiem

Serce się wieków zakryje... Przedrożył
Boże-ś tę ziemię jego krwią...

□□□

ANTONI PILECKI.

I. W dniu popielcowym.

—o—

Przeminął szał radosnych tchnień,
Przeminął czas godowy,
Pokuty smutny nadszedł dzień
Posypmy prochem głowy.
Śród rozpasanych serca burz
Przebiegło dni nam wiele,
A dziś wstępuje nam do dusz
Pokutna myśl — w popiele...
U poczerniałych krzyża stóp
Duch czołga się w pokorze,
I w Chrystusowy patrzy grób,
I słyszy słowa Boże...
Pośród kościelnych mrocznych nisz
Radosna nuta kona,
I ponad ludem wznosi krzyż
Litośnie swe ramiona...
I tak posępny rzuca cień
Na pokutnicze czoła,
Że śród żałosnych serca drżeń
Ulata myśl wesoła...
A Kościół szepcze słowa te:
„Kres nieście żądzom marnym!
„Patrzcie!—promienna miłość mrze
„Tu na tym krzyżu czarnym!.. "

□□□

http://rcin.org.pl

II. Z GOLGOTY.

Zgasł już ostatni słońca promień złoty
I czarne chmury zaległy na niebie...
Kogóż to niosą ze szczytu Golgoty?
Kogóż ta smutna drużyna pogrzebie?

Męczeństwo Boskie pokrwawiło ciało...
W bólu uleciał Pana duch proroczy,
I przebaczenie na ustach skonało...
O, niech się niebo chmur całunem mroczy!

Niech burza wyje! świecą błyskawice!
I niechaj strachem zadrży rzesza blada!
Gdy Jego niosą tu w grobu ciemnicę,
Gdy Jego ciało w prochy się rozpada...

On dziś tak cichy! — już te sine wargi
Wielkiej miłości nie wygłoszą słowa...
W męczeńskim zgonie, bez żalu, bez skargi,
Na pierś skrwawioną zwisnęła Mu głowa.

Skonałeś Chryste!... W przedśmiertelnej męce
Nad ludem swoim ukochanym, Panie,
Ukrzyżowane wyciągnąłeś ręce,
By przez śmierć stworzyć życia rozkwitanie.

Każda męczeńskiej krwi Twojej kropelka
To moc na zawsze niezłamana, wielka...
Twój Duch to sprawił dla ludzkości całej,
By jej potęgi żadne nie złamały.

Przeminą wieki, zamrą pokolenia,
Wszystko, co żyje, legnie w proch grobowy;
A ten męczeński, wielki krzyk cierpienia
Z Golgoty rozbrzmi potężnemi słowy

I nigdy w sercu ludzkości nie skona...
Wtedy szczęśliwą będzie rzesza stara,
Gdy miłość twórcza i odrodzin wiara
Tam ku Golgocie wyciągną ramiona...

http://rcin.org.pl

III. Ze smutków Golgoty.

Łzy wylewałeś w Ogrójcu, o Chryste!
Na pierś Twą smutków padły mroczne cienie —
Lecz rosą niebios były łzy Twe czyste,
A smutek ziemi zwiastował zbawienie.

Na krzyżu męki ogłosił On światu
Prawdę, co w duchów ukochaniu gości —
Skonał, boskiego pełen majestatu,
Aby zmartwychwstać w twórczym dniu radości...

I powiał później tchnieniem swej żałoby
Przez pól rozłogi i przez wichrów jęki,
Przez serce ludzkie, przez życie i groby,
Zadumę myśli i przez czar piosenki,

Przez wczesne rano, posępne i mgliste,
Przez wieczór, w nocne chylący się cienie,
I przez młodości żądze wiekuiste,
I przez starości lodowate tchnienie.

A był On prawdy wieczystą tęsknotą,
Co na Ogrójcu lała łzy rzęsiste,
I widząc w dali jutrznię życia złotą,
Z ducha się Twego zrodziła, o Chryste!

A był On w twoim grobowcu ukryty,
I gdy go tchnienie Boże ożywiło,
Z objęcia śmierci uleciał w błękity,
Aby z nich zstąpić twórczą ducha siłą.

□ □ □

Z. MORAWSKA.

POPIELEC.

Przeszły dni szału... Ozwał się głos dzwonu,
Uderzył sercem o śpiżowe ściany,
Rzucił tęsknotą — i rozkołysany
Ku stropom niebios rozbrzmiewa...

. . . . . .

http://rcin.org.pl

Brzmi jako serca ludzkości ogromu
Straszliwym jękiem lub bólu kwileniem,
I dźwiękiem swoim bije serc tych drżeniem,
I wnika w cząstki każdego atomu.
A każdy atom na głos tego dzwonu
W jednego ducha cząstki swoje zlewa, —
I duch się korzy, i ciało się korzy
Ku tej promiennej purpurowej zorzy,
Co pośród ciemni rozjaśnia mgłę szarą...

. . . . . .

Ach, w sercach ludów ta zorza wciąż tleje,
Choć zgliszczem brudnem popiołów pokryta,
I wiecznie jasną pochodnią goreje,
Milionem świateł wśród nędzy wykwita.

□ □ □

JERZY ORWICZ.

Wielki Piątek.

Ciemność dokoła!... Czarnych chmur zasłona
Osłania nieba wschodniego lazury,
Wicher szalony gna w dal one chmury,
Wszechświata ogrom, zda się, mdleje — kona...

Skrzy się błyskawic łysk i tnie niebiosa
Wężową pręgą — groźbą grzmią pioruny,
Jakieś pożarne w dali widać łuny,
A w piersiach ludzkich zastyga łez rosa...

Ziemia zadrgała, jakby sromem zdjęta,
Że dźwiga ciężar gwałtów i obłudy;
A chytry szatan wychylił łeb rudy,
Na ludzkie plemię gotować jął pęta.

Grób wykowano w skał mrocznej czeluści,
A wejście wielkim przytłoczono głazem,
By wszechmiłości stał się relikwiarzem,
Co świętokradzców do tajń nie dopuści.

http://rcin.org.pl

Lękiem bezmiernym zdjęte ludu rzesze
Rozpacznie w przyszłość wytężają oczy,
Boleści brzemię cieniem twarze mroczy
I ku domowej nie śmią wracać strzesze.

Przechodzień pyta: — Co się tutaj stało?...
Żali zagasnął słońca promień złoty?
Skąd w oczach waszych ta głębia tęsknoty?
Czyżby tu szczęście na wieki skonało?...

Żali nie zejdą już nadziei siewy,
Że serca wasze, jak pożarne zgliszcza?...
— Odszedł stąd — rzekli — Ten, co słowa ziszcza,
Myśmy bez Niego jako marne plewy.

Octem i żółcią karmi świat swe syny,
Octem i żółcią proroków swych darzy.
Krwiożercze bóstwa staną u ołtarzy,
Wszechmiłowania zgasł promień jedyny!

— Nie bluźnij bracie — rzekł na to mąż Boży —
Nie zgaśnie nigdy źródło życia siły;
Chociaż je ziemskie przytłoczą mogiły,
Potęgi mocą grobowce otworzy.

Nic nie pomogą najczujniejsze straże,
Myśl ich i serca w śnie letargu drzemią,
Więc *Alleluja!* — zawołasz — o! ziemio,
Gdy w majestacie Miłość się ukaże.

I wszystkie duszy rozproszą się mroki,
Ziemia nie lękiem zadrży wówczas — żarem!
A na jej łonie jałowem i szarem,
Wzrośnie ofiarnych serc stos pod obłoki.

Serc tych zarzewie ziemię rozpłomieni
I siewem będzie duchowego plonu,
Bo Siewca Wielki strzeże dusz zagonu,
Światłość rozpostrze, miast grobowych cieni.

http://rcin.org.pl

I przyjdzie, przyjdzie światu era nowa,
I przejrzą ślepcy — że prawdy prostota
To owa szczęścia na ziemi nić złota,
To w sercach wielka miłość Chrystusowa!

□ □ □

CZESŁAW JANKOWSKI.

Skonał za ciebie Bóg.

Skonał za ciebie Bóg — i skonał w tobie...
Światu — trzeciego dnia błysło zaranie:
Na twego serca nie zabłyśnie grobie
I w twojej piersi Bóg nie zmartwychwstanie!
Skonał za ciebie Bóg — i skonał — w tobie.

Wzgardziłeś wiarą prostaczego ludu,
Tyś się z nim rozstał przed świątyni progiem
I oto, bogacz wiedzy, — żebrzesz... cudu,
By choć na chwilę jeszcze był twym Bogiem
Ten, który żyje dla prostaczków ludu!

□ □ □

J. ŻUŁAWSKI.

Psyche pod krzyżem.

(Scena IV z „Eros i Psyche").

O Panie! ukój tę wielką tęsknotę,
która mi piersi rozrywa, na złote
słońce wołając, na rosą
perliste łąki, na szumiące gaje,
gdzie się ptaszęta po zaroślach niosą
i srebrne płaczą ruczaje —
o Panie! ukój tęsknotę,..

http://rcin.org.pl

Otom Ci miłość przyniosła moją,
młodość i sny me białe, —
otom Ci życie oddała całe,
wierząc, że w burzy będzie mi ostoją
Twój krzyż —
a oto serce me niepokój troska:
o gdzież jest, gdzie Twa miłość boska?
Oczy ku Tobie podnoszę wzwyż —
o Chryste! słysz!

We snach dziecięcych widziałam Cię, Panie,
jak błogosławisz na kwiecistym łanie
pośród pasterzy i dzieci i owiec
rozkołysaną falę mórz — i zbóż...
Ach! za takim, zda się,
ja szłam w zamierzchłym jakimś dawnym czasie
w słońca blask i w nieb lazury...
O Chryste! odpowiedz,
czemu dokoła mnie dziś cień ponury?...

Błogosławieni pokorni i cisi,
błogosławieni...
O Panie! Panie! broń mnie Ty przedemną,
bo mi tak trupio i ciemno..
W otęczy złocistych promieni
w celi mojej krzyż Twój wisi:
— pójdźcie pragnący! Ja was napoję...
Wisi czarny krzyż...
O serce, serce, o serce moje!
O Chryste! słysz!

Grzesznam jest, Panie, kajam się przed Tobą,
— Ty słońce stworzyłeś na niebie —
grzesznam jest! — łąki stworzyłeś kwieciste...—
grzesznam! — i morze rozlewne a sine...
O Chryste!
gdy nie otrzymam pomocy od Ciebie,
któż mi dopomoże?...
Z weselem na świat szedłeś, nie z żałobą...
— grzesznam jest! ginę! —

http://rcin.org.pl

śnią mi się łąki i słońce i morze,
— kajam się, grzeszna —
o Boże! o Boże! o Boże!
. . . . . .

□ □ □

WIKTOR DZIERŻANOWSKI.

KRZYŻ.

—o—

Na rozdrożu krzyż sterczy omszony,
Do połowy zapadnięty w ziemię —
Gdy w martwocie pod śniegiem dal drzemie,
W szare zmierzchy siadają nań wrony...

Kracząc, pręży zbroczone krwią szpony
Dzikie krain obumarłych plemię,
Patrząc w przestrzeń, na śnieżnych zasp brzemię,
Krwawych łowów jutrzejszych śni plony...

Skrzypi godło miłości ponuro,
Mężnie walcząc z północy wichurą,
Sił ostatek wypręża w obronie...

Nad białemi górując obszary,
Jakżeż smętnie wygląda krzyż stary
W czarnej ptaków drapieżnych koronie!...

□ □ □

WACŁAW WOLSKI.

W grocie Gethsemani.

—□—

... Więc to tutaj, w tym mroku, pełnym krwawej grozy,
Zdala uczni, na głazy padł pobladłą twarzą,
Na której krople potu krwawego się mażą,
Nim Go tłuszczy związały zelżywe powrozy!...

http://rcin.org.pl

„Ojcze, niechaj odejdzie odemnie ten kielich!...
Tak się modlił w krwawego potu, w łez kałuży,
Jak ten, co się śmiertelnie, beznadziejnie znuży,
Śród przytłumionych szlochów, cichych łkań anielich...

... Cichy sezam cyprysów czarnych Gethsemani,
Śni słodko na tle ciemnej, gwiaździstej otchłani,
Jak gdyby tu najkrwawsza nie wlokła się męka...

W czarnej, skalistej, pełnej krwawej grozy grocie,
Blada, cicha twarz w krwawym omdlewała pocie,
W krwawym smutku, co serce Chrystusowe nęka...

□ □ □

ADELA KONIECZNA.

I. ZAPUSTY.

Ponętne dźwięki taneczne,
Brylanty, perły i wieńce,
Jarzące blaski słoneczne,
Szczęścia rumieńce!
Rzeźwiący kielich uroku
Chciwemi wita cię usty,
Choć raz zahulać do roku!
Na toż zapusty!

To pora słana różami,
Plecionką śmiechu objęta,
Kto w niej o jutrze za mgłami
Jeszcze pamięta?
Kto wzrok od kwiatów odwróci
Na obszar mroźny i pusty,
Wspomnieniem smutnem zakłóci
Huczne zapusty?

Gdy możnych przepych złocony
W radosnym tłumie odznaczy,
Wciąż gonią wir ten szalony
Jęki rozpaczy.

http://rcin.org.pl

Bo nędzy ciżba tam mnoga,
Bo łez bolesnych tak wiele!
A biedzie... kątek u proga...
Nawet w kościele!...

O wy w klejnotów koronach,
Królowe balów, tak świetne!
Wszak w waszych muszą bić łonach
Serca szlachetne.
Nim słońce uciech wam zajdzie,
Niech czyn je zacny opłaci,
Niech w sercach waszych się znajdzie
Kątek... dla braci!

Za każdy brylant, co ciska
Swe tęcze w bujnym warkoczu,
Otrzyjcie łzę, która błyska
Z bratnich wam oczu!
Za róże, w których świeżości
Tak młodym wdziękom do twarzy,
Przystrójcie w uśmiech radości
Lica nędzarzy!...

□ □ □

ADELA KONIECZNA.

II. Na Wierzbną.

—□—

Precz stąd nowych pogan bogi,
Wpół umarłe dzieci cienia!
Z drogi walko, zbrodnio z drogi!
Oto idzie Król zbawienia!
Idzie tchnąć spokojem czystym,
Jak w błękitach gwiazda ranna,
Woła Boży lud: „Hosanna!“
W uniesieniu uroczystem.

http://rcin.org.pl

Samolubstwo grzeszne z drogi!
Poświęceniem ścieżki ścielcie,
By nakarmić lud ubogi,
Chrystusowy chleb rozdzielcie!...
Czy słyszycie? — wiek za wiekiem
Echa dźwięczą nieprzebrzmiałe
Człowieczeństwa wielką chwałę,
Że zjednoczon Bóg z człowiekiem.

Powitajcie Pana świata!
Wiążcie palmy, kwiatu wiązki,
Świeże wiosną wierzb gałązki,
Strojne kwieciem pomnąc lata,
Gdy ojcowie zacni, starzy,
W porankową ciszę złotą,
Z wierną prawych serc szczerotą
Nieśli palmy od ołtarzy!

Oby dziś nam z palm kwiecistych
Srebrnie biały blask wystrzelił,
Zacne serca rozweselił
Dni nadzieją promienistych!
Oto wiosna uśmiechnięta
Skowronkową piosnką dźwięczy,
W obłok biały owinięta,
Przepasana szarfą tęczy.

Lilijową siany dłonią,
Brylantowy deszcz już świeci,
Róż fiołków wiejąc wonią,
W jasny błękit wietrzyk leci.
I nadziei blask się słania
Ku nam zorzą Zmartwychwstania,
By nawiedzić światła sług...
Z nami prawda, z nami Bóg!...

□ □ □

http://rcin.org.pl

POPIELEC.

□ □ □

I brzmiała muzyka, a para za parą
Pląsając, kręciła się w koło;
A rozkosz ułudna, pełną uciech czarą
Z rąk do rąk krążyła wesoło.
A światła płonęły tak jasno, uroczo,
W pryzmaty się mieniąc tęczowe.
I wzajem się z sobą mieszały ochoczo
Uśmiechy i stroje balowe,
I lica płonęły weselem i życiem,
A w żyłach kipiała krew warem;
A serca tancerzy śpieszniejszem wciąż biciem,
Aż drżały pod uciech nadmiarem.
Wtem cóż to za dziwo? W tem kole namiętnem
Harmonia się mieszać zaczyna.
I zwolna, złowrogo, miarowem swem tętnem,
Północna wybija godzina.
I blaski wesela zaćmiły wnet chmury,
Pierzchnęła uciecha skrzydlata,
Jak upiór grobowy z wybladłem swem czołem,
Szyderczem on rzucił spojrzeniem,
Na szaty godowe swym sypnął popiołem,
Na dusze nicości wspomnieniem,
Tak po dniach pustoty, skazówka zegara
Jest palcem, co niegdyś w uczt sali,
Tak groźnie nakreślił oczom Baltazara:
Zważony i Bóg cię obali —
O! młodzi ty pusta! gdy w owej godzinie
Twą myślą na przyszłość się zwrócisz,
Jak groźno do duszy ten głos ci popłynie:
„Proch jesteś i w proch się obrócisz".
Lecz tego, co wyższe żywota zna cele,
Popielec zasmucić nie zdoła,
Bo droższą mu będzie nad płoche wesele,
Rozwaga z powagą u czoła.

□ □ □

http://rcin.org.pl

SABAT...

—□—

Któż nam znów Ciebie ukrzyżował, Panie?
I czemu czarna pustka tu dokoła,
Kędy Ty cierpisz? I gdzież dnia zaranie,
Które struchlałą noc przed sąd powoła!
Jakże? Sam cierpisz w ciszę tę grobową,
Ociekający krwią i serca łzami,
Ty, coś nam z Nieba przyniósł dobre słowo,
Sam bez nas, jak my gdzieś bez Ciebie sami?!

Ty nasz — Ty taki nasz! — a Twe męczarnie
Kto dziś odczuwa, czci lub choć pamięta?..
Niegdyś to było — do Twych stóp się garnie
Matka i Jan Twój, i Grzesznica święta,
A dziś, gdy śmierci smutnej strach nam bywa,
Przeto iż z Niebios szatan gwiazdy strąca,
Czyż są przy Tobie: i ta Boleściwa,
I ten Widzący, i ta Żałująca?

Bowiem i myśmy Twej światłości dzieci,
Knąbrni, lecz w chwały Twej skupieni trwanie,
Przeto—wszak prawda?—gdy dzień błyśnie trzeci
Wszakże i nam Ty zmartwychwstaniesz Panie?
Do grobu Twego przyjdą w świt różany
Trzy Marye: Miłość, Wiara i Otucha —
I nawet Tomasz w Twe uwierzy rany —
I nawet Szaweł mowy Twej usłucha.

A potem, w niebo wstąpisz — i tam, z góry,
W modlitwy wspólnej miejscu i godzinie,
Pocieszyciela Ty nam ześlesz, który
Mądrości na nas ognikami spłynie;
Wtedy po świecie chodząc z Twem orędziem,
Choć różni rodem, i choć różną mową,
Wszyscy, jak jeden, jedno mówić będziem,
Z weselem głosząc Twe miłości słowo.

□ □ □

http://rcin.org.pl

BR. OSTROWSKA.

EPOD.

—□—

Nad Golgotą tej ziemi, w szafirów pustyni
Archaniołowie światła bój toczą ze mrokiem.
Szaniec śmiercią ziejący z niebiosów się czyni,
Wszechświat ginie pod walki
skłębionym obłokiem.
Nagły blask rozdarł niebo i w otchłań się zniża—
Słowo Ciałem! Dwie Moce stopił
— piorun Krzyża —
— piorun Krzyża —

□ □ □

KS. WŁ. CZENCZ T. J.

I. KRZYŻ.

—□—

Czemu ty na mnie patrzysz tak nieczule,
Jakbyś nie wiedział, co znaczą te rany.
Co ten krzyż znaczy i te krzyża bóle
I ten Zhańbiony i Ukrzyżowany?

Czy ci to dzisiaj przypominać trzeba,
Kiedy tak słodko śnisz w krzyża pobliżu
Żem Ja z mojego na to zstąpił nieba,
Żeby za ciebie umrzeć na tym krzyżu?

O — gdybyś wiedział, co się w krzyżu kryje,
Ile tam szczęścia, spokoju i chwały
I ile krynic z tego krzyża bije
I ile nieba łask w nim poskładały!

Lecz może... kiedyś... kochając bez miary,
Inaczej poczniesz myśleć i wybierać:
I przyjdziesz prosić o ten dar nad dary,
By módz na krzyżu i żyć i umierać.

http://rcin.org.pl

O — jak me serce czeka onej chwili,
I jak się żądzą tego szczęścia pali!
Wiesz ty, że wtedy razem będziem żyli
I razem będziem niebo zdobywali?

Tymczasem często w krzyż patrz rzewną duszą,
I przechodź mękę Moją po kolei.
A wnet te myśli serce ci poruszą
Tchnieniem miłości, żalu i nadziei.

Patrz w krzyż i słuchaj... a ten krzyż ci powie
Więcej, niż znajdziesz w wszystkich mędrców zdaniu
Tam Mię tak nieraz poznasz w jednem słowie,
Jak Magdalena po Mem zmartwychwstaniu.

Kiedy twą duszę taki ból ogarnie,
Iż zda się, że go serce nie pomieści:
Patrz w krzyż na ten czas i w moje męczarnie,
A w Moich ranach utop twe boleści.

Gdy cię ubóstwo jako głaz przygniecie,
I tylko widzieć będziesz grób otwarty:
Patrz w krzyż i wspomnij, Jak ja—twój Bóg przecie,
Umarłem za cię, z wszystkiego odarty.

A gdy ci ludzie ciężko skrwawią serce
I za ofiary zapłacą ci złością:
Patrz w krzyż i wspomnij, jak za Me morderce
Ja się na krzyżu modliłem z miłością.

Nieraz cię smutku czarna noc otoczy,
I szatan grot ci rozpaczy doradzi:
O — wtedy, wtedy na krzyż podnieś oczy,
A krzyż jak słońce ciebie poprowadzi.

Kiedy się ujrzysz sierotą na świecie,
Gdy cię opuści wszystko do ostatka:
Krzyż ci przypomni, jak cię kocham przecie,
I powie tobie, kędy twoja matka.

http://rcin.org.pl

Gdy cię namiętność owionie swem tchnieniem
I wlewać będzie w duszę jad wężowy:
To krzyż cię samem uleczy spojrzeniem,
Tak jak na puszczy ów krzyż Mojżeszowy.

Chociażbyś nawet skalan grzechów trądem,
Drżąc myślał tylko o sądzie i karze:
Pod krzyż ze skruchą uciecz przed Mym sądem.
A znowu ujrzysz, jak wskrzeszam Łazarze.

Pamiętasz jeszcze, jak to sercem całem —
Choć sam okrutnie na krzyżu rozpięty —
Łaskę łotrowi i niebo oddałem?
Łotrem wszedł na krzyż, a z krzyża zszedł święty.

Nie drżyj przed krzyżem. I Święci się bali,
A przecież biegli do krzyża przystani
I przezeń w niebo ze Mną wstępowali,
Jak Ja zwycięzcy, bo.. ukrzyżowani.

Ukochaj tedy słodkie drzewo krzyża,
Całuj go często i patrz weń z rozkoszą,
A wnet poczujesz, jak do Boga zbliża
I jak on nosi tych, którzy go noszą.

Kogo Me Serce umiłować raczy
I tron mu wieczny przygotuje w niebie,
Tego tu wprzódy krzyżem swoim znaczy
I na krzyż każe wbić go koło Siebie.

Wtedy na krzyżu, tak jak na Taborze,
I ty się zmienisz w tem mojem pobliżu,
I — jak Piotr święty — zawołasz: „O Boże!
Jakże to przecie dobrze na twym krzyżu!“

A kiedy umrzesz na krzyżu i z dłoni
Wyjmą ci krzyż ten, coś tu łzami rosił:
To na sąd weźmiesz z tej ziemskiej ustroni
Tylko twe czyny i krzyż, któryś... nosił.

http://rcin.org.pl

Z palmą męczeńską i z wieńcem na skroni,
Pójdziesz z weselem przed sądu zebranie,
I rzeczesz — jasny krzyż podnosząc w dłoni:
„Jezu! daj niebo: to mój dyplom na nie!“

* * *

Więc kiedyż, kiedyż... kochając bez miary,
Inaczej zaczniesz myśleć i wybierać,
I przyjdziesz prosić o ten dar nad dary,
By módz na krzyżu i żyć i umierać?..

□ □ □

KS. WŁ. CZENCZ.

II. Głos z Krzyża.

—□—

Na krzyż zwróć swoje oczy łzą zalane
Krzyż ci pociechą, krzyż będzie otuchą,
Duszę zbolałą zawrzyj w Serca ranę,
A być przestaniesz trzciną wątłą, kruchą,
Wszak i w Mem życiu były same bóle,
Z krainy szczęścia zstąpiłem na trudy.
O! bo na ziemi, tym płaczu padole,
Chwile bez bólu liczą między cudy.
Przeminie boleść i szczęście przeminie,
Bo wszystko mija na tym marnym świecie,
Szczęście przeżyte dla wieczności zginie,
Z kolców się cierpień wieniec świetny splecie,
Zgoją się rany, w których ciernie tkwiły...
Gdy duch zwycięzko w kraj nadziemski wzleci,
Zostaną blizny, gdzie ciernie raniły,
Lecz blask je rajski na wieki oświeci!

□ □ □

BRONISŁAW GRĄBOWSKI.

Krzyż w oazie.

—□—

Abu Hadzi tak mówił pośród nas w namiocie:
— Kto nie przeszedł pustyni w skwarze i spiekocie,
Kto nie upragnął wody usty spalonemi,
Ten nie zaznał, co rozpacz, co piekło na ziemi.

http://rcin.org.pl

Kto w takiej męce ugiąć nie zechce kolana,
Tego dusza już musi łupem być szatana.
Ten napewno samemu Niebu jest już wrogiem.
Jam w takiej chwili ukląkł przed giaurów Bogiem,
I zyskał ocalenie. Byli, co nie chcieli
Pochylić przed Nim czoła. Kości stos się bieli
Na piasków żółtem morzu, sępy zjadły ciało;
To ich kości — to jedno z nich się pozostało.
Na przestrogę Bóg rzucił je w puste obszary
Byś czcił każdy znak Jego, choćby nie twej wiary.
Jak to było, gdzie, kiedy? — pewnie zapytacie.
Znacie Damaszek? Brylant na sułtańskiej szacie
Nie takim świeci blaskiem, jak ten gród nad grody,
Takich bogactw u mężów, u niewiast urody,
Tak kapiących od złota selamlików w domu, *)
Takich szat na ulicy, skarbów pokryjomu
W kute skrzyni chowanych, nie znajdziesz na świecie,
Choćbyś zeszedł go cały; a chyba w dżenecie **)
Większy przepych zgotowan czcicielom Allaha.
Skąd to? spytacie. Tam się pracy nikt nie stracha:
Ten w kuźni robi słynne damasceńskie miecze,
Których ostrze żelazo i kamień rozsiecze,
Jak gdyby marne drzewo; ten w cudne kolory
Tka jedwabne materye na królewskie dwory.
Kupcy w bazarze siedzą, albo karawany
Z towarem wiodą na świat; stąd zysk pożądany
Płynie do worków ciągle zbierającą ręką.
Jam także był tam kupcem, wysyłał daleko
Wielbłądów rząd, towarem różnym objuczony;
Sam też chodziłem z niemi w dalsze świata strony,
Przez Basrę, Bagdad, Mosul aż do Faristanu, ***)
Lub przez Halep, Erzerum po nad brzegi Wanu,
Nawet nad morze z nazwy Czarne, bo jak piekło
Ciemne ma fale. Żądzą zysku gnan zaciekłą
Przez pustynię arabską szedłem do Maskatu,
Gdzie sprzedałem olejek z różanego kwiatu
I materye wzorzyste, z zyskiem w szczerem złocie.

*) Selamilik — pokój bawialny.
**) Dżenet — raj.
***) Faristan — Persya.

http://rcin.org.pl

A choć się opłacałem nie tanio w powrocie
Beduinom, jednakże z kiesą napełnioną
Wróciłem, o czem w mieście z zazdrością mówiono.
Raz, gdy się gotowałem do dalekiej drogi,
Szykując w nową podróż wielbłądów rząd mnogi,
Objuczając towarem na świąteczne szaty, —
Przyszedł do mnie bej Skender, mój sąsiad bogaty,
Prosząc, by mógł wziąć udział w naszej karawanie.
Byłbym mu wręcz odmówił, lecz tak niespodzianie
Natarł prośbą i złudził korzystną umową,
Że przystałem. Zaprawdę dziwniem podrwił głową!
Dlaczego? Wnet wam powiem, choć język drętwieje,
Powtarzając ohydne tego człeka dzieje,
Złe pasmo bezbożności, kłamstwa i obłudy.
Skender przyszedł od Franków, gdzie synem Jehudy*)
Zrodzon, giaurów wiarę przyjął dla korzyści;
Lecz widząc, że Bóg nowy wcale mu nie ziści
Nadziei dumnych, że mu służyć — trud jałowy, —
Zawzięt nań w duszy, klął go bezbożnemi słowy,
I na zdrajców przykłady zapatrzony stare,
Przyszedł do nas, by przyjąć mosleminów wiarę,
Choć jej nie znało serce jego i sumienie.
Bo każdy człek bezbożny w jednakowej cenie
Ma wszystkie wiary, z każdej szydzi w duszy skrycie.
Bóg też taki zgon daje, jakiem było życie.
Kismet! **) Allaha wola niezmienną i świętą!
Skender bej zdradził Franków u nas go przyjęto.
Widywałem go często w meczecie u progu.
Czy Allahowi lepiej służył, niźli Bogu
Dawnemu — kto to zgadnie? Myśmy nie wiedzieli;
Chyba powiedzą o tem na sądzie anieli,
Co w niebie ludzkie sprawy zapisują w księgi.
Jakbym go miał przed sobą: — rosły chłop i tęgi.
Wzrok ponury, włos czarny, długa gęsta broda,
Oblicze urodziwe. Nie zawsze uroda
Z cnotą i dobrem chodza w parze: — były czasy,
Że sam Eblis ***) w obliczu swem miał tyle krasy,

*) Jehuda — Żyd.
**) Kismet — przeznaczenie.
***) Eblis — Lucyper.

http://rcin.org.pl

Iż nawet na dnie piekła wśród szejtanów *) koła,
Poznałbyś w nim spadłego z niebiosów anioła.
Poszliśmy w drogę razem — Skender i ja głupi.
Póki jeszcze rozprawiał o tem, co kto kupi,
Jaki towar mieć będzie odbyt, w jakiej cenie,
Z zajęciem go słuchałem. Człek ten doświadczenie
I rozum miał niemały; obliczał przebiegle.
Zaiste, dom dostatku stawia się po cegle,
Powoli, w pocie czoła; zawód się z nadzieją
Wyściga — lecz są tacy, co dziwnie umieją
Jak czarodzieje mnożyć w swoich ręku złoto.
Skender był jednym z takich,—więc też go z ochotą
Słuchałem bacznem uchem w milczeniu podziwu.
Twardy kamień ulega żarłkiemu krzesiwu,
By iskry poszły z niego. On mi krzesał dúszę,
Że szły z niej skry chciwości. Przyznać się wam muszę,
Że, złudzony słowami jego, snułem śmiałe
Nadmiernych zysków plany, choćby stracić chwałę
Uczciwości, krew choćby ssać z ciemnego tłumu.
Zaprawdę, jam w tej drodze pozbył się rozumu!
Nie dość, że zysk był wszystkich jego myśli celem:
Był on mu jeszcze bogiem, szczęścia stworzycielem,
Jedynym bogiem — dusza nie znała innego.
Od takich towarzyszy niech anieli strzegą!
Gdy na modlitwę wszyscy stawaliśmy kołem
On stał niby niewierny z nachmurzonem czołem;
Kto nań spojrzał, zgadł zaraz z niewymownym strachem,
Że się nie korzy jego dusza przed Allahem,
A raczej mu urąga, bo z jego spojrzenia
Szyderstwo wyzierało niby szejtan z cienia
Drzew leśnych albo z ruin. Zawsze śmiechu struga
Wyrwała się z ust jego, gdy się modlił sługa
Mój wierny, Dmitry giaur, cisnąc do ust zbożnie
Mały Panagii **) obraz. Jakby go na rożnie
Czart obracał, tak zżymał się w swej nienawiści.
Lubo z giaura modłów szkody ni korzyści
Nie odnosił, wszelako tak go w duszy piekły,
Że bluźniąc przeraźliwie, miotał się jak wściekły.

*) Szejtan — Szatan.
**) Panagii — Przenajświętsza P. Marya.

http://rcin.org.pl

Choć te bluźnierstwa ciskał na giarów Boga,
Jednak mnie zdejmowały zawsze strach i trwoga,
Drżałem o niego, o was wszystkich i o siebie;
Mówiłem mu, ażeby bał się Boga w niebie,
By wspomniał, czego uczy doświadczenie stare,
Że grzech prędzej czy później ściąga na się karę,
Że jeśli w bezbożności będzie trwał uparcie,
Dzikim zwierzom, chorobą zmorzy go w pustyni,
Lub z nim inną okropną igraszkę uczyni.
Na to rzekł, szczerząc zęby jak pies, co się wścieka:
Że lew nie pyta Boga, czy ma zjeść człowieka,
Że Bóg nie zdoła wstrzymać, gdy wilka potrzeba
Żeru ściśnie, a piorun bije z chmur, nie z nieba.
Milczałem, lecz mi wnętrzne szeptało przeczucie,
Że się to wszystko skończy na strasznej pokucie.
I głos ten nie omylił. Bo gdyśmy szli dalej
Przez pustynię, na drodze wkrótceśmy spotkali
Orężnych beduinów, żyjących z łupieży;
Wzięły z nas łotry okup większy niż należy.
Więc Skender, zasępiony wydarzeniem takiem,
Radził, byśmy szli raczej jakim bocznym szlakiem,
Aby mniej napotykać łupieżcze gromady.
Rada nie była głupią; lecz tej z mądrej rady
Za dopustem Allaha poszła nasza zguba.
Bo tylko sprawiedliwym Pan zsyła cheruba,
By ich wiódł przez pustynię i dzikie bezdroża;
A tych, których opieka opuściła Boża,
Szejtan wiedzie na zgubę i ciężkie męczarnie.
Zaprawdę z bezbożnikiem nie szedł nikt bezkarnie.
Po kilku dniach wędrówki, ni jednej oazy
Nie spotkaliśmy w drodze; niejasne wyrazy
Przewodników wróżyły naszej karawanie,
Żeśmy zbłądzili w owym piasków oceanie.
Jednak wytrwale szliśmy dalej na południe.
Zaczęło braknąć wody. Że znajdziemy studnię
Lub zdrój jakiś cieknący w oazie zielonej,
Łudziła nas nadzieja. Darmo — z każdej strony
Tylko piasek żółtawy, aż niemiło oku,
A w górze niebo jasne, bez chmur, bez obłoku,
Po niem wlecze się słońce jak ognista żmija,

http://rcin.org.pl

Wysysa z worów resztki wody, mózg wypija
Z pod turbanów — oszaleć można było wtedy.
Odwaga i rozsądek znikły wśród czeredy;
Klnąc wszystko, co jest w świecie, szli zuchwalcy dalej,
A kiedy Skender bluźnił, ci mu wtórowali.
Bo bezbożność zarazą staje się w złej chwili.
Mówiłem im o Bogu, lecz ze mnie szydzili;
Groziłem straszną karą z ręki Allahowej,
Lecz wiara uszła z serc ich, a rozum z ich głowy.

Padały nam wielbłądy — myśmy zostawiali
Z niemi razem towary, byle iść wciąż dalej,
Chociaż Skender żałował przyszłych zysków straty.
Zaprawdę, człek tem chciwszy, im bardziej bogaty.
Potem, gdy brakło wody, a nigdzie ni zdroju —
Aby znaleźć w żołądkach ich kroplę napoju,
Zabijaliśmy sami zwierzęta poczciwe.
Wkrótce i ich nie stało; wtedy dni straszliwe
Dla nas pieszych wędrowców w pustyni nastały.

Szliśmy już bez nadziei, by ten piasek biały
Zmienił się w zieleń kiedyś, by przeklętą ciszę
Przerwał słaby szmer zdroju. Wszyscy towarzysze,
Przeklinając niebiosa, dalej iść nie chcieli;
Ten i ów kładł się w piasek, aby go anieli,
Co śmierć po ziemi niosą, znaleźli co prędzej.
Sam Skender już żałować przestał swych pieniędzy,
Złość zgasła w jego oku, do bluźnierstw ochota
Ustała, — pragnął tylko... ratunku żywota.
Wtem odezwał się Dmitry w najstraszniejszą chwilę
Oglądając się w koło: „Jeśli się nie mylę,
Przed laty pięćdziesięciu. . mniej lub więcej może...

Byłem tu z karawaną w takiej samej porze
I w takiemż położeniu. Pomnę, że zwątpiali,
Nie pijąc trzy dni całe, tuśmy się wstrzymali,
By czekać pewnej śmierci. Jam zmówił pacierze
I za wszystkich do Boga mego westchnął szczerze.
Wtem anioł mi poszepnął: — Idźcie, gdzie zawiodę,
Znajdziecie tam oazę, a w niej czystą wodę. —
Poszedłem, za mną poszli towarzysze mili,
Znaleźlismy wnet wodę, wszyscy się napili.
Dziękczynny krzyż wetknąłem tam, gdzie zdroje cieką.

http://rcin.org.pl

Przeczucie mi powiada, że to niedaleko".
Zawołaliśmy wszyscy: — „Módl się jako wtedy!
Hojnie odpłacim tobie, gdy nas wyrwiesz z biedy.
Niech ci twój Bóg pomoże i nam z tobą razem!"
On klęknął z własnej chęci, nie skłonion nakazem,
I modlił się z tym żarem, co kocha i wierzy.
Patrzaliśmy nań milcząc. Wtem wiatru dech świeży
Musnął z lekka płonące z pragnienia jagody.
— „Hej, wodę czuć w powietrzu! tak, to zapach wody!"
Wołano. — „Przeciw wiatru puśćmy się co żywo,
To znajdziemy oazę, w niej wodę szczęśliwą.
Co prędzej chodźmy, chodźmy! Niech nas Dmitry wiedzie!"
Giaur zrobił znak krzyża, raźno szedł na przedzie,
Jak gdyby mu od razu pięćdziesiąt ubyło
Lat przeżytych; jakowąś snadź nadziemską siłą
Pchany, wiódł nas po bożej łaski dar zbawienny.
Znaleźliśmy oazę — w niej krzyż dwuramienny
Stał po nad czystym zdrojem niby znak opieki;
Snadź, że giaurom godłem szczęścia był przez wieki.
Na jego widok serce zabiło wśród łona.
Miłosiernie, łaskawie wyciągnął ramiona,
Jak gdyby spragnionego przygarniał do siebie,
Jam jest moslemin prawy, lecz wierzę, że w niebie
Giaurom Allah także zbawienie przybliża,
Jeżeli kornem sercem czczą święty znak krzyża.
Klęknąwszy ja i Dmitry, chciwemi ustami
Piliśmy słodką wodę. — Skender stał za nami.
Gdyśmy obaj gorąco dziękowali Bogu,
On patrzał w krzyż ponuro, potem krzyknął: „Wrogu!
Czy myślisz, że dziś wreszcie, pragnieniem zmuszony,
Klęknę przed tobą, gdy mi zasłaniasz ramiony
Tę wodę, której pragnę? że złej chcesz przygody
Skorzystać, by do hołdu zmusić? Nie tknę wody,
Choć pali pragnienie, wprzód nim ciebie zwalę!
— „Zwal! Nie klękniemy przed nim!" — wołał tłum w złym szale.
Skender topora ciosem krzyż strzaskał i strącił,
Że spadł do zdroju w wodę i wszystką zamącił.
Na ten widok zawyli towarzysze nasi.

http://rcin.org.pl

Skender rzekł: — „I ta woda pragnienie ugasi.
Niezbyt czysta—to prawda. Wybredzać rzecz zdrożna!
Pijmy taką, gdy innej teraz mieć nie można".
Więc klęknął — za nim inni kolejno na ziemi
Klękali, pijąc wodę ustami spiekłemi.
Ledwie na kroków kilka odstąpił od strugi,
Krzyknął: — „Pali mię! biada!" i runął jak długi,
Piana pokryła usta, drgnął, wypuścił ducha.
I niby spadła nagle z drzewa gałąz sucha,
Pod skrzydłem Azraela *) w piaszczystej przestrzeni,
Leżał martwy — patrzali wszyscy przerażeni.
Snadź w tej ziemi, z pod której szedł zdrój wody czystej,
Był jakiś jad ukryty, zjadliwy, ognisty;
Bo każdy, który tylko wodę pił zmąconą,
Uczuł wnet, że mu dziwny żar rozsadza łono,
Że trucizna wnętrzności szarpie, gardziel ściska.
Jakby szedł anioł śmierci na srogie igrzyska,
Jeden za drugim padał zdrętwiały, nieczuły,
Marli wszyscy — zdradzieckie męty ich potruły.
Ja tylko i mój Dmitry, cośmy czystą pili
Wodę — przetrwawszy grozę tej złowrogiej chwili,
Doszliśmy do oazy nowej żywi, cali,
Gdzieżeśmy przyjaznych sobie wędrowców zastali.
Ci nas przywieźli z sobą do ojczyzny miłej.
Straciłem owoc pracy, w której młode siły
Stargałem, cenny towar w piasków zginął fali,
Wielbłądy poszły na łup kruków i szakali,
Brzydkie sępy z nich miały rozkoszną biesiadę,
I pieniądz przepadł marnie. — Lecz tego nie kładę
Wcale za klęskę — wszystko to odzyskam trudem.
A dzięki Allahowi składam, że mię cudem
Ocalił. Ani sobie za wstyd nie położę,
Żem przed giaurów krzyżem uklęknął w pokorze,
Lecz jeszcze darować sobie sam nie mogę,
Żem się z przewrotnym człekiem głupio puścił w drogę.
Kto ze złym w spółce — dzieli i jego męczarnie.
Nie chodźcie za bezbożnym, bo zginiecie marnie!

---

*) Azrael — Anioł śmierci.

http://rcin.org.pl

„Crucifisso“ Pawła z Werony.

—□—

Chmury na niebie, a miedziane słońce
gaśnie ze strachu. Wielkie stoją tłumy,
w głuchem milczeniu zakrzepłe i śpiące.
Od morza tylko ciche idą szumy.
Na czarnem wzgórzu trzy krzyże. On kona,
A patrzy ciżba z bezbożnem zdziwieniem.
Twarz jakaś dziko się śmieje czerwona.
Krzyże się strasznym osnuwają cieniem.
Anioł płaczący gąbkę z krzyża bierze
przesiąkłą octem i miotły ulicznej
zelżywą tyką. Oto kres ofierze,
Tam w ciemnym kącie dzielą się w srebrniki
Judasza — zbiry. A koń gigantyczny
zrywa w obłędnej się bojaźni dzikiej.

□ □ □

JERZY BYSTRZYCKI.

Fragmenty z Męki Pańskiej.

I. Pójdźcie pod Krzyż.

—□—

O, pójdźcie wy wszyscy, nędzarze na świecie!
O, pójdźcie wy wszyscy, co boleść was gniecie!
O, pójdźcie wy wszyscy — co rozpacz was targa,
O, pójdźcie i patrzcie: czem wasza jest skarga?
Czem wasza pogarda i kto was poniża,
Czem wasze boleści — a czem jest ból krzyża?
Czem wasze cierpienia i cierpień tych czara,
A czem jest cierpienie — czem krzyża ofiara?

O, pójdźcie i patrzcie: Niewinny wydany —
— Bóg znosi plugawe obelgi i rany.
O, patrzcie: na męki skazany rad śpieszy —
— On dobry, łaskawy pan, doktor, król rzeszy!

http://rcin.org.pl

On Biały Baranek krwią świętą zbroczony
Na głowie ma ciernie — miast z złota korony.
Na krzyżu rozpięty żółć pije miast wody —
Umiera, co zbawiał i wskrzeszał narody!
Na krzyżu Dar życia dla świata rozpięty,
A świat Mu w nagrodę: „giń — woła — przeklęty!“
Na krzyżu Zdrój życia dla ludzi umiera,
Konając — swym katom drzwi nieba roztwiera;
I usty drżącemi przebacza im zbrodnie —
Bo w sercu swem pali miłości pochodnię!

. . . . . .

Na krzyżu zawisnął Bóg-sprawca miłości!...
Ten biednych obrońca, ten Ojciec ludzkości!
Ten lekarz niemocnych, ten głodnych karmiciel
Ten ślepych przewodnik, umarłych wskrzesiciel.
Ten pychy, wyzysku, przemocy wróg srogi,
Co swojem przybyciem pogańskie w pył bogi
Obrócił i zniszczył, co groźny był tronom
Obłudy i Fałszu, co burzę szaloną
Uśmierzył swą mocą... a jednak, o złości!
Coś dała ty Jemu za tyle miłości?!

. . . . . .

A jednak ten Chrystus zwycięzcą jest piekła!
A jednak, choć krew Mu strugami pociekła
Po twarzy, w błazeńskie ubrali Go szaty,
Choć trzcinę — miast berła Mu dali, w szkarłaty
Oblekli na pośmiech, cierniowy Mu wieniec
Na skronie wtłoczyli, choć krwawy rumieniec
Na blade, zsiniałe wystąpił Mu lica —
To jednak drży przed Nim piekielna stolica!
I chociaż mordercy ludzkości to Słońce
Zgasili na chwilę, to jednak tysiące
Choć lat już minęło, a Ludzkość wydarta
Z okropnej niewoli Cezarów i Czarta —
Do Słońca — do Krzyża wyciąga swe ręce,
Bo w Krzyżu, jak w rannej, wschodzącej jutrzence
Świt widzi wolności!...

http://rcin.org.pl

II. POJMANIE.

—□—

. . . . . .

A Judasz na czele służalców się zbliża,
Podchodzi do Mistrza i karku poniża
I w słodkim wyrazie: „Pozdrowion bądź, Panie!“
Jak żmija, śmiertelne, dał pocałowanie.
I wówczas czereda służalców, jak dzika
Krwi chciwych szakali gromada, wykrzyka
Radością i pyta: „Tyś Chrystus?“—„Jam“—rzecze—
I wnet im opadły i dłonie i miecze.
Lecz znowu po chwili: „Tyś?“ — pyta Go tłuszcza,
— „Jam“. Chrystus odpowie i zgrai dopuszcza
Przystąpić do siebie. — Piotr stoi i słucha.
A widząc, że zdrada, jak wulkan wybucha
I niesie bluźniercom śmierć w Mistrza obronie:
— „Jam wierny Ci Mistrzu—rzekł—ja Cię osłonię!“
Lecz Chrystus, spojrzawszy na Piotra, twarz ciemną
Rzekł: „Piotrze, kielicha nie będziesz pił ze mną?
Włóż kord twój do pochwy, niech rdza go pożera,
Kto bowiem czem walczy, od tego umiera“.
I wnet Go otoczy służalców gromada:
Ten krzyczy, ten wiąże, ten razy Mu zada...
A ucznie, przestrachem przejęci, mkną w stronę,
A serca ich, jako mórz fale wzburzone,
A myśl ich zwichrzona, jak piasek pustyni,
Bezładnie się plącze, klnie zdrajcę i wini.
I duszę ich targa i rozpacz i trwoga:
Tam tłuszcza pojmała ich Mistrza, ich Boga!
Tam Mistrz ich, co panem i śmierci był przecie,
Związany, przed sędziów tak idzie, jak dziecię!...
Ach gdzież jest Królestwo, ach gdzież jest potęga,
Co od bram Edenu do piekieł wrót sięga?!
I gdzież jest, o Mistrzu, Twa wszechmoc i siła,
Co morze wzburzone znów do snu spowiła? —
Co głuche i ślepe, umarłe, kaleki
Dotknięciem rąk swoich uzdrawia? — Na wieki

http://rcin.org.pl

Żyć miałeś, a teraz masz umrzeć?... Lecz Panie!
Tyś mówił: „Jam życie i Zmartwychpowstanie".
Tak, wierzym, o Chryste, w niezmienność Twej mowy
Dlatego nie straszy nas kamień grobowy.
Dlatego męczarni Twej będziem iść szlakiem,
Bo krzyż Twój i życia i szczęścia jest znakiem!
Bo w krzyżu, gdy cierpień dokuczy nam spieka,
Czerpiemy otuchę, tam dusza ucieka,
I w czasie nawałnic życiowych się kryje —
Bo z Krzyża Śmierć czartom, aniołom Moc bije!

□ □ □

JERZY BYSTRZYCKI.

III. SKON.

I skonał Zbawiciel!... Na smutne to hasło
I ziemia zadrżała, i światło zagasło,
I powstał strach wielki, i zadrżał świat cały,
Co Boga umęczył, nie oddał Mu chwały.
I skonał Zbawiciel!... A mroki tych ciemnic
Co wkoło zaległy, do reszty tajemnic
Zasłonę rozdarły i poznał tłum, Sędzie,
Że Chrystus, co skonał, był Bogiem i będzie
Ich sądził za zbrodnię. — Sanhedryn i tłumy,
Poznawszy swą zbrodnię, jak gdyby twarz dżumy
Ujrzeli, z Golgoty uciekli do miasta,
Lecz przestrach i trwoga wciąż szerzy się, wzrasta.
Lecz chociaż uciekli z Golgoty pod skrzydła
Świątyni, o dziwo, tu nowe straszydła
Przejmują ich duszę przestrachem i wstydem:
Umarli się jawią i Greczyn, co żydem
Być zaczął, ucieka z świątyni Jehowy,
Bo czuje, iż rychło grom spadnie na głowy
Zabójców Chrystusa i piętno zbrodniarzy
Wyciśnie im wieczne na sercu i twarzy.

. . . . . .

http://rcin.org.pl

I skonał Zbawiciel... Pod krzyżem poczesna
Drużyna została, z nią Matka Bolesna.
Została... bo serce jej nie zna już trwogi
Bo Jezus po śmierci zarówno jej drogi.

Zostali pod Krzyżem, choć Mistrz już nie żyje,
Zostali — bo w sercach ich wiary moc bije.
Zostali bo wierzą: — nim trzykroć się zmieni
Dzień z nocą — powstanie i w świetle promieni
Chwalebnie żyć będzie i święty znak Krzyża
Nad światem zawiesi. —

Godzina się zbliża,
I pieśń już rozbrzmiewa żałobna i smutna. —
Nikodem z Józefem zwinęli już w płótna
Chrystusa zmarłego. — Tak starym przykładem
Złożyli do grobu swój drogi dyadem. —

Lecz chociaż jest w grobie, pod ciężkim śpi głazem
To wiara Weń przecie nie zgasła z Nim razem.
Wszak wierzą Marya i ucznie: nim trzeci
Poranek Pylonu wieżyce oświeci,
Nim serce zbolałe zapomni swej straty,
Nim wiosna rozwinie lilie i kwiaty,
Nim księżyc na niebie przybierze kształt słońca,
Nim Piłat do Rzymu śpiesznego pchnie gońca,
Nim stratę Jezusa Kapłani,—Książęta
Za słuszną ogłoszą, nim skończą się święta —
Ten Chrystus, co teraz spokojnie śpi w grobie,
Powstanie i pełen tryumfu po globie
Zwycięzki iść będzie, że łez ich strumienie
Zamienią się w radość, w wesele-cierpienie.
Że Krzyża znak święty, jak słońce na niebie,
Wciąż świecić im będzie w życiowej potrzebie,
Że Chrystus trzeciego dnia zmartwychpowstanie,
Na niebie i ziemi rozpocznie—Władanie!

□ □ □

http://rcin.org.pl

Ja Ciebie kocham za Twoje konanie
I za śmierć więcej, niż za zmartwychwstanie.
Z. Krasiński.

Przeklęctwem ludów zhańbionych dotknięta
Ucztuje Roma i w morzu krwi brodzi,
Na zwyciężonych nowe kładąc pęta
Wśród niewolniczych okrzyków powodzi.
A gdy przeklęctwem ciskają narody,
Jeden Grek, brzęcząc łańcuchem, się śmieje,
Straciwszy pamięć dawnych dni swobody
I zgniótłszy w piersi najświętsze ideje.
Ucztuje dzika bestya rozbestwiona,
Wydając pijane okrzyki wesela,
A w Koloseum gladyator kona
I wierzy w przyjście swoich krzywd mściciela.
Milczą posępnie bóstwa tajemnicze,
Dawno już zwiędły laur wieńczy im skronie;
A mędrzec, czując pustkę w swojem łonie,
Z rozpaczą patrzy w przyszłości oblicze,
I pracę wieków ubiegłych przeklina,
Bo w niej nie znalazł pokarmu dla siebie.
Więc z takim chłodem, co krew w żyłach ścina,
Złożywszy myśli poprzedników w grobie,
Zwątpił o bogach wszechwładnych na niebie,
O bycie jestestw i o samym sobie
I wyciągnąwszy w przestwór drżące dłonie,
Z pergaminowem wychudłem obliczem
Staje wśród ciżby, co w orgiach tonie,
I woła: „Cnota i zbrodnia jest niczem!“
A tłuszcza mędrca oklaskami wita
I liże stopy posągów cezara,
Wołając chleba i zabaw niesyta:
„Cezarze, czołem przed tobą uderzym!
Krew gladyatorów i falernu czara —
Oto jest wszystko, w co dzisiaj uwierzym.
Dziś jeszcze żyjem, więc dziś nam potrzeba
Zabaw krwią zlanych, krwią zlanego chleba.

http://rcin.org.pl

A nim to nasze krótkie dzisiaj minie,
Nim cisza grobów nas wszystkich ogarnie,
Wesoło pijmy w wesela godzinie.
Bo jutro może przyjdzie zginąć marnie.
O, carpe diem! Stargawszy zuchwale
Wszystko, co trzyma bydlę na łańcuchu,
Teraz w pijanym znajdziesz rozkosz szale.
Tylko dzień jeszcze, krótki dzień przed nami,
Więc carpe diem!"

Upadły na duchu,
Splamiony wszystkiem, co człowieka plami,
Tak w bachanaliach umierał świat stary,
Przeżywszy jasne dni swoich nadziei
I w piersi wyschłej bez miłości, wiary,
Ostatki uczuć dławiąc po kolei.
Wszystko, co zacne, pochowawszy w grobie,
Rykiem bydlęcym dawał znać o sobie.
Drżą ludy; w trwodze rzucają pytanie:
„Kiedyż ustąpią te straszne ciemności?
Kiedy zacniejsza myśl zmartwychpowstanie
I miłość w sercach zagości?
Kto wskrzesi dawno umarłe nadzieje
I w piersi puste nowy ogień wleje?
Czujemy straszną pustkę w naszem łonie,
Pragnienie wielkie wnętrzności nam pali
A żadna gwiazda nie świeci nam w dali
I żadne słońce nie płonie!
Drżą ludy w trwodze. A tam na Golgocie
Wśród ryku gromów, wyciąga ramiona
Krzyż, na nim cicho Nowy Prorok kona,
Dając świadectwo i prawdzie i cnocie;
Wśród jęków tłumu, płynących kaskadą,
W blasku błyskawic ukazał twarz bladą,
A na niej stygmat boleści i męstwa,
Miłości wielkiej, wielkiego zwycięstwa.
A gdy śmiertelny pot zrosił Mu czoło,
Ostatnie tchnienie w niebo uleciało,
Zaległa cisza tak wielka wokoło,
Że strwożonemu tłumowi się zdało,
Jakoby słyszał słowa Zbawiciela,

http://rcin.org.pl

Cicho z ust chłodnych płynące do ludu,
Czekającego w takiej chwili cudu:
„Nie potom przyszedł do was na męczarnie,
Abym wam stworzył jasne dni wesela,
Póki was tchnienie śmierci nie ogarnie,
Nie potom włożył cierniową koronę,
Ażebym od was na zawsze oddalił
Wszystko, co piętnem bolu naznaczone,
Bym gwiazdę szczęścia nad wami rozpalił,
Życie wam ucztą uczynił godową
I zdusił drżący grom nad waszą głową;
Byście, w rozkoszach gnuśniejąc pomału,
Na żadne w. życiu nie skazani bóle,
Bez ognia w piersi, bez czci ideału,
Znak człowieczeństwa starli na swem czole.
Nie!... Jam nie po to stanął między wami,
Gdyście przeszłości zdeptali popioły,
Gdy śmierć męczeńską witaliście śmiechem,
Gdy w piersi waszej strupiałej napoły,
Zacniejszych uczuć popękały struny,
Że w niej się pustem odbijały echem
Lecące z nieba pioruny!
Gdy wam zabrakło pokarmu dla ducha,
Gdy, wężowymi otoczeni sploty,
Do żądzy własnej przykuci łańcucha,
Wiedliście życie albo wśród tęsknoty,
Czekając słońca nowego promieni,
Albo wsród orgii w zbrodniach pogrążeni.
O nie!... Jam stanął między wami po to,
By wam miłości bratniej głosić słowa,
Z których w przyszłości dalekiej uplotą
Stulecia wieniec na ludzkości skronie;
Jam przyszedł po to, by z nieba myśl nowa
Wznieciła zapał w waszem trupiem łonie,
Chociażby myśl ta gromem na was spadła,
Strzaskawszy piersi. co życia niegodne,
I trwożąc trwożnych przeczuciem złowieszczem,
Choćby stanęła w postaci widziadła,
Przejmując sennych was śmiertelnym dreszczem.
Jam przyszedł po to, okuty w kajdany

http://rcin.org.pl

I dźwigający krzyż ten na Golgotę
Przez tłum wzgardzony i spoliczkowany,
Przez tłum skazany na hańbę, sromotę,
By wam pokazać, jak boleć należy,
Jak nosić brzemię najsroższych katuszy;

Byście umieli, gdy piorun uderzy
I siłę ducha waszego rozbije,
Jeszcze resztkami pozostałej duszy
Dalej żyć, myśleć i działać w boleści;
Byście umieli, gdy was świat zbezcześci,
Piersi swe twardym opancerzyć śpiżem
I z wiarą w mojej zwycięstwo idei
Dźwigać krzyż życia i nie paść pod krzyżem,
Dźwigać krzyż życia, jak ja go dźwigałem
Przez wszystkie stopnie bólu po kolei.

Jam przyszedł po to, by waszym udziałem
Uczynić wieczne cierpienia tej ziemi,
Bo one zdolne uszlachetnić ludzi
I piersi ludzkie uczynić silnemi,
Bo w mękach życia, bo w wielkiej boleści
Rozkosz dla duchów cierpiących się mieści,
Bo w ogniu wielkiej boleści się spali
Wszystko, co podłe; natomiast się zbudzi
Moc ducha, w głębi waszych łon drzemiąca.
Wówczas wśród gromów, wśród wycia szakali,
Pójdziecie naprzód z tą siłą, co strąca
W otchłań bezdusznych głazów, brył gromady.

Jam przyszedł po to, bym na waszem czole
Starł nienawiści waszych krwawe ślady,
Natomiast piętno miłości położył,
By pod jej tchnieniem rozwinął sokole
Skrzydła duch ludzki, by człowiek w niej ożył,
Byście od wszelkiej nienawiści wolni,
W imię miłości walczyć byli zdolni,
A po burzliwej życia płynąc fali,
Wszystkich i wszystko, jak Ja ukochali!
Bo pamiętajcie, że z boleścią społem
Miłość nad waszem winna świecić czołem,
Że miłość, z wielką boleścią złączona,
Niebieski ogień wleje w wasze łona,

http://rcin.org.pl

Że ból i miłość dla jestestw na świecie
Jest najważniejszym warunkiem istnienia,
Że przez ból wielki i miłość będziecie
Dopiero godni Boskiego imienia,
Przez ból i miłość z upodlenia ducha
Powstaje człowiek i dąży do Boga.
Przez ból i miłość pęka moc łańcucha,
Przez ból i miłość do wielkości droga."

□ □ □

M. WOŁOWSKI.

GOLGOTA.

—o—

U stóp Cezarów rzymskich legła cała
Judea święta, niegdyś dziecię boże;
Jak niewolnica stopy ich lizała,
Dzieląc bezwstydnie z nimi grzechu łoże,
Krew w niej zamarła, i tak znikczemniała,
Że już i twarzy rumienić nie może;
Rozpustą tętni, a Boga ołtarze,
Niszczyć gotowa... bo tak Roma każe.

Nagle w rozpuście tej zadrgała ona,
Może wspomniała swoje wielkie czasy,
Gdy jeszcze żyła snem nieupojona,
I gdy staczała śmiertelne zapasy?
Lub może pragnie, nim nareszcie skona,
Poruszyć ludu swego czarne masy?...
O nie! to drganie, co w sercach jej gości,
Jest wściekłym gniewem na słowa miłości.

Od Nazaretu mknie o nich wieść chyża,
Maluczkich ciesząc, dając im nadzieję,
A coraz groźniej brzmi, kiedy się zbliża
Do tych, od których zgnilizna już wieje.
A więc rozżarci wołają — „Do krzyża
„Przybić Go, niechaj buntu nam nie sieje.
„Niech Go nie miną wszystkich mąk katusze!
„My Go osądzim, my, faryzeusze!"

http://rcin.org.pl

I powleczono do Golgoty szczytu
Ciebie, o Chryste! za to, żeś wśród ludu
Głosił miłości słowa i zachwytu;
Żeś czekał, wierzył w moc wielkiego cudu
Tej, co rozwiąże zagadkę wszechbytu.
Krzyż był nagrodą Twych myśli i trudu,
Krzyż za pragnienie szczęścia dla wzgardzonych,
Sprawiedliwości dla wydziedziczonych.

Jednak konając, patrzałeś zbolały
Z uśmiechem szczęścia na zsiniałej twarzy,
W świat ten, co wobec Ciebie był tak mały,
I na tych wszystkich jego stref mocarzy,
Których źrenice tylko siłę miały,
Nie miłość, jaką Twa idea darzy; —
Bo Ty wiedziałeś, że z zamknięciem powiek
Z nich proch zostanie, a z Ciebie Bóg-człowiek...

□ □ □

WŁ. STEBELSKI.

GOLGOTA.

Ten jest li Zbawcą melancholii ziemskiej
Mimo marnego ateistów wrzasku,
Który się zrodził z gwiazdy betleemskiej
I wśród zieleni zeszedł i wśród blasku.

Ten jest li światłem ciemnych życia mgławic,
Wykołysanych w dzikich burz obrocie,
Który wśród gromów złożył i błyskawic
Ukrzyżowane Ciało na Golgocie.

Ten, Który z grobu głowę Swą wychyli
Na świat omdlały, karli i sierocy,
Nie jest z Renana, ni z malarzy chwili,
Jeno z objawień przecudownej mocy.

Nam w każdej o Nim prawdzie i legendzie
Wspaniała życia mądrość się odsłania —
On nad gwiazdami stoi i stać będzie
Z uśmiechem łaski, ze łzą zlitowania.

http://rcin.org.pl

Gdy huczy tętent w ludzkich wilków kniei
I gdy szalonych kipi sił opiłość,
Nam przerażonym i nam bez nadziei
Jest odkupieniem Chrystusowa miłość...

□□□

WIKTOR KARLIŃSKI.

W Wielki Piątek.

—□—

Z pieśni kościelnych,
Które wchłaniałem, będąc dzieckiem, chciwie,
Z całą szczerością uczuć niepodzielnych,
Dotąd w pamięci swej najmocniej żywię
Hymny — łkające głucho, żałościwie,
Jak rozpacz, kiedy w prochu tarza głowę —
Wielko-piątkowe...

Duszę dziecięcą
Coś zespalało z ich posępnym płaczem...
Jeszcze się teraz łzy na rzęsach kręcą,
Gdy wspomnę, jakem cierpiał nad Tułaczem,
Co aż do zgonu nie miał spocząć na czem
I nic nie zaznał w życiu, krom boleści,
I zmarł w bezcześci!

Gdzieś się podziała,
Ty, co przyszłości kładłaś fundamenta,
Zapałem wielka, a tak czysto-biała
Wiaro najpierwszych moich lat przeświętа?
Czemuś uwiędła, jako trawa zżęta,
W jakiej się zwiałaś dali bezpowrotnej,
Jak tuman lotny?

Dziś mi tak ciemno!
Patrz! po rozstajach błądzę, jak w malignie,
I usiłuję wskrzesić cię daremno,
Czując, żem z tobą stracił życia dźwignię,
Że mi bez ciebie serce trupio stygnie,
I że się zwątpień ciosom nie ostoi
Bez twojej zbroi!...

. . . . . .

http://rcin.org.pl

II.

Pamiętam wiejski ów kościołek mały
Z Ogrójcem, w gęsty porośnięty wrzos,
Głowy, co kornie w dół się pochylały,
Melodye, które, jak balsamy ros,
Lały tęskniącym tym prostaczkom chóry
I „Stabat Mater“ drżący starca głos,
Co z przed ołtarza dziwnej brzmiał struktury...

Pamiętam chwiejne na tle ścian półcienie,
Od których na mnie wiał nieznany lęk,
Szmer modłów, niby w boru liści drżenie,
Stopiony w jeden skarg i bólów jęk,
Co mnie pogrążał w jakichś pół ekstazach,
I od którego duch mój we łzach miękł,
Że był podobny świętym na obrazach...

Pamiętam... Wszystko było jakby wczora,
Tak świeży na to zmierzch przeszłości padł!
A jednak, kiedy smutkiem dusza chora
Chce się orzeźwić blaskiem tamtych lat,
To zdaje mi się, że podnoszę wieko
Pustego skarbca, skąd świat — złodziej skradł
Wszystko, co miałem... i skrył tak daleko!...

Pamiętam!... Zwłaszcza, gdy w bezsenne noce
Sumienie czyni swój tajemny sąd,
A żal i rozpacz serce mi szamoce,
Bo w każdym niemal tkwi postępku błąd,
Bo każdy wzlot ku słońcu wnet piętnuje
Plugawą cechą zmysłowości trąd,
Aż wstręt ku sobie i nienawiść czuję!...

http://rcin.org.pl

ALLELUJA!...

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

ALLELUJA.

Alleluja! wiosna błyska,
Słońce grzeje, trawka buja,
Ziemia z trumny znów kołyska
Zbóż i kwiatów — Alleluja!
I z tych kwiatów wnet się wonność
Jak kadzidło w niebo wzniesie,
Świat zaściele łąk zieloność,
Chóry ptasząt zabrzmią w lesie:
Aż dziś mroczna i ponura,
Cała ziemia i natura,
Jak świątynia strojna stanie
Na sił swoich zmartwychwstanie.
O! Młodości! wiosno życia,
Wiosno pokoleń ludzkości!
Gdybyś i ty w dniach rozwicia
Sił, zapału i miłości,
Wzorem ziemi i natury,
Wszystko, co ci dane z góry,
Zamiast rozwiać wichru tchnieniem,
Zamiast spalić żądz płomieniem,
Bożem ziarnem siała światu:
Jakby ono twemu latu,
Samo rosnąć w nieskończoność
Lało plenność barwność, wonność!
Jakby ogień w ciebie tchniony,
Blaskiem tęczy a nie łony,
Z ziemi odbijał na niebie,
Dla ludzkości i dla ciebie,
Wiecznej pracy budząc życie!
O! i jakby przy tym świcie,
Ziemia z Niebem zawsze społem
Brzmiały zgodnem a wesołem
Alleluja!

http://rcin.org.pl

ZMARTWYCHWSTANIE.

—□—

I.

Kona Chrystus umęczony
Na swym Krzyżu,
Płaczu uczniów smętne tony
Drżą w pobliżu.
Panna Marya łamie ręce
W niemym bólu,
Oto giniesz w łzach i męce
Duchów Królu.

Tuż żołdaki butną zgrają
Stoją w zbroi,
Zbawcy świata urągają
W pysze swojej,
Ale zdala, jakby głuche
Wiatru wianie,
Lecą głosy na otuchę:
Zmartwychwstanie!

II.

Grom zahuczał z wnętrza chmury,
Krwawo błyska,
Zalał ziemię zmrok ponury,
Strach pierś ściska
I zadrżały wokrąg światy
Jakby z bólu,
Oto konasz między katy
Duchów Królu.

Błyskawice groźne, sine
Błyskawice
Oświetlają w dal równinę
Jak gromnice.
Lecz pomimo lament burzy,
Ludzkie łkanie,
Jakiś wielki głos im wtórzy:
Zmartwychwstanie!

http://rcin.org.pl

III.

Zmartwychwstanie, Miłość, Wiara
I otucha,
Stare światło, prawda stara,
Wiosna ducha!
To, co dobre, to, co jasne
W ludzkiej duszy,
Wstanie, mimo umęczenia,
I katuszy!

Dzisiaj Chrystus śpi na krzyżu,
Lecz się zbudzi,
Głosem krzepszym od drgań spiżu
Wskrzesi ludzi,
Jasne, nowe, promieniste
Da zaranie —
I duch świata, jak Ty, Chryste,
Zmartwychwstanie!

□ □ □

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

Widzenie Maryi Magdaleny.

□ □ □

Błękitne mgły pajęcze
Owiały drzewa śpiące
Po siwych wodach tęcze
Włóczyło złote słońce.
Słoneczne zamyślenie
Świat owładnęło cały,
Gdy Maryi Magdalenie
Zjawił się Zmartwychwstały.
Zgięła ją cześć i trwoga,
Żałość ścisnęła łono
A On szedł tam, do Boga,
W dal senną, nieskończoną.
W błękitne mgły przejrzyste
Szedł biały w blaskach słońca,
A ona szepcząc: „Chryste"!..
Patrzyła Nań klęcząca.

http://rcin.org.pl

O Zmartwychwstanie...

—□—

O! zmartwychwstanie wszystkiemu, co mękę
Śmierci przebyło i grobu ciemnice!
Oto już słychać słowiczą piosenkę,
Oto się letnie palą błyskawice,
Oto z błękitów zlatują nam blaski
Dnia majowego, przebudzeń i łaski,
I słychać w ciszy jęczące otchłanie —
I grzmot wiosenny słychać...
Zmartwychwstanie!

O! zmartwychwstanie tym ziarnom, co w roli
Przebyły ziemię wiekowej niewoli!
O! zmartwychwstanie posiewom tym ducha,
Które więziła noc ślepa i głucha...
Wam, czarne lasy, i wam, mokre łąki,
I zioła polne, i szare skowronki,
I wam, zagony leżące odłogiem,
I tobie, gruszo, stojąca przed progiem,
I wam, dąbrowy, i gaje i kwiaty,
I tobie, strzecho zczerniała tej chaty...
Pęka już wierzba, słychać fletni granie
I szum lecących skrzydeł...,
Zmartwychwstanie!

O! zmartwychwstanie wszystkiemu, co mdleje,
Co traci ducha, i moc, i nadzieję...
O! zmartwychwstanie Łazarzom i Hiobom,
Pękniętym sercom, zapomnianym grobom,
Światłom gasnącym w ucisku stuleci,
Gwieździe, co spadła—i w błocie gdzieś świeci...
Temu, co dobre, i wielkie, i piękne,
I, co ku wzlotom najwyższym napięte,
Przecież, zdeptane jest — i jest wyklęte...
... Pójdę! w zieleni pól naszych uklęknę,
I z lasów szumem w pieśniach się uniosę,
I ziemi mojej dam łez moich rosę...

http://rcin.org.pl

MISERERE.

—□—

„... Słyszałem... A oto modliła się ziemia.

Od kolan twoich nie wstanę o Chryste,
Choć cię oblecą pioruny ogniste,
Bom ja nawykła do gniewu, do bólu!

I myśleć będę, że pszczelne to roje
Tak oblatują niebieskie pokoje,
Jak złote pszczoły z mojego gdzieś ulu!..

I myśleć będę, że jaskry gwieżdżące
Złotemi skrami tak kwiecą się w łące,
Jak na mych błoniach—gwiaździste i szczodre...

I myśleć będę, że trzęsiesz tak światy,
Jak powiew wiatru otrząsa lip kwiaty,
I w jasnych pyłach powietrze drży modre...

I będę myśleć, że wzbity w lot ptakiem
Hufiec tak tętni błękitnym twym szlakiem,
I krzesze iskry z stalnego kopyta...

Że to nie piorun, nie grom, i nie burza,
Ale się w ogniach jutrzenka wynurza,
I że dzień jasny nad łany me świta!
. . . . . .

Od kolan twoich nie wstanę, o Panie,
Choć archanielskich usłyszę trąb granie
I pozew świata na wielkie twe roki...

Bo myśleć będę, że surmy to moje
Z pól, z lasów biją o niebios podwoje,
Że me żórawie tak krzyczą w obłoki.

http://rcin.org.pl

I myśleć będę, że organ tak woła
Na senne chaty moje i na sioła,
W kościół je zowąc lipami nakryty...

Że to hejnałem zarannym gdzieś wieża
W serce uśpione mych grodów uderza,
Nad poczerniałe skroś dachy i szczyty.

I myśleć będę, że róg to pastuszy
Siwe me trzody z noclegów gdzieś ruszy,
Że koń spętany da odzew podkową...

Że nad me łany wnet zagrzmi hozanna!
— Zawitaj, Pani i gwiazdo zaranna,
Zawitaj polnych bławatów królowo!

. . . . . .

Od kolan twoich nie wstanę, o Chryste,
Chociaż się dźwigną wskrzeszeńce twe mgliste
Z łoża swych prochów, gdzie wieki przespały.

Bo myśleć będę, że lud mój tak płynie
Gdzieś na pasterkę, w północnej godzinie,
Od wełn swych ciemny, od lnów swoich biały...

Że lud mój idzie przez szrony i rosy,
Łkający szczęściem, zczerniały i bosy,
Zwiastując światu, iż Bóg się narodził...

I myśleć będę, że lilje to moje,
I białe płyną ku tobie powoje,
Jak w on czas dawny, po ziemi gdyś chodził.

I myśleć będę, że brzozy tak liście
I kory swoje rozchwiały srebrzyście,
Że w gajach moich wiosenny wiatr dyszy...

I myśleć będę, ze płótna się bielą,
Przędzione w brzasku oświtłą kądzielą,
I że łez rosa nalewa je w ciszy.

http://rcin.org.pl

Że to jagnięce pokorne me trzody
Po runach chmur twych tak idą do wody,
Iżby zażyły cienistej uchrony...

Że to nie duchy, lecz sznury bocianie
Biją tak w skrzydła na wiosny witanie,
Z za morza lecąc na strzechy, na brony...

. . . . . .

Od kolan Twoich nie wstanę, o Panie,
Chociaż zobaczę otwarte otchłanie,
I wielkie morze łez i zgrozę męki...

Bo myśleć będę, że krzywdy to moje,
I gorzkie rosy, któremi się poję,
I własne moje wołania i jęki...

I myśleć będę, że klęczę u krzyża.
Co po nad miedze ramiona swe zniża,
W głogi obrosły, w piołuny i w osty...

Że to jest przecie znak mój, moje godła,
Ten cierń, ta włócznia, co bok Ci przebodła,
Żeś miłosierny jest i prostym — prosty.

I myśleć będę, że przecie nie może
Być wtóra męka i wtóre łez morze,
I żeś już we mnie wycisnął to jedno...

I myśleć będę, że bić już zaczyna
Dokonanego wykupu godzina,
Że wstaje zorza i gwiazdy że bledną...

. . . . . .

Od kolan twoich nie wstanę, o Chryste,
Chociaż zahuczą przepaście wieczyste
I śmierć się z krzykiem zapadnie natury,

Bo myśleć będę, że grzmi już w zaranie
O trzeciej zorzy na zmartwychpowstanie,
Że straż runęła i pieją już kury.,.

http://rcin.org.pl

I myśleć będę, że własną ot siłą
Dźwigniesz się, błyśniesz nad ziemią-mogiłą,
Promienny jutrznią i wiecznych zórz złocie...

Że wstanę z tobą z mojego pogrzebu,
Com ręce miała wzniesione ku niebu
Na krzyżu moim, na mojej Golgocie!

Że z wieżyc moich wnet dzwon się rozbuja
Na świat, głoszący wielkie Alleluja...
Że com w łzach siała, to zbiorę w radości ..

I myśleć będę, że z pól moich wstanie,
W ono ogromnej nadziei zaranie,
Krew ze krwi mojej i kość z moich kości!

□□□

M. KONOPNICKA.

OJCZE NASZ.

—□—

W noc wiosenną, w noc majową,
Duch się zrywa i ulata
Ponad nędze i łzy świata,
Archanielską trzyma straż...
Ach! czy znajdzie wielkie słowo
Tajemnicy wszechistnienia?
Czy też konać ma z pragnienia,
Ojcze nasz!

Gdzież ukoi swą tęsknotę,
Burzą zwątpień wskróś miotany?
Gdzie poniesie lot zbłąkany?
Ty mu, Boże, drogę wskaż!
Bo gdy zgasną blaski złote,
Zniżon walką nadaremną,
Zapaść może w otchłań ciemną,
Ojcze nasz!

Ziemia twoja, w oceanie
Księżycowych blasków tonie

http://rcin.org.pl

! w błękitnej mgły osłonie
Patrzy w cichą nocy twarz..
Srebrną zbroję daj jej, Panie,
Co nie gasłaby o świcie.
Do walk długich jako życie...
Ojcze nasz!

Tęsknot dreszcze, żary ducha,
Szumy lasów, oddech ziemi,
Akordami potężnemi
Wtórzą hymnom, które grasz..,
O! niech ludzkość je podsłucha!
Niech braterstwo, miłość, zgoda,
Kryształowy ton im poda,
Ojcze nasz!

Niepoczęty, nieskończony,
Dla uśpionych zjawisk bytu,
Oddalone punkta świtu
Stawiasz Ty, co wiecznie trwasz!
Cóż Ci znaczą lat miliony?
Ale duch się rwie w człowieku:
On chce skrzydłem być dla wieku,
Ojcze nasz!..

Jeśli nie dość dźwiga znoju
Szala Twoja gorejąca,
Rzuć pragnieniem dusz tysiąca
I w błękitach świat ten zważ!
Łez, tęsknoty, niepokoju,
Damy tyle, tyle, Panie,
Że ta chwiejna waga stanie,
Ojcze nasz!..

W noc tę cichą, w noc tę błogą,
Rozkwieconą, księżycową,
Ponad ziemi sennej głową
Gwiazd Twych chórem śpiewać każ!
Niech marzenia mleczną drogą
W świat ją inny, lepszy wiodą...
Niech odetchnie w nim swobodą,
Ojcze nasz!..

http://rcin.org.pl

A bezsennych duchów tłumy,
Co prawd wiecznych biegu śledzą
Tajemniczych głębin wiedzą,
W tej srebrzystej ciszy dasz!
Niech usłyszą orle szumy
Prącej naprzód, w dal, ludzkości...
Niechaj ujrzą świt przyszłości,
Ojcze nasz!

□ □ □

M. KONOPNICKA.

Z listów św. Katarzyny.

—o—

...Po jutrzni zaraz i od stóp Baranka
Poszłam nawiedzić onego, co wiecie...
A za mną modra świetlistość szła ranka,
Której już nie miał oglądać na swiecie...
I tak ze smugą błękitu i złota
Mur my więzienny przebyły i wrota.
Więc, iż są pilne ostatnie te sprawy,
Z wielkiem kwapieniem śpieszyłam do celi.
A był mi Chrystus tak bardzo łaskawy
I tak mi zblizka służyli anieli,
Iż ona smuga przez próg przeszła ze mną,
I u drzwi stojąc, świeciła w to ciemno.
Lecz ów tak sobą trwożył, tak miał duszę
Upadłą, iż nie rozumiał mnie zrazu.
Aż mu umknęłam z przed oczu katuszę,
Do czerwonego podobną obrazu..
Wtedy mu serce przewiała nadzieja
Wieczna... Co sprawił Chrystus Pan, a nie ja.
Zaczem wziął w siebie tyle pokrzepienia,
Tyle światłości i tyle pociechy,
Iż z śmiertelnego otrząsłszy się cienia,
W którym go rozpacz trzymała i grzechy,
Zbierał się w ono wielkie przedsięwzięcie,
Rozwiązan z winy swej, i całkiem święcie.
A iż jak dziecko drżał, i mojej poły
Obu rękami trzymał się co siły,

http://rcin.org.pl

Sama go wiodłam pomiędzy anioły,
Przed ołtarz, gdzie się gromnice jarzyły,
I tam Wijatyk wziął, i Hostyę białą,
Na którą słońce ranne się rzucało.

. . . . . .

Zaś rzekł:—„Przez miłość Boga, zostań przy mnie
Stój przy mnie blizko, a umrę spokojny"...
Co mówiąc, trząsł się, jak na wielkiem zimnie,
A pot na czoło wystąpił mu znojny.
Jam głowę jego na piersiach tuliła,
I czułam zapach krwi, co w żyłach biła.
— Zmocnij się—rzekłam - zmocnij, miły bracie,
Gdyż prędko pójdziesz na gody wieczyste!
Ja w miejscu kaźni czekać będę na cię...
A ty powtarzaj pilno: — Chryste! Chryste! —
I niech to imię w ostatniej godzinie
Z ust ci nie schodzi, i z serca nie ginie! —

. . . . . .

Tedy czekałam go na miejscu kaźni,
Zapamiętana w strzelistej modlitwie...
Iż jest przestrachów dość, i dość bojaźni,
W onej pośledniej potyczce a bitwie...
I takem stała, pod czerwienią kata
Płomieniejąca i prawie skrzydlata.
Aż przyszedł. Przyszedł—drżący tak ogromnie,
Jak ono jagnię, co pod nóż się zbliża,
I zaraz począł uśmiechać się do mnie...
A zaś rzekł:—„Uczyń nademną znak krzyża!"
A gdym czyniła, schylił się, i usty
Dotknął się mojej zasłony i chusty.
Rzekłam:—Jak prędko wejdziesz do żywota,
Kędy już śmierci niema, bracie miły!
Oto ci rajskie otwarły się wrota...
Lecz on tem silniej drżał, iż go mogiły
Chłód obwiał zblizka. I zaraz też głowę
Dał na pień, szepcąc imię Chrystusowe.
Tak bić zaczęła ostatnia godzina...
— Pomagałam mu, stojąc pochylona. —
A gdy powtarzał: —„Jezus... Katarzyna..." —
Lecącą głowę przyjęłam w ramiona,

http://rcin.org.pl

Która mówiła:—„Chcę ..“—i zgasła w męce.
Wtedy jej oczy —zawarły me ręce.

. . . . . .

I tak, zmoczona będąc krwią pokutną,
I ozdobiona w królewskie purpury,
Oną to głowę uciętą i smutną
Ucałowałam.
... A teraz, niech Chóry
Anielskie wieją jasnemi piórami
Nad nim, nademną, nad ziemią, nad wami!

□□□

K. TETMAJER.

ZMARTWYCHWSTAŁY.

Spokojność senna i milczenie,
W srebrnej melodyi księżycowej,
Na nieskończone szły przestrzenie,
Ciche po wzgórzach snując cienie
I zatapiając się w parowy.
Wysoko kędyś po gór zboczy
Księżyc złociste słał mgławice,
Płynąc w otęczy chmur przezroczej,
I po odległych mórz roztoczy
Wiódł tęskne, lśniące swe źrenice.
Świat w nocnem chylił się omdleniu
W zadumy sennej głuche tonie,
I tylko kwiaty w zwiewnem tchnieniu
Błyszczącem z nieba zamyśleniu
Dalekim gwiazdom słały wonie,
I była cisza i pustkowie
Dokoła grobu w ścianie skalnej —
Posnęli twardym snem stróżowie,
Wziąwszy swe tarcze za wezgłowie,
A grot dzirytów srebrniał stalny!
Wtem wieko z głazu wstecz odpadło,
I na księżyca światło białe,
Z twarzą śmiertelnie wyszedł zbladłą
Chrystus, owity w prześcieradło,
I o grobową wsparł się skałę.

http://rcin.org.pl

A tam, daleko, na wzniesieniu,
Ramiona krzyżów trzech widniały
W mglistem, błękitnem oświetleniu.
Spojrzał — i w głuchem zamyśleniu
Stał cichy, nieruchomy, biały.
I, jakby odchodziły owe
Moce, co Go zbudziły w grobie,
Pochylał zwolna na pierś głowę,
I siadł na wieko grobowcowe
Czoło swe kryjąc w dłonie obie.
Na Jego barki i na włosy
Padała jasność złotą smugą,
I kilka kropel świetlnej rosy
Rzuciły nań naskalne wrzosy...
Siedział i patrzał w pustkę długo.
Na ciemnem niebie gwiazdy bladły,
A skraj się wschodu już zabiela,
On jeszcze siedział, w sen zapadły —
I na zroszoną ziemię padły
Dwie gorzkie łzy Odkupiciela.

□ □ □

KS. M. RUTKOWSKI.

Niech Chrystus będzie pochwalony.

Za wszystko dobre, z Bożej ręki wzięte,
Za trudy pracy i trudów owoce —
Za spokój, walki, zdrowie i choroby —
I za krzyż ciężki na barki włożony,
Za skarby wiary, za pociechy święte,
Za chwile siły i długie niemoce,
Za uśmiech szczęścia i za łzy żałoby,
Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony!

□ □ □

http://rcin.org.pl

Hymn do Ducha św.

(Konrad Wallenrod.)

Duchu, światło Boże!
Gołąbko Syonu!
Dziś chrześcijański świat, ziemne podnoże
Twojego tronu,
Widomą oświeć postacią
I roztocz skrzydła nad syońską bracią.
Z pod Twych skrzydeł niech wystrzeli
Słonecznemi promień blaski,
I kto najświętszej godniejszy łaski,
Temu niech złotym wieńcem skronie rozweseli,
A padniem na twarz, syny człowieka,
Temu, nad kim spoczywa Twych skrzydeł opieka.
Synu Zbawicielu!
Skinieniem wszechmocnej ręki
Naznacz, kto z wielu
Najgodniejszy słynąć
Świętym znakiem Twej męki,
Piotra mieczem hetmanić żołnierstwu Twej wiary
I przed oczyma pogaństwa rozwinąć
Królestwa Twego sztandary;
A syn ziemi niech czoło i serce uniża
Przed tym, na czyich piersiach błyśnie gwiazda Krzyża.

□□□

ADAM MICKIEWICZ.

W dzień przyjęcia Komunii św.

Dziś Cię za stołem swym Chrystus ugościł,
Dziś anioł tobie niejeden zazdrościł.
Ty spuszczasz oczy, które Bóstwem gorą!
Jak ty mnie swoją przerażasz pokorą!
Święta i skromna!... Grzesznicy nieczuli,
Gdy my w spoczynku skroń ospałą złożym,
Tobie, klęczącej przed Barankiem Bożym,

http://rcin.org.pl

Jutrzenka usta modlące się stuli.
Wtenczas zlatuje anioł, twój obrońca,
Czysty i cichy jak światło miesiąca,
Zasłonę marzeń powoli rozdziela,
A troskliwości pełen i wesela,
Z takiem nad tobą schyla się objęciem,
Jak matka nad swem sennem niemowlęciem.
Jeżeli promień nieśmiertelnej łaski
Zbyt żywo w oczach anioła jaśnieje,
I gdy się senna zbyt żywo rozśmieje,
Anioł łagodnie przygasza swe blaski,
Stula nad senną zasłonę marzenia
I odlatuje, biorąc twe westchnienia.
Lecz nim odleci, kładzie wdzięki nowe,
Jak nowe suknie, dziecięciu pod głowę,
Tak się piastunka jego codzień budzi,
Z nową miłością u Boga i ludzi.
Jabym dni wszystkich rozkosz za nic ważył,
Gdybym noc jedną tak jak ty przemarzył.

□□□

ADAM MICKIEWICZ.

KOMUNIA.

(Dziady IV część.)

—□—

Pamiętasz, kiedy miałeś dziewięć, dziesięć latek
I po raz pierwszy w uniesieniu ducha
Nabożnie klękłeś u kratek?
Kolana zgięła ci skrucha,
Usteczka do stulonych przycisnąłeś dłoni,

Łzę pokuty oko roni:
A wtem się na ołtarzu rozdarły obsłonki,
Błysnął kielich, dzwonią dzwonki,
I kapłan na twych ustach złożył
Pańskie Ciało!...

. . . . . .

Ach, wówczas, wówczas mi się zdało,
Że dusza moja ze mną się rozstanie!

□□□

http://rcin.org.pl

Rozmowa wieczorna.

—o—

I.

Z Tobą ja gadam, co królujesz w niebie,
A razem gościsz w domku mego ducha;
Gdy północ wszystko w ciemnościach zagrzebie
I czuwa tylko zgryzota i skrucha,
Z Tobą ja gadam! Słów nie mam dla Ciebie;
Myśl Twoja każdej myśli mej wysłucha.
Najdalej władasz i służysz w pobliżu,
Król na niebiosach, w sercu mem, na Krzyżu!
I każda dobra myśl jak promień wraca
Znowu do Ciebie, do źródła, do słońca,
I nazad płynąc, znowu mię ozłaca.
Szle blask, blask biorę i blask mam za gońca.
I każda dobra myśl Ciebie zbogaca,
I znowu za nią płacisz mi bez końca.
Jak Ty na niebie, Twój sługa, Twe dziecię
Niech się tak cieszy, tak błyszczy na świecie.
Tyś król, o cuda! i — Tyś mój poddany!
Każda myśl podła, jako włócznia nowa,
Otwiera Twoje niezgojone rany,
I każda chęć zła jest gąbka octowa,
Którą do ust Twych zbliżam zagniewany.
Póki Cię moja złość w grobie nie schowa,
Cierpisz, jak sługa panu zaprzedany.
Jak Ty na krzyżu, Twój sługa, Twe dziecię,
Niechaj tak cierpi i kocha na świecie.

II.

Kiedym bliźniemu odsłonił myśl chorą
I wątpliwości raka, co ją toczy,
Zły wnet ucieczką ratował się skorą
Dobry zapłakał, lecz odwracał oczy.
Lekarzu wielki! Ty najlepiej widzisz

http://rcin.org.pl

Chorobę moją, a mną się nie brzydzisz!
Gdym wobec bliźnich dobył z głębi duszy
Głos przeraźliwszy, niżli jęk cierpienia,
Głos wiecznie grzmiący w piekielnej katuszy,
Cichy na ziemi, głos złego sumienia:
Sędzio straszliwy! Tyś ognie rozdmuchał
Sumieniu złemu — a Tyś mnie wysłuchał.

III.

Gdy mię spokojnym zowią dzieci świata
Burzliwą duszę kryję przed ich okiem
I obojętna duma, jak mgły szata,
Wnętrzne pioruny pozłaca obłokiem;
I tylko w nocy, cicho, na twe łono
Wylewam burzę we łzy roztopioną.

□ □ □

ADAM MICKIEWICZ.

ARCYMISTRZ.

Jest Mistrz, co wszystkie duchy wziął do chóru
I wszystkie serca nastroił do wtóru,
Wszystkie żywioły naciągnął jak struny,
A wodząc po nich wichry i pioruny,
Jedną pieśń śpiewa i gra od początku,
A świat dotychczas nie pojął jej wątku.
Mistrz, co malował na niebios błękicie
I malowidła odbił na tle fali,
Kolosów wzory rzezał na gór szczycie
I w głębi ziemi odlał je z metali,
A świat przez tyle wieków, z dzieł tak wiela
Nie pojął jednej myśli tworzyciela.
Jest Mistrz wymowy, co bożą potęgę
W niewielu słowach objawił przed ludem
I całą swoich myśli i dzieł księgę
Sam wytłómaczył: głosem, czynem, cudem.
Dotąd Mistrz nazbyt wielkim był dla świata;
Dziś świat nim gardzi, poznawszy w nim brata.

http://rcin.org.pl

Sztukmistrzu ziemski, czem są twe obrazy,
Czem są twe rzeźby i twoje wyrazy?
A ty się skarżysz, że ktoś w braci tłumie
Twych myśli, i mów, i dzieł nie rozumie?
Spojrzyj na Mistrza i cierp, boży synu,
Nieznany, albo wzgardzony od gminu!

□ □ □

Z. KRASIŃSKI.

Pod Chrystusem w niebo wstępującym.

—□—

Nie tak, jak dawniej — w cierniowej koronie,
Nie tak, jak dawniej — z gwoździami u ręki,
Pan bólu tylko i Bóg tylko męki —

Innym już wiekom inny Chrystus płonie:
Od ramion krzyża na zawsze odpięty,
Jak duch świetlany, wyzwolony, święty,

Zawisł na Ojca wszechbłękitnem łonie
I w światów nowych wschodzącej jutrzence
Macza wzniesione — wniebowstępne ręce.

□ □ □

Z. KRASIŃSKI.

Resurecturis.

—□—

Świat ten cmentarzem z łez, ze krwi i błota,
Świat ten jak wieczna każdemu Golgota!
Darmo się duch miota,
Kiedy ból go zrani;
Na burze żywota
Niema tu przystani!
Los z nas szydzi w każdej chwili:
Dzielnych strąca do otchłani —
Giną święci, giną mili,
Żyją niecierpiani!

http://rcin.org.pl

Wszystko się plącze — i nierozgmatwanie.
Śmierć w pobliżu — a w oddali
Gdzieś na wieków późnej fali
Zmartwychwstanie.

. . . . . .

O, poznaj sam siebie,
Nie żądaj być panem,
Jak Pan, który w niebie!
Ni chciej, jak bydle, gnić nad paszy łanem!
Z tej strony grobu, przed zmartwychwstań wschodem.
Bądź ty w człowieku męką z niebios rodem,
Bądź arcydziełem nieugiętem woli,
Bądź cierpliwością, tą panią niedoli,
Co gmach swój stwarza z niczego — powoli!
Bądź tą przegraną, której cel daleki,
A która w końcu wygrywa na wieki!
Bądź spokojnością śród burz niepokoju,
W zamęcie miarą i strojem w rozstroju...

. . . . . .

□ □ □

ZYGMUNT KRASIŃSKI.

Modlitwa podczas Mszy św.

Na wspomnienie Twoje życie Twoje w krótkiej godzinie powtórzy sługa Twój, o Panie — wszystko, coś myślał i mówił, i wszystko, co wycierpiałeś. U stóp ołtarza on się nachyla i duma w milczeniu, nim zacznie ofiarę tak świętą. Teraz wstąpił na stopnie ołtarza. — Dziecię mu odpowiada. — On obrazem Twoim w tej chwili, o Boże! a to dziecię, to ludzkość, co słowom Twoim odpowiada.

To ludzkość, co przed Tobą była, jest i będzie zawsze dzieckiem. — Dlatego Ty ją zbawisz, o Boże! Ten puhar goryczy, który świat podał ustom Twoim. To pu-

http://rcin.org.pl

har krwi Twojej, która świat zbawiła. Ta księga, którą roztworzył, to słowo Twoje, opowiedziane kilku wiernym, podane nam przez nich. To słowo życia i nieśmiertelności. Ty sam byłeś słowem Ojca niebieskiego, jako to jest słowem Twojem.

Ojciec Cię posłał, jako Ty ich rozesłałeś. Ale nim objawiłeś się tym wybranym Twoim, dumałeś długo w samotności boskiej.

Wiosna wieku Twojego ludzkiego upłynęła na pustyni. Bo ty sam byłeś światem. I, jako świat młody, nieśmiertelny, zbliżyłeś się po długich czuwaniach i myślach do tego starego, zepsutego, który panował na ziemi. Zaczęła się walka Twoja z nim. Nie mieczem walczyłeś, ale potęgą myśli i słowa. Tym, których przybrałeś sobie, nie opasałeś skroni złotymi wieńcami, nie włożyłeś w ich dłonie oręża, ale dałeś im wiarę i siłę cudów — kazałeś ich duchom stąpać i deptać po świecie ciała. Byłeś królem niewidomym. Byłeś panem nieskończoności. Urodzon z niewiasty, kochałeś niewiasty za to, że słabe ciałem i lotne duszą. Za to, że bliższe świata duchów. Za to, że cierpliwsze na męki. Za to, że nieśmiertelności nie mają na ziemi. I słabościom ciała i słabościom, w których tlała iskierka miłości, przebaczyłeś, Panie!

Maryi przebaczyłeś, kiedy wonnemi kadzidłami i długim włosem swoim przyszła namaścić Ci stopy — i tej kazałeś odejść w pokoju, tej, którą ukamienować chcieli. Ale pychom ducha, ale uciskającym biednych, ale przechwalającym się w dumie i nieużytości serca, ale kłamiącym przed ludźmi, by uwieść ludzi, nie mogłeś przebaczyć. Tam, gdzie nie było miłości, jeno podłość była i złocone fałsze, sądziłeś i potępiałeś. Kupców, frymarczących w świątyni, wygnałeś z niej — w obliczu Faryzeuszów iskrzyły się boskie oczy Twoje i gniew nieśmiertelny wschodził na czoło Twoje! Przyrównałeś ich do bielonych sarkofagów. Zewnątrz rzeźby kosztowne i marne, wewnątrz próchno tylko. Z ludem prostym lubiłeś rozmawiać, usiadłszy na wzgórzach na brzegu morskim. Z dziećmi igrać lubiłeś — niewinność lub żal za grzechy przełożyłeś nad udaną cnotę. Przebaczyłeś namiętnym za to, że kochali wiele — przebaczyłeś prostym za to, że wierzyli wiele —

http://rcin.org.pl

przebaczyłeś słabym za to, że cierpieli wiele. Tym tylko, którzy nic nie kochali, w nic nie wierzyli, nic nie wycierpieli, nie zdołałeś przebaczyć. Przekląłeś ich, jako sługi książęcia świata!

I walka Twoja ciągnęła się z nimi — i coraz czarniejsze były ich podstępy — zgubniejsze cele! Tyś wiedział, że, kto zmaga się z światem, zginąć musi w czasie— by żyć w wieczności, Przeczuwałeś, jako człowiek, koniec swój. Jako Bóg, obiecałeś, że wrócisz kiedyś. I ze łzami słuchała Cię matka Twoja. I tobie także raz przyszły łzy do ócz — kiedyś spojrzał na miasto skazane, na miasto przodków matki Twojej, na ojczyznę Twoją. O Ty, co ze wzgórza płakałeś nad Jerozolimą, dziś zapłacz nad nami! Nim rozstałeś się z wybranymi Twymi, obróciłeś myśl ku Ojcu i powierzałeś ich Jemu świętą modlitwą. „Ojcze, nadeszła godzina. Imię Twoje ogłosiłem przed ludźmi, których mi powierzyłeś. Oni byli Twoimi i dałeś mi ich. — I zachowali słowo Twoje. A teraz ja już nie należę do świata, ale oni do niego należą jeszcze. — Ja idę ku Tobie. Ojcze święty, strzeż ich w Twojem imieniu, tych, których mi dałeś, aby byli jedno, jako my jesteśmy jedno! Nie proszę Ciebie, byś ich wziął ze świata, ale tylko, byś ich uchował od złego! Oni nie są ze świata, jako ja nie jestem ze świata. Uświęć ich przez prawdę Twoją! Słowo Twoje prawdą! Aby wszyscy stali się jednością, tak, jako ja jestem w Tobie, a Ty we mnie. — Aby oni także byli jednością w nas — i świat uwierzył, żeś Ty mnie zesłał".

I zasiadłeś do ostatniej wieczerzy. I ten, który Cię miał zdradzić, stał obok Ciebie — i głowa ukochanego Twego leżała na łonie Twojem. Czułeś, o Panie, że Twoja walka zbliża się do końca — ciało Twoje ludzkie wzdrygnęło się — i, klęcząc w ogrodzie oliwnym, prosiłeś Ojca Twego, by puhar goryczy od ust Twoich odwrócił.

Ale duch Twój Boski śpieszył się ku śmierci. Piłat przeląkł się jakiegoś Boga — nie chciał ni ludu, ni Boga tego obruszyć — a więc umył ręce nad męką Twoją w rozsądku swoim

W Kaifaszu nie było takiej słabości niewinnego ścigał, nienawidził, potępił. A lud hurmem się cisnął, by widzieć Ciebie, kiedyś stąpał, krzyż dźwigając, ku wzgórzu Kalwaryi.

http://rcin.org.pl

Kiedy pot sączył się z czoła Twego, szydzili.

Kiedyś upadł na żwirze pod ciężarem krzyża, nie mieli litości. Drobne dzieci natrząsały się z ciebie. — Ojce ich i matki przeklinali Ciebie. Szedłeś coraz dalej, w znoju i krwi, milcząc i prosząc Ojca, by im przebaczył. Świat to, świat ludzki o tej godzinie był naokoło Ciebie ten sam, co po wszystkie czasy — zgrzybiały w myślach swoich, nieubłagany w sądach swoich, okrutny w władzy swojej. Im starszy, im bliższy końca, tem okrutniejszy. Głuchy, martwy, ślepy na wschodzące gwiazdy — czciciel zachodzących, co się wraz z nim urodziły! Szyderski i zabójczy — by żyć kilka chwil dłużej! Nie przeczuwający, że przez śmierć Twoją będzie zwycięstwo Twoje. Nie wiedzący, że kto chce żyć i być duchem na ziemi, wprzódy winien zniknąć z niej ciałem. I w tryumfie wiedli Cię do krzyża Twego. I w tryumfie rozbili Cię na krzyżu. I w tryumfie podawali Ci żółć z octem i piołun gorzki. Nie wiedzieli, że w tej chwili stajesz się Bogiem na wieki! — O, na Golgocie widzę mękę Twoją, o Panie — i tę noc czarną, która stoczyła się nagle pośród dnia jasnego, i tę burzę, co się zerwała w przestrzeni, i to czoło Twoje, uwieńczone cierniami, i to oko Twoje spokojne, ostatni raz błogosławiące wzrokiem ziemię i synów ziemi. Spojrzeniem miłości objąłeś ich wszystkich, i wnuków ich, i naturę całą, konając.

I plemię ludzkie objąłeś myślą Twoją aż do końca wieków. I rzekłeś, przewidując walki i rozpacze tych, którzy przyjdą po Tobie dobrze czynić i skonać, rzekłeś słowo nieskończonego bólu: „Czego opuściłeś mnie, Ojcze?“ By Ojciec darował w niebiesiech chwile zwątpienia dzieciom Swoim na ziemi. By dopełnioną została męka ludzka, by w puharze goryczy kropli niewypitej jednej nie zostało. By duchowi nieznośnie było w chwili śmierci, jako jest ciału. By ta ostatnia próba nieszczęścia, to ostatnie zemdlenie serca, ten ostatni rozdział Syna i Ojca wycisnął łzy aniołom i przebłagał Boga. I odtąd nie było duszy jednej pięknej i wielkiej, w którejby nie powtórzyły się te Twoje słowa ostatnie. Każda szukała Ojca i ukrzyżowaną została w imieniu Jego i w chwili wyrocznej drżeć zaczęła o siebie, czy też znajdzie Ojca, którego szukała. I noc pozorna nad nią zstąpiła w tej ostatniej próbie. Miłość ją

http://rcin.org.pl

przytuliła do łona, kiedy jej rozpacz nieznośną się stała— kiedy od jej żądań i westchnień pękło jej znikome życie. Bo nie módz już żyć chwili jednej dłużej z bólu, to wniebowstąpić, o Panie!

Ale Ty, by nauczyć nas, co się staje z duchem za zasłoną tej pozornej nocy, kiedy wszystko ucichnie i, zda się, rozwiało się na zawsze, dnia trzeciego podniosłeś się z grobu. Pierwsza niewiasta Cię ujrzała i poznała, Panie! Potem objawiłeś się mężom — obiecałeś im pocieszyciela, Ducha świętości, Ducha, który nieustannie krąży między Tobą a Ojcem, który spaja Ciebie z Nim na zawsze — Życie. I ten Duch święty w nas jest, o Panie! Bo my ni ciałem, ni duchem czystym, my zgodą ciała i ducha — my żyjącą miłością tych dwóch połów stworzenia, tych dwóch części wiekuistej myśli Twojej. I kiedyś wrócił do Ojca na skrzydłach aniołów, zesłałeś pocieszyciela wiernym Twoim — podwoiłeś ich życie — wypotężniłeś ich dusze — związałeś ściślej ich myśl z ich ciałem. Oni mówili wszystkiemi słowy i czynili cuda, świadcząc imieniowi Twemu — i tak żyli w miłości ducha i ciała, że ciało w nich nie wzdrygało się konać, kiedy duch rozkazał. Ty na prawicy Ojca w kształcie Twoim ludzkim zasiadłeś na wieki — przez Ciebie zbawione, unieśmiertelnione ciała. Tyś słowem żyjącem, widomem, dotykalnem. — Z głębin nieskończoności wyszedłeś, opisałeś się w kształt, bo żal Ci było tej nieszczęśliwej, tej cierpiącej materyi — przybrałeś ją, Panie, za córę Swoją i ona nieśmiertelną stała się w obliczu Ojca Twojego! On nieskończony, On niewidomy — przez Ciebie tylko dochodzim do Niego — Tyś światem — On myślą świata — a Duch, co wiąże Ciebie i jego, a jedność Wasza bez końca jest miłością miłości — jest wiecznością wieczności — jest Bogiem! O Boże potrójny i jedyny, zmiłuj się nad nami! W imieniu Ojca i Syna i Ducha niechaj cierpię na ziemi, by zmartwychwstać kiedyś! Kapłan teraz wzniósł puhar krwi Twojej i wypił ją i pożył ciało Twoje. Nigdy męka Twoja, trud Twój nie ustaje na ziemi. Tajemnica tajemnic, krzyż Twój, to dzieje nasze. W każdem sercu ludzkiem ta tajemnica powtarza się codzień. W każdej rodzinie — w każdym narodzie. W ludzkości całej tylko nic, boś Ty ją zbawił i wiedziesz ku szczęściu wiecznemu. Ale dla

http://rcin.org.pl

rodzin męczą się syny i córki, i ojcowie, i matki. Dla narodów męczą się obywatele i wodzowie i sędzie i kapłani ludu. Dla ludzkości całej codzień męczą się narody i umierają w bólach, rozpaczają. Krew Twoja leje się co chwila. Każda myśl, co błąka się i zmaga się ze światem, cierpi w Tobie. Każde serce, co pęka, rozdziera się w Tobie. Na milionach krzyżów od bieguna do bieguna miliony męczenników konają w imieniu Twojem na podobieństwo Twoje. Nim ty umarłeś, śmierć i ból hańbą były. Od dnia skonu Twego stały się chwałą i nadzieją. Boś Ty śmierć przeszlachetnił na życie. Boś Ty ciału nieśmiertelność obiecał w nagrodę męki. I ja krzyż mój noszę, i ja gwoździe czuję w dłoniach moich, w boku moim. I modlę się do Ciebie męką moją ludzką—jako Ty do Ojca Swoją boskąś się modlił za nas wszystkich i za Siebie.

Jeszcze raz, nim ustąpi z ołtarza, sługa Twój odczytuje słowa Twoje — słowa ulubieńca Twego — słowa tego, któremuś Matkę powierzył w ostatniej godzinie:

„Na początku było słowo — I słowo było w Bogu i to słowo było Bogiem. „Ono było na początku z Bogiem. „Wszystko przez nie uczynionem zostało, a nic bez niego się nie stało.

„W niem było życie, a życie było światłem ludzi. „I światło zajaśniało wśród ciemności, ale ciemności nie poznały Go". Tem słowem, ubranem w kształt, Ty byłeś. Tyś zstąpił, ale nie przyjęli Ciebie. I jako Ciebie przeklęli, tak i wszystkich Twoich do dziś dnia przeklinają na ziemi. Ale jakoś przemógł nad światem, tak i Twoi przemogą nad światem. Twoimi byli po wszystkie czasy i są dotąd ci, którzy kochają i chcą. Wrogami Twymi byli i są ci, którzy nie kochają i nic nie chcą. Walce tej błogosławisz, Panie. Natchnionych miłością Ty obdarzasz męczeństwem. Inni piją i jedzą w dumie swojej, a nie wiedzą końca.

Skończyła się ofiara święta. — Znów zasłonę kapłan złożył nad puharem Twoim—i schodzi z ołtarza „Idźcie mówi do nas — dopełnionem jest!" I odchodzim, Panie, w nadziei, że kiedyś oglądać Cię będziem w chwale Twojej tam, gdzie bólu ni złudzeń już nie będzie, jedno Ty i Ojciec Twój, i my wszyscy z Tobą i z Ojcem Twoim połączeni Duchem na wieki wieków. — Amen.

http://rcin.org.pl

UŁAMEK

naśladowany z glozy [1]) św. Teresy [2]).

—⊡—

Vivo sen vivir en mi
Y tan alta vida espero,
Que muero, porque no muero.
(*Gloza św. Teresy*).

Przed życiem czuję, nie przed śmiercią trwogę,
Bo takie światy widzę tam przed sobą,
Że mi ten ziemski grobową żałobą —
I tem umieram — że umrzeć nie mogę!
Umrzeć lub cierpieć!—a cierpieć bez miary!
Bo mnie się z Tobą trza zlać w Twojem niebie,
Lub gdy nie można—żyć w piekle dla Ciebie.
Ślij mi więc męki jak niebieskie dary!
Im sroższe będą, tem mi więcej błogie —
Ja przed spokojem tylko czuję trwogę
I tem umieram, że umrzeć nie mogę!
Jedynej ulgi na moje męczarnie
— A jedna tylko i śmierć się nazywa —
Śmierci dać sobie nie zdołam bezkarnie!
O, bardzom, Panie, bardzom nieszczęśliwa!
Tę jedną szczęścia Tyś zamknął mi drogę
I tem umieram, że umrzeć nie mogę!
Czasem Cię tylko widuję w widzeniu,
Lecz Ty nie raczysz długo ze mną zostać,
Wnet niknie Bożo-człowiecza Twa postać
I w gorszem jeszcze konam znicestwieniu!
— Przed chwilą byłam w Wieczność rozlana—
— Nikt nie rozeznałby sługi od Pana —
Ty, Bóg, Ty dla mnie stawałeś się mały,
A ze mnie małej wyrastał Bóg cały!

---

[1]) Gloza – w poetyce XVI w. tyle, co poetyczne objaśnienie jakiegoś zdania, które się zwykle powtarza po każdej strofie lub wstępie poematu: tu np. powtarza się wiersz: „I tem umieram, że umrzeć nie mogę".

[2]) Św. Teresa (1515+1582) założycielka Karmelitanek Bosych.

http://rcin.org.pl

Tyś się zamykał w mem sercu, jak w grobie—
— Jam się jak Bezmiar szerzyła ku Tobie!
Przez nieskończonej Łaski zezwolenie
Stwórca przechodził na chwilę w stworzenie,
Stworzenie w Stwórcę, przez jedno westchnienie!
Mnie już tak było jakby po pogrzebie —
Bez ciała byłam na ziemi i niebie.
Na wieki z Tobą — przy Tobie — u Ciebie!
W twarz Ci patrzałam — ale nie oczyma —
Bo na to wzroku ócz śmiertelnych niema.
Głos Twój słyszałam, lecz nie ziemskim słuchem,
Wszystkom widziała i słyszała — duchem!
A jednak, Panie, Tyś jaśniał przede mną
Jakby słońc słońce, w którem kształt człowieka!
Ach! światło dzienne nocą wiecznie ciemną
Przy tym promieniu, co z Twych skroni ścieka.
— Choć nie cielesny—widomszy niż ciało —
I słowo każde, co z ust Twych spływało,
Dźwiękiem dźwięczniejszym, niż dźwięk ssan przez uszy,
Niebrzmiące, brzmiało jak pieśń w mojej duszy!
I byłam z Tobą — oglądałam Ciebie —
Nie ukrytego w Przenajświętszym Chlebie,
Nie tajonego przesłonami cudu —
Lecz jakim bywasz śród aniołów ludu,
Tam, gdzie nad światem królujesz z Świętymi!
Takim Cię, takim, tu miałem, na ziemi!
— Lepiej od Świętych widziałam Cię, Panie!
Bo silniej kocham, gorącej niż Oni!
— Już w domu wiecznym Tyś dał im mieszkanie,
A ja gdzie mieszkam? co mnie strzeże, broni?
Gdy mnie porzucasz, zostaję w rozpaczy —
Lecz ból i rozpacz, cóż to dla mnie znaczy?
Im bardziej tęsknię, tem kocham goręcej,
Im więcej męki, tem miłości więcej,
W tem piekle bożem Bożego kochania,
Gdzie Twa obecność mnie nawet rozrania —
Bo chwilą później Tyś znowu daleki,
I nim powracasz, upływają wieki!
Bez Boga mego—a z Boga wspomnieniem
Leżę na ziemi grobowym kamieniem

http://rcin.org.pl

A przed tym głazem mej niewzruszoności
Smutek przejada do szpiku me kości!
Żądam bez miary — miłuję bez granic —
Miłość i żądza nie zdały się na nic —
Zmienionam cała w jedno upragnienie,
Lecz Twojej woli w tych chwilach nie zmienię
Pan nieśmiertelny nie zstąpi do sługi,
Aż kiedyś, kiedyś—znowu po raz drugi!
A mimo Twoją, o Ty mój, przestrogę,
Ja tem umieram, że umrzeć nie mogę!

Albo Ty myślisz, o Ty wiecznie żywy,
Że Ciebie kocham, za przyszłe nagrody,
Za obiecane w królestwie Twem gody;
Za palmy, harfy, i cuda i dziwy,
Za jakąkolwiekbądź w niebie zapłatę,
Którąbyś spłacił mi dni mych utratę?
Ja kocham Ciebie, żeś był nieszczęśliwy!
Że przebolałeś to wszystko, co boli,
Że zniosłeś wszystko, co tylko poniża,
Ty Bóg, w kajdanach cielesnej niewoli,
Ty Bóg, przez katów prowadzon do Krzyża!

Ja Ciebie kocham, że Cię o tej chwili
Niebo odbiegło i ludzie zdradzili!
Ja Ciebie kocham, żeś był przymuszony
Wołać do Ojca: „O, jam opuszczony!“
Ja Ciebie kocham za Twoje konanie
I za śmierć więcej niż za zmartwychwstanie!
Bo mi się zdaje, że Ty Zmartwychwstały
Nie tyle biednej potrzebujesz sługi;
Już wtedy służy Ci Twój wszechświat cały —
Stopą powietrzne przelatujesz smugi!

Lecz kiedy konasz, mnie się wiecznie zdaje,
Że wracam duchem w widziane już kraje,
Że oglądałam już wprzódy to wzgórze
I krzyż tam zbroczon w krwi Twojej purpurze,
Że Magdalena, ta święta, Twa miła,
Co tam tak jęczy—to jam chyba była!
Bo w sercu mojem jej serce mi płacze,
Bo drżą mi w oczach wszystkie łzy jej oka,
I rozpacz moja, tak straszna, głęboka,

http://rcin.org.pl

Że być nie mogą dwie takie rozpacze.
Nie, ona Ciebie więcej nie kochała —
Ja wiem, że ona wielka, a ja mała,
Bo mniej czynami Tobie zasłużona —
Lecz więcej Ciebie nie kochała ona!
Jakżeż rozdzielić sądem Salomona
Tę jedną miłość między te dwa łona?
— Bo dwóch miłości być takich nie może!
— Nie—Ciebie więcej nie kochała ona!
Raz tylko w życiu na Golgockim pyle
Leżała w płaczu, krwią Twoją zroszona —
Raz jeden tylko — a ja razy tyle!
Bo co noc prawie dla mnie się odtwarza
Kalwaryjskiego przytomność cmentarza,
I z poza wieków upłynionych tyla
Wraca ta do mnie zobecniona chwila,
W której śród niebios i ziemi zaćmienia
Zmarł Wszechstworzyciel wobec wszechstworzenia!
Aż padnie z zorzą pierwszy promień dzienny,
Widuję w celi tej krzyż Twój męczenny
I na tem drzewie oglądam twe ciało
Ostatkiem światła jeszcze tlące biało,
Gdy wszystko wokół, jak w grobie, zczerniało
Ty i ja, Panie — nikt więcej — my sami —
Tak blizcy siebie, a tak rozdzieleni,
Bo ja tu w dole pod Twemi stopami,
A Ty nade mną, w tej strasznej przestrzeni,
Do kłód tych z cedru przybity gwoździami!
Zrazu ja klęczę w milczeniu — a cała
Drgająca ciałem od mąk Twego ciała,
Kolcują w skroniach mi kolce Twych skroni,
Rwą mnie w mych dłoniach żelezca Twych dłoni,
W boku mnie szarpie boku Twego rana
I choć tam w dole, takem z Tobą zlana,
Żem z Tobą w górze tam ukrzyżowana!

http://rcin.org.pl

Radujcie się...

Radujcie się! Pan wielki narodów nadchodzi!
Radujcie się, bo prawdy wybiła godzina,
Strach się już Boży rodzi,
Strachem Pan, jako mieczem ognistym, pościna.
Któż wytrwa, gdy go ognie niebieskie pochwycą?
Któż miecz podniesie, drżący, jak listek osiny,
Przed Pańską błyskawicą
W strachu przyjścia Pańskiego i wielkiej godziny?
Na obłokach się zjawią postaci człowieka,
Święci ogniści staną w chmurzycach za Panem,
Szatan na blask zaszczeka,
Trzody na polach, drżące, przypadną kolanem.
Pastuszkowie otworzą usta, światłością zdziwieni,
Widząc jasne obłoki i Pana w obłokach,
Świat się cały spłomieni —
Ujrzy swe archanioły na ogniach i smokach.
Chwała Panu, że z ciałem się zjawił rzetelny,
Że dotrzymał, a przyszedł ratować niewinne,
Chrystus, Pan nieśmiertelny.
Nasz Pan, który nagrodził swym świętym uczynne!
Podnieście teraz czoła, od wieków trapieni,
A więcej się nie bójcie żadnego ucisku!
Pan ciała im przemieni.
I miasto swoje złote postawi na błysku.
Pan nasz zamieszka z nami i nigdy już więcej
Nie zostawi na ziemi, jak teraz, sieroty —
Król tysiąca tysięcy,
Na stolicy słonecznej ognisty i złoty.
Król nasz umiłowany, baranek łagodny,
Sędzia nasz sprawiedliwy, ciał naszych przemieńca,
Syn Boży pierworodny,
Wołający swe święte do chwały i wieńca...

□ □ □

http://rcin.org.pl

Tak mi, Boże, dopomóż.

—□—

I.

Idea wiary nowa, rozwinięta,
W błyśnieniu jednem zmartwychwstała we mnie
Cała, gotowa do czynu i święta,
Więc niedaremnie — o, niedaremnie
Snu śmiertelnego porzuciłem łoże!
Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże!

II.

Mały ja, biedny — ale serce moje
Może pomieścić ludzi miliony.
Ci wszyscy ze mnie będą mieli zbroje
I ze mnie piorun mieć będą czerwony
I z mego szczęścia — do szczęścia podnoże.
Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże!

III.

Zato spokojność już mam i mieć będę,
I będę wieczny — jak te, które wskrzeszę —
I będę mocny — jak to, co zdobędę —
I będę szczęsny — jak to, co pocieszę —
I będę stworzon — jak rzecz, którą stworzę.
Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże!

IV.

Chociaż usłyszę głosy urągania,
Nie dbam, czy wzrastać będą — czy ucichać...
Jest to w godzinie wielkiej zmartwychwstania
Szmer kości, który na cmentarzach słychać;
Lecz się umarłych zgrają nie zatrwożę,
Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże!

http://rcin.org.pl

V.

Widzę wchód jeden tylko otworzony
I drogę ducha tylko jednobramną...
Trzymając w górę palec podniesiony,
Idę z przestrogą. Kto żyw — pójdzie za mną...
Pójdzie, chociażbym, wszedłszy, szedł przez morze...
Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże!

VI.

Drugi raz pokój dany jest na ziemi
Tym, którzy miłość mają i ofiarę...
Dane zwycięstwo jest nad umarłemi,
Dano jest wskrzeszać tych, co mają wiarę...
Na reszcie trumien ja pieczęć położę!
Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże!

VII.

Lecz tym, co idą, nie przez czarnoksięstwa,
Ale przez wiarę, dam, co sam Bóg daje:
W ich usta włożę komendę zwycięstwa,
W ich oczy — ten wzrok, co zdobywa kraje —
Ten wzrok, któremu nic dotrwać nie może...
Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże!

VIII.

Z pokorą teraz padam na kolana,
Abym wstał silnym Boga robotnikiem.
Gdy wstanę — mój głos będzie głosem Pana,
Mój krzyk — ojczyzny całej będzie krzykiem,
Mój duch — aniołem, co wszystko przemoże...
Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże!

□□□

JULIUSZ SŁOWACKI.

BOGARODZICO.

I.

Bogiem wsławiona, Matko Hospodyna,
Bohorodyca, daj nam czasy zbożne

http://rcin.org.pl

I zanieś naszą krew przed Swego Syna
A w śmierci naszej ratuj nas, pobożne!
Niech nie panuje złość i ludzka wina,
Ani miecz silny, ni myśli ostrożne:
Daj Chrystusowe, zbożne czasy w kraju,
Daj z nim za życia, a po śmierci w raju.

II.

Słysz, jenże ciebie prosim, chłopki proste:
Ziść Syna Twego, by w to wierzył człowiek,
Że piekielnika, ciemnego starostę,
Syn Twój serdeczny piorunem uderzył...
A sam wycierpiał biczowania chłostę
I ręce swoje do krzyża przymierzył.
A krwią pośpieszył za nas, biedne ludzie,
Tu pracujące w boleści i trudzie...

III.

I ty, Adamie, pierwszy boży kmieciu,
Ojcze nasz pierwszy, w rajskim złotym gaju
Siedzący sobie na różanym kwieciu,
A dziś u Boga w przypokojnym raju —
Pozbieraj chłopki twe biedne po śmieciu,
Weź do pałacu i do tego kraju,
Gdzie Pan Bóg chlebem anielskim obdzieli,
W raj-świat, gdzie ludziom królują anieli!

IV.

Jenże Cię prosim przez modły ogniste,
Bohorodyco, pomódl się za nami!
Jenże Cię prosim, Chryste, Chryste, Chryste,
Nie czyń kupionych krwią, niewolnikami!
Bo nie za złoto, nie za srebro czyste
Z piekła-ś wykupił lud — ale ranami,
Kiedy Ci, Boże, oścień przebił srogi
Na Twoim krzyżu — bok, ręce i nogi.

http://rcin.org.pl

V.

Dajże nam przebyć, Jezu Chryste miły,
Pobyt ten ziemski — a być z Tobą, Panie,
Gdzie się radują wszystkie święte Siły
Kiedy się przez nas co świętego stanie...
Amen na wieki — weź nas z tej mogiły!
Kyrye eleyson — usłysz to wołanie!
Do raju chcemy, w wieczne Twoje zorze...
Amen — do raju — amen, weź nas, Boże!

□□□

L. KONDRATOWICZ (SYROKOMLA)

W dzień Zmartwychwstania.

Chrystus zmartwychwstał! chrześcijańskie dzwony
Radosną światu ogłosiły wieść;
Chrystus zmartwychwstał! śpiesz, duchu strapiony,
Zmartwychwstać z Bogiem, do nieba się wznieść.
Grobowy kamień, co-ć serce naciska,
Odwal z twych piersi i żyw z martwych wstań,
Anioł zwątpienia, co strzegł grobowiska,
Cofnie się z trwogą, gdy blask padnie nań.
Chrystus zmartwychwstał, a z Chrystusem razem
Słońce z zimowych zmartwychwstanie chmur,
Błysnęło ciepłem — za jego rozkazem
Stopione śniegi polały się z gór.
Zimna pierś ziemi ocieplała zwolna,
Wre życie w trawkach i w korzonkach zbóż;
A czyliż dusza człowieka niezdolna,
Raz wyziębiona, ocieplić się już?
Wstań, biedna duszo, z pościeli Łazarza,
Orlego oka w ciemności nie mrocz,
I niech lód zimny, co serce zamraża,
Łzami ciepłemi poleje się z ócz.
Niechaj się głowa na światło odsłania,
Niech nowych myśli wysnowywa nić;
Niech serce nasze od dnia zmartwychwstania
Nowego życia pocznie takty bić.

http://rcin.org.pl

Wiosna przed nami! do pługa, do pługa,
Kto jakim pługiem orze zagon swój!
Pan Bóg da żniwo — i plon, i zasługa,
Miodu i mleka wytryśnie nam zdrój.
Z Chrystusem brzemię dźwigaliśmy krzyża,
Bok nam przebito, pochowano nas;
Chrystus zmartwychwstał, do nieba się zbliża,
U bram niebieskich oczekuje nas.
Lecz nie masz nieba bez czynu, bez woli,
Bez łez, bez trudów, bez ofiar i strat;
Och! nieraz krwawo serce nas zaboli,
Nim się w nadchmurny uniesiemy świat!
Nieraz ku sercu się pochyli głowa,
Krople krwi, potu posączą się z niej;
Ale choć rani korona cierniowa,
Po zmartwychwstaniu już dźwigać ją lżej.
Poganin pada wśród życia katuszy,
Pomimo wielkich stoicyzmu cnót;
Boleść jest skrzydły chrześcijańskiej duszy,
Na których orli bierze w górę lot.
Mamy u ramion skrzydła promieniste,
Mamy przed sobą nadpowietrzny kraj...
O słońce nasze, Zbawicielu Chryste!
I oczom naszym orlą siłę daj!
Tam na przestworzu szerokiego nieba
Są mgły, są chmury i uragan dmie:
Bystrego oka lecącym potrzeba,
Abyśmy słońca nie stracili w mgle..

□□□

L. KONDRATOWICZ.

Hymn do Mszy św.

Kyrie elejson.

Przy świętych tajemnic straszliwej ofierze,
Gdy lud Twój z modlitwą przed ołtarz się zbierze,
Wysłuchaj serdeczne wołanie,
Zlituj się nad nami, o Panie!

http://rcin.org.pl

Christe elejson.

Niech nasze westchnienia i modły w świątyni
Twa łaska godnemi przyjęcia uczyni;
Daj myśli, daj serca nam czyste.
Zlituj się nad nami, o Chryste!

Gloria.

Chwała Panu na Syonie,
Niech się zleje, niech zespoli!
Pokój święty niech owionie
Wszystkich ludzi dobrej woli!

Graduale.

Powstańmy z cześcią, bo Zbawca sam
Prawdy żywota objawi nam,
Swego zakonu wyłuszczy treść,
I przykład poda, jak życie wieść.
Zlej na nas, Zbawco, naukę zlej!
Niech grzeszne serce odżyje w niej!
Niechaj na prawdę zakipi już
Miłością Boga i bratnich dusz.

Credo.

Wierzymy w Boga, co światy tworzy,
Wiemy, że Chrystus prawy Syn Boży,
By zetrzeć głowę piekielnej żmii,
Przyszedł na ziemię z łona Maryi.

Et incarnatus.

I Bóg stał się człowiekiem, i w ludzkiej postaci
Dał się przybić do krzyża za grzechy współbraci;
I czoło mu zranili, i przebodli serce,
I skonał, błogosławiąc swe ślepe morderce.

Et resurrexit.

I zmartwychwstał uroczyście,
I w niebiosa ulata!
I zapewnił swoje przyjście,
Czynić sądy ze świata.

http://rcin.org.pl

Offertorium.

Niech z ręki twojej, kapłanie,
Bóg przyjmie świętą ofiarę;
A słowo ciałem się stanie,
I cud obaczym przez wiarę
Gdzie chleba, wina istota,
Bóg znijdzie ku dziatwie swojej;
Nakarmi Ciałem żywota,
Krwią swojej Łaski napoi.

Sanctus.

Święty! Święty! Święty Boże!
Któż podoła Cię zmierzyć?
Człowiek tylko klęknąć może
I w proch czołem uderzyć!

Benedictus.

Hozanna, hozanna! w potęgi ogromie
Na ołtarz ofiarny Bóg zstąpił widomie!
I ciało, i duszę, i krew swoją bierze,
I mękę odnawia w niekrwawej ofierze.
Nie darmo, nie darmo, o Zbawco! o Chryste!
Przelane krwi Twojej potoki rzęsiste:
Dla żywych w niej zdrowie i szczęście się mieści,
Dla zmarłych ochłoda czyścowych boleści.

Agnus.

Niech się na sercu nie trwoży,
Kogo sumienie przygniata,
Gdyż oto Baranek Boży,
Który gładzi grzechy świata!
Wy, którzy czyści jesteście,
Kogo żal omył i skrucha,
Do stołu bożego śpieszcie,
Bo dana uczta dla ducha;

Benedictio.

Powstańmy wszyscy gromadnie,
Bądźmy szczęśliwi i prawi;
Tu kapłan na nas krzyż kładnie,
A w niebie Bóg błogosławi.

http://rcin.org.pl

HYMN DO BOGA.

I.

Czy w wieńcu z globów, w słonecznej szacie,
Zasiadasz, Panie, w Twym Majestacie,
A tron Twój jasną otoczon tęczą,
A u stóp chóry Aniołów klęczą;
Czy Cię do łona tuli Marya,
Czy dziki grzesznik na krzyż przybija;
Czy w mojem sercu uśmierzasz burze,
Czy się objawiasz w pięknej naturze:
Wszędzie w Twą miłość ku światu wierzę,
Boga i ludu czytam przymierze.

II.

Wnet po potopie, wielki Jehowo,
Skreśliłeś łukiem wstęgę tęczową,
Aby zaświadczyć przed potomnymi,
Że przebaczyłeś zbrodnie tej ziemi.
Po naszych grzechach i zbrodniach wielu
Szedłeś nas zbawić, Odkupicielu!
Szedłeś nawiedzić Twoją czeladkę;
Ziemską dziewicę wziąłeś za matkę,
Aby zaświadczyć przed potomnymi,
Że Bóg się brata z synami ziemi.

III.

I jako człowiek w braterskiem kole,
Znosiłeś ludzkie dole, niedole;
W ubogiej szacie, pieszo i boso,
Z chaty do chaty kroki cię niosą.
I pozdrawiałeś jednemi słowy
Mędrce, książęta i rybołowy.
Rzekłeś do panów i biednej czerni:
„Bądźcie pokorni i miłosierni,
„Miłujcie brzemię waszego krzyża,
„Będzie podwyższon kto się poniża;

http://rcin.org.pl

„Zdeptajcie węża dumy i pychy,
„Błogosławiony ubogi, cichy,
„Błogosławiony, kto się u świata
„Sprawiedliwości nie dokołata".
Leczyłeś chorych w solimskiem mieście,
Wskrzesiłeś syna smutnej niewieście,
Aby zaświadczyć przed potomnymi,
Że Bóg ukochał nędzarzów ziemi.

IV.

Lecz hardzi mędrcy w swej synagodze
Twojej nauki zlękli się srodze
I zawrzeszczeli: — „Zgroza! ohyda!
„Sieje zgorszenie ów syn Dawida.
„On chce porównać gmin i bogaczy,
„Porównać mędrców i lud prostaczy,
„Biada nam możnym!.. Próżna obawa:
„Ukarzem śmiałka na mocy prawa".
Oto za miastem między gór szczyty,
Bóg w środku łotrów na krzyż przybity:
Ranią go włócznią wśród zbiegowiska,
Krew z jego serca na ziemię tryska,
Aby zaświadczyć przed potomnymi,
Że serce Boże zlało się ziemi.

V.

Nie tońcie wiecznie we łzach boleści:
Bóg wskrzesnął dla was na dni czterdzieści,
A kiedy ziemska kończy się praca,
Na łono niebios znowu powraca;
Wraca w niebiosa własną osobą,
I ciało człecze zabiera z sobą,
Aby zaświadczyć przed potomnymi,
Że Pan ubóstwił lepiankę ziemi.

VI.

Człeku, uzacnion i spojon żywo
Z niebem i ziemią w jedno ogniwo,
Masz w niebie Ojca twym prośbom gwoli.
Gdy ci niedobrze, gdy serce boli,

http://rcin.org.pl

Jeno jak dziecię uklęknąć trzeba,
Ręce na piersi, oczy do nieba,
I tak mu śmiało powiedz twe dzieje,
Niech się otwarcie dusza wyleje.

VII.

Krzywda nam, Ojcze! bo dłoń zelżywa
Ocugla usta, ręce skowywa;
Przyszliśmy w nędzę, w urągowisko,
Niebo wysoko — a piekło blizko:
A w sercach przedsię waśń i niezgoda,
Bliźni bliźniemu ręki nie poda...

□□□

T. LENARTOWICZ.

NIEMA MODLITWA.

W kościele cisza, złote ołtarze,
I marmurowych posągów twarze,
Filary białe i groby w cieniach
Drzemią. Posępna lampa gdzieś w dali
Przed krzyżem czarnym drżąco się pali.
W kościele cisza, jakby w marzeniach
Święci zasnęli... I tylko czasem
Jakowy obraz promień z wysoka,
Z po za ciemnego biegąc obłoka,
Przez szyby złotym owinie pasem.
Wtedy zobaczym twarz Maryi Panny,
Jako twarz czystej gwiazdy zarannej,
Konającego Chrystusa głowę
Muśnie promieniem światło grobowe.
I znowu ciemno, cicho w kościele,
Duchy milczeniem o świecie radzą,
A jednak ludziom radzą tak wiele;
Milcząc, wsze światy prowadzą.
Przed żelaznemi drzwiami kościoła
Klęcząca postać, czy to anioła,
Czyli niewiasty, czy też duch jaki
Co na tym świecie sprawia pokutę,

http://rcin.org.pl

Śpiewa pieśń na niemą nutę
I sercem takty wybija? — Dusza
W cudne harmonii wybiega światy,
I muzykę tonów zagłusza.
Cisza! A kto tę ciszę zrozumie,
Ten z Bogiem rozmawiać umie,
Ten jeden pojmie anioła,
Co klęczy u drzwi kościoła.
Anioł szczęśliwy, nie żąda sobie,
Ni śpiewa sobie. Nim świat się żali,
W nim są ci wszyscy, co leżą w grobie
I ci, co jeszcze zostali,
Anioł się modli za żywych
I za umarłych modli się Bogu
Więc wszyscy ludzie klęczą u progu,
A klęczą w modłach prawdziwych.
A tam w kościele ukrzyżowany
Chrystus im swoje odkrywa rany;
Głowę opuścił na piersi!
Jak gdyby mówił: i ja cierpiałem,
Skonajcie wszyscy, jak ja skonałem,
A w Bogu będziecie pierwsi.

□□□

K. UJEJSKI.

SUPLIKACYE.

—□—

„Święty Boże, Święty mocny,
„Święty nieśmiertelny —
„Zmiłuj się nad nami"!
I ogarnął postrach nocny
Twój lud niegdyś dzielny —
Zmiłuj się nad nami!...
Jako kłosy wstajem z bólem,
Zgłuszeni kąkolem —
Zmiłuj się nad nami!...
„Od powietrza, głodu,
„Ognia i niewoli —
„Wybaw nas Panie"!

http://rcin.org.pl

Od wrażego rodu,
Pastwy i swawoli —
Wybaw nas Panie!
Od bratniej niezgody
Przy czerpaniu wody —
Wybaw nas Panie!
„Od zgonu nagłego
„Bez skruchy pacierza —
„Zachowaj nas Panie“!
I od zelżywego
Z wrogami przymierza —
Zachowaj nas Panie!
Od pokus do grzechu
Bluźnierczego śmiechu —
Zachowaj nas Panie!
„My grzeszni Ciebie
„Boga błagamy —
„Wysłuchaj nas Panie“!
Przez ojców w niebie
Bez grzesznej plamy —
Wysłuchaj nas Panie!
Przez pełnię czaszy
Łez i krwi naszej —
Wysłuchaj nas Panie!

□□□

K. UJEJSKI.

MODLITWA.

1.

Grzeszni, senni, zapomniani,
Ojcze nasz!
Biedzimy się już w otchłani,
Ojcze nasz!
Daj nam jutrznię jasnowłosą,
Z plam i ze snu obmyj rosą,
Niech nas w górę skrzydła niosą...
Ojcze nasz!

http://rcin.org.pl

2.

Upadliśmy pod krzyżem
Chrystusie!
Ale Tobie się uniżym,
Chrystusie!
Twoje Imię nam buławą,
Zmień na jasną drogę krwawą,
Daj zmartwychwstać nam ze sławą,
Chrystusie!

3.

Dawna nasza Ty Królowo,
O Maryo!
Ach, za nami przemów słowo,
O Maryo!
Ochromiałym podaj rękę,
Niewytrwałym skracaj mękę,
Twe królestwo weź w porękę,
O Maryo!

4.

Ty zwycięski na katusze
Spłyń Duchu!
Czekają cię nasze dusze
W posłuchu!
Rozpal miłość w naszem łonie,
Mieczną palmę podaj w dłonie,
Na przygasłe nasze skronie
Spłyń Duchu!

□□□

BOHDAN ZALESKI.

EUCHARYSTYA.

—□—

Wskroś strasznych wieczności toni
Tam na ich pełni, na głębi,
Duch ludzki od zmor pogoni
Jak gołąb pośród jastrzębi
Kędyż, o kędyż się schroni?

http://rcin.org.pl

Zagrzmiało Słowo Wszechmocy;
Cudowne: „stań się“ wszech rzeczy,
Które wieszczyli prorocy,
I wszystek rodzaj człowieczy
W głos nawoływał sierocy.

Słowo to Ciałem się stało;
Przeznaczone od wieka,
O tajemnico i chwało!
Ku odkupieniu człowieka:
Na krzyżu zwiędnie to Ciało?

Chrystus Pan wstąpił do nieba,
I między nami wraz gości
W postaci wina i chleba,
W eucharystyjnej słodkości,
Jakiej maluczkim potrzeba.

Odtąd w Przeświętej Ofierze
Pan się udziela wciąż ziemi,
By niepożyte przymierze
Boga z duszami ludzkiemi
W tęczy świeciło na Wierze.

Pan sam nakarmia i darzy:
Z kielicha jednej kruszynki
Głód się uśmierza nędzarzy,
Mnożą się dobre uczynki,
I miłość wielka się żarzy.

Codzień ołtarza podnoże
Obstępujemy ofiarnie,
I jak wróbliki swe zboże,
Odnosim każdy po ziarnie,
Na żywot strawne, swe Boże.

Panie! pisklęta my ptasie,
Pod skrzydły oto Macierzy
Rośniem w swobodzie i krasie,
Nim duch się w puchy upierzy
I w lot powiejem po czasie.

Jeńcy my śmierci w niewoli,
Znośmyż uciski przeróżne,
Niech życie jako chce boli!
Pan daje strawne podróżne,
Zanim na Wieczność wyzwoli.

http://rcin.org.pl

Cześćże Ci pełna i cała!
Na wysokościach — daleki —
W Krwi Sakramencie i Ciała
Utajon Boże!... Na wieki
Cześć Tobie, pokłon i chwała!

□ □ □

ANTONI PIETKIEWICZ (ADAM PŁUG).

Na Zmartwychwstanie Pańskie.

—□—

Alleluja! niech opłynie
Hymn radosny ziemię całą,
Wszystkie serca, jak świątynie,
Niechaj zabrzmią Bożą chwałą!

Bo wesoły dzień nam świta:
Pocieszenie wszelkiej duszy,
Z grobu — życia kwiat wykwita
I śmierć berło swoje kruszy.

Odkupienie! Zmartwychwstanie!
O niebieska błoga wieść!
O nasz Zbawco! o nasz Panie!
Alleluja! pokłon, cześć!

* * *

Alleluja! Zmartwychwstał Odkupiciel świata,
Co na miłości Zakon swój utwierdził Boży,
Co kazał w każdym bliźnim znać i kochać brata,
Nieść z nim brzemię, sprowadzać z błędnych go rozdroży,
Nakarmić, gdy łaknący, przyodziać, gdy nagi,
Dodać w smutku pociechy, w zwątpieniu odwagi.

O niechże On i w duszy naszej zmartwychwstanie!
Niechaj w dzień ten wesoły, co nam nastał ninie,
Umocni w nas Zakonu Swego panowanie,
Byśmy żyli, jak bracia w poczciwej rodzinie,
Gdzie z jednym wszyscy smutni, lub wszyscy weseli,
I gdzie każdy rad z drugim chleb i serce dzieli.

http://rcin.org.pl

Byśmy, jako ci, których Bóg dostatkiem darzy,
Dziś gości na wspaniałe spraszając święcone,
Pomną przytem o głodzie wdów, sierot, nędzarzy,
I hojnie opatrują szpital i ochronę;
Tak zawsze bodaj zbytków swych nieśli okruchy
Tym, co łzami i potem chleb swój święcą suchy.

Lecz karmiąc głodne ciało, miejmy też na względzie,
Że nie samym jedynie chlebem człek tu żywie,
I duchowy z nim pokarm rozdawajmy wszędzie;
A gdy się wszelka dusza, co go łaknie chciwie,
Nasyci, Zmartwychwstanie Pańskie wnet poczuje,
I wielkim wtedy chórem zabrzmią Alleluje.

□ □ □

ARTUR OPPMAN.

Święte Alleluja.

Po nad starą dzielnicą, w podniebiańskie strony,
Staromiejskich kościołów zaśpiewały dzwony.
Zda się, w ich dźwięku srebrnym, w ich wesołej nucie
Ludzka radość się mieści i ludzkie uczucie;
Zda się, te martwe dzwony, których pieśni płyną,
Weselą się wraz z miastem tą świeżą nowiną
I złote słońce wiary niosą serca kwiatu:
— Alleluja! Zbawiciel znów się zjawił światu!

Śmieje się jasne niebo, lazurowe, czyste,
Złote słońcem, od srebrnych obłoków srebrzyste;
Śmieją się kamienice odwieczne, wyniosłe,
Staruchy mchem stuleci, jak dęby, porosłe...
A w ulicach, z kościołów tłumy wracające
Mają twarze tak jasne, jakby w sercach słońce,
Jakby mieli w tych sercach niewinność anielską,
Co duszom dawa cichość i swobodę sielską.

Za stołem wielkanocnym, w wesołej świetlicy,
Zasiadła już rodzina, druhy, domownicy;

http://rcin.org.pl

Piętrzą się wielkie baby domowej roboty
(Zakalec gospodyni nie wyrządził psoty!) —
Z serem placki krakowskie, obok placki z makiem,
Kiełbasa sąsiaduje z szynką i prosiakiem,
A z doniczki rzeżuchy, z ponad jaj półmiska,
Baranek wielkanocny białem runem błyska.

Jakie śmiechy wesołe! Jakie krotofile!
Ile tutaj szczerości, serca tutaj ile!
Jak słowo z dobrą myślą idzie w zgodnej parze!
Jak się poczciwie śmieją przyjacielskie twarze!
Godzina za godziną spływają, jak chwila,
Cała dusza się z piersi wynurza, wychyla,
To się dłonie uścisną, to z ócz łza się sączy —
Tak święte „alleluja“ ludzkie serca łączy.

□□□

ARTUR OPPMAN.

RESURREXIT!

—□—

Przyszła po ciało
Z twarzą zbolałą
Niewiasta,
I męże oto
Ciągną z tęsknotą
Od miasta.

U grobu Pana
Chcą na kolana
Paść jeszcze:
Serce wyżalić,
Głazy odwalić
Złowieszcze.

Pojrzą — cud isty:
Kamień zamczysty
Odwalon!
Płomykiem kłębi
Ogarek w głębi
Zapalon.

http://rcin.org.pl

Wnijdą do lochu...
Serca w popłochu
Drżą — biją!
Zniknęły zwłoki,
Li pachną mroki
Liliją.
Co to? Aliści
Biali, przeczyści
Anieli
Spłyną k'drużynie:
„Bądźcież wy ninie
Weseli!
Wstał Pan wśród nocy,
Jako prorocy
Wieścili,
Śmierć bowiem iście
Nie trwa wieczyście
Wżdy moc ma krótszą od chwili.
Wstał Pan! z nim razem
Pod owym głazem
Leżące
Zbawienie wstało
I zajaśniało
Jak słońce!
Na lądy, wody
Zbawiać narody
Człowiecze
Poszedł znów!.. Oni
Zniżyli skroni!..
Świt ciecze...

□□□

ARTUR OPPMAN.

BOŻE CIAŁO.

—□—

Grodu splendory
Jak senatory
Dostojne:

http://rcin.org.pl

Cne luminarze
Zdobią ołtarze
Przestrojne.
Cała Warszawa
Respekt oddawa
Niebiosom:
Kwiaty, szarłaty,
Drogie makaty
W lot niosą.
Zacne cechmistrze,
Gwiazdy najczystsze,
W czół pocie
Trwają z ochotą
Przy takiej oto
Robocie:
Gwoździe wbijają,
Belki zczepiają
Jak trzeba,
A z duszą czystą
Ślą myśl strzelistą
Do nieba.
Już śpiew się wzbija,
Już processyja
Zaczęta:
Bielutką dłonią
Deszcz kwiatów ronią
Dziewczęta.
Rajców, ławników
(Kwiat dostojników)
Tłum wiedzie
Jak słońce świetny,
Burmistrz szlachetny
Na przedzie.
Pod baldachimem,
Owiany dymem,
W przezroczy,
Starzec w infule,
Uśmiechnion czule,
W dal kroczy.

http://rcin.org.pl

Bębny zagrzmiały,
Surmy zagrały,
Miedź pęka!
Przed Sakramentem
Lud, z sercem wzdętem,
Przyklęka.
Za nic hatłasy
I altembasy
W tej dobie!
Plebs razem z pany
Stoi zrównany
Przy sobie!
Wieją sztandary,
Ambry dym szary
Ulata,
I duch skrzydlaty
Mknie poza światy
Ze świata.

□□□

ARTUR OPPMAN.

Chrystus Cudowny.

Na tłum prostaczków, co się doń zniża,
Na dostojniki starej Warszawy
Smutnem wejrzeniem z swojego krzyża
Spogląda Chrystus cichy i krwawy.
On najlichszemu skargi nie wzbrania,
Boski opiekun nad sierotami...
Dawco zbawienia i zmartwychwstania,
Chryste, o, Chyste! czuwaj nad nami!

Ludzkiego fałszu zrzucając maski
Balsamem wiary łagodząc duszę,
Po słońce prawdy, po gwiazdę łaski,
Szli patrycyusze i plebejusze,
I nieraz postać w złotej koronie
Myła Mu stopy kornemi łzami...
Królu błękitów! świata Patronie!
Chryste, o, Chryste! czuwaj nad nami!

http://rcin.org.pl

Płynie duch ludzki na łasce fali,
Jakoby żeglarz na morskiej toni,
A życie woła: „Dalej a dalej!“
A wiedźma — troska, jak upiór, goni!
Niechże pątnikom, po cierniach wielu,
Jedna ścieżynka błyśnie różami...
Baranku Boży! Odkupicielu!
Chryste, o, Chryste! czuwaj nad nami!

Przerób łzy ciche na jasną przędzę
I uczyń z onej zasłony złote
Na ludzkie smutki i ludzką nędzę,
Na wiekuistą ludzką tęsknotę.
Ta krew, co cieknie z Twojego boku,
Niech świat oczyści, jak przed wiekami...
Szafarzu światła! Zwycięzco mroku!
Chryste, o, Chryste! czuwaj nad nami!

A kiedy konać będziem żałośnie,
Na trwożnym duchu chwiejni i chorzy,
Niech nam Twój anioł mówi o wiośnie,
Niech nam Twój anioł mówi o zorzy!
Jak złoty pomnik dla naszych kości,
Zapal promyczek nad mogiłami...
Źródło nadziei! Tęczo miłości!
Chryste, o, Chryste! czuwaj nad nami!

□ □ □

WIKTOR GOMULICKI.

PAX.

—□—

Gdy ziemia w śnie odpoczywa,
Chodzi Pan Jezus przez łany,
O dusze ludzkie stroskany,
Jak pilny rolnik o żniwa.

Słuchając sumień w noc cichą,
Mleczną od blasku księżyca,
Osmętnia Pan Jezus lica,
Przelękły człowieczą pychą.

http://rcin.org.pl

Złoczyńcy niezwarte oko
Przeszywa senną gąszcz liści...
Spotkawszy wzrok nienawiści,
Pan Jezus wzdycha głęboko.

Z wiatrem, co trawą szeleści,
Chór klątw nadpływa co chwila..
Pan Jezus głowę przechyla
Z wyrazem wielkiej boleści.

Krzyk wstrząsnął ciszą i cieniem:
Człowieka morduje człowiek...
Z pod Pana Jezusa powiek
Łzy gorzkie płyną strumieniem.

W posępnym świat zczerniał mroku,
Zawyły wichry ponure —
Pan Jezus uniósł się w górę,
Roztopniał w srebrnym obłoku.

W noc każdą miesięczną, białą,
Schodzi Pan Jezus na ziemię
I słucha, czy ludzkie, plemię
Chwast złości z serc swych wyrwało.

I zawsze grzechów otchłanie
Musi porzucać spłakany...
Kiedyż odlecą szatany?
Pan Jezus z nami zostanie?

□ □ □

WIKTOR GOMULICKI.

BÓG MÓJ.

—□—

Nie kiedy grozisz, błyskasz i grzmisz,
Wielkim Cię widzę, o Panie!
Lecz, gdy wśród błogich, kojących cisz,
Utwierdzasz swe panowanie.
Niechaj Cię sławi za wrogów zgon
Rycerska siostra Mojżesza —

http://rcin.org.pl

Mój hymn pochwalny zabrzmi, jak dzwon,
Temu, co zbawia i wskrzesza.
Tyś źródło bytu, Tyś żywych król —
Jakże czcić Ciebie grobami?
Pieśń i wesele, nie jęk i ból,
Mówią, że czuwasz nad nami.
Piorun na chmurze wypisał: Bóg,
Otchłań to imię wygrzmiewa —
Lecz piękniej tęczy kreśli je łuk,
Dźwięczniej skowronek je śpiewa.
Wielka to siła, co jako młot,
Z góry padając, uśmierca —
Większa, co w ciszy, śmiertelny grot
Z drżącego wyrywa serca,
Orkanom pęta, o Panie, włóż,
Nad krwią zapanuj i bojem;
Bądź pochwalony jasnością zórz,
Pól niezmąconym spokojem.
Bądź pochwalony czystością snów,
Które ma człowiek cnotliwy,
I blaskiem, sianym przez srebrny nów
Na białe od śniegu niwy.
Bądź pochwalony milczeniem kniej,
Gdzie zwierz przed łowcem bezpieczny,
I ciszą ducha, co z klatki swej
Na żywot pośpiesza wieczny...
Sławi Cię ziemia przez znój, przez krzyż,
Przez święte z niebem zamęście,
Nie kiedy grozisz, błyskasz i grzmisz,
Lecz kiedy ład sprawiasz i szczęście.

□ □ □

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

ZMARTWYCHWSTANIE.

—□—

Pękają lody, topnieją śniegi,
Tarza się głuchy grom w chmurze —
Wędrownych ptaków płyną szeregi,
Budzi się życie w naturze.

http://rcin.org.pl

Pierwiosnek senny głowę wychyla
I patrzy w niebo i w słońce —
Jak drżące struny arf, lada chwila
Zaszumią wierzby płaczące.
Ziemia zieloną pierś swą odsłania,
Zimowe zrzuca okrycie —
I wita wielki dzień Zmartwychwstania,
Powracające znów życie.
Świat się rozbudza, wstaje z bezruchu,
Tent ciepłych już nie ostudzisz —
Drga życiem wszystko — a ty, mój duchu!
Kiedyż się z martwych obudzisz?
Jakaś się ciemność na niebie wali,
Zagłady unosi fala —
I w ciemność płyniesz na owej fali,
I niebo wciąż się oddala.
Ludzie się łączą w bratnim łańcuchu,
Płyną radości łzy z powiek —
Zbudź się, mój duchu, ocknij się, duchu —
Światem zawładnął Bóg — człowiek! —
Spójrz! odwalony ciężki głaz groty,
Dni już minęły żałoby —
A tobie krwawe widmo Golgoty,
A tobie wciąż się śnią groby!
Przetrzej powieki! — z wiatrem się buja
Śmiertelna Chrystusa szata —
W powietrzu dzwoni pieśń: Alleluja!
I płynie przez obszar świata.
Widzę — grób pusty: słyszę — pieśń dzwoni,
Cień Boski gonię oczyma —
Kryje Go obłok, błękit Go chroni,
Ale na ziemi Go niema!

□ □ □

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

ALLELUJA.

Odbywa się walka bogów.

Przepotężna, groźna zima
wiedzie z wiosną bój śmiertelny —
Każe wichrom wiać — i wieją,

http://rcin.org.pl

Każe mrozom wśród rozłogów
pól przytłumić sen o życiu,
pozostawić szarą pleśń — --
w lodowatych pętach trzyma
ziemi pierś i mrozi dech —
grozi burzą i zawieją
strąca pieśni, gasi śmiech,
zwiewa sen o gromów biciu.

Wśród zmarłego ziemi łona,
pod mogiłą twardych brył —
w tem więzieniu ciemnem, głuchem,
pozbawione woli, sił,
śpią nasiona — —
Nie uwolnić się im ruchem,
prądkom słabym nie odwalić
kamiennego wieka grobu;
nie rozerwać pęt, co duszą -- ...
Ciemność czarna,—cisza—chłód...
Umrzec muszą!...

Lecz przez grób ten, przez tę ciszę
skrępowaną chmur żałobą,
tajemniczy poszept płynie,
w którym boską siłę czuć:
„Zbudź się, zbudź!...
Pręż się, — targaj — szamoc, wij,
Potęgo słaba... Pęta rwij —
Ja z tobą!...
Cisza!... Nie—nie!... Po przez wrota
Nierozwarte, przez mur ziemi,
gościńcami tajemnemi
wpływa cicho Dech żywota,
i poczyna pracę prac,
trudów trud!...
Słyszysz! mówi ciepłem wianiem—
Słyszysz? szepcze ziarn pękaniem,
Znojnym potem, który spływa,
niby struga złota żywa,
po nabrzmiałych liści pękach —

http://rcin.org.pl

urodzone życie w mękach,
w marny kiełek się rozwija,
jakąś moc niezmierną zdradza —
wiotkie ostrze swe wymierza
w twardej ziemi pierś—uderza,
i — przebija, i rozsadza...
Cud!...
Bryło martwa, grobie ciemny,
gdzie jest twoja moc i siła?...
Duszę chwyta dreszcz tajemny,
strach się rodzi, strach i skrucha,
przed Nieznanym, Wszechpotężnym!

Alleluja! alleluja!
grzmijcie wichry, chmury, gromy,
póki sił wam w piersi stanie!...

— Alleluja! alleluja!
Święty! Wielki! Tajemniczy!

Ale oto anioł ciemny,
głuchych zwątpień, zgrzytów król,
co się w cieniach nocy chował —
dłonie kładzie ci na usta,
szepcząc słowa zdradne, ciche...
Twarz blednieje ci jak chusta,
uginają się kolana,
padasz w proch a serce krzyczy:
„Panie! Panie!
żaliś tylko umiłował
te rośliny marne, ciche?...
a mój ból? mój własny ból?

Alleluja wiośnie życia!...

Kwiat wychylił się z ukrycia,
odmłodzony silny już...
I popłynął zapach róż,

http://rcin.org.pl

i wiew drzew, szmer fal w dal
odrodzenia dech stworzony,
przez świat jasny i promienny...

A mój ból?... mój własny ból?

□ □ □

K. GLIŃSKI.

FRAGMENT.

—□—

...Podnieśli! Przybili ręce,
Zwlekli zeń szaty —
Gdy głowa Jego się zniża,
Wołały katy:
— „Jeżeliś Bogiem, zstąp z krzyża!"
I zeszli z szczytu Kalwaryi,
Wieść niosąc, że zmarł syn Maryi
W krzyżowej męce.
Ścmiło się słońce... grom bije
Zabrzmiał jęk strachu:
To ziemia drgnęła przelękła!..
W świątyni gmachu
Z łoskotem zasłona pękła —
Lecz mędrce dłonie zatarli:
„Z grobu nie wstają umarli —
Chrystus nie żyje!"
Lecz miał zmartwychwstać za trzy dni
W porannej dobie,
Oto straż czuwa u grobu,
A głaz na grobie,
By powstać nie miał sposobu.
Niepewność w źrenicach świeci
Mędrców; — czekają, aż trzeci
Dzień się rozwidni.
Nadeszła trzecia noc głucha
Straże pod zbroją.
Nie chwyta powiek sen!... Dziwne
Mary się roją,
Gdzie rosną gaje oliwne

http://rcin.org.pl

Cisza objęła przestworze,
W swych brzegach stanęło morze
Równe — i słucha!
Dzień błysnął... Kamień grobowy
Pękł!... Mędrce zbladli —
— „Gdzie Chrystus?“ — wołają tłumy
Rzekli: „Wykradli!
Lecz znajdziem — mamy rozumy!“
Tłum nie uwierzył: Przed świtem
Widział, jak płynął błękitem
Duch Chrystusowy!
Nieśmiertelności godzina
Światu wybiła.
Nad ziemią wionął Dech Boży,
Grobu mogiła
Nicością swoją nie trwoży,
Ni strachu nasuwa dreszcze.
— A mędrce? — szukają jeszcze
Maryi Syna!

□ □ □

KS. WŁADYSŁAW DĘBICKI.

NA ZMARTWYCHWSTANIE.

—o—

Jako zwiastował przez proroki,
Jak sam wieszczemi głosił słowy —
Z ciemnicy powstał Pan grobowej,
Gdzie krwawe Jego legły zwłoki.

Dziś po wszej ziemi biją dzwony,
Płyną hejnały, brzmi wieść święta,
Że Chrystus śmierci zerwał pęta
I raj otworzył nam zamkniony.

Tej dobrej wieści moc osłania
Rzesze od zwątpień i rozpaczy,
Zagadkę życia im tłumaczy
I balsam wlewa w nie wytrwania.

http://rcin.org.pl

O Ewangelio! ileż razy
Potęgą wiary łzyś otarła?
Wiara — tytana czyni z karła,
Przenosi góry, kruszy głazy...

Więc Cię błagamy, Zmartwychwstały
Dawco zbawienia, Jezu Chryste,
Strzeż wiary w sercach tych, co czyste
Hołdy Ci niosą w dzień Twej chwały.

Wylej obfite łaski zdroje
Na dziatwę swoją, lud swój zbożny;
Niech cień prawicy Twej przemożnej
Chłodzi śmiertelnym dni ich znoje.

Cudem wszechmocy spraw też Panie,
Niech i zwątpieniem świat zmrożony
Tryumfu Twego zbiera plony —
I on niech duchem zmartwychwstanie.

□ □ □

BRONISŁAWA OSTROWSKA.

RESUREKCYA.

Gaj wysmukłych cyprysów i głuchy śpiew chóru,
Laury ciemne i lampy płonące za kratą:
W grobie leży, złocistą okryty makatą,
Blady posąg Chrystusa z białego marmuru.

Wizya wielkiego ołtarza w świecach jarzących i w złocie,
W dymy błękitnych kadzideł złota monstrancya spowita
I tłum żarliwy, zwarty, w wyczekującej tęsknocie
W ciemnej nawie kościelnej — jak falujący łan żyta.

Nagły wybuch organów i dzwonów z wieży kościelnej,
I grom zbudzonej pieśni — wstający hymn alleluja,
Z tysiącznych piersi wyrwany, wznosi się, łka — nieśmiertelny —
Łopoce świec promieniami, we mgłach kadzielnych się buja.

http://rcin.org.pl

Zmartwychwstającym gromem rozwiał ulotne kadzidła,
Rozpiera mury kościelne! grzmi w arkad sklepionych stropie!
Zda się, kościół się zerwał -- rozwinął tysiączne skrzydła,
I płynie głębią niebieską w złotych błyskawic potopie.

□ □ □

BRONISŁAWA OSTROWSKA.

MAGDALENA.

Nad Twoim grobem pustym, Panie Jezu Chryste,
W ogrójcu ciemnych oliw, jak Ty, płaczę nocą.
O zjaw mi się, odziany w światło wiekuiste!
Racz obdarować łaski litosną pomocą
Duszę, która Cię wiecznie szukała w żałobie
A nie może odnaleźć, Panie, nawet w grobie!

Z pod odwalonej skały patrzy we mnie pusta,
Opuszczeniem ziejąca Twej mogiły głębia,
I tylko rozpowita całunowa chusta
Promienieje we mroku białością gołębia
I jest dla duszy mojej białem skrzydłem marzeń
Nad śmiertelną otchłanią wieczystych przerażeń.

Po cud przychodzę, Panie! O umiłowany,
Powróć mi ciało Twoje! Zwól chociażby w grobie
Zdrojami łez opłakać i obmyć Twe rany,
Jak niegdyś — pomnisz — stopy obmywałam Tobie...
I tak jak w onczas, Panie, zwól mi wziąć na włosy,
Twych świętych ran pięciorga straszne, krwawe rosy.

O, za to jedno, Panie! Za tę jedną chwilę,
By się zapełnił znowu Tobą ten grób pusty,
By Cię obaczyć jeszcze chociażby w mogile
I do stóp Twoich przylgnąć szalonemi usty —
O, za tę jedną chwilę niepojętej łaski
Gotowam oddać wszystkie Twoich rajów blaski!

O, przyjdź, kochanku Boży! Oto wzywam Ciebie,
Ścieląc grób Twój samotny mych warkoczy złotem,

http://rcin.org.pl

Ciemny się gaj oliwny od wichru kolebie
I huczy kędyś w dali przyczajonym grzmotem...
O, zstąp piorunowym ptakiem z wysokich niebiosów—
Czekam, z więcierzem złotym rozpostartych włosów.

Zali ja bluźnię, Panie? Zmiłuj się nade mną!
Czemże wszechmocy Bożej śmierć Twoja człowiecza?
Przełam ją! Odwal, Panie, tę zaporę ciemną!
Tyś Bóg! Wszak jedno słowo Twe wskrzesza i zlecza.
Tyś Bóg! Lecz teraz wkoło noc i grób Twój pusty...
Zjaw się ciałem! wróć! przemów sam żywemi usty!

Strażnik ogrójca idzie... by gnać stąd przemocą...
Wydrzeć łaskę ostatnią tych łez w mogilniku!
Cicho... skąd ten blask nagły pod burzą i nocą?
Chryste! O miłościwy Boży ogrodniku!
Chryste, to Twoje stopy! Chryste — Twoje ręce!
Twoje ciało, ćwiekami dziurawione w męce.

I oto legła cicha dłoń na oczy moje,
Zasię głos przenajświętszy w głębi serca słyszę:
Każesz mi się zapatrzeć w Bożych nieb spokoje,
Każesz mi się zasłuchać w wiekuistą ciszę,
Każesz mi iść za Sobą z mrocznego ogrójca
W niebiosa dusz szczęśliwych — do Twojego Ojca.

Idę, Panie... już idę... jeno z Twoich dłoni
Straszne deszcze krwi żywej spadają i krzepną...
I niebo w krąg przede mną pożarem się słoni,
I oczy moje, Panie, od krwi Twojej ślepną,
A krew hojniej wciąż płynie, jak fala burzliwa,
I od Ciebie mię ślepą w otchłanie porywa!

Nie widzę Ciebie, Panie! Choć rwę się ku Tobie!
Między nami krew bije spiętrzona topielą...
Gdzie Ty? gdzie przystań męki w ogrójcu na grobie?
Jakież Moce od Boga mojego mię dzielą?
O Słowo, które Ciałem na krzyżu konało!
Ze krwi racz mię wybawić!
Przecz dałeś mi ciało!?

□□□

http://rcin.org.pl

Wielkanocne Dzwony.

—◇◇—

Cyt... Czy znana ci muzyka
Co przez pola płynie?
Ponad morzem mgły pomyka,
Strząsa łezki na leszczynie,
A świt wstaje zadziwiony:
To — świąteczne dzwony!

A czy znane ci to granie,
Co się w piersiach budzi?
Jakieś słodkie kołysanie —
Zda się nagle w łonie ludzi
Biją serca na wsze strony,
Jak huczące dzwony...

Słuchaj, słuchaj dzwonu bicia,
Co huczy rozgłośnie
I nad wszystkie troski życia
Niesie pieśń o nowej wiośnie,
Aż duch wstaje umocniony —
Cyt!... Wielkanocne dzwony!

□ □ □

ZUZANNA RABSKA.

CHRYSTUS SAMOTNY.

—□—

I.

... I powrócił na ziemię... ale już nie duchem,
Lecz człowiekiem, bez nimbu złotego na czole...
I szedł miedzą żytnianą, o zmierzchu, przez pole,
Błogosławiąc wciąż duszom siewcy sennym ruchem,

Szukać chciał swego serca wśród ludzi... tu, w dole...
Bo z wysoka głos Jego cichł w pustkowiu głuchem,
I stęskniony za ludzkich serc świętym posłuchem,
Chciał im raz jeszcze męki swe zwierzyć i bole,

http://rcin.org.pl

... Rozśpiewane już zmilkły przed nocą zagony,
W morzu trawy łódź złota słońca wnet zatonie...
Idą żeńcy: „Niech Chrystus będzie pochwalony!“

Zaszeptali... i znikli w sennych dalach ziemi,
Nie widząc, że Pan stoi... A Bóg twarz skrył w dłonie.
I płakał długo w zmierzchu łzami człowieczemi...

II.

...Światło było na świecie i świat powstał ze światła, ale świat Go nie widział...
(Jan 1. 10).

Przystanął... Czy to zorza tam na niebie krwawi,
Czy krwawią na Golgocie Jego święte rany?
Na rozstajach, przed krzyżem, staje zadumany..,
Czy jęk Jego wiatr niesie?... Nie! to krzyk żórawi...

Śni, czy żyje? Męczeństwa mara Mu się jawi,
Znowu dźwiga krzyż ciężki, potem krwawym zlany,
Marzy, że na Golgotę, przez polskich zbóż łany,
Idzie w męce, samotny... Krzyż, co cięży — zbawi...

Całą mękę przeżywa! Ostry cierń korony
Kłuje skronie! Brzmią w uszach okrzyki złowieszcze...
W ustach — piołun!

Swej śmierci wizyą udręczony
Pada na twarz w pustkowiu... A Noc, co się zbliża,
Widzi Go, jak się korzy u stóp swego krzyża,
I cierpi— by módz skonać z miłości raz jeszcze!

□ □ □

JERZY BYSTRZYCKI.

BURZA.

—□—

Pośród piorunnych gromów, wichrów burzy,
Pośród fal ryku i krzyków natury
Łódka się w toni zdradnej grąży, nurzy,
Pękły już maszty, łańcuchy i sznury.

http://rcin.org.pl

Śmierć bezlitosna wszystkich wraz pochłonie,
Wszystkich wraz złoży do wspólnej mogiły!
Pot już zalewa zimny czoła, skronie,
Biada!... już tracą nadzieję i siły!...

Wtem błyskawica przemknęła, burz granie
Ścichło na chwilę... zalęknione oczy
Uczniów spostrzegły — Mistrz po głębi kroczy:

„Mistrzu!... giniemy... ratuj nas, o Panie!“
„Jam jest...“ Niech spadnie wam z serc trwogi ołów,
„Jam jest—nie bójcie się świata żywiołów!...“

□ □ □

JERZY BYSTRZYCKI.

Chrystus i Jawnogrzesznica.

—o—

I.

W pośród cyprysów cienia na Syonie
Mistrz Nazareński w głębokiej zadumie
Siedzi samotny. — Z miasta w wielkim tłumie
Starsi żydowscy w praw świętych obronie
Wiodą grzesznicę, która duszę, dłonie
W morzu rozpusty zbrudziwszy, nie umie
Kary uniknąć. — W rozgwarze i szumie
Motłoch kamieniem chce rozbić jej skronie.
Przyszli, stanęli... Zewsząd dzikie głosy
Huczą i śmierci żądają wyroku. —
Cisza... Szmer przeszedł tak, jak szemrzą kłosy.
Zwolna Mistrz powstał z łzą miłości w oku
I rzekł skarżącym: „Kto z was jest bez winy —
Niechaj rozbije głazem pierś dziewczyny!...“

II.

W pośród cyprysów cienia, gdzie przed chwilą
Grzmiały krwiożercze krzyki dzikiej tłuszczy —
Cisza tak wielka, jak w bezludnej puszczy
Tylko słowiki śpiewają i kwilą.

http://rcin.org.pl

Cisza dokoła... Z rozwichrzonym włosem
Stoi grzesznica cała drżąca, blada —
Na jej obliczu cień wstydu osiada,
Mistrz zaś przemówił do niej słodkim głosem:
„Córko! i gdzież są, co skarżyli na cię?
Żaden nie rzucił w ciebie śmierci głazem? —
„Żaden, o Panie!...“ złamanym wyrazem
Rzekła grzesznica, stojąc w zdartej szacie.
„Jam żal wyczytał w twej duszy dziecięcej —
Idź więc w pokoju i nie grzesz już więcej“...

□ □ □

JERZY BYSTRZYCKI.

FRAGMENTY Z MĘKI PAŃSKIEJ.

Fragment X.

ZMARTWYCHWSTANIE.

—□—

Pogodny i cichy i piękny, jak róża,
Poranek ozłocił doliny i wzgórza.
I cisza tak wielka zaległa dokoła,
Że możnaby słyszeć lot w górze sokoła,
Co z wczesnej wyprawy do leśnej mknie głuszy,
Że możnaby słyszeć płacz serca, jęk duszy
Maryi, co siedząc w ogrodzie przy grobie,
Po Mistrza utracie zawodzi w żałobie,
I szuka, i pyta... niepewna, czy widzi,
Czy czasem z jej bólu zmysł wzroku nie szydzi,
Zagląda raz jeszcze, wytęża źrenice
I patrzy do grobu... i znowu jej lice
Obfite łzy zroszą i dusza znękana
Omdlewa, a w sercu wciąż krwawi się rana...
Tam w grobie, gdzie Mistrz był po śmierci schowany,
Jest pusto i głucho li tylko na ściany,
Półmrokiem okryte, zielony bluszcz pnie się,
I zdaje się czekać, co dzień mu przyniesie:
Czy czasem nie biegnie tłum ludu zdumiony

http://rcin.org.pl

Oglądać zjawisko?... Wtem nagle od strony
Świątyni i miasta podniosły się głosy,
I zadrżał bluszcz dziki, i krople tej rosy,
Co jako łzy srebrne na liściach świeciły,
Opadły — a wietrzyk przeleciał wnet miły,
I jakby dał hasło do hymnów i grania,
Tak całą naturę przebudził z drzemania;
Wieść przyniósł radosną wysłaniec podniebny,
Że Chrystus wstał z grobu, zmartwychwstał chwalebny,
I jako zwycięzca po ziemi tej kroczy,
I ptaszkom obwieścił, że ranek uroczy,
Co pełen świeżości i blasku i woni,
Hejnałem radosnym ich wzywa i dzwoni; —
I zespół przedziwny, na powiew zefiru
Zanucił pieśń cudną w przezroczach szafiru,
I pienia śpiewała przez iglic swych tkanki,
I palmy śpiewały — cyprysów kochanki,
I bluszcze śpiewały zielone, i róże,
I cała natura śpiewała, i wzgórze
Śpiewało, na którem Nasz Zbawca haniebną
Przedwczoraj śmierć poniósł... a dzisiaj podniebną
Witany jest pieśnią...
Lecz zanim ostatnie przebrzmiały jej dźwięki
U grobu już słychać to krzyki, to jęki,
To rzewne szlochania, to klątwy i śmiechy:
Bo jedni pokutę czynili za grzechy,
I bili się w piersi, i oczy do nieba
Wznosili, a drudzy na moce Ereba
Się klęli, i pluli na tłumu przesądy —
A inni, co w duszy śmierć mieli i trądy,
O zdradę straż nocną winili przed ludem...
Lud jednak, co widział, to mniemał być cudem,
I szukał zdumiony, i pytał ze łzami:
Gdzie Chrystus, gdzie Mistrz nasz?! czy jest tu gdzie [z nami?!
I poszła wieść długa, radosna po ziemi
Że Chrystus Zmartwychwstał...

. . . . . .

O Chryste! O Chryste!... Zwycięzco Ty śmierci!
Czy widzisz te serca rozdarte na ćwierci?

http://rcin.org.pl

Czy słyszysz Ty jęki, czy widzisz krwi rzeki?
Czy widzisz tę nędzę? Czy tak już na wieki
W męczarni trwać mamy tułacze mizerni?
Czy wiecznie tak mamy wśród ostów i cierni
Wieść żywot skazańców?... Ach, czemuż tak długi
Czas naszej pokuty? Czy wierne my sługi
I Twoi czciciele odarci z nadziei,
Wśród życia ciernistych, krzyżowych kolei,
Wydarci z rodzinnych, ojczystych nam progów,
Do cudzych wzwyczaić się mamy czci bogów?
Czy każesz nam święte zaniechać już pieśnie
A szczęście, a prawdę już tylko śnić we śnie?
Czy pierś nam już nigdy nie rozbrzmi weselem?
Czy świat my już tylko swym trupem zaścielem?...
Już zda się niejednym: nie dla nas blask słońca!
My jednak nadziei nie tracim do końca.

I jeśli się nawet kto zwątpić ośmieli —
To niechaj zwątpienia z drugimi nie dzieli.
Niech spojrzy uważnie na braci swych czyny,
A pozna, że Ty nas nie karzesz bez winy.

Więc chociaż cierniami zarosła nam droga,
My jednak swe serca w polocie do Boga
Wznosimy, bo wiemy, o Chryste, o Panie!
Że tylko Twą mocą duch słaby powstanie.
My święcie wierzymy, że jutrznia świetlana
Zbawienia nam wzejdzie, a słuszny gniew Pana,
Przebłaga pokuta, łzy żalu i skrucha;
Wierzymy, o Panie, że Ty nam dla ducha
Udzielisz potęgi, że po to przez ciernie
Prowadzisz nas, byśmy uczyli się wiernie
I święcie prowadzić ideę zbratania
Ludzkości; a znając niedolę konania
Braterstwo i Miłość roznieśli po świecie;
By każdy z nas cichy, pokorny, jak dziecię,
Miłości ognisko rozpalił w swem łonie —
Tej świętej miłości, co w sercu Twem płonie.

Dlatego to dzisiaj zginając kolana,
Błagamy Cię Ojca i Zbawcę, i Pana:
Racz ogień miłości rozniecić w nas, Panie,
Bo wtedy Królestwo w nas Boże nastanie!

http://rcin.org.pl

Racz wzbudzić w nas ducha Miłości i Zgody,
A naród, co piersią swą bronił narody —
Podniesie swe oczy promienne i czyste
I hymn Ci zaśpiewa, o Chryste, o Chryste!

□ □ □

ADELA KONIECZNA.

Chrystus na puszczy.

W puszczy milczącej, poważnej, wspaniałej,
Skały i drzewa długi cień rzucały;
Pod niemi Chrystus schylił zadumany
Troskami ludzi i niebios tęsknotą,
Przeczystą głowę na łunie świetlanej,
W tęczę zachodu wpatrując się złotą.
Słońce się kładło w błękitach różowo,
Płonąc opalem, zorzą szmaragdową:
Snadź hołd swój słało Bogu-Człowiekowi;
Szemrały kłosy przyrody wpółsennej
A wiatr je lekki kołysał ku snowi
W ciszy promiennej.
Chrystus się modlił. Już zbladła w błękicie
Cudna gra światła. I ujrzał On życie,
Jak roztaczało otchłanie swe ciemne
We krwi i błocie, w upadku, rozpaczy...
Spojrzał On w męki i zbrodnie tajemne,
Drżąc... czy je Ojciec przebaczy...
Ach, jego serce, co ludzkość kochało,
Bólem wszechbraci konające mdlało.
Walki wszechwieków, wszystkie nędze ludzi,
Przy Nim jęczały jednem, wielkiem łkaniem,
A jako olbrzym, co ze snu się budzi,
Tak Bóg się ocknął w człowieku... kochaniem!
Bracia! wśród życia bolesnych kolei
Nigdy nie traćmy lepszych chwil nadziei...
Tylko wciąż razem... tylko mężnie dalej!
Połączmy dłonie w świętej pracy Bożej
Jedności rolę uprawmy wytrwalej,
A Bóg jej plony rozmnoży.

http://rcin.org.pl

Bracia!... kto ludzkość w swem łonie zgromadził,
Lepiej nad mędrców o przyszłości radził.
Skąd moc swą czerpał w godzinie tej cudnej,
Stąd będzie wielkość i siła nam dana.
Wszak w pracy Bożej, choć trudnej,
Droga wskazana!

□ □ □

ANTONI ORŁOWSKI.

Chrystus Zmartwychwstał.

—◇◇—

I.

Spłynęły śniegi i lody
Z dolin i gór;
Blaski wiosennej pogody
Świecą z za chmur.
Skowronek krąży i buja
Wśród górnych stref
A w sercach brzmi „Alleluja!"
Pobożny śpiew.

II.

Zagrały kościelne dzwony
Na Boga cześć
I głoszą na wszystkie strony
Wesołą wieść:
— Ciesz się i wesel, o ludu,
Z szczęśliwych zmian;
Dla ciebie dokonał cudu,
Zmartwychwstał Pan! —

III.

Skończyło wiosennne słonko
Zimowy sen,
Nad polem, lasem i łąką,
Błysnęło hen...
Ozwał się szczebiot ptaszęcy
Wśród szarych pól,
Skowronek, w górę mknąc, dźwięczny:
— Zmartwychwstał król!

http://rcin.org.pl

IV.

Brzmi w sercach ludzkich, jak echo,
Skowronkom wtór
I płynie wkoło z uciechą
Radosny chór.
Spełniona Święta Ofiara
Krzyżowych dróg;
Powraca Miłość i Wiara:
Zmartwychwstał Bóg!

□ □ □

ANTONI ORŁOWSKI.

Fragment biblijny.

—o—

Onego czasu Chrystus siadł nad morzem,
Świętości pełen i Boskiej zadumy,
Natchniony słowem i wskazaniem Bożem
Otaczające Go nauczał tłumy.
Tłumy słuchały z zachwytem na czole,
Zarówno mędrce, jak rybacy prości,
I jako ziarna na rodzajne pole,
Do dusz ich słowa padały mądrości.

* * *

Tedy podeszli doń uczeni w piśmie,
Swe siwe głowy pochylając stare,
I każdy wyrzekł: „O mój Panie!... Tyś mię
Oświecił prawdą, dał mi inną wiarę;
Pójdziemy z Tobą, jak ucznie najszczersi
Do onych pustyń i do krajów onych,
Twe słowa Boskie mając zawsze w piersi,
Oświecać ciemnych, nawracać zwątpionych...“

* * *

Ale rzekł jeden: „O Synu proroczy!...
Pozwól, niech pierwej winnice opatrzę,
Bo płaz i owad moje wino stoczy,
A urodzaje dzisiaj coraz rzadsze...“
A drugi wyrzekł: „Ja mam liczne trzody,
Najmniejsze jagnię w stadku mym nie zdycha,

http://rcin.org.pl

Wpierw do zimowej wpędzę je zagrody,
Bo w gęstwiach na nie zwierz drapieżny czyha."

* *
* *

Aż powstał Chrystus. Słów jego wzruszeni
W cichym serc swoich słuchali szeleście,
I Chrystus mówił: „Choć w piśmie uczeni,
Zaprawdę, wy mnie niegodni jesteście!
Bo kto przyłoży rękę swą do pługa,
A po za siebie jeszcze się ogląda,
Nie oracz Boży, to nie Boży sługa
I niech królestwa Bożego nie żąda!

* *
* *

Patrz!... liszka jamę swoję ma pod ziemią,
Gdzie chroni głowę pogonią znękana;
I ptaki gniazda mają, w których drzemią
I w których słońce budzi je co rana;
I nędzny owad dziatwę ma w swej pieczy,
By ją przed wszelkim drapieżnikiem bronił,
I zwierzę każde; a Ja, syn człowieczy,
Nie znajdę miejsca, gdziebym głowę skłonił...

□ □ □

LUCYAN RYDEL.

PROCESYA.

Dzień był złocisty, niebo turkusowe,
Podobne wielkiej kopule sklepionej.
Słońce, uszedłszy drogi swej połowę,
Opromieniało z góry lip korony
I biały kościół. Przez liści osnowę
Zieloną blask się cedził rozstrzelony
I rozpościerał po ciemnej murawie
Centki świetlane — niby oka pawie.

Łagodne tchnienia czasem z pól się ruszą
I sianokosów mieszają zapachy
Z wonią lip, które drobnem kwieciem prószą,

http://rcin.org.pl

Jak pyłem złotym, na kościelne dachy
I cmentarz. Wewnątrz śpiewa całą duszą
Lud rozmodlony, a głosów rozmachy,
Zmieszane z jękiem przeciągłym organu,
W strop uderzają, nakształt huraganu.

Tłum, co w kościele zmieścić się nie może,
Pod ścianą w cieni, albo u drzwi zgięty,
Klęczy i chórem śpiewa: „Święty Boże...!"
I lipy szumią: „Święty—Święty—Święty...!"
I—„Święty, mocny!..." szemrze w polach zboże,
I zewsząd płynie ten hymn wniebowzięty:
— „Święty, a nieśmiertelny!" — Powiewami
Wiatru tchnie ziemia: „Zmiłuj się nad nami!"

Pieśń uleciała błękitnemi szlaki
W czystem powietrzu — i zmilkły organy.
Wtem pod dzwonnicą stojące chłopaki,
Strojni w siermięgi mleczne i kaftany
Ognisto kraśne, jako polne maki —
Targnęli sznury i z paszczy miedzianej
Dzwonów — potężny, grzmiący ton wylata,
Drga, huczy, dudni, — a chmara skrzydlata,

Wróbli, co lipy napełnia świergotem,
Teraz, w popłochu furknęła w lazury
I rozleciała się w powietrzu złotem.
Chłopaki, dzwoniąc, wyprężają sznury
I przysiadają ku ziemi, a potem
Z odmachem dzwonów rosną znów do góry:
Raz w raz, ci z jednej, tamci z drugiej strony,
Naprzemian ciągną, a rozchwiane dzwony

Ryczą i tętnią sercami ze spiżu.
Z kościoła słychać nowy śpiew i kroki...
Lud na cmentarzu garnie się w pobliżu
Kruchty pół-ciemnej — i nagle z pomroki
Krzyż się ukazał we drzwiach, a na krzyżu
Chrystus rozpięty. Niósł go chłop wysoki,
Co na sukmanie krótką miał komeżkę,
I tłum się cofnął, czyniąc przed nim ścieżkę.

http://rcin.org.pl

Przy nim dwaj chłopcy w bieli i w czerwieni
Niosą natkane na kolcach lichtarzy
Świece woskowe. Z migotem płomieni
I gra dech wiatru i na bok je waży.
Z przyćmionej kruchty rój świateł się mieni,
Rzeka ruchomych skrzących gwiazd się jarzy;
Nad nią, jak żagle wzniesione do góry,
Sterczą chorągwie z wyblakłej purpury.

W odrzwiach kościelnych każda się przykłania
A potem w górę złotym krzyżem zmierza.
Na każdej inne błyszczą malowania:
Anioł świętego wita Kazimierza,
Co się korony ziemskiej dotknąć wzbrania —
Tam konna postać Marcina rycerza,
Tu znów archanioł Michał w srebrnej zbroi
Na krwawym cielsku Lucypera stoi.

I tłum powoli ruszył się wezbrany,
Podobny wielkiej falującej rzece;
Tysiąc barw płonie: bielą się sukmany,
Jak śnieg — a chusty mienią się kobiece
Niby motyle, niby tulipany —
Na tym kobiercu kolorowym świece,
Jakby języków gorejących krocie,
Chwieją się, rude w słonecznej pozłocie.

I skrzy lawica świateł migotliwa,
Nad płomieniami ćmią się dymne męty
I drżą, podobne do płynnego szkliwa —
Górą, na złote drzazgi rozpryśnięty,
Przez lip konary blask słoneczny spływa.
Łamie się w tęcze, sieje dyamenty,
Zmienia w szmaragdy każdy liść na drzewie
I rzuca — chwiejny przy lada powiewie —

Na przemian cienie i świetlane plamy.
Za chorągwiami ciągną feretrony
Długim szeregiem od kościelnej bramy.
Z białych muślinów lekkie drżą osłony,

http://rcin.org.pl

Upięte w koło pozłocistej ramy
Girlandą kwiatów z bibułki czerwonej,
I z tych trzęsideł, które promień złoty
Słońca, w najdroższe przerabia klejnoty.

Przodem, na pierwszym zaraz feretronie
Chrystus Bolesny, wyciosany z drzewa,
Nagi, skrwawiony, w cierniowej koronie,
Usiadł i z żalu nad ludźmi omdlewa,
Bo zwiesił głowę i na chude dłonie
Położył lica. Wiatr mu z ramion zwiewa
Płaszcz, którym dawno snać Go przyodziały
Ręce pobożne: szkarłatny, spłowiały.

Za nim uwita z białych róż altana,
W niej Marya Panna, rozpostarłszy ręce,
Na kuli ziemskiej stanęła, przybrana
W złotej koronie, w jedwabnej sukience.
Nogą pół-księżyc depce i szatana
W postaci węża, co jabłko w paszczęce
Gryzie, ślepiami łypiąc zielonemi,
Rad, że opasał cały okrąg ziemi.

Niosą Ją cztery dorodne dziewczęta,
Strojne, jak łąka i jak wiosna świeże:
Twarz, co od dziecka skwar słońca pamięta,
Złotawą krasę na policzki bierze;
Pierś młoda cudnym gorsetem opięta:
Jak owe z drogich kamieni pancerze,
Co miały w bajkach smoki blaskiem straszyć—
Tak gorset każdy grał blaskiem pstrych naszyć;

A każdy w inne mienił się naszycie —
Paciorki, blaszki, frendzelki, wisiory
Na wyrabianym w kwiaty aksamicie,
Jakby napierśnik tworzą różnowzory.
Od krótkich spodnic, nawdzianych sowicie
I szumnie, biją gorące kolory,
A z ramion chusty spadają krasiate,
W czerwoną, białą i zieloną kratę.

http://rcin.org.pl

Wieją wzorzyste przy kolorach wstążki
Na karku w węzeł zadzierżgnięte suty.
Warkocze w tyle upięte w dwa krążki —
Niby w kształt serca — zdobi wianek ruty.
Szły proste, ciche na ramionach drążki
Od feretronu unosząc, a buty
Wysokie, sztywne, skórą jeszcze nową
Za każdym krokiem skrzypiały miarowo.

I feretrony płyną, jako statki,
Dołem nawała ludzkich głów — jak fale,
Na końcu obraz Częstochowskiej Matki
W gloryi złocistej szedł w promiennej chwale,
W bieli osłonek strojnych w polne kwiatki.
U szyi miała przypięte korale,
Jakby łzy krwawe, w kamień zamienione—
Czyjeś, kto pod Jej uciekł się obronę.

I ponad ciżbą ludu swego płynie,
Patrząc litośnie twarzą czarną, smętną...
U drążków kroczą cztery gospodynie,
Co przyodziewę włożyły odświętną;
W dostojnym chodzie, w uroczystej minie
Widać skupienia i powagi piętno —
Powoli suną pyszne, tryumfalne,
A w krąg spodnice szeleszczą krochmalne.

O krok za niemi stąpał organista
Z książką. Przy czarnym, świątecznym surducie
Pałała żywo krawata ognista.
Śpiewał, co gardła — na końcowej nucie
Głos przeciągając, a rosa kroplista
Na czole świadkiem była, że uczucie
I dech ostatni wlewał w piersi wątek.
Potem tłum ludu szedł i rój dziewczątek.

Co wstecz stąpały zwrócone w półkole:
Oczy podobne do niezapominek,
Włosy jak słoma płowe i na czole
Wianuszki polne. Każda z tych dziewczynek

http://rcin.org.pl

Z kiobiałki sieje bławatki, kąkole,
Płatki piwonij, rumianki, barwinek
I drobne kwiecie poprzed Panem ściele,
Co między lud swój zstąpił w Żywem Ciele.

U baldachimu czterech gospodarzy
Krzepkich, jak dęby stuletnie — i zda się,
Że to lechiccy władykowie starzy,
Co wespół z Piastem żyli w dawnym czasie.
Jakiś majestat senatorski w twarzy,
I sukman białość, i na ciężkim pasie
Moc niezliczona gwoździków mosiężnych
U tych wioskowych magnatów siermiężnych.

Sam pan kolator księdza wiódł pod ramię,
Świecę woskową niosąc w drugim ręku,
A proboszcz, cały w pozłocistej lamie,
Nad czołem, zgiętem od świętego lęku,
Dzierżył Monstrancyę, na której się łamie
Sto strzał słonecznych i szedł śród pobrzęku
Dzwonków i z pieśnią, której wiara żywa
Serca i głosy w błękit gdzieś porywa.

Ołtarz wzniesiony był w rogu cmentarza,
Pod lip ogromnych cienistym namiotem;
Tam stanął pochód. Na stopniach ołtarza
Ksiądz Ewangelię odczytał, a potem
Podniósł Monstrancyę... Jako się przeważa
Łan zgięty wichrem — tak się kładł pokotem
Lud, a chorągwie skłonione w tej chwili
Były, jak drzewa, gdy je burza chyli,

I tak leżała ona ludzka ława,
Cała w kolorach świetnych, jako łąka
Przepychem kwiecia barwnego jaskrawa
A po niej cieniów lipowych koronka
I jasność słońca chodziła złotawa.
Cisza. W tem zagrzmiał głos srebrzysty dzwonka
I z piersi tłumu w słoneczne przestrzenie
Buchnęło wielkie, przeciągłe westchnienie.

http://rcin.org.pl

Jak lipy, w których letni powiew drzymie,
Z podniesionemi stojące ramiony —
Tak ksiądz ramiona zdał się mieć olbrzymie,
Kiedy Monstrancyi krąg — rozpromieniony —
Dźwignął. I była w kadzidlanym dymie,
Jak drugie słońce; w cztery świata strony
Zwracał je ponad mnóstwem ludu zgiętem
I zaczął „Przed tak wielkim Sakramentem!“

□ □ □

JÓZEF RUFFER.

CHRYSTUS.

—□—

Twój święty Zakon Miłość i Miłość Tobie na imię;
Obecny jesteś wszędy, gdzie zejdą się dobre dusze.
Ongiś był jako człowiek i podjął krzyża katusze
Za rządów Pontskiego Piłata: Chrystus w Jerozolimie.

Potem byłeś pogrzebion, a w trzy dni, o wczesnym świcie,
Niewiasty, niosąc olejki, już nie znalazły Cię w grobie.
Posłaniec Twój niebieski dał im wiadomość o Tobie,
I oto w Twojej miłości—śmierć pokonana przez życie.

Zasię wstąpiłeś do niebios, a razem bawiąc na ziemi,
Szukasz, gdzie schodzą się dusze w imię przeczystej Miłości.
Lecz nie tak mnogo, jak pragniesz, związek dusz ludzkich Cię gości,
Nie tak się, o Chryste Panie, jak godna, posiew Twój plemi.

Imię Twe głośne na ustach: i cóż Ci z kąkolu na niwie?
Idziesz i szukasz, szukasz... Ziemię schodziłeś już całą,
A smutek litosny wraz z Tobą: tak mało dusz Twych, tak mało!...
Lecz wiesz, że dzień Twój nadejdzie i czekasz cierpliwie, cierpliwie...

□ □ □

http://rcin.org.pl

Do szczęścia bram.

Do szczęścia bram szturmem uderzmy śmiało,
Nad szary tłum wznieśmy chorągiew białą,
Na której krzyż, znak wiary promienieje.
Wskrzeszając w nas odwagę i nadzieję!
Niech okrzyk brzmi ufności i zapału,
Niech wiedzie nas w krainę ideału.
Blask wielkich cnót tych, co już szli przed nami
I świecą nam swej myśli pochodniami.
Hej! w dłoni dłoń! hej, naprzód bracia razem, —
W apatyi mur uderzmy prac żelazem.
Moralnych sił potęgą niezwalczoną,
Jak z srebrnych gwiazd dyademem lub koroną
Królewskość swą duchową lud wybrany
Zaznaczy przed tronem Pana nad pany!
Do szczęścia bram pójdźmy pod godłem krzyża,
Bo tylko krzyż do niebios dusze zbliża;
Do szczęścia bram uderzmy zjednoczeni
Tą wiedzą, co światłem jest pośród cieni —
Co szczęścia bram uderzmy szturmem śmiało,
By piekieł zło w posadach swych zadrżało;
Zwątpienia mrok, grzech, rozpacz i zgryzoty
By prysły w dal, gdy błyśnie dzionek złoty,
Różany świt jedności dążeń, wiary,
Gdy Boży lud prawdy wzniesie sztandary
Na których Bóg wypisze Swoje Imię
Jak milion słońc promienne i olbrzymie.
Wierzymy, że przyjdzie królestwo cnoty,
Lecz zbliżyć doń musimy myśli wzloty
I zdobyć je, a z niem szczęście na ziemi
Przez pracę, trud — bijąc skrzydły orlemi
I siłą lwią zastępy wrogów duszy,
Bo tylko moc serc czystych piekło kruszy!...
Więc w dłoni dłoń, pod sztandar ideału
Przy blasku gwiazd miłości i zapału
Zbierajmy się.. hej! naprzód w Imię nieba!
Krzyż nasza broń... cóż więcej nam potrzeba?...

□ □ □

http://rcin.org.pl

JUTRZENKA.

—□—

Znacież jutrzenkę, gwiazdę promienną,
Zwiastunkę świtu bliskiego?
Ona to pierwsza ziemię tę senną
Z spoczynku budzi długiego.

Ona pogodnem, jasnem spojrzeniem
Zagląda w nizkie okienka,
Aż z osrebrzonych drżącym promieniem
Na świat wybiega piosenka!

Zbudzone dziewczę, chaty ptaszyna,
Już raźno ze snu się zrywa,
Korną modlitwą dzionek zaczyna —
Jutrzenka pod krzyż ją wzywa!

Z jej blaskiem, czyste serca do nieba
Wznoszą się rannym hejnałem,
A po modlitwie do pracy trzeba
Wziąć się ochotnie — z zapałem!

O! bo dla ludu wiara i praca
Skarbem jest w życia podróży,
Umysł i serce hojnie wzbogaca,
Pokój nam niesie po burzy...

Jutrzenka wiary gdy w duszy płonie
Nie ciężką dola zaiste!
Choć ciernie ranią stopy i skronie
Ty łaską wspierasz, o Chryste!

Więc błogosławim cię jutrznio wiary,
Nadziei, miłości, cnoty!
Niechaj pod szczęścia białe sztandary
Wiedzie lud promień twój złoty!...

□ □ □

http://rcin.org.pl

ALLELUJA.

Ponad Golgotą wieczór był ponury,
Ponad Golgotą wiatr wył śmierci hasła,
Ponad Golgotą falowały chmury,
Ponad Golgotą cała jasność zgasła...
Zgasła, jak życie Tego, co rozpięty
Skonał na krzyżu bez jęku, bez skargi,
Gdy Mu spieczone upragnieniem wargi
Żółcią zwilżały siepaczów odmęty...
Ponad Kalwaryą prąd przepływał zimny,
I obszar przestwórz drgał febrycznie cały,
I żałobnicze echo grało hymny,
Zwiastuńcze śmierci posępne hejnały!...
Głów trupich góra ludzką krwią zbryzgana
I wydeptane murawy przez tłumy,
Tak wyglądała, jakby wielka rana,
Lecz bohaterska, rana pełna dumy...
Bo na niej skonał Wielki Prawd Wskrzesiciel,
Największy Tytan pomiędzy Tytany,
Bo na niej skonał świata Odkupiciel —
Ukrzyżowany!...

. . . . . .
. . . . . .

I po złożeniu w grobię dnia trzeciego
Zorze poranne zalśniły wyniośle,
Złocąc te palmy, co grobowca strzegą,
Drzewa oliwne, winne latorośle...
Pieśń jakaś cudna rozbrzmiewała z echem
I po przestworza snuła się lazurze,
A mętne lilie i półsenne róże
Powiewny zefir budził swym oddechem...
Zaczarowanej jakiejś fletni tony
Płynęły falą przez sąsiednie niwy,
Chorał zwycięstwa gromki, rozogniony,
Jak radość czuły i jak miłość tkliwy!
I podczas tego stał się cud nad cudy:

http://rcin.org.pl

Zadrgały głazy, pękły w skrzydłach obu —
I Ten, co Miłość krzewił między ludy,
Zbudził się ze snu i zmartwychwstał z grobu!
I rozproszyły się naokół cienie,
I hymn jak fala płynął nieustanna,
Śpiewało całe świata wszechistnienie
Bogu — Hozanna!...

. . . . . .
. . . . . .

I Zmartwychpowstał!,.. Piłatowe straże
Pierzchły od grobu przez zielone łany,
Niosąc wieść w całym ziemnicy obszarze,
Że zmartwychpowstał On — Ukrzyżowany!...
Powstał cierpienia Ten Męczennik mężny,
Ten, co tajników rozwiązał zawiłość
I wskazał jaką być powinna Miłość,
Powstał Syn Boży, wielki, przepotężny!...
Powstał, by drogi nawpół ciemne, szare,
Promiennem światłem ozłocić na ziemi,
By na tej glebie siać swą Świętą Wiarę,
Którą okupił ranami krwawemi!...
I zajaśniało nad wszechświatem słońce,
Tuląc w uścisku przebudzoną wiosnę,
Podniebne echa, jak skrzydlate gońce,
Śpiewały chórem wieści te radosne.
I ponad lądy i spienione morza,
Z wiatrem, co wiecznie w podobłoczu buja,
Hymn wielki płynął nad światem przestworza:
O, Alleluja!...

. . . . . .
. . . . . .

□□□

http://rcin.org.pl

W WIELKĄ NOC.

. . . . . .

. . . . . Szedł księżyc blady,
Szedł uśmiechnięty śród fali nieba
Tajemnych dróg...
I ziemia drżała, i gwiazd miryady,
I zda się czarna mówiła gleba:
Zmartwychwstał Bóg!
Ziemia i niebo i świat Ereba,
Kwiaty i drzewa, trawki i zioła
I istność cała,
Morza i lądy, człowiek i skała,
Wszystko nad nami i dookoła,
Mądrość, prostota, nędza i eden,
Dusza prawego i serce zbója
Grzmiało chorałem, jakby mąż jeden:
O! Alleluja!...

. . . . . .

. . . . . Zalśniło słońce
I oblewało złotem niebiosa —
I spłonął świat...
I wiosny kwilić zaczęły gońce,
I z drzew płynęła, jakby łzy, rosa —
I z skalnych płyt
Kropelki szronu, jak ziarnka prosa,
Biegły na mchami usłaną ziemię,
I wszechświat cały,
Turnie, parowy, ruczaje, skały,
I bór staruszek, co mrucząc drzemie,
Chaty wieśniacze, płaczące drzewa,
Wydmy piaszczyste, i żyzne łany,
Wszystko „Hosanna!“ chorałem śpiewa
Panu nad Pany!...

. . . . . .

. . . . . Zabrzmiały dzwony
I echa głos ich poniosły chyże

http://rcin.org.pl

Na świata kres —
Nie żałobnemi jednakoż tony,
Nie smętnym jękiem dźwięczały spiże,
Bez skarg i łez;
Lecz na eolskiej grały tak lirze,
Że pierś wzbierała radości falą,
Że się słuchało,
Jak sercem całem i duszą całą,
Jak się weselą, jak się nie żalą,
Jak dźwięk ich błogi płynie pod chmury,
Jak głos ich jednym wyrazem buja
I na świat spływa z mgławicznej góry:
O! Alleluja!...

. . . . . .

. . . . . Ukrzyżowany!
Jezu i Chryste Odkupicielu,
Przez swoją krew,
Ty, coś przez ciężkie męczeństwa rany,
Z ideą Wiary, dążył do celu
Śród krwawych stref,
Wielki, Potężny i Niezbadany,
Chryste elejson!... Wiara Twa jaśnie
Lśnić będzie wieki,
I wyschną morza, i wyschną rzeki,
A gwiazda prawdy Twojej nie zgaśnie,
I po wsze czasy zawsze i wszędzie
Z echem co płynie, z wiatrem co buja,
Głos wszechistnienia wołać ci będzie,
O! Alleluja!...

□ □ □

J. ŁUSZCZEWSKA.

KRUCYATY.

Od Jerozolimskiej bramy,
W pośród łąk skropianych rosą,
Spłakane niewiasty niosą

http://rcin.org.pl

Wonne zioła i balsamy.
Przy odblasku zorzy białej
Widząc grobowiec w oddali,
Niespokojnie zapytały:
„Któż nam kamień ten odwali?“
Lecz, o dziwy! cóż się stało?
Grób otwarty... znikło ciało...
Tylko w świetle dwaj anieli,
Z błyskiem w oku, z szatą w bieli,
Przed niewiastami stanęli.
Kamień zwalony na ziemi..
A niebianie, co go strzegą,
Rzekną: „Czemuż żyjącego
Szukacie między zmarłemi?“
Tam od wschodu, czy widzicie
Rubinowy blask o świcie?
Czy widzicie śród ogrodów,
Co mirtami wonnie kwitną,
Ten minaret, co z nad grodów
Strzela w niebios toń błękitną?
Lecz cóż to za brzask zamglony
W ciemnościach zachodniej strony,
Jakby z drugich zórz ogniska,
Krwawą łuną się rozbłyska?...
Iskrzą się mieczów tysiące,
Tarcze w złocie gorejące,
Błyszczą jeźdźce i rumaki,
A czerwone na nich znaki,
Każden swoją
Miga zbroją;
Białą chorągiew ma w dłoni,
Twarz pod osłoną ze stali;
A na piersiach krzyż się płoni,
A w sercu wiara się pali!
Gdzież wśród tej światła powodzi
Chcą biedz ci rycerze młodzi?
Czy chcą zatknąć te sztandary,
Uwieńczone godłem wiary,
Gdzie złoty półksiężyc wschodzi?
Gdzież pędzicie?— „Gdzie pędzimy?
Na wschód, do Jerozolimy“!..

http://rcin.org.pl

Któż święte męstwo oceni,
Jakiem pałali rycerze,
Co z zamorza przeniesieni,
Dla wiary żyli w ofierze,
Żyli w czynie; lecz jeżeli
Zbawiciela znaleźć chcieli,
Aby ludy jego siłą
Oświecić w prawdy zaraniu,
Czyliż Go po zmartwychwstaniu
W grobie znaleźć można było?
W wszystkich erach chrześcian świata,
W cyrku wśród ofiar tysiąca,
W pośród wypraw w Palestynie,
W każdej myśli, w każdym czynie,
Co ratuje życie brata,
Gdzie tylko cnota walcząca,
Dla miłości krzyża ginie,
Wieczna w duchu trwa krucyata
Każdy wiek swoją ofiarę
Składa u stóp Zbawiciela,
W bohaterski czyn się wciela,
Ma swą poezyę i wiarę.
Czy widziała przyszłe lata,
A w nich przyszłych krzyżowników?
Kiedyś powstanie krucyata,
Lecz bez wodza ani szyków,
Każden apostołem nowem,
Bez broni, z pokoju słowem,
Bezpośredniem zlaniem ducha,
Mistrza z Nazaretu słucha;
Wiara i przykład ich mową;
Ich orężem prawdy słowo,
A łańcuchem z żywej stali,
W który więźniów swych spętali,
Miłość braterska dla świata,
Co go w łańcuch serc oplata.
Myślą, co ich wiarę święci,
Celem pałających chęci,
Już nie jeden grób-kraina,
Ale każden błąd lub zbrodnia,
Co mękę Bożego Syna,

http://rcin.org.pl

Krwawo odnawiają co dnia;
Dziś cały świat w swym ogromie,
Stoi jak grobowca ściany,
Gdzie Chrystus ukrzyżowany,
Wciąż spoczywa niewidomie,
Lecz hufiec przyszłych rycerzy,
Jak biały anioł przybieży
I kamień strąci na grobie,
Aby w trzeciej wieków dobie,
Jako trzecie prawdy zorze,
Zmartwychwstało słowo Boże.

W kim tkwi myśl krucyaty święta,
Niech nim wstępny bój odnowi
Na obecny wiek pamięta;
Dziś w pokoju tkliwą duszą,
Serca podbite być muszą
I oddane Chrystusowi!

□ □ □

ADAM STODOR.

KOŚCIOŁEK.

Co dzień niemal, gdy rano do taczek żywota
śpieszę, by na chleb zdobyć kilka ziarnek złota,
wstępuje w twoje ciche a samotne wnętrze,
by Bogu troski moje powierzyć najsmętsze. —

I najlepiej mi wtedy, kiedy sam w kościele
jestem, sam jeden tylko, kiedy się nie ściele
dym kadzideł po nawie, gdy milczą organy —
sam jestem, a w ołtarzu Chrystus, Pan nad pany, —

Wtedy dusza się moja otwiera jak kielich
i zdolna jest do modlitw przeczystych, anielich,
pełnych łez dyamentów i krwawych korali,
którymi serce płacząc przed Bogiem się żali.

http://rcin.org.pl

Wszystko niewypłakane dobywam z mej duszy,
bóle życia i roje mych myśli — katuszy,
i składam u stóp Boga tę krwawą ofiarę
i grzeszny łkam, by straszną Swą powstrzymał karę.

I nieraz cud się istny mej duszy wydarza. —
zda mi się, że się Chrystus chyli z nad ołtarza,
i patrząc w moje oczy, czyta moje myśli,
i nad czołem litośny, łagodny krzyż kreśli.

I jestem pewien wtedy, że dzień mi przeminie
spokojnie, że mnie ścigać nie będą Erynie —
że los mnie, oraz moich, nie okryje sromem —
i klękam, cicho łkając, przed Boga ogromem. —

□ □ □

ADAM STODOR.

OTO CI CHWAŁA.

Oto Ci chwała i cześć Boże święty
I żeś łaskawem pojrzał na mnie okiem. —
Patrz, w utęsknieniu do Ciebie głębokiem
padam do stóp Twych, by kłos sierpem zżęty —
i chciałbym ku Twej czci wydzwonić hymny
najsłodsze, rzewne, by dziecięcy pacierz,
którego ongi uczyła mnie macierz,
pacierz, by wonnych kadzideł czar dymny. —

Wszystko, co miałem na świecie, stracone —
szukałem szczęścia, znalazłszy, zbrukałem,
bo duszę moją przytłoczyłem ciałem
i zapomniałem patrzeć w Twoją stronę —
Potem straciwszy to, co było mojem
i poniechawszy Twoich Bożych ścieżek,
pojrzę, a oto li maleńki brzeżek,
a dalej przepaść z otchłannem dnem swojem —

http://rcin.org.pl

I była chwila, że się rzucić chciałem
w ten wir straszliwy, odwagą szalony,
lecz na myśl przyszły mi kościelne dzwony
i dnie dziecięctwa, które Boże miałem;
łzy słone matki i ojca cierpienie,
oczy kobiety mojej obłąkane.
i dzieci moje na łup losu dane —
i to żałosne Twoich dzwonów brzmienie. —

I nagły płacz mnie pochwycił, wezbrany
całą potęgą żalu, męki, sromu —
łkałem, a Tyś mnie podniósł, i do Domu
powiódł Swojego, w Twoje święte ściany —
I nie jak Verlaine mistycyzmem chory,
ale jak wnuk tych, co byli przedmurzem,
poszedłem, łkając, byś mi zawsze stróżem
był przez dnie moje, noce i wieczory. —

W domu Twym nowych nie szukałem wrażeń,
bom jest jak owe nieszczęśliwe dziecko,
które zło w szpony chwyciło zdradziecko,
a ono pragnie matki, pieszczot, marzeń —
I oto Tyś mnie uratował, Panie —
trwożnym ja jeszcze, chory i niegodny,
alem Twej łaski i Opieki godny...
a jak chcesz, Boże, tak niechaj się stanie. —

□□□

KAZIMIERA ZAWISTOWSKA.

MAGDALENA.

—□—

O! nie patrz na mnie! Jam pełna lęku..
Z amforą wonnych olei w ręku,
Idę pomazać Twe stopy znojne:
Niosę im nardu wonie upojne,
Żar pocałunków i łez mych strugi,
I klęcząc, warkocz rozplatam długi,

http://rcin.org.pl

I z stóp Twych kornie biorę na włosy,
Łez moich zdroje i oliw rosy.

O! nie patrz na mnie! Długom czekała,
Długo płomienna byłam i biała...
Lecz teraz odwróć te słodkie oczy,
Bo trąd występku ciało mi toczy...
W proch mi skroń zetrzyj stopy białemi,
Bom najgrzeszniejsza między grzesznemi...
Bom jako owa oblubienica,
Co w snach już widząc miłego lica,
W przededniu jasnym dnia godowego,
Zbiegłszy z wyżyny pałacu swego,
Na żer służalczym pachołom dała
Królewską krasę swojego ciała...
Lecz nie odtrącaj!... Jam Twoje ręce,
W snach widywała i w przeczuć męce,
I drżąc w brutalnych ramion oplocie,
Duszę miewałam w łzach i tęsknocie,
I w skrach ogniowych, w szału purpurze,
Jak gołąb byłam o białem piórze!

Wiem, — przyjdą inne... Już się wybiela,
Straż najprzedniejsza cór Izraela,
Pniosą kwiatów barwistych snopy,
Pod Twe tułacze, wędrowne stopy.
Idą ku Tobie w zwartym szeregu,
Idą ku Tobie w róż białych śniegu...
Nie mnie iść z niemi!... Po wieczne czasy,
Popiołem zsypię Raj mojej krasy,
I w ślad stóp Twoich pójdę pokutna,
Jako służebna, cicha i smutna!...
Nie mnie iść z niemi... Twoje źrenice,
Godowych dziewic zrumienią lice,
I Twoje dłonie spoczną litośnie,
Na ich liliowej, rozkwitłej wiośnie...

O! Rabbi, Rabbi! ja w prochu leżę,
I z Tobą pójdę i w Ciebie wierzę,
I kładę usta i włosy moje,

http://rcin.org.pl

Pod opylonych stóp Twoich znoje!
O! Rabbi, Rabbi!...

„Wstań od stóp moich! Zmazan grzech ciała,
Boś nieskończenie umiłowała,
I odtąd będziesz z śniegu i woni,
Ów kwiat, na dziewic wybranych skroni!
Idź!... i oleje pochowaj wonne,
Na namaszczenie dla mnie pozgonne."

□ □ □

BOŻYMIR.

ZMARTWYCHWSTANIE.

—□—

Kiedy na krzyżu kona Pan,
Któż krzepi Go – pociesza?
Tylko — Bolesna Matka, Jan,
Spłakanych niewiast rzesza;
Na ziemię tylko pada cień
Grozy zasłoną czarną.

. . . . . .

Dziś „Zmartwychwstania" nadszedł dzień,
Pod Krzyż się wszyscy garną!
Do Twych świetlanych Chryste stóp
Każde się czoło nagnie,
Bo każdy w duszy nosi grób,
I „Zmartwychwstania" pragnie!
Wielka -- tajemnic pełna noc,
Ta „Zmartwychwstania" chwila,
Przez Twoją, Panie, Boską moc
Grób się, jak kwiat, rozchyla.
I z grobu Pan — nad kwiaty kwiat —
Do Niebios się podnosi!...
U grobu Twego cały świat
O „Zmartwychwstanie" prosi.
I z Magdaleną płakać wraz
Pójdzie i lud Twój cały,

http://rcin.org.pl

Nad grobem — kędy twardy głaz,
Na głazie — całun biały!
I z Magdaleną wierny lud
Szukać Cię nie przestanie
Aż przez Miłości słodki cud
Przemówisz doń, o Panie!
I z Magdaleną czołem w pył
Twój korny lud uderzy...
Ty „Zmartwychwstania“ dodasz sił,
Bo kocha on i wierzy.

□□□

CYPRYAN NORWID.

MODLITWA.

Przez wszystko do mnie przemawiałeś, Panie,
Przez ciemność burzy, grom i przez świtanie;
Przez przyjacielską dłoń w zapasach z światem
Pochwałą wreszcie — ach! nie Twoim kwiatem...

I przez tę rozkosz, którą urąganie
Siódmego nieba tchnąć się zdaje — latem —
I przez najsłodszy z darów Twych na ziemi,
Przez czułe oko, gdy je łza ociemi,
Przez całą dobroć Twą, w tem jednem oku,
Jak całe niebo objaśnione w stoku!

Przez całą ludzkość z jej starymi gmachy,
Łukami, które o kolumnach trwają,
A zapomniane w proch włamując dachy,
Czujnymi z nowa liśćmi zakwitają.
Przez wszystko!...

Panie! — ja nie miałem głosu
Do odpowiedzi godnej — i — milczałem;
Błogosławionym zazdrościłem stosu,

http://rcin.org.pl

I do Boleści, jak do matki, drżałem, —
I jak z bliźnięciem zrosły w pół z zapałem,
Na cztery strony świata mając ramię.
Gdy doskonałość Twą obejmowałem,
To jedno słowo wyjąknąwszy: kłamię:
Do niemowlęctwa wracam...

Jestem znamię!
Sam głosu nie mam, Panie, dałeś słowo,
Lecz wypowiedzieć któż ustami zdoła?
Przez Ciebie prochów stałem się Jehową,
Twego na piersiach mam i czczę anioła,
To rozwiąż jeszcze głos — bo anioł woła.

□ □ □

CYPRYAN NORWID.

MOJA PIOSENKA.

—□—

1.

Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów nieba...
Tęskno mi, Panie...

2.

Do kraju tego, gdzie winą jest dużą
Popsować gniazdo na gruszy bocianie,
Bo wszystkim służą...
Tęskno mi, Panie...

3.

Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony
Są jak odwieczne Chrystusa wyznanie:
„Bądź pochwalony!“
Tęskno mi, Panie...

http://rcin.org.pl

4.

Tęskno mi jeszcze i do rzeczy innej,
Której, już nie wiem, gdzie leży mieszkanie,
Równie niewinnej...
Tęskno mi, Panie...

5.

Do bez tęsknoty i do bez myślenia,
Do tych, co mają tak za tak—nie za nie—
Bez światło-cienia—
Tęskno mi, Panie..

6.

Tęskno mi ówdzie,—gdzie któż o mnie stoi?
I tak być musi, choć się tak nie stanie
Przyjaźni mojej!
Tęskno mi, Panie...

□□□

STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

Hymn Veni Creator.

Narodu Śpiew.
Ducha świętego Wezwanie.

—□—

Zstąp, Gołębica, Twórczy Duch,
byś myśli godne wzbudził w nas,
ku Tobie wznosim wzrok i słuch,
spólnie żyjący, wzrośli wraz,

Który się zwiesz Biesiadą dusz,
Wszechmogącego Boży dar,
płomieniem duszom piętno włóż,
przez czułość serc, zdrój żywy żar.

Zbrój nas na siedem darów łask,
Prawicą Ojca ojcze wskrzesz,

http://rcin.org.pl

w Obrzędzie roztocz wieszczy blask,
we słońce dusze w lot Twój bierz.

Zestąp Światłości w zmysłów mrok,
dobądź serc naszych zapał z łon,
by człowiek przemógł cielska trok
i mocen wzniósł się w męski ton.

Odwołaj wroga z naszych dróg,
w pokoju pokój zbawczy nam,
powiedziesz nas Wieszczący Bóg,
przejdziemy cało złość i kłam.

Zwól przez Cię w Tobie Ojca znać,
zwól, by był przez Cię poznan Syn,
zwól w Tobie światłość światu dać,
zwól z wiarą wieków podjąć Czyn.

□ □ □

KS. ANTONI SZANDLEROWSKI.

Mów do mnie, Panie!...

—o—

Mów do mnie, Panie, bom spragnion Twej mowy,
Łam ze mną słowa, jakoś chleby łamał,
Gdy Twoje uszy zranił krzyk głodowy,
Co z Ciebie śnił brać sytość — i nie kłamał...

Mów do mnie, Panie! Bo dziwna Twa mowa,
Przez wieki idąc, echem mię dobiegła...
Ja ją chcę taką, iżby piorunowa —
Żary obłąkań miłosnych zażegła!...

Mów do mnie, Panie! Niechaj poznam Mistrza
Nie z ran, co w boku tkwią... w rękach i głowie...
Nie, że Mu Matką była tu — Najczystsza...
Nie po łamaniu chleba — po tem, co mi powie!...

http://rcin.org.pl

Mów do mnie Panie... Mów z rybackiej łodzi...
Śród rozszalałej burzy... morskich wałów...
Głos Twój wzejdzie nademną... Przebóg!... Wschodzi!...
Już słyszę pienia nieziemskich chorałów...

Więc mów... mów, Panie! Ja z Twej mowy, Chryste,
Nie zaprzepaszczę nic... i nie uronię!...
W nią się z królewska — jako we wzorzyste
Oblecze szaty duch mój — i zapłonie!..,

□□□

KS. ANTONI SZANDLEROWSKI.

Chryste!... Chryste!...

—□—

Zstąp tu — na ziemię... zstąp!..
Pierś spowiń w mgły ogniste,
A głowę — w żmijny kłąb!...
Nie jako jagnię stań — jak lew!...
Twój głos niech gromem świat rozdreszczy...
Potopem krwawym bluźnie deszczy...
Niech w lody zetnie wszelką krew!...

Chryste!... Chryste!...
Sądź nas, o lwie... baranku Boży!...
Nas winnych sądu dziś — zaiste...
Ręce twe — lilie pól przeczyste...
Jasność twych lic—blask słońca trwoży...
Sądź nas, o lwie... baranku Boży!...

Dałem wam wszechmiłości cud:
I krzyż... i moc!...

Kazałem wieść do szczęścia lud
Przez mękę... ból...
Wszczepiłem w was sytości głód —
Ja brat wasz... mistrz i król...

http://rcin.org.pl

Przychodzę dziś, by pomścić oną krew,
Co wam do drogich przyschła szat...
Ja — mistrz... ja brat!...
Zbudził mię zgrzyt skręconych trzew:
Wstałem — przychodzę groźny lew!...

Wasz tron wyniosły burzę... niszczę!...
Bo gniótł... bo dławił... krwił...
Zostaną po nim gruzy... zgliszcze...
Niech ginie — jako żył!...

Popiołom waszym jęczeć każę...
Przerażam widma krwawe...
Niech z wami giną i ołtarze!...
Wzbudzę ołtarze — prawe!...

Pójdę — jak wtedy — śród prostacze
Łzawe... tęskniące... korne rzesze...
Nad braćmi mymi — brat — zapłaczę!...
Miłością — miłość wskrzeszę!...

I będzie sługa jako pan...
A pan jak sługa będzie...
Duch wszelki zbędzie więzów... ran...
Królestwo me posiędzie...

Chryste... Chryste!...
Sądź nas, o lwie... baranku Boży!...
Nas winnych sądu dziś — zaiste!...
Ręce twe — lilie pól przeczyste...
Jasność twych lic — blask słońca trwoży...
Sądź nas, o lwie... baranku Boży!...

http://rcin.org.pl

W dniu Zmartwychwstania

Biją dzwony, biją dzwony,
Dźwięk ich wietrzna niesie fala,
Głos rozgłośny, rozmodlony,
To się zbliża, to oddala —
Płynie, leci i rozlewa
Na ziemskich się szarość dróg
Zmartwychwstaje umęczony —
Stwórca świata—Chrystus—Bóg!

Już Archanioł biały ciszy
U grobowca stanął wrót,
Już za chwilę świat usłyszy,
Że radosny stał się cud —
Że duch Boży nieśmiertelny
Z więzów śmierci się wyzwoli,
Ciszę zmarłym da — na ziemi,
Pokój — ludziom dobrej woli...

Pokój — ludziom dobrej woli,
Którzy wierzą niezachwianie,
Że z pomroku i niedoli
Z martwych Duch mocarny wstanie
Że rozproszy się zwątpienie,
Jak na wietrze mgielna sieć,
Że osiągnąć można szczęście,
Jeno trzeba mocno chcieć...

Pokój ludziom dobrej woli,
Co rzucają w śpiący tłum —
Echa snu o jasnej doli,
Swych promiennych uśmiech dum,
Niech się cichość mgieł położy
Na gościńcu ludzkiej troski,
Niechaj każde — by najtwardsze —
Serce zmięknie, jako woski

http://rcin.org.pl

Niech się wiarą duch zapali
W owe lepsze jutro świata —
Niech nie majaczeje w dali
Widmo groźne wciąż — zatrata,
I posępne wraz odlecą
Mary, gdyby stada mew,
I rozlegnie się dokoła
Jeden wielki, święty śpiew!

□ □ □

WOJCIECH GŁODOWSKI.

Rezurekcyjny dzwon.

Rezurekcyjny bije dzwon — —
Spiżowy w przestwór płynie śpiew:
Pokój wam!—zmartwychwstał On —
Ten—który za was przelał krew.
Na hańbę wydan, niby zbir —
Do grobu strącon z życia dróg —
Zabit — śmiertelny zrzucił kir —
Wasz nauczyciel—król—wasz Bóg!

Rezurekcyjny bije dzwon — —
O! bijże, bij nam dzień i noc!
Niech do zwątpiałych zstąpi łon
Niepokonalnej wiary — moc!
Wszakże pohańbion, niby zbir,
Do grobu strącon z życia dróg,
Jednak śmiertelny zrzucił kir
I dał świadectwo prawdzie Bóg!

Ty — co życiowy tocząc bój,
Grożącą w niebo wznosisz pięść —
Idź, kędy Bożej prawdy zdrój —
W niej tkwi zadatek trwałych szczęść.
Bez prawdy onej — próżny trud —

http://rcin.org.pl

Nie zaznasz, co to znoju plon.
Chcesz doznać cudu?—uwierz w cud:
— — — — — — — — — — —
Rezurekcyjny bije dzwon!

□□□

CZESŁAW X. JANKOWSKI.

ALLELUJA!

—□—

Zmartwychwstał Pan, Zmartwychwstał Pan!
Pieśń bije z serc tysiąca,
Gnie głowy w proch, jak wicher łan
I wiedzie w blask, do słońca!

Przez Krew i Krzyż, przez Cierń i Cud,
Ofiarny chrzest świat bierze,
Wiekowych win zmazany brud
Za święte ludu „wierzę!"

Baranku Boży! z ziemskich dróg
Ku Tobie pieśń się wznosi:
Zmartwychwstał Pan i Człowiek-Bóg
Zmartwychwstał — światu głosi!

I bije hymn i niesie w świat
Zwycięską wieść w błękity,
Od dróg do dróg, od chat do chat,
Na jasność zórz, na świty!

Zmartwychwstał Pan! przez Bożą moc
Tajemny cud w świat spływa,
Zwycięża mrok, zwycięża noc,
Ciemności pęta zrywa!

I przyjdzie dzień—przewielki dzień,
Dzień Zmartwychwstania ludu,
Przemoże blask i runie cień
Przez świętą wiarę cudu!

□□□

http://rcin.org.pl

ZMARTWYCHWSTANIE!

—o—

Kiedy na krzyżu, krwią swą zlan,
Opuszczon zda się i od Boga,
Umierał w męce Chrystus Pan,
Cieszyła się moc wroga.

Zupełnym zdał się tryumf zła,
Gdy Pana w ciemny grób zamknięto:
Alić trzeciego odżył dnia
Swą mocą niepojętą.

Potężny jasny z martwych wstał,
Króluje odtąd w sercach ludzi,
A katów jego ślepy szał
Pogardę jeno budzi.

Gdy tedy prawdę łożą w grób,
Nadzieja niech nas krzepi szczera:
Prawda — jaśniejsza wyjdzie z prób,
Gdyż wieczna, nie umiera!

□□□

ALF.

ALLELUJA!

—□—

Drży z radości gmach kościoła,
Na wieżycy dzwon się buja —
Z naw wybiega pieśń wesoła:
Alleluja, alleluja!

Dwa dni w grobie Człowiek-Bóg
Leżał, jako rzekł do sług,

http://rcin.org.pl

A na trzeci zaraz dzień
W blasku chwały powstał zeń.

Choć go strzegły ze stron obu
Rzymskie straże — oniemiały,
Gdy przyleciał anioł biały
I odwalił kamień grobu.

I siadł na nim i jaśniało
Nakształt słońca Jego lice,
A miał szatę jak śnieg białą,
A w wejrzeniu błyskawice.

I upadły na twarz społem,
Gdy naokół ziemia cała
W Zmartwychwstania chwili drżała,
W trwodze wielkiej przed aniołem.

A gdy przyszła z niewiastami
Magdalena, aby Ciało
Pańskie natrzeć wonnościami,
Rzekł jej anioł: Tu leżało!

Oto miejsce grobu Jego,
Tu złożony był w tej szacie,
Lecz Go nie masz — przecz szukacie,
Pośród zmarłych żyjącego? —

I znów dzisiaj zbożny lud
Zmartwychwstania święci cud,
Co odrodził cały świat,
Gdy zakwitnął wiary kwiat.

A wtóruje mu przyroda,
Tchnieniem wiosny ożywiona,
Z więzów zimy uwolniona,
Znowu piękna, znowu młoda.

Drży w posadach gmach kościoła,
Na wieżycy dzwon się buja —
Z naw wybiega pieśń wesoła:
Alleluja, alleluja!

http://rcin.org.pl

Domine, quo vadis?...

W parciance, przewiązanej powrósłem słomianem,
Szedłeś, Chryste, w mgle rannej naszą polną drogą,
Błogosławiąc tych smutnych pól szarym rozłogom,
Tej ziemi, co jest jednym, wspaniałym kurhanem...

Do Twych stóp biednych, bosych, zranionych o głazy,
W krwawym żalu, którego Wieczność nie otami,
Jak Piotr na Via Appia, przypadłem ze łzami,
Czując w duchu, żem pełen jest grzechowej zmazy...

„O, Panie, dokąd idziesz“?... ze drżeniem spytałem;
Cisnąc pierś, co od łkania prawie nie oddycha...
A Ty milczałeś, Chryste... I tylko łza cicha
Spłynęła po Twem licu biednem, wynędzniałem...

□ □ □

MARYA ILNICKA.

Kamień na drodze.

Szedł Chrystus wązką parowu drogą
Z uczniami swymi,
I coraz trącił najświętszą nogą
O głaz na ziemi.
Rzekł tedy uczniom: — Zbierzmy z tej drogi
Trochę kamieni,
Bo kto wie, czyje zmęczone nogi
Krew zarumieni?
Może iść tędy człek zmordowany,
Pielgrzym z daleka,
Którego z wodą, by obmyć rany,
Któż z drogi czeka?

http://rcin.org.pl

Więc się pochylił na rozkaz Boży
Każdy mąż święty,
I każdy w sakwę podróżną włoży
Kamień podjęty.
I poszli dalej z tym zwiątkiem swoim
Wąwozu szyją,
Wiedząc, że spoczną w górze nad zdrojem,
Gdzie się napiją.
Lecz na wieczerzę kędyż w pustyni
Chleba dostanie?
Więc rzekli z wiarą, która cud czyni:
— Nakarm nas, Panie!...
— Chleb w torbach macie — Chrystus powiada
Głosem łagodnym...
Niechaj spożywać go przy mnie siada
Ten, kto jest głodnym.
I chleb był w torbach — z twardych kamieni
Zmienion w tej chwili,
Jedli go wszyscy i posileni
Do syta byli.
Tylko Piotr święty woła: — O Chryste!
Głodny zostałem...
Bo w torbie mojej jeden zaiste
Kęs chleba miałem...
A Chrystus na to: — Bardzoś malusi
Wziął głaz kamienia, —
Małym dla ciebie teraz być musi
Cud nakarmienia...

□□□

J. KASPROWICZ.

PROCESYA.

—o—

Baldachim utkan z złota i purpury,
Chwieje się w słońcu ponad falą głów —
Czego ci trzeba, biedna duszo? mów —
Pod baldachimem, wzniesioną do góry,
Błyszczy monstrancya; tryumfalne wtóry
Brzmią, jakby świętych rozśpiewał się huf

http://rcin.org.pl

Czego ci trzeba, biedna duszo? mów! —
Wraz wiewem szepcą chorągiewne sznury,
Cmentarny Chrystus na kamiennym krzyżu
Wplata w te hymny modlitwę bez słów —
Czego ci trzeba, biedna duszo? mów!
A w feretronie Franciszek z Assyżu
Śni tajemnicę, wielkich, przyszłych, snów —
Czego ci trzeba, biedna duszo? mów!..,

□ □ □

J. KASPROWICZ.

A kiedy zmartwychpowstał...

A kiedy zmartwychpowstał,
Rzekł uczniom i apostołom:
Radujcie się razem ze mną,
Wieść wam przynoszę wesołą.

Rozwarłem piekielne bramy,
Życie-m uwolnił od męki,
Słoneczność spływa po świecie
Z mojej wszechmocnej ręki...

A Marya z Magdali usłyszawszy te słowa, rzekła:

Zbawiłeś mnie, Panie, od grzechu,
Do krzyża przygwożdżony —
Niczegom już nie pragnęła,
Prócz Twej cierniowej korony.

Nie znałam większej słodyczy,
Wonniejszej nie znałam woni
Nad krew z Twojego boku,
Nad krew z Twej świętej skroni.

Dzisiaj, gdy patrzę w Twe lice,
Skąpane w wiosennym złocie,
Cierpienia chęć mnie opuszcza,
A skrzydła rosną tęsknocie.

http://rcin.org.pl

Chciałabym szeptem trawy,
Która kiełkuje z pod ziemi,
Opiewać nieśmiertelność
Ustami dziękczynnemi.

Chciałabym puchem kwiecia,
Obsypującym czereśnie,
Żywot uwielbiać nieczysty,
Niezmilkłe nucić mu pieśnie.

Chciałabym lotem jaskółki,
Przybywającej z za morza,
Wznieść się w Twój Raj objawiony,
Gdzie władnie żądza-li boża.

Zbawczą jest siła boleści,
Lecz większą moc ma w sobie
Pragnienie nowego życia,
Wyrosłe na życia grobie...

Tak rzekła Marya z Magdali, zachwycona jasnością twarzy Chrystusowej, a Tomasz, który był niewierny mówił:

Dotykam się Twej rany,
Bo chcę mieć znak widomy,
Że nie jest złudą Twa miłość,
Co ma ogarniać ogromy.

Spoglądam w Twoje oczy,
Wolne od śmierci przesłony,
Bo chcę w nich wyczytać spokój,
Idący na świata strony.

A z poza Twojej Golgoty.
A z granic zmartwychpowstania,
Przypływa wrzask i zamęt,
Ciemny się mrok wyłania.

Nowe stawiają krzyże
I płyną krwi strumienie
Na Chrystusową szatę
Tłumna się zgraja żenie.

http://rcin.org.pl

O Panie jasny i cichy,
Coś przemógł wrzawę i ciemnię,
Daj sercu wypoczynek,
Odpędź te widma odemnie.

Pokrzep mą słabą duszę,
Bo z niepewności omdlewa —
Wiem: Józef z Arymatei
Zdjął Twoje ciało z drzewa...

Bożego spragnion Królestwa,
W całunne owinął płótna —
Złożyła Cię do grobu
Jego tęsknica smutna...

Wiem: poszły trzy Marye,
Z drogiemi szły maściami:
„Któż" — rzekły — „głaz nam odwali'
Litując się nad nami?"

Wiem, o zwycięzco śmierci,
Że gdy nad grobem stały,
Ogłosił im chwilę tryumfu
Wysłaniec Twój, anioł biały.

Żeś jednej się objawił
Po krzyżowania męce,
Promienny, rozradowan,
Z chorągwią w świętej ręce.

Wiem: rzekłeś do niej słowo,
Co skrzydła przypina tęsknocie
Za nieśmiertelną wiosną,
Gdzie kres jest dan Golgocie...

Połóż mi dłoń na sercu,
Połóż mi dłoń na czole,
Bym czuł, że ona to niegdyś
Łamała chleb przy stole...

http://rcin.org.pl

O tak, to ręka ta sama,
Już wątpić mi nie trzeba —
Lecz gdzież ta, zbawiająca
Od głodu, miara chleba?

W okręgach drżą powietrznych
Twe wielkie przyrzeczenia,
A mrących nowa rzesza
Z starą się rzeszą mienia.

O Panie zmartwychpowstały,
Dajże mi znak widomy,
Że nie jest złudą Twa miłość,
Która ogarnia ogromy.

Milczący patrzysz mi w oczy,
A ongiś szeptał: „Mój ludu!"
Rozerwij te tajemnicze
Pieczęcie Twojego cudu...

Ale Chrystus nie odrzekł nic, tylko gdzieś, na dalekiej Północy, w krainie głodu i ucisku, obudził głosy dziecięce, każąc im śpiewać:

Zawitał dzień nam radosny,
Od dawna pożądany:
Chrystus Pan zmartwychpowstał,
By ludzkie ukoić rany.

Przybity był do krzyża,
Trzy dni przeleżał w mogile,
Zmartwychwstał, świat przemienia
W odmładzającej sile.

Rzekł anioł trzem Maryom:
Szukacie go daremnie:
Zmartwychwstał, przezwyciężył
Głuche, grobowe ciemnie.

Przestanie głód nas wybijać
I ucisk nasz, o Panie,
Zakończy się przez Twoje
Święte zmartwychpowstanie.

http://rcin.org.pl

A Marya z Magdali, zwana także świętą Pokutnicą, towarzysząca krucyacie dziecięcej, zatrzymała się pod dawnym, omszałym krzyżem na drogach rozstajnych i, zapatrzona w przestrzeń wiosenną, szepce w zachwycie:

Zbawczą jest siła boleści,
Lecz większą moc ma w sobie
Pragnienie nowego życia,
Wzrosłe na życia grobie.

CREDO

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

CREDO.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Z. KRASIŃSKI.

Psalm wiary (wyjątek).

Chrystus wciąż w tobie mieszka, o Ludzkości,
W twych piersiach żyje, w twoich losach gości,
Krwią twą — krew Jego i ciałem twem — ciało!
Stanie się tobie, co Jemu się stało!
On wcielił w Siebie wszystkie twe koleje,
On ci objawił wszystkie twe nadzieje.
Skądeś zrodzona? — Z przeczystej dziewicy,
Bo z myśli bożej w boże podobieństwo! —
Ku czemu idziesz? — Ku Ojca stolicy. —
Przez co przejść musisz? Przez trud i męczeństwo.
A kiedy Chrystus nad Taboru szczytem
Już się otacza wieczności przedświtem,
Czy ty nie widzisz, co ten znak ci wróży?
Nim los twój ziemski w pełni się dokona,
I ty, Ludzkości, będziesz przemieniona!
Zostawisz w dole u stóp ciemnych wzgórzy
Wszystko, co zwodzi, i wszystko, co boli;
Zostawisz w dole szataństwo niewoli,
Zostawisz w dole kłamstwa opętanie,
Zostawisz w dole tajemnic zawiłość,
A weźmiesz z sobą duchowe poznanie
I serca wieczną, nieskończoną miłość,
I z temi dwoma świętemi potęgi,
Jak Chrystus, w światła wzbijesz się okręgi!
Z czoła się twego grzech wszelki twój zetrze,

http://rcin.org.pl

Jak pióra lekkie będą twe ramiona,
Ręce pokładniesz na białe powietrze
I w niem się ważyć będziesz — spowietrzniona! —

□□□

K. TETMAJER.

Dzwony św. Piotra w Rzymie.

Za każdym grzmotem dzwonów zda się, że wylata,
z kopuły huf aniołów w cztery strony świata,
a każdy, z wichrem włosów, w swej ręce olbrzyma
miecz płomienny, w źrenicach sto błyskawic trzyma,
i lecą... Ziemia gnie się... Nad miasta i sioły
zawisają spiżową chmurą te anioły
i zda się, swoją straszną i ogromną mocą
słońce strącą gdzieś w przepaść i niebo zdruzgocą!

□ □ □

JAN SZYMAŃSKI.

CREDO.

Czemuś, o Panie, nadziei znicze
Rozżarzył we mnie,
A sam wszechmocny swoje oblicze
Kryjesz tajemnie?
I choć słabego rzuciłeś na fali,
Nito łupinę —
Póki mi wyrok nie padnie na szali,
Wiem, że nie zginę.
I póki śmierci mnie mrok nie otoczy,
Póki tchu stanie —
Wciąż wypatrywać będą moje oczy
Ciebie, o Panie!

□□□

http://rcin.org.pl

ROZUM I WIARA.

Kiedy rozumne, gromowładne czoło
Zgiąłem przed Panem, jak chmurę przed słońcem,
Pan je wzniósł w niebo, jako tęczy koło,
I umalował promieni tysiącem.
I będzie błyszczeć na świadectwo wierze,
Gdy luną klęski z niebieskiego stropu,
I gdy mój naród zlęknie się potopu,
Spojrzy na tęcze, i wspomni przymierze
Panie! Mą pychę duch pokorny wzniecił,
Choć górnie błyszczę na niebios błękicie,
Panie! jam blaskiem nie swoim zaświecił:
Mój blask jest słabe twych ogniów odbicie.
Przejrzałem nizkie ludzkości obszary,
Z różnych jej mniemań i barwą i szumem,
Wielkie i mętne — gdym patrzył rozumem,
Małe i jasne — przed oczyma wiary.
I was dostrzegłem o dumni badacze!
Gdy wami burza jak śmieciem pomiata,
Zamknięci w sobie, jak w konchy ślimacze,
Chcieliście, mali, obejrzeć krąg świata.
Konieczność — rzekli — wedle ślepej woli
Panuje światu, jako księżyc morzu.
A drudzy rzekli: Przypadek swawoli
W ludziach, jak wiatry w nadziemskiem przestworzu.
Jest Pan, co objął oceanu fale
I ziemię wiecznie kazał mu zamącać;
Ale granice wykonał na skale,
O którą wiecznie będzie się roztrącać.
Darmo chce powstać z ziemnego pogrzebu,
Ruchomy wiecznie, ruchem swym nie władnie.
Im wyżej buchnął, tem głębiej upadnie,
Wznosząc się wiecznie, nie wzniesie ku niebu.
A promień światła, który słońce rzuci,
Na szumnej morza igrając topieli,
Nie tonie, tylko w tęcze się rozdzieli

http://rcin.org.pl

I znowu w niebo, skąd wyszedł, powróci.
Rozumie ludzki! tyś mały przed Panem
Tyś kroplą w Jego wszechmogącej dłoni!
Świat cię niezmiernym zowie oceanem
I chce ku niebu na twej wzlecieć toni.
Zdajesz się tykać brzegów widnokręga;
Daremnie z żaglem nawa leci chyża,
Opływa ziemię, — niebios nie dosięga:
Twa fala nigdy ku niebu nie zbliża.
Wzdymasz się, płaszczysz, czernisz się i błyskasz,
Otchłanie ryjesz i w górę się ciskasz;
Powietrze ciemnisz chmurami mokremi
I spadasz z gradem — tyś zawsze na ziemi!
A promień wiary, którą niebo wznieca,
Topi twe krople, zapala twe gromy
I twe pogodne zwierciadła oświeca.
Ach! ty bez wiary byłbyś-niewidomy!

□ □ □

ADAM MICKIEWICZ.

MĘDRCY.

W nieczułej, ale niespokojnej dumie
Usnęli mędrcy. Wtem odgłos ich budzi
Że Bóg widomie objawił się w tłumie
I o wieczności przemawia do ludzi,
„Zabić go, rzekli, spokojność nam miesza".
Lecz zabić we dnie? obroni go rzesza.
Więc mędrcy w nocy lampy zapalali
I na swych księgach ostrzyli rozumy,
Zimne i twarde, jak miecze ze stali,
I, wziąwszy z sobą uczniów ślepych tłumy,
Szli łowić Boga. — A zdrada na przedzie
Prostą ich drogą, ale zgubną wiedzie.
„Tyś to?" — krzyknęli na Maryi Syna.
„Jam" — odpowiedział i mędrcy pobladli.
„Ty jesteś? — „Jam jest". Służalców drużyna

http://rcin.org.pl

Uciekła w trwodze; mędrcy na twarz padli;
Lecz widząc; że Bóg straszy a nie karze,
Wstali przelękli, lecz srożsi zbrodniarze.
I tajemnicze szaty z Boga zwlekli,
I szyderstwami ciało jego siekli,
I rozumami serce mu przebodli,
A Bóg ich kocha i za nich się modli.
A gdy do grobu duma go złożyła,
Wyszedł z ich duszy, ciemnej jak mogiła.
Spełnili mędrcy na Boga pogrzebie
Kielich swej pychy. Natura w rozruchu
Drżała o Boga; lecz pokój był w niebie.
Bóg żyje, tylko umarł w mędrców duchu.

□□□

JULIUSZ SŁOWACKI.

WIERZĘ...

Wierzę w Boga Ojca wszechmocnego,
Ojca naszego
Przez którego-m jest, duch rodzony,
Twórczością i wolą udarowany,
Abym się objawił światłością.
Wierzę w Chrystusa Pana,
Słowo świata całego,
Który wszelką sprawę czyni.
Żywot ku Ojcu prowadzi,
A urodził się z Dziewicy
Przez natchnienie Ducha Świętego,
Za ścmieniem się ludzkiej natury.
I rozpięty był na krzyżu.
Trzy dni przetrwał w łonie ziemi,
A po trzech dniach zmartwychwstał
I uniesion jest z ciałem w obłoki,
Skąd przyjdzie rządzić Królestwo Boże.
Wierzę w Ducha Świętego,
Trzecią Świętej Trójcy osobę,

http://rcin.org.pl

Nieśmiertelną i wszechmocną,
Z Ojca i Syna urodzoną,
Równą Ojcu i Synowi,
Przez którą-m jest napełnion świętością.

Wierzę w święty Kościół Powszechny,
I w najwyższego Ducha pasterstwo—
Wierzę w świętych duchów związek,
Widzialnych i niewidzialnych -
Wierzę w świata przemienienie,
W ostateczne zmartwychwstanie
Ciała wszelkiego na ziemi --
W Królestwo Boże widzialne,
Przychodzące z przemienieniem
Natury naszej cielesnej,
Z przełamaniem grzechu wszelkiego
Wierzę i w żywot wieczny — Amen.

□□□

JULIUSZ SŁOWACKI.

Pośród niesnasek Pan Bóg uderza.

Pośród niesnasek Pan Bóg uderza
W ogromny dzwon:
Dla słowiańskiego oto papieża
Otworzył tron.
Ten przed mieczami tak nie uciecze,
Jako ten Włoch;
On śmiało, jak Bóg, pójdzie na miecze;
Świat mu — to proch!
Twarz jego, słowem rozpromieniona,
Lampa dla sług —
Za nim rosnące pójdą plemiona
W światło, gdzie Bóg.
Na jego pacierz i rozkazanie
Nie tylko lud —

http://rcin.org.pl

Jeśli rozkaże, to słońce stanie,
Bo moc to cud!
On się już zbliża — rozdawca nowy
Globowych sił!
Cofnie się w żyłach pod jego słowy
Krew naszych żył,
W sercach się zacznie światłości bożej
Strumienny ruch —
Co myśl pomyśli przezeń, to stworzy,
Bo moc — to duch,
A trzeba mocy, byśmy ten Pański
Dźwignęli świat —
Więc oto idzie papież słowiański,
Ludowy brat —
Oto już leje balsamy świata
Do naszych łon,
A chór aniołów kwiatem umiata
Dla niego tron.
On rozda miłość, jak dziś mocarze
Rozdają broń —
Sakramentalną moc on pokaże,
Świat wziąwszy w dłoń;
Gołąb mu słowa w hymnie wyleci,
Poniesie wieść,
Nowinę słodką, że duch już świeci
I ma swą cześć;
Niebo się nad nim piękne otworzy
Z obojga stron,
Bo on na świecie stanął i tworzy
I świat i tron.
On przez narody uczyni bratnie,
Wydawszy głos,
Że duchy pójdą w cele ostatnie
Przez ofiar stos;
Moc mu pomoże sakramentalna
Narodów stu,
Moc ta przez duchy będzie widzialna
Przed trumną, tu.
Takiego ducha wkrótce ujrzycie
Cień, potem twarz —

http://rcin.org.pl

. . . . . .
. . . . . .
Wszelką z ran świata wyrzuci zgniłość,
Robactwo, gad,
Zdrowie przyniesie, rozpali miłość
I zbawi świat,
Wnętrze kościołów on powymiata,
Oczyści sień,
Boga pokaże w twórczości świata
Jasno, jak dzień,

□ □ □

T. LENARTOWICZ.

Święta Zofia (wyjątek).

—□—

. . . . . .

Zofia pochylona nad cudnem dzieciątkiem:
—„Pomnij na Tego, co jest końcem i początkiem!
Pomnij na siostry, rzecze, a bojaźni nie miej!
Ciała leżą, ich dusze odbiegły od ziemi,
W ich rękach palmy jasne rozwijają liście,
Siostry w błękicie na twe oczekują przyjście."
Toż dzieciątko z uśmiechem drobne rączki spleszcze:
—„Czekajcie na mnie w górze! nie odchodźcie jeszcze!
Ja tam za wami idę." I przed sędzię bieży,
Co na foralnem krześle wyciągnięty leży.
Przeto sędzia swój urząd rozpocznie namową,
Lecz mu dziecię cudowne przerywa co słowo:
—„Ja nic mówić nie umiem, moja matka miła
Jedynej mnie modlitwy tylko nauczyła".
Więc sędzia:„ mów-że, dziecię! jak się modlić trzeba?"
—„Oto, byś się nawrócił i poszedł do nieba,
Mybyśmy cię powiodły aż pod boże nogi.
Ja się modlę za ciebie, bo i ty nam drogi;
Bo ty nie wiesz, co jeszcze mówi się w pacierzu,
Że Pan Jezus za wszystkich przelał krew na krzyżu.
Sędzio, módlmy się razem, bo tak dobrze, błogo;

http://rcin.org.pl

Panie mój! czy ty nie masz modlić się za kogo?
Czy ty tak tylko żyjesz?“ —
Sędzia się zadumiał,
On odpowiedzieć dziecku małemu nie umiał,
Uśmiechał się, i stylem kreślił coś i mazał,
I długo się namyślał, i ściąć ją rozkazał.
Po słonecznej nad każdą z zabitych opasce
Poznała święta matka, że pomarły w łasce,
I zatrzęsła jej sercem ta radość gwałtowna
Ofiary dopełnionej, radość niewymowna
Osamotnionej duszy, zakończona szlochem,
Na dowód, że nie Bogiem człowiek, ale prochem —
I po dniu sądu, środkiem olbrzymiego miasta,
Po białości marmurów szła bielsza niewiasta,
I widziano, że uśmiech jej oblicze krasił,
Które łez mimowolny deszcz kroplisty gasił,
Po długich płynąc rzęsach, jak jesienną porą,
Gdy na posągach rosy perłowe się zbiorą.
Szła prosto, całą siłą matczynego ciała,
Czasem tylko zadrżała, czasem się zachwiała,
I nagle jakby ze snu ciężkiego zbudzona
Zdawała się zaprzeczać swej boleści łona,
Czasem stanęła liczną otoczona rzeszą
Ludzi, którzy jak zwykle po umarłych cieszą,
A pokazując zwłoki swych najmilszych córek,
Niesione pod zasłoną jak pod gazą z chmurek,
Prawdziwe kwiaty polne, razem wszystko troje,
Z radością powtarzała: „Oto skarby moje!“
I usta się, jak bramy zwierały milczące, —
Tymczasem za Janikul ukryło się słońce,
Zostawiając odbicie w oczach świętej wdowy
Niestarte, nierozwiane, jak trzy złote głowy.

* * *

W katakumbowych cieniach coraz nowe twarze
W jedno miejsce przez liczne płyną kurytarze,
Pooświecane bladą rzymskich lamp oświatą.
Biskup idzie odziany pogrzebową szatą;
Przed nim dwaj dyakoni żółte niosą świece,

http://rcin.org.pl

Które Zofia, wierna Chrystusa gołąbka,
Otarła czystem płótnem matczynego rąbka,
Cichemi łzy obmyła.
Stają, biskup czyta:
Dla każdej katakumba w ścianie już wybita,
I pełne krwi naczyńka, przeźroczyste, szklane,
Pro Christo, obok zmarłych wmurowano w ściane.
Ale komuż to w górze katakumbę czwartą
Jakby w tej chwili ręką nieznaną otwarto?
Odpowiedz, święta matko! odezwij się, komu?
Kto z wiernych pracowników powraca do domu
Po wędrówce bolesnej na świata padole?
Komu anioł położył palec swój na czole?
Błogosławione zwłoki tam odpoczną czyje?...
„Bracia! módlmy się za nią, Zofia już nie żyje!“
Nad zwłokami trzech córek oparta na boku
Z ostatnim ust uśmiechem, z ostatnią łzą w oku,
Klęcząca matka, z głową na piersi schyloną,
W jasnem niebie dokończa tę pieśń nieskończoną
Miłości, której kłamstwa i szatan nie zada,
Pieśń, której całe niebo echem odpowiada;
Jasną jak mądrość boża, świętą jak ofiara,
A czystą jak Miłość, Nadzieja i Wiara.
Pokój wam i wieczyste w Panu odpocznienie!
Niech zdrój światłości wasze ugasza pragnienie.
Królu niewinnych dzieci, Panie Jezu Chryste!
Oto idą ku Tobie baranki srebrzyste,
Pasterzu owiec dobry, ptaków polnych skrzydło,
Sterniku drobnych dziatek, rumaków wędzidło,
Będźże im przewodnikiem po tej drodze mlecznej,
Wiecznej pieśni Cherubów i światłości wiecznej.

http://rcin.org.pl

Kanonizacya św. Jacka.

Rzekł Ojciec święty: „Rycerzu mój dobry,
Narodzie polski! wytrwały i chrobry,
Do twoich bitew za Chrystusa Pana
Daję ci jeszcze jednego hetmana —
Kość z kości twojej. Polonio! Polonio!
Jak mszalne dzwony twoje miecze dzwonią,
Najniebezpieczniejszaś ty twierdza!
Żywot twój pełen ofiary a cichy,
W morze miłości spływa. Tu pychy
I szumu patrzą, na falach krwi płyną,
Rwą się przez skały, wzgardzili doliną —
Ach, tylko w przepaść spada katarakta!“
Tak Ojciec święty żalił się — i akta
Kanonizacyi potwierdza.
Powstali z klęczek Miński wojewoda
I pan Tworowski z Buczacza, krew młoda;
A gdy ich Papież przyciskał do łona
Rzekł drugi: „Twoja potrójna korona,
O Ojcze święty, nie spadnie ci z głowy
Pokąd za tobą stoi ród Piastowy.
Skiń — a twą skargę gdy rozniosę wszędzie,
Wnet tobie Polska na odsiecz przybędzie
I ja i moja załoga buczacka...
Na honor świętego Jacka!“
Słuchał go słodki i uśmiechający,
W końcu rzekł papież: „Synu mój gorący!
Źle mnie pojąłeś, nic mi nie zagraża,
Żali się tylko mój głos, nie oskarża.
Przy twojej jasnej pokorą Ojczyźnie
Pogasły inne narody, jej bliźnie,
Stąd słowo żalu, bo ich widzę zgubę —
Ty się strwożyłeś o mnie, dziecko lube?!
Błogosławieństwo tobie! — a w niedzielę
Ujrzę was w Piotra kościele.“
Dumał Tworowski: „Rzuciwszy herezyę,

http://rcin.org.pl

Czuję, że anioł do nieba mię wiezie.
W dźwiękach modlitwy i w kadzideł dymie
Tonie mi dusza — dobrze mi w tym Rzymie.
Aż żal odjechać, ten staruszek biały
Synowskie we mnie obudził zapały,
Chciałbym mu służyć jak Panu
Do samej śmierci, więc tem głowę biedzę,
Czem go przekonam, że go tak nawidzę.
Gdy dłużej myślę myśli mam zawilsze...
Pójdę! i dam mu to, co mi najmilsze."
I żeby trudniej kwestyi nie odnowił
Zebrał się szybko, wziął, co postanowił
I poszedł do Watykanu.
„Mój Ojcze Święty," mówił do papieża,
„Niech ten dar mały tobie nie ubliża;
Wszak nieraz dawniej brano na ofiarę
Od biednych ludzi gołąbeczków parę.
Przyjmże łaskawie, jak ci daję wiernie,
Tę złotą klatkę barwioną misternie;
Pełno w niej ptasząt — z Polski one rodem,
Od jutrzni cudnie pieją korowodem,
By mi tu w szkołach słodkie niosły słowa,
Przysłała je matka wdowa.
A ja je tobie tu zostawiam w Rzymie,
Aby ci niosły mej ojczyzny imię."
A na to papież: „Próżne twoje chęci —
Ciebie i kraj twój nie stracę w pamięci —
Biedne sieroty, jak patrzą przez siatkę!
I one także mają czułą matkę.
Gdy ja się cieszę, niechże wszystkich cieszę,
Ja, twoję klatkę i bez nich zawieszę —
Złote więzienie otwieram z nienacka:
Bądźcie wolnemi w cześć świętego Jacka!
Głoście ją lecąc przez kraje nieznane,
Wolnością udarowane!"

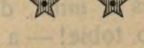

http://rcin.org.pl

Na cześć Wiary.

Urywek.

Tu już bierzmy wonności, pochodnie zapalmy:
Oto przez katakumby dziejowe idziemy,
Do państwa, gdzie nietylko świetlane dyademy
Lecz rozdajesz i berła: niebowładne palmy.

Od owych Męczenników ociekłych szkarłatem,
Co na rusztach i falach, pod rózgą liktorów,
I w ryczącej Arenie, dowiedli przed światem,
Że duch, tryumfatorem wszech—tryumfatorów —

Do cichych Misyonarzy z kagankami w rękach,
Co między ciemne ludy idą bez obrony,
I śmiercią, na wymyślnych rozcieńczoną mękach
Wypraszają swym katom żywot odrodzony; —

Od owej Machabejów matki srebrnowłosej,
Co siedemkroć konała w synach zabijana,
I z ich dusz, płomieniami bijących w niebiosy,
Siedmioramienny świecznik zażegła dla Pana—

Do tej trzykroć cudownej pasterki z Domremi,
Co w natchnieniu słuchała niebiańskiego posła,
W bohaterstwie dźwignęła chorągiew swej ziemi,
A w męczeństwie, gołąbką nad stos się uniosła.

Każdy wiek ci poświęca krwawą hekatombę,
Krew jęczy głosem Abla, grzmi w echu szerokiem,
Aż anioł bożej pomsty porywa za trąbę,
Niesie głos ten do nieba, i wraca — z wyrokiem.

Za jakąż inną miłość, jakież inne dzieło,
Tyle wielkich serc walczy i pada ofiarą,
Ile już ich walczyło, ile już zginęło,
Za ciebie, Wiaro?

http://rcin.org.pl

Słuszny haracz wdzięczności. Ach, nigdy za drogo,
Ludzie twoich dobrodziejstw okupić nie mogą,
Piastunko wszech-pokoleń! Ty w majowe rano,
Z kolebki barbarzyństwa wzięłaś je na ręce,
Mlekiem życia poiłaś ich usta dziecięce,
Kwiatem szczęścia przepiłaś ich pierś młodocianą,
Męką siły przyłbicą złociłaś im lico,
Ludów rodzico!

Odtąd z pochodnią w ręku, przez roków tysiące,
Od różanego Wschodu ku łunom Zachodu,
Okrążasz grób na czele człowieczego rodu,
Jak niebiosa okrąża słońce gorejące.

Noc rzuca się w twe ślady, szarpie cię za poły;
Stu paszczami przeczenia potwór wielogłowy
Rwie ci skrzydła, nadgryza twój płaszcz szafirowy,
I słabe dusze ściąga na mroczne padoły.

Biada ludom ślepnącym, których razisz oczy.
Odwrócą się od ciebie, i rozpierzchłą zgrają
Będą wołały: „Naprzód!“ A one, wracają!
Nie pojmą, że wracają, aż Noc je zaskoczy.

Na co im szukać prawdy po drogach tak wielu?
Tylko póty iść mogą w nadziejnem weselu,
Tylko póty je pochód przybliża do celu,
Póki w ruchach i zwrotach zrosłe jednolicie,
Jak wojsko, archanielską porwane fanfarą
Idą szturmem przez życie, na nieba zdobycie,
Za tobą, Wiaro!

Ach nie tak idą dzisiaj! Niepomne, że ona,
Zrodziła je do światła, chodzić wyuczyła,
Że co mają sił, wszystkie wyssały z jej łona,
Dziś mówią: „Nie tej starej, lecz nasza to siła.“
Odepchnęły jej łono precz... i zbrodniczemi
Rękoma, świętą matkę wypędzają z domu.

Miałażby Wiara uciec ze skalanej ziemi?
Wrócić między niebiany, spłoniona od sromu?

http://rcin.org.pl

Pierzchaj z przed moich oczu, wizyo przeraźliwa!
Nie, stój! Chcę ci się przyjrzeć dla groźnej przestrogi.

Niema Boga! Już niema! Lecz któż to przybywa?
Zamiast jednego, setne podnoszą się bogi,
Pod nowemi szatami, a ze zgniłem ciałem,
Pod młodemi nazwami, a z licem zgrzybiałem,
Korowodem, co depcze, drze, gryzie i niszczy,
Larwy dawno zamarłych wracają bożyszczy.

Mars żelazną szarańczą ściął wiekowe żniwa,
Głodny Moloch wnętrzności społeczne rozrywa,
Afrodyte zagasza rodzinne ognisko,
Złoty cielec po rynkach na ołtarzu błyszczy,
Bachanalie grobowe! Czartom widowisko!
„Lejże nam krew i wino. Dajcie róż i zgliszczy!

„Ha! póki nas łudzili ci chytrzy kapłanie,
„Że wszystko gdzieś na słusznej odmierza się szali,
„Że kto mało tu dostał, tam wiele dostanie,
„Znosiliśmy cierpliwie, z nadzieją czekali.

„Dziś, wszystko się zmieniło! Wy, nasi wodzowie
„O przepotężnej pieśni, o przemądrej głowie,
„Ogłosiliście światu, że to bajka święta,
„Że ten okrąg niebiosów jest głuchy i niemy,
„Że niema tam nikogo, co na łzy pamięta;
„Biada nam! Całe życie mamyż, jak bydlęta,
„Pracować, jak pies cierpieć, a potem zdechniemy,
„I już nam się niczego spodziewać nie trzeba,
„Ni nagrody za krzywdę, ni wiecznych narodzin?
„A więc dajcież nam tutaj odrobinkę nieba,
„Chociażby na lat kilka, choć na kilka godzin!

„Głosiliście, że wszystko jest robotą luźną
„Trafu, który na oślep rozmierza i dzieli,
„A dziś nam wyrzucacie żeśmy poszaleli?
„Wstrzymujecie nam ręce? Hola, już za późno!
„Wszak z tych naszych rozkoszy, i mordów, i szału,
„Tam nie zdamy rachunku? Więc i o cóż trwoga?

http://rcin.org.pl

„Prawo? Napiszmy nowe. Pójdźmy do podziału."
„Zróbmy sąd ostateczny — bez was — i bez Boga."
Muszę odwrócić oczy.

Spojrzałem po chwili,
Czyż to ci sami ludzie? Jakże się zmienili!
Sprośny rozkład powtórnie ich członki przetwarza.
Mózg i żołądek rosną, wysusza się serce.
Zwolna i mózg zanika.

Co widzą? Z ołtarza
Spadł i cielec, rozbity w błotnej poniewierce.

Na co wiedza lub błoto? Narody dziczeją,
Wsie i miasta z popiołem wionęły koleją.
W głuchych puszczach nad kośćmi siedzą ludożerce.
Kilka wieków, a ludzkość staje się poczwarą,
Bez ciebie, Wiaro!

Będzież tak czy nie będzie? Okropne pytanie,
Czyjąże dusza dziejów zdobyczą się stanie.
Tych, co wierzą i twierdzą, czy owych, co przeczą?
Tych, którzy błogosławią, czy tych, co złorzeczą?

Ach, są chwile przewagi dla zwątpień i chuci,
Wtedy cień na planetę zachodzi człowieczą,
I zdaje się, że słońce już nigdy nie wróci!

Wtedy wierni, pół-wierni, wołają do ciebie:
„Wiaro! Czy nas ta burza na proch nie rozmiecie?
„My wiemy, żeś ty prawdą, wiemy, że na niebie
„Zwyciężysz wiekuiście,—lecz dziś na tym świecie,
„Czyż twoja dotykalna budowa nie runie?
„Patrz, oto, bije na nią piorun po piorunie—
„Już cała ziemia staje w potępieńczej łunie!"

Zamilkli. Chwila ciszy przeszła po planecie,
Błysk. Bałwany ryknęły, i ławicą jedną
Idą. Miliony zbladły.

http://rcin.org.pl

Lecz są, co nie bledną.
Próżno się poziom dziejów przepaścmi obniża,
Próżno się krąg niebiosów gromami druzgoce,
My, ściśnioną gromadą skupieni u krzyża,
Nie drżymy! Jak nam zadrżeć na wiecznej opoce?

Z nieprzełomnych jej brzegów, o które bijąca
Fala czasu, bezsilnie szklanną pierś roztrąca,
Patrzę bez przerażenia na walkę prastarą,
Uśmiecham się na próżne złych sił rozhukanie,
Widzę wyżej niż burze, głębiej niż otchłanie
I wiarę ci do śmierci przysięgam, o Wiaro!

Przyszła ciężka godzina, przyjdą cięższe jeszcze,
Lecz niech ziemia się nurza w nicestwowej nocy,
Niech wyprorokowani fałszywi prorocy
Rzucają ci bluźnierstwa i wróżby złowieszcze,
Niech tłumy cię odstąpią i szepcą o tobie:
Już kona... już umarła.. więc nie była bożą,
Niech się bramy piekielne pod nami roztworzą
I rydwan Antychrysta zahuczy na grobie, —
Nie, — struny mojej harfy głosić nie przestaną,
Żeś ty jest nieśmiertelną i niepokonaną.
Choćby twoja widoma runęła budowa,
I cóż? Stoi w niej druga, świątynia duchowa.
Ta, wrogom niewidzialna, w sercach się przechowa.
Byle jedna cegiełka, przepalona żalem
W jednem sercu została, to dosyć dla Pana,
By się nowa świątynia, nowa Jeruzalem
Podniosła z brylantowych łez odbudowana.
Przemocna! Tobie świadczą nie tylko niebianie,
Tobie nietylko wieczność probierczą jest miarą,
Lecz i czas buntowniczy uzna twe władanie,
I na ziemi ostatnie zwycięstwo zostanie
przy tobie Wiaro!

□□□

http://rcin.org.pl

WIERZĘ.

Przeciwko burzom i wichrom żywota,
Co gaszą w ludziach święte ognie ducha,
Przeciw zwątpieniu, które myślą miota,
Jak wiotką brzozą śnieżna zawierucha,
Przeciw szyderstwu, co tchnieniem lodowem
Przenika dusze w różnej atmosferze,
Bronię się jednem uczuciem i słowem:
Wierzę!
Wierzę — talizman niezłamanej mocy,
Którym mnie matka uzbroiła święta,
Gwiazdą mi świecił w najciemniejszej nocy,
I dawał siłę zrywać z duszy pęta.
Ilekroć fale wątłą łodzią chwieją,
Od skał mnie bronił grożących rozbiciem,
Był moją siłą, miłością, nadzieją —
Życiem!
Szydercze śmiechy gdy usłyszy ucho,
W duszy mej smutnem odbiją się echem,
O trumnę ziemia uderza tak głucho,
Śmiech taki zda się jękami nie śmiechem!
Ach! a pierś owa pustką i mogiłą,
Na której widok łzy płyną do powiek,
Pustką, mówiącą o sercu, co biło,
Gdy był w niej człowiek.
Słyszę te śmiechy... jak pogrzebne dzwony,
Jak śpiew puszczyków huczą naokoło:
Chlubić się wiarą — o to czyn szalony!
Czapkę z dzwonkami włożyć mu na czoło!
Niewolnik, wolny wraca do łańcucha
I kocha wiary zardzewiałe kleszcze!
Dziś, kiedy przyszła błoga wolność ducha,
W cóż wierzysz jeszcze?
W co? — świat mej wiary wielki i szeroki:
Dobro i piękno, i prawda i wieczność,
A szczytem jego — błękitne obłoki,

http://rcin.org.pl

A jego cechą — pogodna słoneczność.
Wszystko, co pięknem, czystem jest i białem,
Co tchnie miłością, słodyczą, ofiarą,
Wszystko to duszy mojej ideałem,
Wiarą!
Wierzę w te światła, co ręką matczyną
W dni mych zaraniu w sercu zapalone,
W pomroku życia wciąż błyszczą, nie giną,
Błyszczą i grzeją, a wciąż w ową stronę
Kierują myśli, gdzie w lazurach świeci
Milion gwiazd wiecznych, a ich mleczna droga
Wiedzie do Ojca wszystkich ziemskich dzieci:
Do Boga!
Wierzę, że wieki przeminą jak mary
I pokolenia całe w proch sią zwieją;
Sto razy świat się przeobrazi stary,
I tyleż razy zwyczajną koleją
Mądrość zawiedzie — i śmierć hojną dłonią
Miliony mogił porozwiewa wszędzie,
Światy się znużą wieczystą pogonią,
A On wciąż będzie!
Wierzę, że dobra, piękna, świat wspaniały,
W Nim ma przedwieczny istnienia początek,
I że ludzkości wszystkie ideały
To Jego myśli szczerozłoty wątek.
Że jest ogniskiem, do którego płyną
Duchy strudzone żywota ogrójcem,
A ludzkość cała jest jedną rodziną,
A On jej ojcem!
Wierzę i w ludzi, że na dnie ich duszy,
Jak na dnie morza, czyste perły drzemią,
Że, gdy je ręka miłości poruszy,
Odblaskiem nieba zaświecą nad ziemią;
Że więcej słabych, chorych, niż zbrodniarzy,
Że choć najmocniej szaleństwo opęta,
Jeszcze gdzieś w głębi duszy się rozżarzy—
Iskierka święta.
Wierzę więc w przyszłość tej wielkiej rodziny,
Bo chociaż niebo skryje chmur nawała,
Choć grom szaleństwa rozwali w ruiny

http://rcin.org.pl

Wszystko, co ludzkość czciła i kochała:
Znowu na niebie błyśnie jutrznia złota
I tem piękniejsze po nocy świtanie,
Przeminie burza, która światem miota,
Prawda zostanie.
Wierzę, że idziem po postępu drodze,
Chociaż ta droga wiedzie nad otchłanią...
A czem jest krwawy cierń w pielgrzyma nodze,
Tem doświadczenia, co nam duszę ranią.
W mrokach błądzimy, czując strach i żałość,
Co krok — to rany i zawody świeże,
Lecz, że w błękitach czeka doskonałość—
Wierzę!

□□□

KRYSTYNA-SARYUSZ ZALESKA.

PRZED RZYMEM

Credo.

Pielgrzymie, strząśnij z myśli podróżne znużenie,
Wytęż zmęczone oczy i patrzaj przed siebie.
Ta wstająca przed tobą w późną noc na niebie
Łuna ogromna, łuna nieruchoma:
To Roma!
O dajcie dotknąć stopą owej świętej ziemi!
O dajcie duszą dotknąć onej wielkiej chwili,
Do której od kolebki tęsknie mię uczyli.
O płonąca przedemną, mocna, nieruchoma!
O Roma!

□□□

M. KONOPNICKA.

CREDO

Przed Rzymem.

W mądrość przedwieczną, która światy tworzy,
Słońca zapala, sieje blaski zorzy,
Morze zapełnia i gwiazd drogi strzeże,
W Boga i Ojca wszechstworzenia—
Wierzę.

http://rcin.org.pl

W miłość najwyższą, co wzgardziła niebem,
Z ludźmi się dzieląc gorzkim życia chlebem,
W miłość, co krew swą dała nam w ofierze,
W zbawcę ludzkości, w krzyż Chrystusa—
Wierzę.
W serc czystych Twórcę i Pocieszyciela,
W światło, co wieki i ludy obdziela,
W bóstwa z człowiekiem wieczyste przymierze,
W Ducha Świętego, w Trójcę Świętą—
Wierzę.
Wiarą tą znaczę piersi, czoło swoje,
O, spraw to Panie! niech przy niej dostoję,
Ukarz, gdy lud Twój zasłuży na karę!
Lecz nam pozostaw ojców naszych wiarę.

□□□

M. KONOPNICKA.

W LOGGIACH.

—□—

Po krużgankach San Damasso
Echa pieśni rankiem płyną,
U arkady zawieszony,
Jak ptak śpiewa Jan z Udino.

Jan z Udino ma w swej piersi
Złotych piosnek złote roje,
I wiośnianą ma paletę,
I gorących oczu dwoje.

Co pomyśli — to wyśpiewa,
Co wyśpiewa to mu ręce
W żywe barwy przeczarują,
W malowany wtór piosence

Jan z Udino, uczeń miły
Czarodzieja Rafaela,
Fantastyczny karton mistrza
W fantastyczny grotesk wciela.

http://rcin.org.pl

Rajskie ptactwo, deszcze kwiecia,
Z zórz uwiany strop niebieski,
Jakieś dziwy z pozaświecia,
Rusałczane arabeski.

Przez arkady słońce wpada,
Stapia linie, barwy miesza,
Wymarzone, senne światy
W opalowych mgłach zawiesza.

Blaski sieją się świetliście,
Mży w powietrzu opar złoty,
Las gdzieś trzęsie z ognia liście,
W mórz gdzieś głębi drżą klejnoty...

Przetwarły się raju wrota,
W jutrzenkowych róż purpurach,
A Serafy siedmioskrzydłe,
Na tęczowych wioną piórach.

W kryształowe skroś przeźrocza
Biegnie oko w koniec z końca,
Drżącą falą dźwięk o barwę,
O dźwięk barwa się roztrąca.

Coraz światło się natęża,
Coraz czystsze tony płyną,
Czarodziejski karton mistrza
Wciela w freski Jan z Udino.

Płynie w błękit złote słońce,
Na Piotrowej płynie łodzi,
Po krużgankach San Damasso,
Papa Giulio w bieli chodzi.

Chodzi w bieli i purpurze,
Orle czoło, śniade lice,
Rubinowy krzyż na piersiach
Ciska wielkie błyskawice.

Przenikliwe oko czarne,
Na powietrznej wisi fali,
A w sygnecie się rybackim
Złotą iskrą słońce pali.

http://rcin.org.pl

W fioletach i czerwieni
Dwór go czeka na uboczu,
W bieli idzie Papa Giulio,
Nie zdejmując z fresków oczu.

On sam wsiąka w barwy, w blaski,
Pompejańskie tła rozbiela,
I jest jedną z cudnych wizyi,
Jasnych Loggii Rafaela.

□□□

M. KONOPNICKA.

O ZMIERZCHU.

W Piotrowej bazylice próbują organy.
Mistrz nie tony, lecz echa westchnień z nich dobywa,
Zmierzch w pustej nawie. Ciemność ruchoma i żywa
Podnosi dzwon kopuły i rozszerza ściany.

Płynie muzyka dziwna, zaświatowa, cicha,
Dreszczem idzie w sklepienia, z mrokiem się jednoczy...
I nagle widzą moje zadumane oczy
Korowód mar wiejących przez nawę, co wzdycha.

Płyną kolory tęczy i srebrzyste lamy,
Białe infuły sterczą z mdłych świateł srężogi
Jak astry gwiazd, rozkwitłe nawskroś mlecznej drogi,
Idą... Do jakiejś wielkiej, złotej idą bramy.

Coraz wyżej kopuła ucieka pod chmury,
Coraz dziwniej, błękitniej, przejrzyściej się czyni.
Nie słychać kroków. Cicho po taflach świątyni
Wloką się fiolety świetne i purpury.

Ludzie, posągi, księgi z złocistemi godły,
Idą, płyną — ogromne i potężne mary,
I ruszają się z posad obłoczne filary,
Tej puszczy marmurowej — cyprysy i jodły.

http://rcin.org.pl

I ruszają się z posad wysmukłe kolumny,
Chwiejąc liść kapitelów, korony swej brzemię
Chcą paść, chcą zimnem czołem uderzyć o ziemię,
Do jakiejś wielkiej śpieszą, bezimiennej trumny.

I ciszej pieśń organu ulata za światy,
I bliżej coraz szemrzą wersety i psalmy ..
Mozajki, sarkofagi, alabastry, palmy
Sieją na marmur barw swych kolory i kwiaty.

Białość się piór wysoko nad nimi kołysze,
Chorągwie, baldachimy wieją i kobierce.
Bije dzwon... W spiż uderza mu śpiżowe serce,
Lecz głosu nie wydaje: bije w wielką ciszę.

Już są blizko. Już widać podniesione głowy,
Pysznie sklepione czoła i ascetów twarze,
Oczy zamknięte... Wieją złote trybularze,
Zbłękitniając postacie w wizyę, w kształt echowy.

W szmerach psalmów, szeptanych ustami martwemi,,
W obłoku myrry, w mrącej zwiędłych kwiatów woni
Paschały niosąc w mglistej i widmowej dłoni,
Idą, odchodzą. Może odchodzą z tej ziemi.

Nie słychać kroków. Cicho po taflach świątyni,
Wloką się fiolety świetne i purpury!
Coraz wyżej kopuła ucieka pod chmury,
Coraz modrzej, przejrzyściej wskroś nawy się czyni.

I wieją srebrne lilie ołtarzów i freski,
I pnie kręconych słupów i lamp złote oczy,
Przepych barw, świateł, kształtów zwiewa się i tłoczy
W jakąś dalekość siną i w tuman niebieski.

Nie jak pielgrzymi idą; odchodzą — jak króle,
Wlokąc za sobą dziane złotem dalmatyki,
W dusznych woniach kadzideł i w echach muzyki,
Nad ziemi uniesieni radości i bóle.

Czy żywi, czy umarli idą — w zmierzchu chwili,
Nie wiem, bo przemijają jak cień i jak mary,

http://rcin.org.pl

A z nimi — jakiś wielki świat przemija stary...
Exodus jest: odchodzą ci, co się skończyli.

W ogromny zachód złoty i w ogromne zorze
Idą, a po za Tybrem ugasło już słońce
W ametystach sabińskich gór, i róże mrące
Liście swe osypują na liliowe morze.

Coraz dalej łka echo zaświatowej glossy,
Coraz mgliściej przemija korowód rozwiany...
Jeszcze szmer słychać... Jeszcze westchnęły organy...
I nic, i cisza. Fontan tylko płaczą rosy.

A na ostatnim schodzie, w gasnących dnia blasku,
Gdzie do stóp bazyliki ścielą się marmury,
Chrystusowi podobny mąż siedział niektóry,
Pisząc palcem — Ecclesia!... Ecclesia!... — na piasku.

□ □ □

M. KONOPNICKA.

W starym Absydzie.

W starym absydzie mozajką się kwieci
Ów duch wiosenny odległych stuleci,
Co te nadziemskie rzeczy i te boże
Zaklinał w kamień i kładł na nich zorzę
Swych prostych wierzeń, tak cudną i świeżą,
Iż do dziś rosy jutrzenne tam leżą,
A komu dusza ustaje od spieki,
Tu pić przylata, jak gołąb daleki.

W starym absydzie dna świecą złociste,
A na nich tron Twój, rozjemco dusz, Chryste,
Co z twarzą mroczną i w ciemnych barw szacie,
W wiekowej ciszy trwasz tu majestacie.
Dokoła srebrnym objęły Cię wiankiem
Białe lilie, naprzemian z barankiem,

http://rcin.org.pl

I gwiazdy w jasnej stanęły ozdobie,
Gotowe zaraz iść i służyć Tobie.

A u Twych kolan, po twojej ci stronie
Rab nędzny klęknął i mocarz w koronie,
A na tym jednym — zetlałe łachmany,
A na tym drugim — z bisioru płaszcz dziany.
A na tym jednym — niewoli łańcuchy,
A na tym drugim — jedwabie i puchy.
Ten jeden w mroku, ten drugi pod tęczą,
U tronu Twego poklękli i klęczą.

A Tyś jednako opuścił twe dłonie,
Na głowę w prochu i głowę w koronie,
I nad obiema upada z wysoka
Łza użalenia, o Chryste, ci z oka,
I z równym smętkiem twarz chylisz surową,
Nad tą zdeptaną i jasną tą głową...
Boś Ty jest świadom, o sędzio i królu,
Że rab i mocarz — jednako syn bólu!

□ □ □

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

PRAWDA.

—□—

W bezecnych orgiach gnała Roma stara
Ku mrocznym kresom swej dziejowej drogi...
Szaleli ludzie i szaleli bogi,
Boskość włożono na głowę Cezara,
A on wśród szmeru hołdów stał, jak mara,
Nieubłagany, wielki, pyszny, srogi
I, gdy tłum słowa uwielbienia szeptał,
Po nachylonych karkach szedł — i deptał.

Czujne miał oko i słuch wytężony,
Bo nie śpi zemsta i krzywd są mściciele...
Zdrada się w łożu i Cezarów ściele,

http://rcin.org.pl

Podstępny wpełza wąż i pod ich trony,
I władca berła miewa sen czerwony,
Dreszcz strachu przejdzie i po jego ciele,
I krople potu uperlą mu czoło...
Więc się lękając śmierci — śmierć siał w koło.

Tłumy pochlebców u tronu Augusta,
Chwytając słowa monarsze i złoto,
Rzucały w uszy pańskie oszczerstw błoto,
Wybiegające krwią przez jego usta...
I wielkich zbrodni szalała rozpusta,
Mężów nie było z Brutusową cnotą,
I — gdy z ust „boskich“ szły wyroki krwawe —
Wołały tłumy: — „Ave, Caesar, ave!“ —

Za grobem — nicość! a każdy dzień życia
Był dniem wygranym pośród śmierci koła...
Więc czary do rąk, a wieńce do czoła!
Więc sercom dajcie przyśpieszone bicia!
Wypieścić ciało rozkoszą użycia,
Póki zmysłami odczuć rozkosz zdoła,
Póki miłosne wstrząsnąć mogą dreszcze,
Dopóki płonie i pożąda jeszcze!

— „Chleba i zabaw!“ — krzyczał tłum u dołu.
— „Z szału do śmierci!“ — wołano u góry...
Po rozkosz biegły dumne Rzymian córy,
Nagie, bezwstydne do Cezara stołu,
Niosąc całunki bezecnemu czołu,
W lubieżnych fałdach kryjąc się purpury,
Aż, odurzone spadającym deszczem
Róż — omdlewały, drżąc rozkoszy dreszczem.

Gdy pod dotknięciem cezarowej ręki
Biegły szelesty i szepty namiętne,
Gdzieś odzywały się wołania smętne
I biczowanych niewolników jęki,
Dla których życie niosło ciężar męki
I było tylko cierpieniem pamiętne,
Dając codziennie chleb niewoli twardy,
Razy na grzbiety i spojrzenie wzgardy.

http://rcin.org.pl

Cezar na tronie, patrycyusz na łożu,
Szaleli obaj w kurtyzan ramionach —
Wieść, dochodząca o tajemnych zgonach,
Nurzała wszystkich w nowych uciech morzu...
Nie było Boga w błękitów przestworzu,
Nie było duszy w przesyconych łonach;
Ogrom przepychu, jak i ogrom nędzy,
Gnał świat przeżyty do grobu co prędzej.

Kto przed Cezarem schylił czoło niżej,
Kto kropel więcej wypił z uciech czary —
Ten był istotą niepośledniej miary,
A pyszne czoło unosząc wciąż wyżej,
Kryjąc się w złoto szat — stał bóstwa bliżej.
Stopami wzgardy zdeptany tłum szary
Nie śmiał swych oczu wznieść ku temu bogu:
Chleba i łaski żebrząc — marł u progu.

Pod złotolitym płaszczem rzymskiej pychy
Kryła się rozpacz i smutek niezmierny .
Kropel deszczowych mniej miały cysterny
I orzeźwiane codzień róż kielichy,
Niż ziemia ludzkich łez... I płacz biegł cichy,
Choć płakać nie śmiał niewolnik mizerny.
Na dłoń oprawcy patrząc okiem krwawem...
Cierpienia prawo miał z milczenia prawem.

Aż oto — kędyś — z kraju wschodu słońca,
Wiejącym wiatrom powiał wiatr przeciwny
Tchnieniem wiosennem... Zjawił się Mąż dziwny,
Brat uciśnionych, maluczkich obrońca.
I rzekł: że żywot ludzki nie ma końca,
A głosem jego zabrzmiał gaj oliwny...
Cicho oliwy wonne się kołyszą,
A słowa dzwonią, a ludzie je słyszą:

„Błogosławieni, którzy prawdzie wierni,
Poświęcą pięknu prawdy żywot cały!...
Błogosławieni próżni ziemskiej chwały,
Idący cicho po gościńcu z cierni...
Błogosławieni będą miłosierni,

http://rcin.org.pl

Których miłości wiedzie Anioł biały —
Błogosławieni łaknący i głodni,
Albowiem oni będą nieba godni!

„Błogosławieni ci, na których spada
Deszcz ostrych ciosów, krzywd i nienawiści —
Błogosławieni smutni, biedni, czyści,
U których serca ciche, a twarz blada,
Albowiem Pan im władztwo ziemi nada
I przez nich Boże Królestwo się ziści...
Z łask wiekuistej krynicy zaczerpią,
Ci, którzy wierzą — i ci, którzy cierpią!"

Och! a świat cierpiał pozbawiony wiary,
Dusze owijał wąż niemej tęsknoty —
Te słowa Mistrza padły jak deszcz złoty
Do przepełnionej już goryczą czary...
I, gdy okropny dzień nadszedł ofiary,
Gdy uderzyły o krzyż głucho młoty,
Patrzyli wierni, stojący w pobliżu.
Na obraz Prawdy — zawisły na krzyżu.

Rzym szalał... A tam — w czerwonej krwi złocie,
Na świat patrzący okropnemi rany —
Pokorny, cichy i światu nieznany
Konał samotny Chrystus na Golgocie...
Lecz tętnem nowem już biły serc krocie
I duch ziemskimi potrząsał kajdany,
Z szaty splamionej strącał proch mogilny,
Budził się — senny, aż się zbudził — silny!

I szał przeminął, i ludzie, i bogi...
Przez świat, jak fale, popłynęły tłumy,
Runęło państwo zbrodni, pychy, dumy,
Nowi górnicy nowe kuli drogi...
I na świat zawsze patrzy Prawda — z krzyża!

□□□

http://rcin.org.pl

«De Deo cum Deo.»

I.

Boga niema! O zgrozo! Pycho niesłychana
Człowieka z kreta okiem, a z dumą tytana!
Istota, sama siebie dotąd nieznająca,
Bezsilna i śmiertelna — Boga z nieba strąca!...
On jaśnieje w przepychu, w bezmiarach natury,
A człowiek w swym namiocie ze trzciny, ponury,
Przez okienko w słoneczne patrzy oceany
I ciska w nie bluźnierstwem — karzeł obłąkany!...
Człowieku! Czy Lock twoim, czy Darwin sternikiem,
Czy z Wolterem wykrzykniesz w zaślepieniu dzikiem:
„Precz z Bogiem!“ Czyż ci zda się, że twoja złowroga
Mądrość w światów bezmiarze w proch roztrąci Boga?...
Ty wszechświat chcesz skalpelem swojego przeczenia
Rozciąć, zbadać?... Ty... atom... Gdy się rozpromienia
Nieskończoność nad tobą, ty, co trąd na sobie
W świat przynosisz, a prochem marnym będziesz w grobie?
Ty, którego nałogi szpecą, w którym gości
Tyran, zbrodzień, i potwór, i hańba ludzkości,
Swem „nie“ czelnem ty ciskasz w kolosa, atomie,
I już mniemasz, żeś starł Go, roztrącił?... O, sromie!

II.

Rozum bez wiary — Ikar. A więc, gdy ci trzeba
Źrenicą ducha przejrzeć tajemnice nieba
I jakkolwiek człowieku, ogarnąć, co dla cię
Niedostępnem jest, było i będzie — stań w szacie
Nieskalanej przed Bogiem, jak ongi Lewita,
A może kartę jakąś rozum twój wyczyta
Z tej świetlanej, wspaniałej pieśni nad pieśniami,
Którą On — mistrz nad mistrze, wypisał nad nami —
Z poematu dnia, nocy, którego nie umie
Dziś rozum ten wyczytać w szatańskiej swej dumie!
Wielkością swą mniemaną zgroźnie zaślepiony,

http://rcin.org.pl

Wołasz: „Ja tylko jestem!“ Stoję bez osłony!
Boga niema! Gdzie jest On? Czy w Walhali,
W Tebach, w Mece, czy w Romie, czy u Gangesu fali?
Nikt nie widział go nigdy, nikt nie widzi ninie!
Idyoci nam prawią o nim dziś jedynie!
Dziwny jakiś być musi i niekształtny, przeto
Ukrywa się! Ja staję przed światem! — Atletą,
Pięknym jestem i wielkim! Twórczość się poczyna
Tu we mnie! Gliny dotknę i wnet żyje glina!
Jam wszechmocny! — I któż to igłę magnesową,
Druk, proch wynalazł, parę?... Kto?... Czy ty, Jehowo?...
Nie, ja! Kto Kolizeum, kto Parthenon stwarza?...
Ja! — Jam wielki, potężny! Jam godzien ołtarza!
Czego dotknie mój rozum, wnet wszystkiem zawładnie!
Ja nić życia wyrywam z dłoni Aryadnie!
Ciebie niema! Istniejesz w prostaczków rozumie,
Więc pojąć Ciebie, uznać mój rozum nie umie!“

III.

Ciężka złuda!..,
O Boże! A więc słońc Twych krocie,
Sztandar Twój lazurowy, olbrzymi, co w złocie
Gwiazd wieczystych nad nami, ach i dla nas płonie,
Nic, nic światła w zhardziałych nie roznieci łonie?
Nic, nic ich nie przekona, żeś Ty jest?... O Panie!
Czyż dusza takich wieczną piwnicą się stanie?
Piwnicą niedostępną dla Twoich promieni?...
Czyż człowiek zaślepiony w mroczny się zamieni
Dom zwątpienia? Czyż ani aureola świetna
Dni słonecznych, ni ogniem buchająca Etna,
Ni piorun, co olbrzymią łunę wznieca w niebie,
Ani ogień siarczysty, co Sodomę grzebie,
Ani tęcze promienne — i nic — i nic zgoła
Ciemności piersi ludzkiej rozświetlić nie zdoła?,..

IV.

Tak dumałem pod nocy sklepieniem... Nademną
Na kotarę, utkaną w gwiazdy, jeszcze ciemną,
Bóg cisnął księżyc w pełni — i rozpromieniona

http://rcin.org.pl

Ziemia stanęła w blaskach. — Od drzew i z wód łona
Oddech nocy powionął.. W około — legła cisza...
Stary kasztan, tuż przy mnie, w postaci derwisza,
Szmerem liści wieczorne odmawiał pacierze
I zda się mówił do mnie:
„Widzę Go i wierzę!“

□□□

KS. WŁ. M. DĘBICKI.

WIARA.

Szaleje orkan, wrą odmęty,
Kłębi się wirów morskich piana,
A łódź rozbitka skołatana
Z wichrami toczy bój zawzięty.
Raz się na fali grzbiecie słania,
Potem w przepaści już, już ginie —
Lecz patrz: z topieli wnet wypłynie,
Jakoby symbol zmartwychwstania.
Zdaleka widać szczyty skały,
Co śmiało pośród morza stoi,
Swej granitowej siłą zbroi,
Roztrącająca wichrów szały.
Więc ku przemocnej tej epoce
Żeglarz ster swojej zwrócił barki,
A przez prąd fali porwan szparki
W skalnej wnet znalazł się zatoce.
Z chyżością ptaka na urwiska
Wtargnął, zebrawszy sił ostatki,
I do opoki, jak do matki,
Tchnienia łaknącą pierś przyciska.
Ucichła burza. Z serca drżeniem
Wzrok szle rozbitek na wsze strony...
Płyną okręty, — ocalony,
Błogiem powitał ląd westchnieniem.

. . . . . .

http://rcin.org.pl

Twój to wierżąca obraz duszo,
I wszystkich w życiu burz rozpaczy!...
Niech on ci treścią swą tłómaczy,
Jak walczyć z klęską i katuszą.
Szczęsnaś, jeżeli szlakiem łaski
Wiosłujesz wprost do Krzyża skały,
Jeśli cię zbłąkać nie zdołały
Manowców świata złudne blaski.
Krzyż, świadek twego z dolą boju,
Wyrwie cię z toni w prób godzinie
I korab losów twoich wpłynie
W port wieczystego dusz pokoju.

□ □ □

KAROL HOFFMAN.

W CYRKU NERONA.

—o—

Ciżbę tysiączną przeszło dreszczu mrowie,
W którym się budzi natura zwierzęca:
Równie jak gawiedź drżą senatorowie,
Twarze westalek kurcz złowróżbny skręca,
Nawet się w loży wzdrygnął Cezar krwawy,
Bo już epilog nadchodzi zabawy.

Arenę całą zapełniają tłumy,
Na mękę straszną wleczone przez straże.
Wzrok męczenników nie wyrazem dumy,
Lecz lśni, jak gdyby zórz widząc miraże...
W nim złotych blasków stroi się twarz blada,
Aż groza jakaś na tłum widzów spada...

— „Przeklęty motłoch!“ — szepce Neron w loży —
„Nie skłania czoła przed moją potęgą!
„Czyż „Ave Caesar!“ on dopiero złoży,
„Gdy krew popłynie purpurową wstęgą?...“
A usta chrześcijan, jakby dziecin czyste,
Jednym wyrazem brzmią tylko wciąż: „Chryste!...“

http://rcin.org.pl

—„On was nie zbawi, gdy ja tutaj rządzę!...
Zazgrzytał Cezar i dał znak czekany..
Rozwarto bramy, warknęły wrzeciądze,
Z rykiem straszliwym, sypiąc strugi piany,
Lwy numidyjskie wpadły w krąg areny,
Za niemi chyłkiem — pantery, hyeny...

Lew najdzielniejszy — przewódca swych braci —
Na widok ludzi z promiennemi oczy,
Ryczeć przestaje, dzikość swoją tai;
Raz jeden, drugi, półkole zatoczy,
Aż przed dziewczęciem upada, jak długi,
Czołga się, mruczy — gotów na usługi...

Wzór ten szlachetnych ciągnie towarzyszy:
To ten, to drugi do kolan się kłoni;
Ale zwierz podły żądzą mordu dyszy,
Napada, szarpie, ssie krew, wciąż w pogoni;
Tych, co oszczędza ostrych kłów paszczęka,
Spotyka inna — z dłoni ludzkiej — męka...

Las więc krzyżowy wzrasta w mgnieniu oka,
Zawiśli starcy, młodzieńcy, dziewoje...
Z przebitych członków krwawych łez posoka
Ścieka na piasek... Łupy gryzą swoje
Owe zwierzęta, w których krew zbyt podła
Zatraca pamięć dni, co w raju wiodła

Cała drużyna, wyszła z Bożej dłoni...
Zapach krwi teraz cały cyrk przenika,
A dziwna ostrość i mdłość jest w tej woni...
Opary owe wchłania zgraja dzika,
Jakby woń kwiatów, które wiosna muska...
Wtem — zamiast czaru — spada z oczu łuska...

—„W nich tkwi potęga!“ — coś szepce w Neronie.
—„Oni zwyciężą, gdy są tak wytrwali...“
I krew purpurą zalewa mu skronie..
Widzi: Cezarów tron w prochy się wali...

http://rcin.org.pl

Uczuwa w piersi sztylet wyzwoleńca...
Trup swój ohydny widzi — ach! bez wieńca!...

Krwawe opary coraz wyżej płyną
Tam, gdzie pospólstwa tłum stoi stłoczony...
Za jakąś dziwną, tajemną przyczyną,
Zamiast rozkoszy, czują zgryzot szpony...
—„Jakże są szczytni, wielcy ci — w arenie,
„Czyżby w ich wierze było i zbawienie?...“

Nad głos siepaczy, ponad ryki zwierza,
Mocą przedziwną, cudowną zaiste,
Górują echem, co w niebo uderza,
Szepty ginących: „Chryste Panie!... Chryste!...“
Nazajutrz po tych igrzyskach Nerona
Moc pogan Krzyża tuliły ramiona.

□□□

N. N.

W cyrku Flawiana.

Arenę cisza zaległa grobowa..
Krwi potokami ziemia napojona
Stroi się w kwiaty. Pająk pilnie snowa,
Wieczną swą tkankę... a w środku ramiona
Krzyż Chrystusowy rozpostarł w pokoju...
Słowika w ciszy dźwięczy pieśń miłosna,
Zioła i kwiaty rozrzuciła wiosna
Na tej skarbnicy łez krwawych i znoju.

Znikła twa sława, starożytny Rzymie,
Wyryta w dziejach głoski olbrzymiemi
I na marmurach czas niejedno imię
Zatarł na wieki. Liśćmi zielonemi
Bluszcze uwiły wieniec zapomnienia
Na starych bogów zgruchotane czoła,

http://rcin.org.pl

I tylko piosnka pastusza, wesoła,
Przerywa tęskne wędrowca marzenia.

A wkoło zwalisk posępne ogromy
Sterczą przebrzmiałej potęgi pomniki;
Z łuków wyniosłych pozostały złomy,
Ucichły jęki, zwycięzców okrzyki...
I kędy bogom równego cezara
Witał gladyator, konając z uśmiechem,
Wiatr dzisiaj wyje powtarzanem echem...
Cóż pozostało? Krzyż Pański i Wiara!...

□ □ □

ANNA NEUMANOWA.

Circe chrześcijańska.

Splątana, krwawa, bez skargi, bez jęku,
Na grzbiecie tura, co w walce legł wściekły,
Posoką boków rozprótych ociekły,
Zmarła dziewica ze wstydu i lęku.

Powróz żre ciało — na piasku rzucona,
Krew własną włosy zamiótłszy złotemi,
Jak we śnie, białe rozwarła ramiona,
Już wniebowzięta duszą z mąk tej ziemi.

Pan Rzymu patrzy. Piękna i zabawy
Żądny — ssie wzrokiem dziewiczy wdzięk ciała,
Na twarz mu uśmiech wypełznął plugawy,
Jak gad — lubieżność w jej zmarszczkach zadrgała,

A tam, gdzie więzień rozwarte podwoje,
Starzec — jej ojciec, do piersi krzyż garnie,
Szarpią mu serce jej zgonu męczarnie,
Lecz szepce: „Chryste! królestwo przyjdź Twoje!“

□ □ □

http://rcin.org.pl

WIARA.

Patrzeć na chrześcijan męczeństwo bezkrwawe!
Wierzę, że żadna z prac ludzkiego ducha
Nie ginie marne — że jednostek czyny
To są ogniwa społeczeństw łańcucha,
A cierń we wszystkie wplata się wawrzyny...

Wierzę, że boleść to majestat duszy,
Co ją uświęca, przeistacza, wznosi, —
Że siła pragnień, granit trudów kruszy,
Hart woli, tryumf w gwarze walk odnosi!

Wierzę w potęgę dobra, prawdy, cnoty, —
W kapłaństwo pieśni, co z odrętwień, budzi
I myślom tęskne, wyższe daje wzloty
I kwiaty piękna sieje w sercach ludzi...

Wierzę w królestwo miłości i wiary
Co się z nadzieją jasnych dni przybliża —
Wierzę, że wszystkich idei sztandary
Społem się kiedyś schylą do stóp krzyża!..

□ □ □

W ogrodach Cezara.

Nad Romą mroków zawisła kotara, —
Za chwilę łuną błyśnie purpurową
Nieboskłon cały na rozkaz Cezara!
Wicher łka ludzkich skarg pieśnią echową,
To huczy groźbą... to znów w jęku kona —
To w dal tysiącznych głosów niesie wrzawę,
Z którą tłum płynie w ogrody Nerona

Patrzeć na chrześcijan...

http://rcin.org.pl

A tam dla ludu swego Cezar srogi
Wspaniałe, nowe tworzy widowisko;
Wszystkie aleje główne, boczne drogi
Przecudnie strojną śmierci są kołyską.
Szeregi krzyży, ukwieciony pali,
Zdobnych w girlandy mirtu, bluszczów sploty
W róże i wstęgi, — jak las sterczą w dali...
Ostatnich błysków słońca promyk złoty
Pada na skronie męczenników wiary,
Co wokół światła widzą już niebiańskie
Tronem boleści po nad tłum ten szary
Wzniesieni jako „pochodnie chrześcijańskie."
W bogatej, pięknej, kwadrydze cyrkowej
W cztery śnieżyste zaprzężonej konie,
W drogich kamieni jasności tęczowej
Co świetnym wieńcem dumne zdobi skronie,
Otoczon falą ludu, co się chyli
Do stóp, jak kłosie wichrem poruszone,
Neron nadjeżdża, — i oto w tej chwili
Z dźwiękami rogów i cytr połączone
Rozbrzmiały głosy: „Ave, Cezar! Ave!"
Fauny, Satyry, na formingach grają, —
Pan dziś niezwykłą urządza zabawę!
Bijąc w bębenki, skoczkowie pląsają,
Evoe! krzyczy dwór, — i sypią kwiaty
Dziewczęce dłonie, — na wieńczone głowy
Kapłanów Romy lecą róż szkarłaty,
Na senatorów pada deszcz tęczowy!
Rzymskie matrony i dziewice białe
W złocistych wozach czynią gwar i wrzawę,
Tłum się rozsuwa, — rydwany wspaniałe
Jadą w ogrody... Ave Cezar! ave!
Ciemno... i pierwsze lśnią już gwiazdy drżące...
Zabrzmiały trąby, — na znak ten ogniste
Węże objęły w uściski gorące
Ofiarnych krzyży podnóża kwieciste,
Płomień rozkręcił róż i mirtów zwoje,
Rozplótł zielone girlandy bluszczowe,
Z słomy ukrytej w stu barwne powoje,
Strzeliły iskier deszcze brylantowe!

http://rcin.org.pl

Jękiem skazańców ogrody rozbrzmiały
I w jeden wielki okrzyk bólu zlane
Tysiączne głosy wśród płomieni łkały
Melodją pieśni jakiejś przytłumione.
Dziwy!
Lud Rzymski ze zdumieniem słucha;
Z krzyżowych wyżyn płynie śpiew ku niebu,
Ach! to zwycięzki hymn silnego ducha
Podczas tej ziemskiej powłoki pogrzebu!
To tryumfalna pieśń rycerzy krzyża,
Pieśń na cześć Boga Ukrzyżowanego,
Co przez ból dusze te ku sobie zbliża...
Wszak one idą już do Pana swego!
Dziwy!
Z płomieni śpiew ku niebu wzlata
Skrzydłem miłości, w podwoje gwiaździste
Potęgą wiary i cierpień kołata...
„Ave! pozdrowion bądź o Chryste! Chryste!"
Wokół aleje wszystkie rozgorzały,
W sadzawkach wodne kryształy rozbłysły,
Na drzewach liście drżące zróżowiały,
W powietrzu dymów czarne chmury zwisły!
Swąd ciał spalonych napełnił przestworze;
Myrrę, aloes wonny, w kadzielnice
Pełnemi dłońmi sypią nimfy hoże,
Młode i piękne greckie niewolnice.
A ogień słupy zwolna obejmował
Płomiennych ramion wężowemi sploty,
Usta do śpiewu rozwarte całował...
Strzelały iskry jak fajerwerk złoty!
Na jednym z pali strojnych w bluszczu zwoje
Zawisł w płomieniach nawpół konający
Starzec chrześcijanin, — już barwne powoje
Nad skronią jego spalił żar gorący,
Już ogień rzucił purpurowe szaty
Na ciało wątłe, od dymu zczerniałe...
Duch jeszcze ziemskie zamieszkuje światy
Choć już do wyższych wznosi skrzydła białe.
Wtem z pośród tłumów orszak się wychyla, —
W żółtych tunikach niewolników grono

http://rcin.org.pl

I pacholęta z skrzydłami motyla
Niosą Flawiusza lektykę złoconą.
„Biegacze“ robią miejsce dla orszaku,
W lektykę pada wonny deszcz kwiecisty,
Wzrok pana biegnie po krzyżowym szlaku,
Co się wzdłuż drogi ciągnie płomienisty.
Twarz jego niema patrycyuszów dumy,
Ani wesołej szyderskości cienia,
Choć się wysoko wzniósł nad biedne tłumy;
Snać jakieś przykre trapią go wspomnienia...
A może rażą jego oczy senne
Widoki ciał tych zwęglonych, — drgających
W mękach konania... i łuny płomienne
Co biją z lasu krzyży gorejących!
On, dla którego świat rozkoszy czarą
Zbladł nagle — zadrżał... dłońmi twarz zakrywa
I wstecz się rzucił przed okropną marą
Co w nim szaloną burzę jakąś zrywa!
Patrzy z zdumieniem niewolników grono,
Przelękli, trwożni, cisną się dokoła, —
Pan ich skamieniał... Odkrył twarz zmienioną,
Myśl jakaś straszna zastygła u czoła
I w błędnym wzroku wnet się skrysztaliła
W ocean bólu, zgrozy, przerażenia,
Jakby go tortur niewidzialna siła
Chłostała rózgą trwogi i cierpienia!
Z wyżyn krzyżowych męczennika oczy
Patrzą poważne, dziwnie przejmujące —
Przez nie spogląda duszy głąb przezroczy,
Źrenice mówią... milczą usta drżące!
Ta bez słów mowa snać jest zrozumiała;
Starzec nią kata swego na sąd wzywa,
Bo wnet pojęła wokół rzesza cała,
Że jakieś straszne łączą ich ogniwa...
Flawiusz chciał uciec od tej wspomnień mary,
Co go w śmiertelne objęła ramiona,
Lecz czuł, że u stóp płonącej ofiary
Trzyma go dziwna moc nadprzyrodzona.
I znikły z oczu jego tłumy gwarne,
Piękna lektyka, greckie niewolnice, —

http://rcin.org.pl

Tylko rozwarły się otchłanie czarne
I dnia sądnego płyną błyskawice!...
Nagle, jak gdyby z letargu zbudzony
Zerwał się; w twarzy taki bezmiar trwogi
Z ogromem bólu i smutku złączony,
Jakby za życia piekieł przeszedł progi!
Z złocistej szybko wyskoczył lektyki —
Zachwiał się... w górę drżące podniósł ręce,
Kędy ogniste strzelały języki
I siwy starzec w strasznej konał męce...
W Imię Chrystusa... o Marku Stewianie!
Przebacz!!!
Wnet cisza zaległa dokoła,
Dreszcz przeszedł tłumy — słychać kobiet łkanie,
Przed majestatem chwili chylą czoła
Nawet mężczyźni, wzniósłszy wzrok ku górze,
Gdzie na wyżynach krzyżowego tronu
W morzu płomieni, w czarnych dymów chmurze
Starzec chrześcijanin oczekiwał skonu!...
Wiatr nagle rozwiał dym z nad jego głowy,
I twarz odsłonił zbolałą...
Z oddali
Płynie gwar, jęków ofiar głos echowy
Co się w modlitwie Bogu swemu żali...
A oto z krzyża wnet pokoju słowo
Pada promieniem jasnym w duszę kata:
„Przebaczam!...“
Flawiusz ziemi dotknął głową,
Na twarz upadłszy w zapomnieniu świata!
Gdy z prochu piasków podniósł się zmieniony
Takie mu z źrenic uniesienie biło,
Że wokół tłum się rozstąpił zdumiony
Przed tą zbudzoną niespodzianie siłą...
A on stał w blaskach ognia jak wcielenie
Zapału, męstwa, młodości rozkwitu —
I prysły z czoła jego chmurne cienie,
Jaśniał brzask cudny nowych uczuć świtu!
Dał znak — i cisza tłum zalega głucha
A na jej skrzydłach płynie głos młodziana
W głębie ogrodu: „Oto już z łańcucha

http://rcin.org.pl

Złych żądz i trwogi, dusza ma znękana
Zrywa się dzisiaj... Dosyć jej niewoli!
Wobec Cezara, pretoryanów, ludu
Prawdzie świadectwo daję! W dniach niedoli
Zaznałem nędzy, upokorzeń, trudu,
I gorycz piłem codzień z życia czary;
Ojczyzną grecka była mi kraina —
Tam mnie ścigała zemsta, głód i kary,
Pobytu mego pośród was przyczyna...
W Romie, Seneki uczeń ulubiony,
Mędrzec wróżbita, wśród nędzarzy koła
Poszukiwany, znany i ceniony,
Nieraz ubogich rozchmurzałem czoła,
Lecz patrycyuszów pałace wspaniałe
Zamknięte były wzgardliwie przedemną,
Więc w nienawiści miałem togi białe
I w duszy mojej stało się tak ciemno
Od upokorzeń znoszonych bez końca,
Żem zwolna w nędzy żelaznym uścisku
Zapomniał cnoty ożywczego słońca...
I zapragnąłem nagle złota błysku!
O ludu rzymski! Ten starzec, co w męce
Konania wyrzekł przebaczenia słowo,
Miał wnuczkę — jam ją w katów wydał ręce
Na pastwę wrogów, na śmierć torturową!
Była jak bóstwo Piękna i Miłości, —
Ubogim niosła leki, chleb i dary,
Słowo współczucia, pociechy, litości,
Złota i serca codzienne ofiary;
Jedyną winą jej, że lud cierpiący
Uczyła kochać Ukrzyżowanego
Boga-Człowieka... Więc ten starzec drżący
Z łkaniem wyrywał włosy, z atrium swego
Na świat nie wyjrzał w bólu skamieniały;
Z panem płakało niewolników grono,
Żałobą wnet się pałac pokrył cały...
Marka Stewiana ziemi pozbawiono
I dom rodzinny zabrał Cezar srogi,
Lecz starzec nowy cios ten obojętnie
Przyjął, w ubogiej chaty wchodząc progi,

http://rcin.org.pl

Gdzie go chrześcijanie przygarnęli chętnie.
Chrześcijanie... ludu! jam był między nimi,
Podstępem w ciche dostałem się progi,
Jam ich oszukał, smutny ze smutnymi,
Wśród rzeszy biedny, jak oni ubogi,
Choć mi dobrobyt zapewniło złoto,
Dziewicy świętej męką okupione, —
Dane za krew jej — za mój rozbrat z cnotą!...
Chciałem być równym patrycyuszom Rzymu
Potęgą bogactw, — do nich pewna droga
Wydać na pastwę lwów, ognia i dymu
Wierzących w chrześcijan jedynego Boga!
Więc kryjąc w piersi niecnej zdrady węża,
Pośród katakumb oglądałem dziwy;
Tam miłość tron ma, dobro tam zwycięża
W moc lud swój zbroi Chrystus Bóg prawdziwy...
Tam Marko Stewian poznał mnie... o ludu!
On mógł swe krzywdy pomścić — jam litości
Nie prosił nawet... W owej chwili cudu
Starzec rzekł: Bóg nasz Bogiem jest miłości
Bogiem pokoju, Bogiem przebaczenia...
Jam sługą Jego — czynię, co Mistrz każe,
W Imię Chrystusa, wszystkie łzy, cierpienia
Odpuszczam .. niechaj Pan twą winę zmaże!
Odszedłem wolny — odtąd w mojej duszy
Szalała burza sprzecznych uczuć mocą,
Widziałem życie wśród ducha katuszy:
Dzień jasny czarną stawał się wnet nocą,
Kiedy z katakumb szły śmiertelne mary,
Ramiona ku mnie wyciągnąwszy smutnie,
I zdało mi się, że tych tortur kary,
Co ciała chrześcijan szarpią tam okrutnie
W cyrku Cezara, rwą me własne ciało...
I zdało mi się, że ten Mistrz Stewiana
Miłością ziemię już zdobywa całą,
Że wszystkie przed Nim padają kolana
A on silniejszy, niż Cezar i bogi
Pogańskie, — świeci jako słońce świata
Wielki, potężny, miliardom serc drogi...
A jakże cudną ta dziwna zapłata,

http://rcin.org.pl

Którą Apostoł Piotr w Imieniu Jego
Chrześcijanom kędyś w błękitach wskazuje
W podwojach świata pozagrobowego,
Kędy się szczęście jedynie znajduje...
Widziałem życie wśród upojeń szału:
Zamknąłem oczy duszy przed prawdami
Piotra i Pawła z Tarsu — i pomału
Świat ich promiennych wierzeń zaszedł mgłami
Zwątpień, i znikał przed złych żądz potęgą,
Co mnie porwała jak rydwan ciemności,
W który się wichry rozszalałe wprzęgą;
Leciałem w otchłań zbrodni, przewrotności,
A życie za to dłońmi Tygellina
Płaciło hojnie...
Za krew chrześcijan złote,
Miałem lektyki, w drogich czarach wina
Topiłem pamięć, i żal i tęsknotę...
Greckich niewolnic srebrne, dźwięczne głosy,
Cytr, harf muzyka, jęki ofiar głuszą, —
Lecz choć w pałacu róże i lotosy,
Myśli me ciernie wciąż spotykać muszą...
Com wybrał — wiecie!
Ja chrześcijan zdradziłem,
Kilkaset ofiar w podziemiach schwytano —
Ja ich schronienie żołnierzom odkryłem
Za przebaczenie, jakie mi w niem dano!...
I oto znowu wzrok Marka Stewiana
Już po raz drugi sięgnął w głąb mej duszy
Z wyrzutem...
Ludu! łaska niebios Pana
Kajdany złości mej litośnie kruszy;
Już mnie nie trwoży Cezar, pretoryanie,
Ni widmo śmierci, co się ku mnie zbliża —
Ja wierzę... widzę lepszych dni świtanie,
Zwycięstwo prawdy — wielki tryumf krzyża!...
O, nie przecz Rzymie gróźb swoich protestem,
Potęga „boskich twych cezarów“ skona,
I powiesz: „Miastem Chrystusowem jestem!..“
W ogrodach gasną świeczniki Nerona...
Już tu i owdzie słupy przepalone

http://rcin.org.pl

Runęły, dymem i promiennym gradem
Iskier strzelając...
Już tłumy znużone
Do bram się cisną, a za niemi śladem
Idą posępne przytłumione gwary,
Nad senną ziemię dymy się wzbijają
I płyną z wiatrem czarnych chmur kotary,
I dziwne szumy gdzieś w przestworzach grają...
Zgasły świeczniki, — zbladł ich blask płomienny
Lecz wciąż jaśnieje wśród fałszu ciemności
Męczeński zastęp, cichy i promienny, —
Świat w nim podziwia
„pochodnie ludzkości..."

□□□

W. G

Na jubileusz papieża Piusa X.

Śpiewaj, Polsko, pieśń swą Panu
I radosny dziś hołd ślij,
Do podnóża Watykanu
Wszystkie wierne serca zwij.
Rozebrzmijcie świata dzwony
W niemilknący wielki ton,
Duchu ludzki rozmarzony,
Przed papieski biegnij tron.
To Papieża złote gody,
Ojca ludów, więc Mu świat,
Więc Mu kraje i narody
Niosą uczuć wdzięczny kwiat.
Próżno szatan wciąż się zżyma,
Roje swych wysyła sług,
Zapęd jego się zatrzyma
O Stolicy świętej próg.
Chrystusowe brzmią wciąż słowa:
„Piotr — opoką, w nim jest moc,

http://rcin.org.pl

W nim potęga jest wiekowa
I blask prawdy w błędów noc."
Choć się szerzy duch niewiary,
W świat zastępy nowe śle,
Z Rzymu błyszczy blask Tyary,
Nieprzyćmiony nigdy, nie.
Wierna córo ty Kościoła,
Polsko — hołd Papiestwu ślij,
Każdy z was niech z czcią zawoła:
„Ojcze święty! żyj nam, żyj!"
Bo lud polski, to lud wierny,
Wie, że w Rzymie Ojca ma,
W radości dziś niepomiernej,
W szczerej czci dla Niego trwa.
Więc, jak jedno milionowy
Głos przebiega wzdłuż i wszerz:
„Hołd miłości w dzień godowy,
„Ojcze święty, od nas bierz."

□ □ □

ARTUR.

Kierz gorejący.

—o—

Wśród Horebowych czarnych skał
Kierz skrzył się gorejący,
I Pański Głos Wybrańca zwał...

I Mojżesz wówczas, jak lew, wstał,
najwyższy rząd dzierżący,
ludowi wolność, prawo dał...

. . . . . .

I dziś, gdy ziemię wzdłuż i wszerz
grzechowa noc ocienia,
na Watykanie zalśnił Kierz...

http://rcin.org.pl

On „Ignis Ardens," prawdy Stróż,
chwast z Pańskich niw wyplenia
i jaśń do ludzkich wlewa dusz..

On, jak latarnia pośród mórz,
blask na wir zdradny roni,
świecąc wśród mroków mgieł i burz...

Gdy wkoło rządzi błąd i kłam,
On jeden prawdy broni
przed groźną mocą piekła bram...

□ □ □

ARTUR.

Quam singulari...*)

—□—

Ponad błękitną Jordanową wodą,
kędy lotosy kwitną w słońca złocie
i z kwietnych mirtów spływa biały puch, —
Chrystus naucza o Bogu i cnocie...

Ku Niemu matki małe dzieci wiodą,
by, błogosławiąc, na nie wkładał ręce...
Sądząc, że Mistrza zbytnio męczy ruch,
uczniowie rzesze gromili dziecięce
i odpędzali je od Pana wciąż...

Wonczas rzekł Jezus: „Poniechajcie dzieci,
nie zabraniajcie im przychodzić ku Mnie,
albowiem takich jest Królestwo w niebie!..."

. . . . . .

Oto dziś powstał Wielki Boży Mąż,
ów „Ignis Ardens," który w ciemniach świeci,

*) Z powodu encykliki pod tym samym tytułem.

http://rcin.org.pl

mówiąc: „Niech przyjdą małe dziatki tłumnie
ku Panu, nim świat je w grzechach zagrzebie!...

W nich jeszcze fałszu nie lęgnie się wąż,
więc Ciało Pańskie w nich dobro roznieci,
a Krew w grzechowej nie da spocząć trumnie!..."

□ □ □

ARTUR.

Na dzień 5 maja.

—□—

Jabłonie kwitną... W słońca złocie
prószą pachnące puchy z drzew...
Białe narcyzy i stokrocie
stoją wpatrzone w strop błękitny...

Po okwieconym chodząc świecie,
gnie traw malachit aksamitny
zefirów wonny lekki wiew...

Jabłonie kwitną i z drzew kwiecie
spływa, jak jakiś boży siew...

W girlandach kwiatów ziemia cała
kwieci i śmieje się radośnie,
wśród drzew, gdzie prószy zamieć biała,
brzęczy rój złotych pszczół rozgłośnie
i ważki w słońcu wiodą tan...

Jabłonie kwitną... Na snów krośnie
duch ludzki snuje marzeń wian...
Czasem chce dźwignąć świat litośnie
z bagna upadku w gwiezdne nieba
i łez osuszyć wielkie morza;
śni, by nie brakło ustom chleba,
aby bez światła nie gasł duch...

http://rcin.org.pl

Jabłonie kwitną... Wśród przestworza
przewiew rozprasza kwietny puch,..
Życie rozwiewa ludzkie śnienia,
zbrodnie w idei płaszcz okrywa,
rynsztok blaskami opromienia
i wszelkie nici z Prawdą zrywa
i Chrystusowy depce krzyż...

. . . . . .

Mogą i Prawdę też przybić na krzyż,
mogą Jej czynić wśród mogił posłanie,
lecz ona z grobnych tryumfalnie nisz
wstanie, jak wiosną świeża ruń na łanie.

I nie zwycięża nigdy pięść i miecz,
ni w katakumbach wiara nie umiera,
nie cofnie słońca bunt szatanów wstecz,
ani miast Boga nie postawi zera...

Może płaz syczeć, bezsilnie się wić
u stóp podniebnej Piotrowej Opoki;
mogą przewrotów fale o Nią bić,
aż się rozproszą, jak w świt złoty mroki.

I stanie się, iże pośród ludzkich dróg
nie będzie dłużej szatan drogowskazem;
wtedy jedynem światłem będzie Bóg,
a świat za Rzymu będzie szedł rozkazem...

. . . . . .

Niech leci pieśń!... niech bije w próg,
w niebiosów próg słoneczny!
jak wartki nurt mknie górskich strug
niech leci w gród odwieczny,
do drogich stóp!... do Ojca nóg!..

Niech leci pieśń! ze serc i dusz
ją miłość dziś dobywa!

http://rcin.org.pl

więc, pieśni, leć i hołdy złóż!
świadcz, iże wiara żywa
jest polskich serc i polskich dusz!...

Praw wiary Stróż, Najwyższy Król
dziś święci dzień imienia;
więc, jako woń ziół płynie z pól,
niech lecą doń życzenia,
niech słodzą trud i ciężki ból!...

□ □ □

ARTUR.

Piotrowa Łódź.

Piotrowa Łódź przez siwy mrok,
przez czarne bieży fale,
a Pius — Piotr natężył wzrok
i z wiarą patrzy w dale...

Lśni krwawo grom, grzmią ciosy burz,
samotna Łódź wśród toni,
wpełz marny strach do Uczniów dusz,
wątpienie w serca roni...

Lecz Pius — Piotr wyciągnął dłoń,
wskazując na świt biały,
to idzie Pan przez wieczną toń
w promieniach Swojej Chwały!

□ □ □

ARTUR.

KORABIE.

Przez czarne fale, wzdęte burzą,
płynie korabi błędnych rząd;
żeglarze w czczych się walkach nużą,

http://rcin.org.pl

płynąc na ślepo w rok sinawy;
za drogowskazy często służą
im potrzaskane przedtem nawy,
które na rafy zawiódł błąd...

Czasem ogarnia zniechęcenie
serca żeglarzy, jak sen świat;
przeto szaleją, jak płomienie,
albo szukają zgonu w toni;
lecz częściej każdy z tem się godzi,
że nigdy brzeg się nie wyłoni,
ani złocisty słońca kwiat...

I czasem widzą, że gdzieś wschodzi
jutrznia różana pośród mórz;
widzą Piotrowej żagle Łodzi,
jak płynie równym, pewnym szlakiem;
widzą Sternika, jak dowodzi,
jak zażegnuje Krzyża znakiem
najokropniejsze z pośród burz...

Więc jedni dyszą dziką złością,
drudzy zaś czują w sercach cześć
i, tknięci Łaską i Światłością.
wytrwale k'Łodzi Piotra dążą;
w Łodzi przyjmują ich z radością,
serca miłości węzłem wiążą,
by przez nią myśl ich k'Prawdzie wznieść...

I tako w noc korabie płyną,
i tak ku Jaśni dąży Łódź;
korabie często w falach giną,
Łodzi zaś zmódz nie mogą burze:
płynąc w dal, noc rozjaśnia siną;
choć tysiąc gromów czyha w chmurze,
w Niej się bezpiecznym można czuć!

□ □ □

http://rcin.org.pl

NA NOWY ROK.

—□—

Lśni noworocznych jutrzń świtanie,
krwawe, jak cierni kwietnych wian,
jak krople krwi na świeżej ranie,
i niknie w grobnym życia mroku
niepostrzeżenie, jak ślad pian. .

Jako górskiego nurt potoku
gwałtownie w czarną przepaść mknie,
tak traci wartość w ludzkiem oku
wszystko, co wznieść nad poziom w stanie,
wszystko, co orle i co lwie!...

Brzmią hasła głośne, chociaż tanie;
duch się pogrąża w martwym śnie;
świetlanych duchów brak, a zdroje
czystego piękna schną, jak zwoje
w słońcu zerwanych kwietnych lian!...

W szarości wielkiej oceanie
błędne ogniki wiodą tan;
szatan po polskim chodzi łanie,
oraczy zmienia w wilków stado
i w sercach sieje fałszu chwast!...

Wszystko podstępem tchnie i zdradą
i praojcowskich wzgardą gniazd;
niewiara gości w serc pustyni,
martwemi wszelkie chęci czyni,
mrocznemi, jako noc bez gwiazd!...

. . . . . .

Rok stary spłynął, niby łzy,

http://rcin.org.pl

znikł w szarej czasu fali,
a jeno, jak czerwoność rdzy
na damasceńskich szablic stali,
wspomnień się krwawa nić korali,
bo wielce smutnym był ten rok!...

Jak żar ogniska, boleść pali,
kiedy rzucimy w przeszłość wzrok:
oto jednostek podłych parę,
których ciemnoty wydał mrok,
splamiło nasz najdroższy skarb,
te Jasnogórskie mury stare!..

Lecz nędzni ci, co to na karb
kładą niewinnych, lub na Wiarę
rzucają jady swoich ślin!
podli! bo w pełną żółci czarę
pragną goryczy wlać nad miarę,
choć zbrodniarz — ich duchowy syn!...

. . . . . .

W niebiosa sine, po których okręty
płyną chmur białych, jak wiśniowy puch,
ślemy życzenie swe w modlitwie świętej:
„Boże, Narodu odródź karli duch!

Niech bohatery wstaną przeogromne,
jak wichr potężne, jasne jako grom,
jako Opoka Piotrowa niezłomne,
czyste i święte jako Boży dom!

Niech wiodą Naród do gwiazd, a nie w błoto,
pod znakiem Krzyża, nie pod wodzą żądz!
niechaj kochają jeno słońca złoto,
czynów słonecznych ogromami lśniąc!

Niech myśl ich strzela, jak Maryacka wieża
nie pełza, jak dym w szary dżdżysty dzień

http://rcin.org.pl

niech leci w szafir, jak słowa pacierza,
jako na wiosnę skowronkowa pieśń!

Niech świecą w mrokach, jak skier pióropusze,
i rozjaśniają szary, jak zmierzch, byt!
niechaj tam dążą, kędy wiedzie dusze
„Ogień, co płonie, jak jutrzenny świt!“...

□ □ □

ARTUR.

PAMIĘTAM...

—□—

Pamiętam zawsze, że do chwały szczytu
wiodła mój Naród święta ojców wiara;
więc, choć dziś skrywa dzień pomroka szara,
z wiarą spoglądam na czarność błękitu...
i czekam świtu!...
Pamiętam zawsze, żem jest Rzymu synem,
Że Rzym jest dla mnie w mrokach drogowskazem;
przeto chęć Jego jest moim rozkazem,
bom Rzymu synem!

□ □ □

HAJOTA.

FRAGMENT.

—□—

Napróżno pytam: Czemuś mnie odbiegła
Ty moja wiaro, niczem niezmącona,
Coś mojej duszy, jako dziecka, strzegła
I miałaś dla niej piastuńcze ramiona,
I te rozkoszne, święte zamodlenia,
Te łzy bez bolu — bez skargi westchnienia?
Gdzie owe chwile, gdym w cieniu kaplicy
Klękała cicha i składała dłonie,

http://rcin.org.pl

Czując za sprawą dziwnej tajemnicy
Nieziemski spokój we wzburzonem łonie,
Czując, jak zwolna gdzieś wszystko wlata,
Co było we mnie z nędzy tego świata?
Gdzie one? Dzisiaj pierś moja rozdarta
Pod płaszcz zwątpienia rany swoje chowa;
Życia się mego odwróciła karta,
A na niej czytam nowe straszne słowa,
Od których wzrok się próżno uciec stara,
Jak od złowrogich zgłosek Baltazara.
Czuję, jak coraz bardziej mnie przenika
Mrącego wieku tchnienie niespokojne,
I jak wszechwiedzy jakaś żądza dzika
Dawnym relikwiom wypowiada wojnę,
I już nie mogę tych głosów uśmierzyć,
Co wpierw mi każą poznać, potem — wierzyć.
Nie karć mnie, Panie, jeśli słabe dziecię
Dałam się unieść siłom ducha czasu;
Jestem jak liść ten, co go wicher zmiecie,
I porwie z łona rodzinnego lasu;
I cóż on winien, że sobą nie włada,
Że kędy burza go rzuci — tam pada?
O wiaro moja! Tyś była szypułką,
Coś z wszystkiem mojem ściśle mnie łączyła,
Lecz zbuntowana myśl, jak jastrząb w kółko
Nad swą ofiarą — nad tobą krążyła
I póty w pracy trwała uporczywa,
Aż się rozwiodły Twe święte ogniwa...

□□□

BRONISŁAWA WIELICZKÓWNA.

Miłość i Wiara.

—□—

Kocham i wierzę, to znaczy, że żyję,
Że w duszy mojej żar uczucia płonie,
Że serce tętnem zapału mi bije,
Ku życiu czynu śmiało myślą gonię.
W imię tej wiary sny czarowne roję,

http://rcin.org.pl

W imię miłości świat tulę do łona,
I moje czyny i dążenia moje
I przyszłość cała przez nie uświęcona;
Więc wzrok ku Tobie podnoszę, o Panie,
Wzrok dziękczynienia za hojne Twe dary,
I do stóp Twoich szlę jedno błaganie:
Nie bierz mi nigdy Miłości i Wiary!..
Przez życie przejdę z podniesionem czołem,
Zwyciężę pokus uroki zwodnicze,
Wiara mi będzie tu stróżem aniołem,
W miłości znajdę zapłaty słodycze,
Jeśli mnie w życiu świat mrozem otoczy,
Ciepło miłości rozgrzeje mi tchnienie;
Gdy mi niepewność cel życia zamroczy,
Jasne go wiary rozświetlą płomienie
Jeśli chcesz Panie, by mimo zawody
Życie mi dało słodkie szczęścia czary,
By duch mój wiecznie był czysty i młody,
Nie bierz mi nigdy Miłości i Wiary!..
Ja Cię, o Panie, nie żądam, nie proszę,
Byś zdjął krzyż ze mnie, gdy innych przygniata.
Abyś zlał na mnie najsłodsze rozkosze,
Byś mi za życia raj zrobił ze świata,
Tylko mi nie bierz ducha ideałów,
Nie karz być trupem chodzącym wśród ludzi,
Co ostygł z uczuć i świętych zapałów
I sam już zimny mroźnem tchnieniem studzi.
Czuć mi się nie karz bez winy, nikczemną,
Nie mieć zasługi, choć cierpieć bez miary;
Nie daj, o Panie, istnieć mi daremno,
Nie bierz mi nigdy Miłości i Wiary!...
O niech nie błądzę bez celu po ziemi
Ciemnych zagadnień natłokiem znękana!
O niech nie przejdę pomiędzy bliźniemi
Wszystkim daleka, bo wszystkim nieznana!
Nie daj mi w zwątpień utonąć ciemności,
Niczem być sobie i światu być niczem,
I nic nie widząc prócz martwej nicości,
Iść z pustką w sercu, znużonem obliczem,
Święta twa wola niech się zawsze stanie,

http://rcin.org.pl

Żądaj ode mnie jakiej chcesz ofiary,
Tylko ze łzami błagam Cię, o Panie,
Nie bierz mi nigdy Miłości i Wiary!...

□□□

STEFANIA TUCHOŁKOWA.

W 1600-setną rocznicę oswobodzenia Kościoła św.

—□—

I dnia onego zwyciężył krzyż Pański
I swe ramiona nad świat chrześcijański
Cały rozpostarł: — u stóp tego krzyża
Ludzkość się cała pokornie uniża;
A Ten zwieńczony w cierń krwawej korony
Nad królów wyższy i nad ziemskie trony.

Lat tysiąc sześćset kiedy się to stało,
Gdy znamię krzyża świat opanowało,
Więc biją dzwony w Kościoła stolicy.
Wszędzie od jednej do drugiej dzwonnicy
Śpiżowe dzwonów w dal płynie wołanie:
Cześć Ci i chwała, o Jezu, nasz Panie!

Dźwięk niebosiężny w dal płynie i budzi
Nie tylko żywych, lecz i zmarłych ludzi.
I męczenników duchy wśród błękitów
Płyną powiewne na kształt jasnych świtów.
Rzekłbyś: obłoczki, a to cienie płyną,
Zbudzone ze snu radosną nowiną.

Ongi płonące pochodnie Nerona
Do wystygłego przytuliły łona
Znamię swej wiary, zaś tych z wnętrznościami
Z łon wyprutemi zwierząt dzikich kłam
Zrosły się kości, które przyodziało
Przeistoczone, bo nieziemskie ciało.

http://rcin.org.pl

A z wód odmętów wstają potopieni,
W fali powietrznej coraz więcej cieni,
Każdy podobien do promienia zorzy
Płynie po niebie; nad nimi Syn Boży,
Odjąwszy z krzyża Swe przebite dłonie.
W promieniach słońca lśni w blasków koronie,

I błogosławi i niebo i ziemię,
Na twarz upadło przed Nim ludzkie plemię
I szepcą ludzie ustami drżącemi:
„Chwała Ci, Panie, na niebie i ziemi.“ —
Chór duchów świętych w błękitach gdzieś woła:
„Chwała Twa, Panie, i chwała Kościoła!“

□□□

JÓZEF JANKOWSKI.

KLĘCZNIK.

— —

W żydowskim starym kramie,
Śród gratów i rupieci,
Jak dziwotwórcze znamię
Zamierzchłych lat, stuleci, —

Jak symbol żywej wiary
Tych, co już dziś w mogile,
Rzucony klęcznik stary
Na składzie leży w pyle.

Aksamit już spłowiały, —
Nie szczędził czas zagłady, —
Lecz kolan pozostały
Wyraźne na nim ślady...

Mój Boże! ile myśli
Ten klęcznik we mnie budzi!
I serce wiążąc ściślej,
Do tamtych skłania ludzi...

http://rcin.org.pl

Ach! czyje tu kolana
Zginała próba długa?
czyja tu świetlana
Płynęła w niebo smuga?...

Matrony, cnotą lśniącej?
Kochanki? matki? żony?
Za szczęścia kwiat trwający,
Czy już za utracony?...

Za dom? za własne sprawy?
Za kraj, za bohaterów?...
Czy pośród ciszy łzawej,
Czy pośród trwogi szmerów?...

A może tu matczyna
Płynęła miłość w zdroju,
Płacząca rzewnie syna,
Co mężny poległ w boju..

I póty śród zmącenia
Wzbierały łez potoki,
Aż Anioł ukojenia
Zajaśniał — cel wysoki.

Więc tylko o nagrodę
Prosiła Boga w niebie:
Bo syn jej życie młode
Tak szczytnej dał potrzebie!

A może ta, co w cieniu
Tłumiła żywe głogi,
Bo dwojga serc złączeniu
Los wpoprzek stanął wrogi.

Więc zamiast róż wesela,
Gdzie świecka przędła mara:.
Krzyż został Zbawiciela,
Ten klęcznik — i ofiara.

http://rcin.org.pl

Tak dawniej się kojono,
Nim zbielał włos na głowie,
I falą uniebioną
Płynęło duszne zdrowie...

Dziś inne całkiem czasy,
Ach! możnej tak kultury!
I urok zbożnej krasy
Odleciał gdzieś — za góry...

Dla wnuczek dziś gdy kara
Wymierzy cios krytyczny,
Nie Bóg zostaje, Wiara,
Lecz... atak histeryczny!

Nie serca proste rany,
Gdzie dawniej strzały więzły,
Lecz skórny ład stargany,
Nerwowe tła i węzły...

Nie klęcznik i sumienie,
Otucha niezawodna,
Lecz sztuczne władz stłumienie,
Kuracya — dziwo! — wodna.

Ach! inna całkiem era, —
Nieczuła i żelazna...
To pewna: dusza szczera
Spokoju w niej nie zazna...

Człek w rwącym goniąc tłumie,
Śród gwałtu i hałasu,
Poświęcać się nie umie
I modlić — nie ma czasu!

Więc leży klęcznik stary
Śród gratów i rupieci, —
Aż gwiazdą dawnej wiary
Bóg w sercach znów zaświeci.

□□□

http://rcin.org.pl

Z za świata.

—o—

Do księdza — ni to duch sierocy,
Ktoś lekko puka o północy...
— A kto tam? proszę wejść!
U proga
Postać nieśmiała i uboga
Dziewczęcia — może lat dziesięciu,
Z błękitem oczu, co w napięciu
Tam — gdzie bezsilne skargi słowa,
To chyba łzy te srebrne chowa, —
Z twarzą bieluchną, jak opłatek, —
Choć w opowiciu nędznych szatek,
Lecz taka dziwna, jakby cała
O świcie we mgłach srebrnych stała,
Zaśniona w siebie, smutna, cicha,
Jak duch, gdy po za życiem wzdycha...

— A co to, dziecię? — ksiądz zapyta
— To — chciałam prosić dobrodzieja...
Matka mi chora, lęk ją chwyta —
I w Bogu tylko już nadzieja.
Więc chciałam prosić, by dobrodziej —
(I tu całuje księdza w rękę)
Z tym Sakramentem, który godzi
Z Bogiem i życia skraca mękę.
Pośpieszyć raczył i spowiedzi
Użyczył duszy, co się biedzi.

— A no, to chodźmy! ksiądz wyrzecze:
— To bardzo pięknie, że masz pieczę, —
Niech cię oświeci Boża łaska!...
I do dziewczęcia się przybliży,
I błogosławiąc wieści chyżej,
Po głowie czule ją pogłaska.

Poszli, — a długo szli, o, długo —

http://rcin.org.pl

Dziewczyna z chętnym Bożym sługą,
Bo droga wiodła w te zaułki.
Gdzie nędza gniazda nizkie ściele
I plagę wszelką ma do współki,
Gdzie grzechu wiele — zbrodni wiele,
Gdzie dola z piekłem już się brata,
Gdzie wiele winy — tego świata.
Wreszcie nad rzeką, gdzie drewniany
Dom pod wilgocią wyniósł ściany,
Stanęli. Dziewczę naraz znikło
Drogą tajemną i niezwykłą.
Choć obcy księdzu był zaścianek,
Lecz idąc prosto na kaganek,
Co jeden błyszczał po przez szyby...
Wnet drzwi uchylił do siedziby.

— Niech będzie Chrystus pochwalony!
W Nim pewność szczęścia i obrony.
Oto przychodzę, matko, z Bogiem,
By was pocieszyć słowem błogiem,
I duszy, co się łamie w ciele,
Zapewnić szczęście i wesele, —
Jako, że z krynic Bożych czerpią,
Błogosławieni, którzy cierpią.

Na dźwięk tych słów Bożego posła
Z tapczana blada się uniosła
Kobieta — bólem, nędzą, głodem
Złamana — razem z życiem młodem
Zdeptana, starta z tych kolei,
Gdzie blaski szczęścia i nadziei...
Zdziwionem okiem zatoczyła
I jękła: — Jezus! Marya miła!
A to mi dano, bym na drogę
Ostatnią wzięła zapomogę!...
Ulitowała się Panienka,
By z Boga była mi jutrzenka!...
Jeno mi dziwno, spytać godzi,
Jakim tu cudem ksiądz dobrodziej
Przybył, gdy trzy dni sama leżę,

http://rcin.org.pl

O chłodzie, głodzie, jeno w wierze —
I gdy żywego nie masz ducha,
Skądby mi pomoc lub otucha.

Na to ksiądz: — Przecież wasza córka,
Która mi znikła u podwórka —
Ona wskazała do was dróżkę, —
Poczciwą dał wam Bóg dziewuszkę...

Tu w chorej dziw się wielki zrodzi:
— Co też powiada ksiądz dobrodziej?!
Toć moja córka — o, tam leży
Martwa — i trupek już nieświeży —
Trzy dni, jak zmarła... Niemasz komu
Pochować — wynieść martwej z domu, —
Więc czekam tutaj, nim do koła
Wiecznego mnie też Bóg powoła.

Zdumiony wieścią tak zuchwałą,
Wziął ksiądz kaganek i w omroku
Szedł tam, gdzie w kącie coś szarzało —
Oświecił — zadrżał od widoku,
Bo na tapczanie martwa służka
Bolesnej wieści — taż dziewuszka
Leżała, która tu go wiodła, —
Zasnuta w śmierci sztywne godła —
Z twarzą bieluchną, jak opłatek, —
Choć w opowiciu nędznych szatek,
Lecz taka godna, srebrna cała,
Jakby w mgłach rannych się nurzała —
I tak niosąca śmierci znamię,
Jak lilia, gdy ją burza złamie,
Odrzuci lśniący kwiat za młodu
Od kwitnącego precz ogrodu...

W jaśnieniu ducha i w pokorze
Ksiądz ciałko żegnał w Imię Boże.
A nim spłynęła nocka głucha,
Oddała matka Bogu ducha,
Olejem świętym namaszczona,

http://rcin.org.pl

By się z kochaniem złączyć — z córką—
Odeszła — gdzie ta jasna strona,
Gdzie byt się żadną nie ćmi chmurką —
I skąd wspomnienie ziemskiej doli
Duszę strojoną coraz tkliwiej
Przez tęcze, blaski i obszary —
Jak sen daleki — punkcik szary
Niknący oku — chwilką dziwi,
Lecz już nie chmurzy, ani boli.

□□□

KS. MACIEJ KAZIMIERZ SARBIEWSKI.

Oda do Urbana VIII. Papieża.

—□—

Przegrzmiały wojny - po długiej ruinie,
Rzuciwszy swoje wygnanie,
Cnota i wiara ponad ziemią płynie
Na pozłocistym rydwanie.

Za niemi idą, jak orszak wspaniały,
Wiara, spokojność i praca;
Oto wiek złoty, z dawien niebywały,
Powraca do nas, powraca!

Jaśniejsze słońca łaskawiej migoczą,
Wróżąc lat przyszłych koleje;
Już dzisiaj z gradem perły nam się toczą,
A z deszczem złoto się leje.

Świat, jako wróżę, wdzięczen mi zostanie,
Zawdzięczą lata potomne,
Gdy w październiku, w twe święto, Urbanie!
Czasy Saturna przypomnę.

Kiedy wywróżę: że ojców zwyczaje
Dają nam rękę przymierza,

http://rcin.org.pl

Że stara cnota k'nam zbliżać się zdaje
I mieszkać z nami zamierza,

Że wrzące zdroje, płynąc gdzieś z daleka
Przez nasz grunt żyzny i czarny,
Niosą daninę i wina i mleka,
A rzeki — ulep nektarny.

Kłosiste zboże tak pięknie wypływa,
Że rośnie serce żniwiarzy;
Ni mróz, ni wiatry, ni susza szkodliwa
Naszych zasiewów nie warzy.

Spokojny pasterz gra w dudę trzcinianą,
Strzekoce świerszczyk na łące,
W górach, po lasach, gdy nastanie rano,
Ryczą trzód pięknych tysiące.

Nawet wesoło w tetryckich pieczarach,
Gdy spokój zamieszkać raczy,
Bezpieczno sypiać w przepaścistych jarach
I w niskiej chacie wieśniaczej.

Wielki uśmierzco ściszonego świata!
Tobie Cerera z rozkoszą
Niesie swe kłosy — dni wiosny i lata
Kwiecie i owoc przynoszą,

Mirty dla ciebie wyrosły w tej chwili,
I wawrzyn dla ciebie rośnie,
Dąb na cześć twoją swe konary chyli,
I jodła szumi radośnie.

Bogdaj w Niebiesiech, u stóp Majestatu,
Głos ludów został przyjęty!
Bogdajbyś długo, o pasterzu święty,
Panował miastu i światu!

Panna niebieska, Gromicielka piekła,
W zorzową szatę odziana,

http://rcin.org.pl

Bogdajby prośbę za Rzymem wyrzekła,
Prośbę o życie Urbana!

O to dziewica, młodzian i pacholę,
O to i z grobów przodkowie,
W rzymskim narodzie i w senatu kole
O to się modlą Jehowie.

□ □ □

KAZIMIERZ LUBECKI.

Z „Sonetów rzymskich".

Leon XIII na „Sedia Gestatoria".

—▫—

Czy to feretron wnoszą? Figurę woskową
Świętego na ponsowym tronie? Nie, to żywa
Postać tak przecudowna. Krzyk szczęścia się zrywa,
Wielki, zgodny, jak jedno powitania słowo.

Twarz z alabastru w cudny uśmiech się rozpływa,
Czarne oczy zdaleka palą się ogniowo,
Biała, jedwabna piuska lśni, jak nimb nad głową
Oklaski, krzyk: „Evviva!... Papież-król!... Evviva!!!

Płynie powoli, płynie, jak postać widzenia,
Biały, w złocie, w purpurze... Jak wiatr, co się zrywa
W godzinę cudu, bije okrzyk uniesienia.

Błogosławi panieńską rączką i przepływa,
Jak anioł-pocieszyciel, co żal w radość zmienia...
Brzmi pieśń krzyków, wiwatów: „Papa-Re! Evviva!"

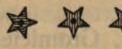

http://rcin.org.pl

Na zgon Ojca św. Leona XIII.

—⊡—

Raz tylko w życiu i na krótkie chwile,
Danem nam było oglądać Papieża,
A to wspomnienie żyje w całej sile
I wszelkie bóle życiowe uśmierza...

*

Pątników rzesza, w Rzymie zgromadzona,
Dusz odzyskawszy czystość po spowiedzi,
Stawić się mogła przed oczy Leona,
Polacy, Włosi — społem — jak sąsiedzi.
Ramię z ramieniem, głowa tuż przy głowie...
Drżały nam serca miłością, tęsknotą;
Ogromu uczuć nie wypowiesz w słowie...
Przez okna słońca wdzierało się złoto —
Goniec właściwy na królewskie gody...
Śród ciżby zwracał uwagę kaleka —
Zranioną nogę miał pielgrzym ten młody,
Gdy wszyscy stoją, Ojca, siedząc, czeka;
Wniosły go tutaj najemników dłonie,
Na prośby rzewne, przepuściły straże;
Twarz mu zachwytem i radością płonie,
Choć krwawa wilgoć przesiąka bandaże...
Zakołysały się te ludzkie fale,
Gdy gwar się zrobił: „Niech żyje! Evviva!"
I nad tym tłumem, niesiona wspaniale,
Postać Leona stanęła nam żywa:
To ten, do kogo szły nasze westchnienia,
To ten, którego znaliśmy z obrazka...
Jak jego widok duszę rozpromienia,
Jak z oczu cudnych spływa na lud łaska!...
Czołem do ziemi, katolicy prawi,
Gdy dłoń ta święta wznosi się nad wami
I lud swój wierny z serca błogosławi,
By odszedł szczęsny, gdy go grzech nie plami!..
I lud pokłęka, kędy orszak kroczy,

http://rcin.org.pl

I z serca proste wysnuwa pacierze,
I, widząc ciągle te ojcowskie oczy,
Szepce: „Szczęśliwym, bo kocham i wierzę!“
Z jakąż się potem mocą żywiołową,
A jak zarazem harmonijnie, gładko,
Rozległo w sali, zgodnie z dusz osnową,
To iście polskie: „O, serdeczna Matko...“
Myśmy w te tony wlieli dusze swoje
I moc uczucia, wiary i nadziei...
„O daj nam Matko, wrócić w te podwoje,
Znów ujrzeć Ojca śród życia kolei...“

*

Nie, nie sądzone nam było na ziemi
Ujrzeć Leona!... Głucho dźwięczą dzwony...
O Ty, co gościsz już dziś ze Świętemi,
Toruj nam drogę i bądź uwielbiony!...

□□□

KS. KAROL ANTONIEWICZ.

WIARA.

—□—

Kiedy w życia rwący prąd
Ciernie wtłacza czasu dłoń
I rozsiewa złudny błąd,
Ducha wciąga w kłamstwa toń,

I rozstępu rzuci kość
W pośród ludzi bratni tłum,
A niezgoda, z piekła gość,
W każde wejdzie serce, dom,

Wiaro święta, z nieba zstąp,
Rozprósz zgubnych marzeń rój,
Jak z wichrami walczy dąb,
Z błędem roztocz walny bój.

http://rcin.org.pl

Nowe życie błysło nam,
Nowe czasy, Boski cud!
Wiaro! wytęp stary kłam
Wiaro! roztop serca lód!

Wskaż nam Boga, wskaż nam raj;
Błyśnij światłem w zwątpień noc!
Pobłogosław cały kraj,
W sercach zaszczep Krzyża moc

□ □ □

KS. A. MACIEJOWSKI.

Ośm błogosławieństw.

Nie tym, co ufni w potęgę złota,
Gardzą maluczką bracią ubogą,
Staną otworem niebieskie wrota —
Tam się odmienną podąża drogą...
Królestwo Boże ten tylko bierze,
Kto miłość Bożą najwyżej ceni,
Świetnością świata pogardza szczerze:
Ubodzy duchem błogosławieni!

Nie dla tych rajskich niebios krainy,
Co o swych czynach trąbią dokoła,
I sami sobie zwycięstw wawrzyny
Wobec ludzkości kładą na czoła,
Lecz dla tych, którzy po życia fali
Przemknęli cicho, niepostrzeżeni,
Którzy pokory zawsze szukali:
Cisi, pokorni błogosławieni!

Ci, co na ziemi szczęście wyczerpią
I których rozkosz doczesna pieści,
Co nie współczują tym, którzy cierpią,
I nie zapłaczą łzami boleści —
Za progiem życia już nie dostaną

http://rcin.org.pl

Chwały niebieskiej jasnych promieni,
Płaczący wezmą zapłaty wiano,
Bo oni będą błogosławieni!

Wielu posiada obfitość chleba,
Ale nędzarzom wiecznie go skąpią,
Nie wiedzą, co to bliźnia potrzeba —
Ci miłosierdzia też nie dostąpią,
Bo ich szczęśliwa dola po zgonie
Na opłakaną wnet się zamieni –
A miłosiernym wieniec na skronie
Włożą, bo oni błogosławieni!

Ci, co stracili serca prostotę
I brudne tylko kochają męty,
Nie wejdą nigdy w Przestworza złote,
Gdzie tylko miejsce znajduje święty,
Serca niewinne i duchy czyste
Wśród nieskończonej nieba przestrzeni
Będą królować z Tobą, o Chryste:
Czystego serca błogosławieni!

Na świecie niemasz duszom pokoju,
Ale wre walka ciągle zacięta,
I wielu ginie od tego boju
I znika miłość na ziemi święta,
Oliwnej trzeba światu gałązki,
Co się pokojem świętym zieleni
I nowe stwarza wśród ludów związki:
Czyniący pokój błogosławieni!

Królestwo Boże nie tych udziałem,
Którzy na ziemi krzyżów nie noszą,
Których pragnieniem i ideałem
Serce doczesne i serc rozkoszą —
Lecz tych, co Mistrza kroczyli śladem,
Których się czoło krwią zarumieni;
Tym dadzą na skroń lśniący dyadem:
A którzy cierpią błogosławieni!

□□□

http://rcin.org.pl

„Bóg jeden od końca do końca".

—□—

Od dolin, od jarów rozkoszny wiał chłód —
To wieczór szedł cichy, i stawał się cud;
Czas marzeń się zbliżał wieczorny,
Szept wionął dokoła: „W ramiona me pójdź!"
Pierś rzeki faluje, na fali mknie łódź.
Z daleka dzwon słychać klasztorny.

A serce? nie pytaj! — anielskie ma sny,
Pierś pragnie rozsadzić i rwie się i drży,
Jak harfa, gdy miłość ją trąca.
Niepomne bied ludzkich i nędzy i zdrad,
Szalone miłością ogarnąć chce świat
I kochać i kochać bez końca!

O, dzwonie klasztorny! więc tyżeś to wlał
W pierś moją tę falę uniesień, ten szał
I zmusił, bym z tony twojemi
Myśl posłał z rozkazem przed Niebios iść próg
I stać tam z modlitwą i czekać, aż Bóg
Po gwiazdach swych zstąpi ku ziemi?

Więc tyżeś to wstrzymał na fali mą łódź
I czuciem nieziemskiem rozkazał mi czuć,
I trwogą drżeć świętą, tajemną —
Czarowi się poddać i wierzyć w ten czar,
I paść na kolana! —
Sto złudzeń, sto mar
Jak żywe stanęły przedemną!

Słuchałem twej pieśni: „Hozanna! kto żyw,
Niech śpiewa pieśń Panu wśród lasów, wśród niw
I ziemia i Niebo i słońca.
Za chwilę Bóg wyjrzy z szafirów swych szat
I wzrokiem promiennym ogarnie ten świat —
Bóg jeden od końca do końca!

http://rcin.org.pl

Cześć Panu i chwała!“ Pieśń płynie, brzmi wtór,
Ja oczy podnoszę i szukam, gdzie chór,
Skąd pieśń, co gra piersią tysiąca?
I wyszedł duch ze mnie i z pieśnią się zlał,
A tyś już nie śpiewał, tyś, dzwonie, już grzmiał:
Bóg jeden od końca do końca!

Wtem nagle ból czuję: o dzwonie, ty śnisz!...
Dzwon umilkł... Na wieży posępny stał krzyż,
A przy nim tęsknota milcząca...
Gdzieś z głębi topieli, wydostał się jęk —
A w piersi mej jeszcze ostatni grał dźwięk:
„Bóg jeden od końca do końca!“

□ □ □

MAŁGORZATA STARZYŃSKA.

Chryste, coś Kościół...

Chryste, coś Kościół zbudował na skale
I dał Piotrowi jedyny klucz życia,
Coś łódź bezpiecznie prowadził przez fale,
Chroniąc swych uczniów od klęski rozbicia...
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Niezłomną wiarę racz nam wrócić, Panie!

Słodki Pasterzu, co szukasz po świecie
Błędnych owieczek, zgubionych przez trzodę,
Co je podnosisz, gdy niemoc je gniecie,
I w ich zbawieniu znajdujesz nagrodę —
Przed Twe ołtarze i t. d.

Ty co swe sieci zapuszczasz w odmęty,
Czujny rybitwo, dusz ludzkich strażniku,
Ty, co hodujesz siew mocny a święty,
Tam, gdzie się chwasty pleniły, rolniku! —
Przed Twe ołtarze i t. d.

http://rcin.org.pl

Ty, coś anielstwo przywrócił grzesznicy,
Gdy zawołała ze łkaniem do Ciebie,
Coś ją zasłonił przed gniewem ulicy
I zjednał dla niej Sędziego na niebie —
Przed Twe ołtarze i t. d.

Ty, coś cierpliwie niósł krzyż Swój na górę
I rozpiął na nim miłośnie ramiona,
Ty, coś modlitwą rozproszył tę chmurę,
Co nad katami zawisła, spłoniona...
Przed Twe ołtarze i t. d.

Ty, co konania i męki niesyty,
Co dnia umierasz na naszych ołtarzach,
I w świętej Hostyi cudownie ukryty,
Synów królewskich rozbudzasz w nędzarzach —
Przed Twe ołtarze i t. d.

Oto wśród ludu, co kocha Cię szczerze,
Wróg Twój odstępstwa rozdmuchał zarzewie;
Oświeć nieszczęsnych, umocnij ich w wierze,
Wstaw się do Ojca, co grozi im w gniewie!
Przed Twe ołtarze i t. d.

Polska Cię błaga ze łzami gorzkiemi,
Z szatą rozdartą, z popiołem na włosach —
Dzieci jej domu nie mają na ziemi,
Zaliż go jeszcze utracą w niebiosach?...
Przed Twe ołtarze i t. d.

□ □ □

WACŁAW POMIAN.

Credo.

Wierzę, iż świat uczynił z niczego Duch Boży.
Miałżebym wątpić o tem słowie tajemniczem,
Jeśli duch boskich mistrzów całe światy tworzy
Z wyrazów, barw i dźwięków. co są — prawie niczem? —

http://rcin.org.pl

Wierzę, iż odkupiony jestem przez cierpienie:
Bo nurzałem się w zdroju, co rozkoszą bucha,
I pokryły mię pleśnią nuda i zwątpienie,
Aż przyszedł ból, i męką okrzesał z nich ducha.

A gdy widzę, jak wszystko w form przemianie żywe
Dla prawdy i harmonii niesie byt w ofierze;
Gdy spotykam skroś wieków te same porywy,
Któremi drga pierś moja — w żywot wieczny wierzę.

http://rcin.org.pl

Spis rzeczy porządkowy.

str.

Przedmowa 3

I. GLORIA IN EXCELSIS DEO!

I. JAN KASPROWICZ.
W noc wigilijną 11

II. ARTUR OPPMAN (OR-OT).
Pan się rodzi 12

III. ANTONI PILECKI.
Prostaczkowie Mu zagrali 13

JAN KOCHANOWSKI.
Kolęda 14

Ks. STANISŁAW GROCHOWSKI.
Kolęda 15
Kolęda 16

FRANCISZEK KARPIŃSKI.
Kolęda 16

WINCENTY POL.
Wigilia 18

LUDWIK KONDRATOWICZ (SYROKOMLA)
Staropolskie Roraty 19
Wigilia sieroty 25
Kolęda 27

http://rcin.org.pl

str.

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI.
Nowy Rok 28

TEOFIL LENARTOWICZ.
Żłobek Dzieciątka Jezus 28

BOHDAN ZALESKI.
Boże Narodzenie 29

ADAM ASNYK.
Przyjście Mesyasza 31
Pan Jezus chodzi po świecie 33

KAZIMIERZ GLIŃSKI.
Gwiazdka 34
Do Betleemu 34
Niechaj będzie pochwalony 37

WŁADYSŁAW BEŁZA.
Gwiazda 38
Chodzi Jezus malutki. 38

BOŻYMIR (JOANNA ŻURKOWSKA).
Opłatek 39
Gwiazda Betleemska 40
Córce mojej na Rok Nowy 41

MARYA KONOPNICKA.
Z Kolędą 42
Z Trzykrólową Gwiazdą 43
Kiedy Pan Jezus chodził po ziemi . . 44

KAZIMIERZ LASKOWSKI.
Choinka 46

JAN KASPROWICZ.
Z opłatkiem 47
Narodzenie Chrystusa 50
Bóg się rodzi 52

LUCYAN RYDEL.
Betleem Polskie (wyjątki) 53

http://rcin.org.pl

str.
JADWIGA ŁUSZCZEWSKA (DEOTYMA).
Cudowna stajenka 63
ARTUR OPPMAN.
Gwiazdka. 65
Boże Narodzenie 66
Kolęda 69
Trzej Królowie 70
WŁODZIMIERZ ZAGÓRSKI.
Przy żłobku 72
BRONISŁAWA OSTROWSKA,
Gwiazda 73
CZESŁAW JANKOWSKI.
Gwiazdka 74
ANTONI PILECKI.
Gloria in excelsis Deo! 75
U kołyski Chrystusowej 76
MARYA ILNICKA.
Opłatek wigilijny 77
ARTUR SCHRÖDER.
W noc wigilijną 78
EMILIA LEJOWA.
Kolęda 78
ADAM DOBROWOLSKI.
Choinka 80
WACŁAW WOLSKI.
W lnianej chłopskiego dziecka... . . . 81

II. AVE CRUX!

I. ADELA KONIECZNA.
Krzyż 85
II. ADAM ASNYK.
Pod stopy Krzyża 86
III. MARYA KONOPNICKA.
O, Konający!... 88

http://rcin.org.pl

str.
KASPER MIASKOWSKI.
Popielec 90
Pieśń na niedzielę kwietnią 91
WACŁAW POTOCKI.
Nowy zaciąg... 92
WESPAZYAN KOCHOWSKI.
Ogrodziec 93
Na obraz ukrzyżowanego Pana. . . . 100
Góra Łysa 101
ZYGMUNT KRASIŃSKI.
Weź ten prosty krzyż. 102
LUDWIK KONDRATOWICZ.
Krzyże wioskowe 103
KORNEL UJEJSKI.
Krzyż a miecz 105
ANTONI PIETKIEWICZ (ADAM PŁUG).
Wielki Tydzień 107
BOŻYMIR.
Z wielkopostnych rozmyślań 107
ARTUR OPPMAN.
Popielec 108
Pieśń o Męce Pańskiej 110
Stabat Mater. 112
Judasz 114
Zwalonym krzyżom 115
MARYA KONOPNICKA.
W Palmową niedzielę. 116
W Wielki Piątek 117
Ks. KAROL ANTONIEWICZ.
U stóp Krzyża: . . . . . .
Kiedy twe serce... 119
Jak w majowy... 120
Kochaj!.. 121
Panie... 121

http://rcin.org.pl

str.

KAZIMIERZ LASKOWSKI.
Nam nie potrza... 122

WIKTOR GOMULICKI.
Ukrzyżowany 123

LUCYAN RYDEL.
Królowa Jadwiga przed Ukrzyżowanym . 124
Chryste, o Chryste! 126

JAN KASPROWICZ.
Droga Golgoty 127
Golgota 128

ANTONI PILECKI.
W dniu popielcowym 131
Z Golgoty 132
Ze smutków Golgoty 133

ZOFIA MORAWSKA.
Popielec 133

JERZY ORWICZ (NATALIA DZIERZKÓWNA).
Wielki Piątek 134

CZESŁAW JANKOWSKI.
Skonał za ciebie Bóg. 136

JERZY ŻUŁAWSKI.
Psyche pod Krzyżem 136

WIKTOR DZIERŻANOWSKI.
Krzyż 138

WACŁAW WOLSKI.
W grocie Gethsemani. 138

ADELA KONIECZNA.
Zapusty 139
Na Wierzbną. 140

EMILIA LEJOWA
Popielec 142

http://rcin.org.pl

str.
FELICYAN FALEŃSKI (FELICYAN).
Stabat... 143
BRONISŁAWA OSTROWSKA.
Epod 144
Ks. WŁ. CZENCZ.
Krzyż 144
Głos z Krzyża 147
BRONISŁAW GRABOWSKI.
Krzyż w oazie 147
JULIUSZ GERMAN.
„Crucifisso" Pawła z Werony 155
JERZY BYSTRZYCKI.
Fragmenty z Męki Pańskiej:
Pójdźcie pod Krzyż!... 155
Pojmanie 157
Skon 158
JAN NITOWSKI.
Na Golgocie. 160
M. WOŁOWSKI.
Golgota 164
WŁODZIMIERZ STEBELSKI.
Golgota 165
WIKTOR KARLIŃSKI.
W Wielki Piątek 166
Pamiętam... 167

III. ALLELUJA!...

I. ANTONI EDWARD ODYNIEC.
Alleluja 171
II. ARTUR OPPMAN.
Zmartwychwstanie 172
III. KAZIMIERZ-PRZERWA TETMAJER.
Widzenie Maryi Magdaleny 173

http://rcin.org.pl

str.

MARYA KONOPNICKA.
O, Zmartwychwstanie!... 174
Miserere 175
Ojcze nasz 178
Z listów Św. Katarzyny 180

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.
Zmartwychwstały 182

Ks. M. RUTKOWSKI.
Niech Chrystus będzie pochwalony . . 183

ADAM MICKIEWICZ.
Hymn do Ducha Św. 184
W dzień przyjęcia Komunii Św. . . . 184
Komunia 185
Rozmowa wieczorna 186
Arcymistrz 187

ZYGMUNT KRASIŃSKI.
Pod Chrystusem w niebo wstępującym . 188
Resurrecturis 188
Modlitwa podczas Mszy św. 189
Ułamek z glossy św. Teresy 195

JULIUSZ SŁOWACKI.
Radujcie się 199
Tak mi, Boże, dopomóż 200
Bogarodzico 201

LUDWIK KONDRATOWICZ.
W dzień Zmartwychwstania 201
Hymn do Mszy św. 204
Hymn do Boga 207

TEOFIL LENARTOWICZ.
Niema modlitwa 209

KORNEL UJEJSKI.
Suplikacye 210
Modlitwa 211

http://rcin.org.pl

str.

BOHDAN ZALESKI.
Eucharystya 212
ANTONI PIETKIEWICZ.
Na Zmartwychwstanie Pańskie 214
WIKTOR GOMULICKI.
Pax 220
Bóg mój 221
KAZIMIERZ GLIŃSKI.
Zmartwychwstanie 222
Alleluja 223
Fragment 226
Ks. WŁADYSŁAW DĘBICKI.
Na Zmartwychwstanie. 227
BRONISŁAWA OSTROWSKA.
Resurekcya 228
Magdalena 229
BOŻYDAR.
Wielkanocne Dzwony 231
ZUZANNA RABSKA.
Chrystus samotny 231
JERZY BYSTRZYCKI.
Burza 232
Chrystus i jawnogrzesznica 233
Zmartwychwstanie 234
ADELA KONIECZNA.
Chrystus na puszczy 237
ANTONI ORŁOWSKI.
Chrystus Zmartwychwstał 238
Fragment biblijny 239
LUCYAN RYDEL.
Procesya 240
JÓZEF RUFFER.
Chrystus 246

http://rcin.org.pl

tr.
ZOFIA KĘCZKOWSKA.
Do szczęścia bram 247
Jutrzenka 248
PAWEŁ KOŚMIŃSKI.
Alleluja 249
W Wielką noc 251
JADWIGA ŁUSZCZEWSKA.
Krucyaty 252
ADAM STODOR.
Kościołek 255
Oto Ci chwała 256
KAZIMIERA ZAWISTOWSKA.
Magdalena 257
BOŻYMIR.
Zmartwychwstanie 259
CYPRYAN NORWID.
Modlitwa 260
Moja piosenka 261
STANISŁAW WYSPIAŃSKI.
Veni Creator 262
Ks. ANTONI SZANDLEROWSKI.
Mów do mnie, Panie!... 263
Chryste!... Chryste!... 264
T. KOŃCZYC.
W dniu Zmartwychwstania 266
WOJCIECH GŁODOWSKI.
Rezurekcyjny dzwon 267
CZESŁAW X. JANKOWSKI.
Alleluja! 268
JANINA GÓRSKA.
Zmartwychwstanie! 269
ALF.
Alleluja! 269

http://rcin.org.pl

str.
WACŁAW WOLSKI.
Domine, quo vadis?... 271
MARYA ILNICKA.
Kamień na drodze 271
JAN KASPROWICZ.
Procesya 272
A kiedy zmartwychpowstał 273

IV. CREDO.

I. ZYGMUNT KRASIŃSKI.
Psalm wiary (wyjątek) 281
II. KAZIMIERZ TETMAJER.
Dzwony św. Piotra w Rzymie 282
III. JAN SZYMAŃSKI.
Credo . , , ... 282
ADAM MICKIEWICZ.
Rozum i Wiara 283
Mędrcy 284
JULIUSZ SŁOWACKI.
Wierzę... 285
Pośrod niesnasek Pan Bóg uderza . . 286
TEOFIL LENARTOWICZ.
Święta Zofia (wyjątek) 288
KORNEL UJEJSKI.
Kanonizacya św. Jacka 291
JADWIGA ŁUSZCZEWSKA.
Na cześć Wiary (urywek) 293
STANISŁAW GRUDZIŃSKI.
Wierzę 298
KRYSTYNA SARYUSZ ZALESKA.
Przed Rzymem 300
MARYA KONOPNICKA.
Credo 300
W Loggiach 301

http://rcin.org.pl

str.

MARYA KONOPNICKA.
O zmierzchu 303
W starym Absydzie 305

KAZIMIERZ GLIŃSKI.
Prawda 306

KLEMENS PODWYSOCKI.
„De deo cum Deo“ 310

Ks. WŁ. M. DĘBICKI.
Wiara 312

KAROL HOFFMAN.
W cyrku Nerona 313

N. N.
W cyrku Flawiana. 315

ANNA NEUMANOWA.
Dirce chrześcijańska 316

ZOFIA KĘCZKOWSKA.
Wiara 317
W ogrodach Cezara 317

W. G.
Na jubileusz papieża Piusa X. . . . 325

ARTUR.
Kierz gorejący 326
Quam singulari 327
Na dzień 5 maja 328
Piotrowa łódź 330
Korabie 330
Na Nowy Rok 332
Pamiętam. 334

HAJOTA (BOGUSKA H. J.)
Fragment 334

BRONISŁAWA WIELICZKÓWNA.
Miłość i Wiara 335

http://rcin.org.pl

str.
STEFANIA TUCHOŁKOWA.
W 1600-setną rocznicę 337
JÓZEF JANKOWSKI.
Klęcznik 338
Z za świata 341
Ks. MACIEJ KAZIMIERZ SARBIEWSKI.
Oda do Urbana VIII Papieża 344
KAZIMIERZ LUBECKI.
Z „Sonetów rzymskich“ 346
KAROL HOFFMAN.
Na zgon ojca świętego Leona XIII . . 347
Ks. KAROL ANTONIEWICZ.
Wiara 348
Ks. A. MACIEJEWSKI.
Ośm błogosławieństw. 349
MIECZYSŁAW GLIŃSKI.
„Bóg jeden od końca do końca“ . . . 351
MAŁGORZATA STARZYŃSKA.
Chryste, coś Kościół... 352
WACŁAW POMIAN.
Credo 353

http://rcin.org.pl

Spis alfabetyczny autorów z wykazem lat, w których żyli, i stronic, na których znajdują się ich utwory.

str.

Alf 269
Antoniewicz Karol Ks. (1807—1852) . . . . . 119—121, 348
Artur . . . . . 326—334
Asnyk Adam (1838—1896) . . . . . 31—33, 86
Bełza Władysław (1847—1913) 38
Bogdanowicz Edmund (Bożydar) (1859—) 231
Boguska H. J. (Hajota) (1862—) 334
Bożymir (Żurkowska Janina) . . . . . 39—41, 107, 259
Bystrzycki Jerzy (1882—) . . . . . 155—158, 232—234
Czencz Wł. Ks. . . . . 144—147
Dębicki Wł. M. Ks. (1853—1911) 227, 312
Dobrowolski Adam (1883—) 80
Dzierżanowski Wiktor (1868—) 138
Faleński Felicyan (Felicyan) (1826—1910) 143
German Juliusz (1880—) 155
Gliński Kazimierz (1850—) . . . . . 34—37, 222
Gliński Mieczysław (1865—) 351
Głodowski Wojciech 267
Gomulicki Wiktor (1851—) . . . . . 132. 220—221
Górska Janina 269
Grabowski Bronisław (1841—) 147
Grochowski Stanisław Ks. (1554—1612) 15
Grudziński Stanisław (1852—1884) 298

http://rcin.org.pl

str.
G. W. 325
Hajota (Boguska H. J.) (1862) 334
Hoffman Karol 313, 347
Ilnicka Marya (1825—1897) 77, 271
Jankowski Czesław Xawery (1857—) 74, 136, 268
Jankowski Józef (1865—) . . . . . 338—341
Karpiński Franciszek (1741—1825) 16
Kasprowicz Jan (1860—) . . . . . 11, 47—52, 127, 272—277
Kęczkowska Zofia 247 248, 317
Kochanowski Jan (1530—1584) 14
Kochowski Wespazyan (1633—1699) . . . . . 93—101
Kondratowicz Ludwik
(Syrokomla) (1823 1862) . . . . 19—27, 103, 201—207
Konieczna Adela . . . . . 85, 139—140, 227
Konopnicka Marya
(1846—1910) . . 42 44 88, 116—119, 171—180. 300—306
Kończyc Tadeusz 266
Kośmiński Paweł . . . . . 249—251
Krasiński Zygmunt (1812—1859) . . . . . 102, 188—195, 281
Kraszewski Józef Ignacy (1812—1887) 28
Laskowski Kazimierz (1863—1913) 46, 122
Lejowa Emilia (1839—) 78, 142
Lenartowicz Teofil (1822—1893) 28, 209, 288
Lubecki Kazimierz (1880—) 346
Łuszczewska Jadwiga (Deotyma) (1834—1908) . . 63, 252, 293
Maciejewski A Ks. 349
Miaskowski Kasper (1549—1622) . . . . . 90—91
Mickiewicz Adam (1798—1855) . . . . 184 188, 283—284
Morawska Zofia 133
N. N. 315
Neumanowa Anna (Poezye 1904) 316
Nitowski Jan (1859—) 160
Norwid Cypryan Kamil (1825—1883) . . . . . 260—261
Odyniec Antoni Edward (1804—1885) 171
Oppman Artur
(Or-Ot) (1867—) . . 12, 65—70, 108—115, 172, 215—219
Orłowski Antoni (1882—) . . . . . 238—239
Orwicz Jerzy (Dzierzkówna Natalia (1873—) . . 134
Ostrowska Bronisława (1882—) . . . . . 73, 144, 228—229

http://rcin.org.pl

str.
Pietkiewicz Antoni (Adam Pług) (1824—1903) . . 107, 214
Pilecki Antoni (1853—) . . . . . 13, 75—77, 131—133
Podwysocki Klemens (1832—) 310
Pol Wincenty (1807—1872) 18
Pomian Wacław 353
Potocki Wacław (1622—1696) 92
Rabska Zuzanna 231
Ruffer Józef (1878—) 246
Rutkowski M. Ks. 183
Rydel Lucyan (1870—) . . . . . 53, 124—126
Sarbiewski Maciej Kazimierz Ks. (1595—1640) . 344
Schröder Artur (1882—) 78
Słowacki Juliusz (1809—1849) . . . . . 199—201, 285—286
Starzyńska Małgorzata 352
Stebelski Włodzimierz (1848 1893) 165
Stodor Adam (1872—) . . . . . 255—256
Szandlerowski Antoni Ks. (1878—1911) . . . . 263—264
Szymański Jan 282
Tetmajer Przerwa-Kazimierz 173, 182, 282
Tuchołkowa Stefania 337
Ujejski Kornel (1823—1897) . . . . . 105, 210—212, 291
Wieliczkówna Bronisława 335
Wolski Wacław (1867—) 81, 138, 271
Wołowski M. (1851—1900) 164
Wyspiański Stanisław (1869—1907) 262
Zagórski Włodzimierz (1834 1902) 72
Zaleska-Saryusz Krystyna (1874—) 300
Zaleski Bohdan (1802 1886) 29, 212
Zawistowska Kazimiera (1870 1902) 257
Żuławski Jerzy (1874—) 136

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Sprostowanie ważniejszych błędów.

str.	wiersz	zamiast	ma być
3	10 od góry	chrześcijaństwem	chrystyanizmem
24	10 od góry	Boży	Boże
30	6 od dołu	ni	i
55	14 od góry	zleć	złeć
64	1 od dołu	—	i (opuszczone)
93		Wacław Kochowski	Wespazyan Kochowski
104	13 od góry	w inneż	winneż
160		opuszczony tytuł	Na Golgocie
235	16 od góry	pienia	pinia
246	7 od gory	zgięte	zgiętem
258	15 od dołu	Pniosą	I niosą
„	14 „	I od	Pod
261	6 od góry	wracam	wracałem
274	7 od góry	nieczysty	wieczysty
300	8 od dołu	tęsknie	tęsknić
„		Credo (tytuł)	Przed Rzymem
„		Przed Rzymem	Credo
310	3 od góry	w Mece	w Mekce
313	18 od dołu	deszczu	dreszczu
816		Circe	Dirce
317		wiersz pierwszy	ostatnim na tej stronicy.

http://rcin.org.pl

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
3692